



KLUB KONTAKTÓW KOSMICZNYCH

05.02.

Na prawach rękopisu

KRZYSZTOF PIECHOTA (B)

KRONIKA UFO 1979

POLSKA 1980

SPIS RZECZY

- 2. SPIS WSPÓŁPRACOWNIKÓW
- 3. SPIS OBSERWACJI W UKŁADZIE CHRONOLOGICZNYM
- 7. SPIS OBSERWACJI WEDŁUG PODZIAŁU NA PAŃSTWA
- 12. SPIS OBSERWACJI WEDŁUG ICH KLASYFIKACJI
- 16. DOKUMENTACJA
- 88. WYKAZ POZOSTAŁYCH PUBLIKACJI WEDŁUG NAZWISK AUTORÓW

SPIS WSPÓŁPRACOWNIKÓW

1. Jerzy Dekin - Przemyśl /jde/
2. Jadwiga Dembińska - Toruń /jd/
3. Maciej Gawron /11/ - Łódź
4. Kazimierz Gąsiorek /19/ - Czaniec
5. Michał A. Gerlic - Chorzów /mag/
6. Józef Kasprowicz /15/ - Wejherowo
7. Piotr Komisarz - Oleśnica /pk/
8. Jacek Konieczny - Poznań /jk/
9. Andrzej Werski - Warszawa /ap/
10. Janina Radziwonowicz - Gryfino /jr/
11. Andrzej Remlein - Chełmno /ar/
12. Bronisław Rzepecki - Kraków /br/
13. Franciszek Spierzak - Gdańsk /fs/
14. Krzysztof Sylwestrzak /44/ - Łódź
15. Marek Wasilewski /27/ - Trzemeszno
16. Elżbieta Wróblewska - Poznań /ew/
17. Krystyna Wyrzykowska - Warszawa /kw/
18. Lucjan Znicz-Sawicki /0/ - Bydgoszcz

SPIS OBSERWACJI W UKŁADZIE CHRONOLOGICZNYM

UWAGA: Liczba pierwsza - oznacza liczbę porządkową, liczby w nawiasach na końcu informacji przed kreską - numery notatek w dokumentacji /w wypadku kilku notatek poświęconych tej samej obserwacji - przy tym samym numerze są one sygnowane kolejnymi literami alfabetu/, za kreską - numery porządkowe zamieszczonego na końcu wykazu pozostałych publikacji w których odnotowano daną obserwację, do marca 1987 roku włącznie.

STYCZEŃ

1. 1. Christchurch /nowa Zelandia/. Obserwacja przyrządowa /1/
2. 2. /Nowa Zelandia/. Obserwacja przyrządowa /2/
3. 2. Mediolan /Włochy/. Bliskie spotkanie II rodzaju /3/
4. 3. Kraków /Polska/. Bliskie spotkanie II rodzaju /4A, 4B, 4C, 4D, 4E - 31/
5. 4. Kraków /Polska/. Obserwacja nocna /- 31/
6. 4. Jerozolima /Israel/. Obserwacja nocna /5/
7. 5. Boston /USA/. Bliskie spotkanie II rodzaju /6/
8. 6. Antarktyda. Obserwacja dzienna /7 - 41/
9. 8. Warszawa /Polska/. Obserwacja nocna /8/
10. 12. Guadalajara /Meksyk/. Obserwacja dzienna /9/
11. 12. Cura /Wenezuela/. Bliskie spotkanie III rodzaju /10 - 43/
12. 17. Zakopane /Polska/. Bliskie spotkanie II rodzaju /11A, 11B, 11C - 1, 2, 12, 25/
13. 20. Gorzów Wlkp. /Polska/. Obserwacja nocna /12 - 38/
14. 21. Huehuetenango, Quiche, Totonicapan /Gwatemala/.
Obserwacja dzienna /13 - 35, 40/
15. 23. Nimes /Francja/. Obserwacja dzienna /14 - 40/
16. 24. Tyler /USA/. Bliskie spotkanie II rodzaju /15 - 4/
17. 24. Tunja /Kolumbia/. Bliskie spotkanie III rodzaju /16/
18. 26. Warka /Polska/. Obserwacja nocna /17/
19. 26. Przemyśl /Polska/. Obserwacja nocna /18/

- 20. 28. Szczecin /Polska/. Obserwacja dzienna /19/
- 21. 29. Sierra Pintada /Argentyna/. Bliskie spotkanie III rodzaju /20/

LUTY

- 1. 1. Paryż /Francja/. Obserwacja dzienna /21/
- 2. 9. Morze Śródziemne. Obserwacja przyrządowa /22/
- 3. 13. Moskorzyn /Polska/. Obserwacja nocna /23/
- 4. 16. Wierzbiczany, Czerniejewo /Polska/. Obserwacja dzienna /24/
- 5. 18. Dubiecko, Śliwnica /Polska/. Bliskie spotkanie I rodzaju /25/
- 6. 21. San Miguel /Chile/. Obserwacja nocna /26/
- 7. 21. Warszawa /Polska/. Obserwacja nocna /27/
- 8. . Puente del Inca /Argentyna/. Obserwacja przyrządowa /- 48/

MARZEC

- 1. . Raudincourt /Francja/. Obserwacja nocna /28/
- 2. . st. Newada, Utah, Oregon, Kolorado /USA/. Obserwacja nocna /29/
- 3. . /Boliwia, Ekwador, Peru/. Bliskie spotkanie II rodzaju /29/

KWIECIEŃ

- 1. 16. Przechowo /Polska/. Obserwacja nocna /- 23/
- 2. 18. /Dania, Szwecja/. Obserwacja nocna /30 /
- 3. 19. San Louis /Argentyna/. Obserwacja dzienna /30/
- 4. 19. Batuan, Ubay /Filipiny/. Obserwacja nocna /31/
- 5. 20. San Antonio, Valparaiso /Chile/. Obserwacja nocna /32/

MAJ

- 1. 16. Czekuchów /Polska/. Obserwacja nocna /- 16/
- 2. 20. Villar de Rena /Hiszpania/. Obserwacja dzienna /33/
- 3. 20. Mendoza /Hiszpania/. Bliskie spotkanie II rodzaju /33/
- 4. 20. Bariloche /Argentyna/. Obserwacja przyrządowa /33/

5. 22. Piastów /Polska/. Bliskie spotkanie II rodzaju /-3,13, 25,46/
6. 28. Antofagasta /Chile/. Obserwacja dzienna /34/
7. 30. Ibaque /Kolumbia/. Bliskie spotkanie II rodzaju /35/

CZERWIEC

1. 4. Szubin /Polska/. Obserwacja nocna /36 - 38/
2. 7. Bydgoszcz /Polska/. Obserwacja nocna /37/
3. 19. Rauma /Finlandia/. Bliskie spotkanie III rodzaju /- 6/
4. 21. Wyspa Luzon /Filipiny/. Obserwacja nocna /38/
5. 23. Szczecin /Polska/. Obserwacja nocna /39/
6. 26. /ZSRR/. Obserwacja nocna /- 29,39/

LIPIEC

1. 13. Wzgórza Vinaigre /Francja/. Obserwacja dzienna /40/
2. 14. Goszczanów /Polska/. Obserwacja nocna /41A,41B/
3. 15. Lizbona /Portugalia/. Bliskie spotkanie II rodzaju /42/
4. . Dobków /Polska/. Obserwacja nocna /43/

SIERPIEŃ

1. 3. Chełm Lubelski /Polska/. Obserwacja nocna /41B/
2. 10. Gzłuchów /Polska/. Bliskie spotkanie III rodzaju /- 8,9,14, 15,28,45/
3. 16. Bydgoszcz /Polska/. Obserwacja nocna /44/
4. 17. Bystrzyca Kłodzka /Polska/. Obserwacja dzienna /45/
5. 20. /Polska/. Bliskie spotkanie II rodzaju /46A,46B,46C,46D,46E, 46F,46G,46H,46I,46J,46K,46L,46M,46N,46O,46P,46R,46S,46T, 46U,46W,46Z,46Z,46Y,46Q,46/G,46/D,46/E,46/F,46G,46/H - 7,27, 36,37,49/
6. 20. Jastrzębie, Laskowice Pom./Polska/. Obserwacja dzienna /- 22, 26,46/

7. 20. Ernestowo /Polska/. Obserwacja dzienna /- 3-26,20,21,46/
8. 21. /Polska/. Obserwacja dzienna /47/
9. 21. Hel /Polska/. Obserwacja nocna /46I - 7/
10. 23. Morze Bałtyckie /Polska/. Bliskie spotkanie II rodzaju
/46Z,48A,48B,48C,48D,48E,48F,48G,48H,48J,48K - 5,7,27,34,50/
11. . Rio de Janeiro /Brazylia/. Bliskie spotkanie II rodzaju /49/
12. . Warren /USA/. Bliskie spotkanie II rodzaju /50 - 44/

WRZESIEŃ

1. 1. woj.katowickie /Polska/. Obserwacja nocna /51/
2. 1. Zielonka Pasłęcka /Polska/. Obserwacja przyrzadowa /51/
3. 3. Warszawa /Polska/. Obserwacja dzienna /52/
4. 4. Wrocław /Polska/. Bliskie spotkanie III rodzaju /52A - 24/
5. 4. Łeba - Gdynia /Polska/. Obserwacja dzienna /53A/
6. 5. Tropy Sztumskie-Kalwa /Polska/. Bliskie spotkanie
I rodzaju /53A,53B,53C,53D - 7,18,27,33,47,50/
7. 12. woj.gdańskie /Polska/. Obserwacja nocna /54A,54B^{54C} - 7,27,32/
13. Kokoszyki - Gdańsk /Polska/. Obserwacja nocna /54D,
8. 14. Los Angeles /USA/. Bliskie spotkanie I rodzaju /- 43/
15. Gdynia /Polska/. Obserwacja nocna /54E,
9. 19. Kraków /Polska/. Obserwacja dzienna /55/
10. 20. Sztum /Polska/. Bliskie spotkanie II rodzaju /56A,56B/
11. 30. Kroczywo-Zakroczym /Polska/. Obserwacja nocna /- 11/
12. . Prowincja Hupei /Chiny/. Obserwacja dzienna /57/
13. . Chosica /Peru/. Obserwacja przyrzadowa /58/

PAŹDZIERNIK

1. 16. Wrocław /Polska/. Obserwacja nocna /59 - 19/
2. 19. Szczecin /Polska/. Obserwacja nocna /60/
3. 20. Jelenia Góra /Polska/. Obserwacja dzienna /61 - 42/
4. 24. Ryczywół /Polska/. Obserwacja nocna /61A/- 17/
5. 25. Bogatynia /Polska/. Obserwacja nocna /61A/

LISTOPAD

1. 5. Łódź /Polska/. Obserwacja nocna /62A,62B,62C/
2. 11. Walencja /Hiszpania/. Obserwacja nocna /63A,63B,63C - 27/
3. 16. Oława /Polska/. Obserwacja nocna /64 - 39,47/
4. 26. Cergy-Pontoise /Francja/. Bliskie spotkanie II rodzaju
65A,65B,65C - 30/
5. . Madryt /Hiszpania/. Bliskie spotkanie II rodzaju /66/

GRUDZIEŃ

1. 1. Annot /Francja/. Bliskie spotkanie I rodzaju /- 47/
2. 2. Jaworzno /Polska/. Obserwacja nocna /- 10/
3. 3. Jaworzno /Polska/. Obserwacja nocna /- 10/
4. 5. Wschowa /Polska/. Obserwacja nocna /70/
5. 8. Chateaubriant /Francja/. Bliskie spotkanie II rodzaju /67/
6. 10. Gliwice /Polska/. Bliskie spotkanie II rodzaju /68/
7. 12. Cehegin /Hiszpania/. Obserwacja nocna /69/

SPIS OBSERWACJI WEDŁUG PODZIAŁU NA PAŃSTWA

AN TARKTYDA

1. 6.1. Obserwacja dzienna /7- 41/

ARGENTYNA

1. 29.1. Sierra Pintada. Bliskie spotkanie III rodzaju /20/
2. .2. Puente del Inca. Obserwacja przyrzadowa /- 48/
3. 19.4. San Louis. Obserwacja dzienna /30/
4. 20.5. Bariloche. Obserwacja przyrzadowa /33/

BOLIWIA

1. .3. Bliskie spotkanie II rodzaju /29/

BRAZYLIA

1. .8. Rio de Janeiro. Bliskie spotkanie II rodzaju /49/

CHILE

1. 21.2. San Miguel. Obserwacja nocna /26/
2. 20.4. San Antonio. Obserwacja nocna /32/
3. 28.5. Antofagasta. Obserwacja dzienna /34/

CHINY

1. .9. Prowincja Hupei. Obserwacja dzienna /57/

DANIA

1. 18.4. Obserwacja nocna /30/

EKWADOR

1. .3. Bliskie spotkanie II rodzaju /29/

FILIPINY

1. 19.4. Batuan, Ubay. Obserwacja nocna /31/
2. 21.6. Wyspa Luzon. Obserwacja nocna /38/

FINLANDIA

1. 19.6. Rauma. Bliskie spotkanie III rodzaju /- 6/

FRANCJA

1. 23.1. Nimes. Obserwacja dzienna /14 - 40/
2. 1.2. Paryż. Obserwacja dzienna /21/
3. .3. Raudincourt. Obserwacja nocna /28/
4. 13.7. Wzgórza Vinaigre. Obserwacja dzienna /40/
5. 26.11. Cergy-Pontoise. Bliskie spotkanie II rodzaju /65A, 65B, 65C - 30/
6. 1.12. Annot. Bliskie spotkanie I rodzaju /- 47/
7. 8.12. Chateaubriant. Bliskie spotkanie II rodzaju /67/

GWATEMALA

1. 21.1. Huehuetenango, Quiche, Totonicapan. Obserwacja dzienna /13 - 35, 40/

HISZPANIA

1. 20.5. Villar de Rena. Obserwacja dzienna /33/
2. 20.5. Mendoza. Bliskie spotkanie II rodzaju /33/
3. 11.11. Walencja. Obserwacja nocna /63A, 63B, 63C - 27/
4. .11. Madryt. Bliskie spotkanie II rodzaju /66/
5. 12.12. Gehegin. Obserwacja nocna /69/

IZRAEL

1. 4.1. Jerozolima. Obserwacja nocna /5/

KOLUMBIA

1. 24.1. Tunja. Bliskie spotkanie III rodzaju /16/
2. 30.5. Ibaque. Bliskie spotkanie II rodzaju /35/

MEKSYK

1. 12.1. Guadalajara. Obserwacja dzienna /9/

MORZE ŚRÓDZIEMNE

1. 9.2. Obserwacja przyrządowa /22/

NOWA ZELANDIA

1. 1.1. Christchurch. Obserwacja przyrządowa /1/
2. 2.1. Obserwacja przyrządowa /2/

PERU

1. .3. Bliskie spotkanie II rodzaju /29/
2. .9. Chosica. Obserwacja przyrządowa /58/

POLSKA

1. 3.1. Kraków. Bliskie spotkanie II rodzaju /4A,4B,4C,4D,4E - 31/
2. 4.1. Kraków. Obserwacja nocna /- 31/
3. 8.1. Warszawa. Obserwacja nocna /8/
4. 17.1. Zakopane. Bliskie spotkanie II rodzaju /11A,11B,11C -
- 1,2,12,25/
5. 20.1. Gorzów Wlkp. Obserwacja nocna /12 - 38/
6. 26.1. Warka. Obserwacja nocna /17/
7. 26.1. Przemyśl. Obserwacja nocna /18/
8. 28.1. Szczecin. Obserwacja dzienna /19/
9. 13.2. Moskorzyn. Obserwacja nocna /23/
10. 16.2. Wierzbiczany, Czerniejewo. Obserwacja dzienna /24/
11. 18.2. Dubiecko, Sliwnica. Bliskie spotkanie I rodzaju /25/

12. 21.2. Warszawa. Obserwacja nocna /27/
13. 16.4. Przechowo. Obserwacja nocna /- 23/
14. 16.5. Gzłuchów. Obserwacja nocna /- 16/
15. 22.5. Piastów. Bliskie spotkanie II rodzaju /- 3,13,25,46/
16. 4.6. Szubin. Obserwacja nocna /36 - 38/
17. 7.6. Bydgoszcz. Obserwacja nocna /37/
18. 23.6. Szczecin. Obserwacja nocna /39/
19. 14.7. Goszczanów. Obserwacja nocna /41A,41B/
20. .7. Dobków. Obserwacja nocna /43/
21. 3.8. Chełm Lubelski. Obserwacja nocna /41B/
22. 10.8. Gzłuchów. Bliskie spotkanie III rodzaju /- 8,9,14,15, 28,45/
23. 16.8. Bydgoszcz. Obserwacja nocna /44/
24. 17.8. Bystrzyca Kłodzka. Obserwacja dzienna /45/
25. 20.8. Bliskie spotkanie II rodzaju /46A,46B,46C,46D,46E,46F, 46G,46H,46I,46J,46K,46L,46M,46N,46O,46P,46R,46S,46T, 46U,46W,46Z,46Z,46Y,46Q,46/G,46/D,46/E,46/F,46/G,46/H - 7,27,36,37,49/
26. 20.8. Jastrzębie, Laskowice Pom. Obserwacja dzienna /-22,26,46/
27. 20.8. Ernestowo. Obserwacja dzienna /- 3,20,21,26,46/
28. 21.8. Obserwacja dzienna /47/
29. 21.8. Hel. Obserwacja nocna /46I - 7/
30. 23.8. Morze Bałtyckie. Bliskie spotkanie II rodzaju /46Z,48A, 48B,48C,48D,48E,48F,48G,48H,48J,48K - 5,7,27,34,50/
31. 1.9. woj.katowickie. Obserwacja nocna /51/
32. 1.9. Zielonka Pasłęcka. Obserwacja przyrzadowa /51/
33. 3.9. Warszawa. Obserwacja dzienna /52/
34. 4.9. Wrocław. Bliskie spotkanie III rodzaju /52A - 24/
35. 4.9. Łeba - Gdynia. Obserwacja dzienna /53C/
36. 5.9. Tropy Sztumskie - Kalwa. Bliskie spotkanie I rodzaju 53A,53B,53C,53D - 7,18,27,33,47,50/

37. 12.9. woj.gdańskie. Obserwacja nocna /54A,54B^{54C}, - 7,27,32/
 13.9. Kokoszy - Gdańsk. Obserwacja nocna /54D/
 15.9. Gdynia. Obserwacja nocna /54E/
38. 19.9. Kraków. Obserwacja dzienna /55/
39. 20.9. Sztum. Bliskie spotkanie II rodzaju /56A,56B,56C,56D/
40. 30.9. Kroczevo - Zakroczym. Obserwacja nocna /- 11/
41. 16.10. Wrocław. Obserwacja nocna /59 - 19/
42. 19.10. Szczecin. Obserwacja nocna /60/
43. 20.10. Jelenia Góra. Obserwacja dzienna /61 - 42/
44. 24.10. Ryczywół. Obserwacja nocna /- 17/
45. 25.10. Bogatynia. Obserwacja nocna /61A/
46. 5.11. Łódź. Obserwacja nocna /62A,62B,62C/
47. 16.11. Oława. Obserwacja nocna /64 - 37,49/
48. 2.12. Jaworzno. Obserwacja nocna /- 10/
49. 3.12. Jaworzno. Obserwacja nocna /- 10/
50. 5.12. Wschowa. Obserwacja nocna /70/
51. 10.12. Gliwice. Bliskie spotkanie II rodzaju /68/

PORTUGALIA

1. 15.7. Lizbona. Bliskie spotkanie II rodzaju /42/

SZWECJA

1. 18.4. Obserwacja nocna /30/

USA

1. 5.1. Boston. Bliskie spotkanie II rodzaju /6/
2. 24.1. Tyler. Bliskie spotkanie II rodzaju /15 - 4/
3. .3. st.Newada,Utah,Oregon,Kolorado. Obserwacja nocna /29/
4. .8. Warren. Bliskie spotkanie II rodzaju /50 - 44/
5. 14.9. Los Angeles. Bliskie spotkanie II rodzaju /- 43/

WENEZUELA

1. 12.1. Cura. Bliskie spotkanie III rodzaju /10 - 43/

WZOGHY

1. 2.1. Mediolan. Bliskie spotkanie II rodzaju /3/

ZSRR

1. 26.6. Obserwacja nocna /- 29,39/

SPIS OBSERWACJI WEDŁUG ICH KLASYFIKACJI

OBSERWACJE NOCNE

1. 4.1. Kraków /Polska/ /- 31/
2. 4.1. Jerozolima /Izrael/ /5/
3. 8.1. Warszawa /Polska/ /8/
4. 20.1. Gorzów Wlkp. /Polska/ /12- 38/
5. 26.1. Warka /Polska/ /17/
6. 26.1. Przemyśl /Polska/ /18/
7. 13.2. Moskorzyn /Polska/ /23/
8. 21.2. San Miguel /Chile/ /26/
9. 21.2. Warszawa /Polska/ /27/
10. .3. Raudincourt /Francja/ /28/
11. .3. st. Newada, Utah, Oregon, Kolorado /USA/ /29/
12. 16.4. Przechowo /Polska/ /- 23/
13. 18.4. /Dania, Szwecja/ /30/
14. 19.4. Batuen, Ubey /Filipiny/ /31/
15. 20.4. San Antonio, Valparaiso /Chile/ /32/
16. 16.5. Gzłuchów /Polska/ /- 16/
17. 4.6. Szubin /Polska/ /36 - 38/
18. 7.6. Bydgoszcz /Polska/ /37/
19. 21.6. Wyspa Luzon /Filipiny/ /38/
20. 23.6. Szczecin /Polska/ /39/
21. 26.6. /ZSRR/ /- 29,39/
22. 14.7. Goszczanów /Polska/ /41A,41B/
23. .7. Dobków /Polska/ /43/
24. 3.8. Chełm Lubelski /Polska/ /41B/
25. 16.8. Bydgoszcz /Polska/ /44/
26. 21.8. Hel /Polska/ /46I - 7/

27. 1.9. woj.katowickie /Polska/ /51/
28. 12.9. woj.gdańskie /Polska/ /54A,54B, - 7,27,32/
 13.9. Kokosze-Gdańsk /Polska/ /54C/
 15.9. Gdynia /Polska/ /54E/
29. 30.9. Krocze - Zakroczym /Polska/ /- 11/
30. 16.10. Wrocław /Polska/ /59 - 19/
31. 19.10. Szczecin /Polska/ /60/
32. 24.10. Rycywół /Polska/ /- 17/
33. 25.10. Bogatynia /Polska/ /61A/
34. 5.11. Łódź /Polska/ /62A,62B,62C/
35. 11.11. Walencja /Hiszpania/ /63A,63B,63C - 27/
36. 16.11. Oława /Polska/ /64 - 37,49/
37. 2.12. Jaworzno /Polska/ /- 10/
38. 3.12. Jaworzno /Polska/ /- 10/
39. 5.12. Wschowa /Polska/ /70/
40. 12.12. Gehegin /Hiszpania/ /69/

OBSERWACJE DZIENNE

1. 6.1. Antarktyda /7 - 41/
2. 12.1. Guadalajara /Meksyk/ /9/
3. 21.1. Huehuetenango, Quiche, Totonicapan /Gwatemala/ /13-35,40/
4. 23.1. Nimes /Francja/ /14 - 40/
5. 28.1. Szczecin /Polska/ /19/
6. 1.2. Paryż /Francja/ /21/
7. 16.2. Wierzbiczany, Czerniejewo /Polska/ /24/
8. 19.4. San Louis /Argentyna/ /30/
9. 20.5. Villar de Rena /Hiszpania/ /33/
10. 28.5. Antofagasta /Chile/ /34/
11. 13.7. Wzgórza Vinaigre /Francja/ /40/
12. 17.8. Bystrzyca Kłodzka /Polska/ /45/
13. 20.8. Jastrzębie, Laskowice Pom. /Polska/ /- 22,26,46/
14. 20.8. Ernestowo /Polska/ /- 3,20,21,26,46/

15. 21.8. /Polska/ /47/
16. 3.9. Warszawa /Polska/ /52/
17. 4.9. Żeba - Gdynia /Polska/ /53A/
18. 19.9. Kraków /Polska/ /55/
19. .9. Prowincja Hupei /Chiny/ /57/
20. 20.10. Jelenia Góra /Polska/ /61 - 42/

OBSERWACJE PRZYRZĄDOWE

1. 1.1. Christchurch /Nowa Zelandia/ /1/
2. 2.1. /Nowa Zelandia/ /2/
3. 9.2. Morze Śródziemne /22/
4. .2. Puente del Inca /Argentyna/ /- 48/
5. 20.5. Bariloche /Argentyna/ /33/
6. 1.9. Zielonka Pasięcka /Polska/ /51/
7. .9. Ghosica /Peru/ /58/

BLISKIE SPOTKANIA I RODZAJU

1. 18.2. Dubiecko, Śliwnica /Polska/ /25/
2. 5.9. Tropy Sztumskie - Kalwa /Polska/ /53A,53B,53C,53D - 7,18,
27,33,47,50/
3. 1.12. Annot /Francja/ /- 47/

BLISKIE SPOTKANIA II RODZAJU

1. 2.1. Mediolan /Włochy/ /3/
2. 3.1. Kraków /Polska/ /4A,4B,4C,4D,4E - 31/
3. 5.1. Boston /USA/ /6/
4. 17.1. Zakopane /Polska/ /11A,11B,11C,11D - 1,2,12,25/
5. 24.1. Tyler /USA/ /15 - 4/
6. .3. /Boliwia, Ekwador, Peru/ /29/
7. 16.5. Piastów /Polska/ /- 3,13,25,46/

8. 20.5. Mendoza /Hiszpania/ /33/
9. 30.5. Ibaque /Kolumbia/ /35/
10. 15.7. Lizbona /Portugalia/ /42/
11. 20.8. /Polska/ /46A,46B,46C,46D,46E,46F,46G,46H,46I,46J,46K,
46L,46M,46N,46O,46P,46R,46S,46T,46U,46W,46Z,46Z,46Y,
46Q,46/G,46/D,46/E,46/F,46/G,46/H - 7,27,36,37,49/
12. 23.8. Morze Bałtyckie /Polska/ /46Z,48A,48B,48C,48D,48E,48F,
48G,48H,48J,48K - 5,7,27,34,50/
13. .8. Rio de Janerio /Brasylia/ /49/
14. .8. Warren /ZSA/ /50 - 44/
15. 14.9. Los Angeles /USA/ /- 43/
16. 20.9. Sztum /Polska/ /56A,56B,56C,56D/
17. 26.11. Cergy-Pontoise /Francja/ /65A,65B,65C - 30/
18. .11. Madryt /Hiszpania/ /66/
19. 8.12. Chateaubriant /Francja/ /67/
20. 10.12. Gliwice /Polska/ /68/

BLISKIE SPOTKANIA III RODZAJU

1. 12.1. Cura /Wenezuela/ /10 - 43/
2. 24.1. Tunja /Kolumbia/ /16/
3. 29.1. Sierra Pintada /Argentyna/ /20/
4. 19.6. Rauma /Finlandia/ /- 6/
5. 10.8. Cząłuchów /Polska/ /- 8,9,14,15,28,45/
6. 4.9. Wrocław /Polska/ /52A - 24/

DOKUMENTACJA

UFO sfilmowane przez australijską telewizję

LONDYN (PAP). Nie lada sukcesem pochwalić się może ekipa telewizji australijskiej, której udało się sfilmować niezidentyfikowane obiekty latające (UFO), jakie pojawiły się na niebie nad miastem Christchurch w Nowej Zelandii.

Nierwykłe zjawisko filmowano z pokładu samolotu.



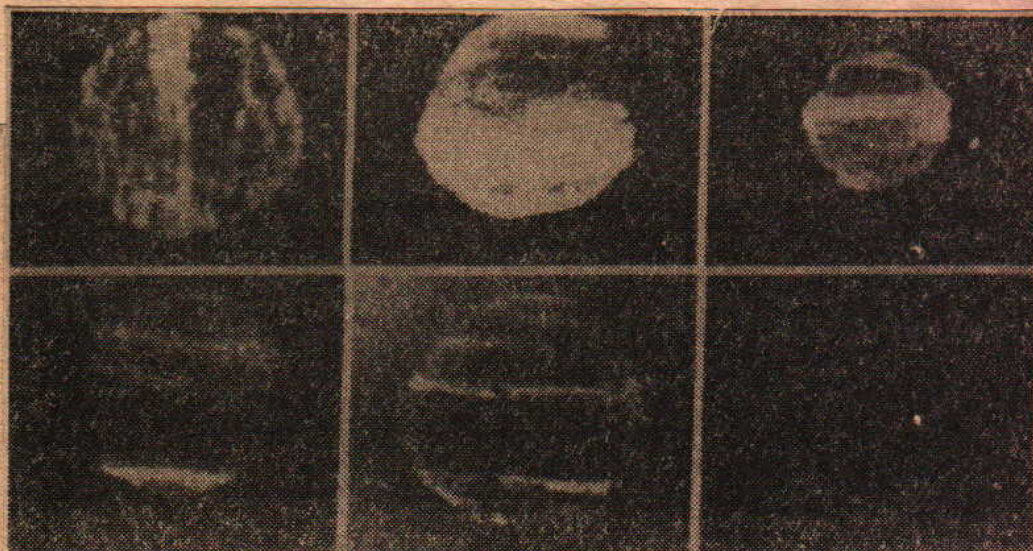
(P) UFO sfilmowane nad Nową Zelandią.

Fot. CAF — Photofax

Na wyświetlonym w ub. niedziele wieczorem przez studio telewizyjne BBC w Londynie filmie widać najwyraźniej całą eskadrę ponad 40 obiektów świetlnych, które zanotowały również radary naziemne.

Jeden z najdokładniej ujętych przez kamerę obiektów posiada kształt owalny, odznacza się silnym świeceniem i białymi liniami, które pojawiały się wokół obiektu. (P)

ŻYCIE WARSZAWY 1 - 2.01.79.



1 bm. ekipy telewizyjnej w Nowej Zelandii sfilmowały tajemnicze obiekty latające, emitujące niezwykle jasne światło. Jednej z ekip udało się wykonać zdjęcia przedmiotów z pokładu samolotu.

Na zdjęciu: kilka ze sfilmowanych obiektów.

ŻYCIE WARSZAWY 2 - 3.01.79.

CAF — AP — telefoto

1

2

UFO sfilmowane po raz drugi

LONDYN. Ekipie telewizyjnej udało się powtórnie sfilmować nad Nową Zelandią nie zidentyfikowany obiekt latający. Obiekt przedstawiony na zdjęciach jest podobny do „świecącej piłeczki pingpongowej z czerwoną obwódką” w środku. Film został zrobiony w rejonie, gdzie niedawno obserwowano pojawienie się UFO, to jest na północno-wschodnim wybrzeżu południowej wyspy. Zdjęcia wykonano przed i po wschodzie słońca. Jak twierdzą członkowie ekipy, obiekty (zaobserwowano dwa, sfilmować udało się tylko jeden) poruszały się na wysokości powyżej 3 tys. metrów, obracając się wokół osi i wysyłając pulsujące światło. Jasnością swą przedmioty trzykrotnie przewyższały najjaśniejsze gwiazdy. Po przedstawieniu w telewizji, zdjęcia przekazano do analizy komputerowej. (PAP)

5

KURIER POLSKI 4 - 5/7.01.78 -

UFO na Bliskim Wschodzie

Już drugą noc ludność Jerozolimy obserwuje na niebie niezidentyfikowane obiekty latające. W środę o świcie mieszkańcy miasta powiadomili policję o pojawieniu się dziwnych zjawisk świetlnych, które zauważono nad hotelem „Intercontinental” na górze Scopus. Policja zaalarmowała natychmiast siły lotnicze i służbę meteorologiczną. Brak jednakże jakichkolwiek ustaleń oficjalnych na ten temat. W nocy ze środę na czwartek tajemnicze świecące niebieskawo zjawisko zaobserwowali taksówkarze w Jerozolimie.

3

GAZETA KRAKOWSKA - 4.01.79.

Noc latających talerzy

RYM. W nocy z wtorku na środę w Mediolanie wielokrotnie obserwowano nie zidentyfikowane obiekty latające. Ostatni pojawił się nad przedmieściem Lambrate o ósmej rano. Według informacji miejscowej prasy wykonano wiele zdjęć tych obiektów. Według relacji naocznych świadków przelotowi UFO towarzyszyły niewy tłumaczalne zjawiska natury elektrycznej w rodzaju samorzutnego włączenia się nieczynnych radiodiodników itp.

4A

UFO nad Krakowem?

Ex.N. - 8.01.79
- N4 -

Do redakcji popularnej krakowskiej popołudniówki „Echo Krakowa” zgłosiła się 4 bm. pani dr K. N., która zrelacjonowała, iż w środę w godzinach 17—17.10 zaobserwowała zjawisko bardzo zbliżone do UFO. Świecąca czerwonym światłem kula o średnicy ok. 1 metra pojawiła się w okolicy placu Targowego przy wiadukcie kolejowym przecinającym ulicę Grzegorzeczką. Pani dr N. jechała samochodem i zanim ujrzała szymbującą świetlistą kulę stwierdziła zakłócenia w pracy silnika. Zjawisko zaobserwowała wraz ze swym synem.

„Echo Krakowa” zaapelowało do ewentualnych innych świadków o potwierdzenie relacji. O podobnym zjawisku nad Tarnowem doszły wiadomości z dnia poprzedzającego pojawienie się rzekomego UFO nad Krakowem, jednak jak dotychczas nie zostały one wiarygodnie potwierdzone. (azet)

=====

[4B] Echo Krakowa n r 3 - 1979.01.04

CZYŻBY UFO DOTARŁY I DO NAS ?

Wczoraj, około godziny 17 - 17.10 w Krakowie w okolicy placu targowego przy wiadukcie kolejowym koło ul. Grzegórzeckiej, na wysokości 100-150 m można było zaobserwować niewiadomego pochodzenia intensywnie świecącą kulę o średnicy około 1 metra. Kula powoli opadała w dół, a za nią ciągnęła się smuga jaskrawej poświaty.

Powyższą relację otrzymaliśmy dziś od naszej Czytelniczki, dr K.N. /nazwisko znane redakcji/, która wraz z synem skręcała o tej porze samochodem z ul. Blich pod wiadukt kolejowy. Nie widząc jeszcze tajemniczej kuli, stwierdzili oni nagle, iż samochód bez żadnego powodu zaczął się dziwnie zachowywać: szarpać, nie chciał dalej jechać. Dopiero po chwili ujrzeli opisane wyżej zjawisko.

Dr N. twierdzi, że wrażenia te musiały być udziałem większej ilości osób. Zwracamy się zatem do Czytelników: czy ktoś jeszcze coś takiego zaobserwował? /k/

[4C] Echo Krakowa nr 4 - 1979.01.05

UFO NAD KRAKOWEM TO MOĞŁ BYĆ BOLID

Informowaliśmy wczoraj o zaobserwowanym przedwczoraj przez dwoje mieszkańców naszego miasta w okolicach Hali Targowej w Krakowie nie zidentyfikowanym obiekcie, który świecąc intensywną czerwienią, zwolna i bezszelestnie przesunął się po niebie, pionowo w dół. Towarzyszyło temu niezwykle zachowanie się samochodu obserwujących: gwałtownie osłabł silnik, samochodem poczęło w niespotykany sposób trząść, spadło natężenie światła reflektorów. Przeprowadzona zaraz drobiazgowa kontrola samochodu wykluczyła chwilową awarię skumulatora, itp.

O próbę interpretacji na gorąco tych, zdajemy sobie sprawę, mało precyzyjnych dla naukowca informacji, poprosiliśmy znanego astronoma i popularyzatora nauki doc. dr Kazimierza Kordylewskiego.

- Choć trudno powiedzieć coś dokładniejszego, gdyż doniesienia obiektywizują się w miarę wzrostu ilości naocznych świadków, to relacja wskazuje na zjawisko spadania bolidu - czyli dużego meteorytu - mówi doc. Kordylewski. - Nieraz takie zjawiska widywałem. Powolne przesuwanie się obiektu po niebie można wytłumaczyć prawdopodobną dużą odległością spadającego meteorytu od Krakowa, nawet około 100km.

Spytaliśmy jeszcze krakowskiego naukowca, co sądzi o ostatniej fali doniesień na temat UFO w różnych częściach świata.

- Pewną ich część można wytłumaczyć tak, jak ostatnio w Sofii - stwierdza dr Kordylewski - tzn. bardzo jasny świeceniem Wenus o tej porze roku, nawet w ciągu dnia. Wiele razy obserwowałem to osobiście, faktycznie Wenus może sprawiać wrażenie świecącej kuli. W ogóle, trochę tych doniesień dotyczy na pewno wypadków nie wyjaśnionych. Mogą to być zjawiska zachodzące realnie w naszej atmosferze, my tylko możemy nie znać praw fizyki, którym podlegają. Dlatego m.inn. skłonni jesteśmy interpretować UFO jako pojazdy inteligentnych istot obcych cywilizacji. Inny argument niekorzystny dla takiego podejścia to fakt, że zjawisk typu UFO nie obserwowano jak dotąd w przestrzeni kosmicznej. A powinno się, skoro stamtąd mieliby przybywać na Ziemię.

Co zaś się tyczy dziwnego zachowania samochodu, tego doc. Kordylewski już nie jest w stanie wyjaśnić. My zresztą też.../k/

4D Echo Krakowa nr 5 - 1979.01.08

DZIWNĄ KULĄ ŚWIETLNA NAD KRAKOWEM POZOSTAJE NIE WYJAŚNIONA

Nasze pytanie skierowane do Czytelników w sprawie ewentualnej obserwacji nie zidentyfikowanego obiektu latającego po krakowskim niebie 4 stycznia przyniosło rezultaty. W ubiegły piątek, tj. na

drugi dzień po opublikowaniu notatki o dziwnym zjawisku świetlnym, które zaobserwowała dr Krystyna N. wraz z synem, zgłosili się do redakcji "Echa" kilkanaście osób, które w różnych częściach miasta /także poza jego granicami/, o różnych porach, a nawet w różnych dniach widziały coś, czego nie potrafiały wyjaśnić.

Znany astronom, doc. dr Kordylewski zasugerował na łamach ostatniego numeru "Echa", iż zaobserwowanym obiektem był prawdopodobnie bolid - duży meteoryt. Zebrane relacje przypadkowych obserwatorów zjawiska wydają się jednak nie świadczyć za tą hipotezą. Postanowiliśmy opublikować kilka z nich, zwłaszcza, że dędać całkowicie niezależnymi od siebie, zawierają wiele wspólnych elementów.

Edward S., Kraków: 3 stycznia około godziny 15.15 szedłem od Poczty Głównej w kierunku ul. Wielopole. Gdy znalazłem się na wysokości Drukarni Prasowej zauważyłem nad dachami domów przy ul. Wielopole jasną kulę. Myślałem przez moment, że to Słońce, barwa była taka jak w letni, pogodny ranek, ale zreflektowałem się, akąd słońce o tej porze na wschodniej stronie nieba? Przez środek kuli przechodził jakby dym, a od jej środka szła smuga światła. Nie taka jak z reflektora, bo ta się przecież rozszerza, ale skupiona. Obiekt ujrzałem ponownie nad Plantami Dietlowskimi, przy rozdrożeniu ul. Wielopole. Wszystko działo się między 15.15 a 15.30. Nie przywiązywałem wtedy do tego większej wagi, przez chwilę myślałem, że to księżyc, ale przecież księżyc był w kwadrze.

Władysław P., Wieliczka: W środę po południu leżałem trochę niedysponowany w domu. Nagle żona mówi, że coś dziwnego widoczne jest na niebie. Podeszedłem do okna i zobaczyłem na nieboskłonie dziwny, świecący obiekt. Okna mam zwrócone mniej więcej w kierunku zachodnim na Kraków i tam właśnie wisiała nieruchomo ni to kula, ni bryła eliptyczna, lekko zniekształcona. Emitowała światło o barwie żółtawoczer-

wonej, miała wielkość prawie tarczy Księżycy. Widziałem, że stała w miejscu, gdyż w czasie obserwacji miałem punkty odniesienia - kominy, między którymi była widoczna. Po kilku minutach obiekt jakby trochę przybladł, może raczej zmienił barwę, począł schylać się w kierunku mniej więcej Bronowice - Skawina i w końcu zniknął. Całość obserwacji - około godz. 17 - trwała jakieś 10 minut. Nie mógł to być księżyc, bo niebo było bardzo zachmurzone, poza tym nazajutrz sprawdziłem, że o tej porze księżyc znajduje się zupełnie gdzie indziej. Nie była to też np. żadna raca sygnalizacyjna. Znam je trochę i wiem dokładnie, jak wyglądają.

Zbigniew G., Kraków: Całość działa się w czwartek, o godz. 22.40. Przypadkowo o tej godzinie podszedłem wraz z koleżanką do okna swego pokoju w Domu Studenckim Akademii Medycznej przy ul. Racławickiej. Za oknem, na niebie, gdzieś nad wieżowcem Biprostalu zobaczyliśmy dziwną świecącą tarczę. Miała kształt jakby nieco od góry ściętej kuli i emitowała wyraziste, pomarańczowoczerwone światło. Przez kulę przechodziła, trudno mi to nawet opisać słowami, jakby jasnoniebieska płaszczyzna, coś jak poświata. Pomyśleliśmy z koleżanką, że ulegamy może jakiemuś złudzeniu, gdyż to co zobaczyliśmy nie dało się z niczym porównać. Przeszliśmy więc do innego pokoju, gdzie tajemnicze zjawisko oglądały z nami jeszcze trzy inne osoby. W sumie trwało to nie więcej niż 5-7 minut. Pod koniec obserwacji obiekt - kula zaczął lekko podnosić się do góry, obrócił się w prawo, w stronę os. Azory, ruszył delikatnym posuwistym ruchem, tak jakby subtelnie odpływał. Potem przyspieszył i zniknął. Przez cały czas kula była duża, prawie jak księżyc. Taki był zresztą nasz pierwszy odruch - że to księżyc, ale przecież był on na innej części nieba. Gdy kula zniknęła, wybiegliśmy natychmiast z akademika, niestety niebo było już ciemne.

Wypowiedzi innych mieszkańców Krakowa, którym udało się ujrzeć nie zidentyfikowany na razie obiekt są zbliżone do zacytowanych. Były też inne głosy: p. Kazimierz M. na przykład twierdzi, iż to co zaobserwował, wyglądało zupełnie tak jak rakiety sygnalizacyjne, flary, międzynarodowy sygła n wzywania pomocy, itd.

Warto nadmienić, że wszyscy informatorzy podkreślali, iż nie pragną żadnej sensacji czy rozgłosu, prosili o zachowanie personaliów do wiadomości redakcji. Większość z nich podkreślała też, iż liczne doniesienia o UFO traktowali zawsze z rezerwą.

Cokolwiek by nie powiedzieć, nie wiemy na razie, czym było to, co unosiło się po krakowskim niebie w ubiegłą środę i czwartek. Może przyjdzie nam z pomocą jakaś jednostka czy instytucja, która "przyzna się" do wypuszczenia czegoś w atmosferę. Jeżeli nie, oraz jeżeli zaobserwowanej kuli świetlnej nie uda się wyjaśnić na gruncie astromicznym, bądź atmosferycznym, trzeba będzie zostać przy wariancie UFO. Wszakże UFO wcale nie musi być od razu "latającym talerzem". UFO - unidentified flying object, czyli nie zidentyfikowany obiekt latający. A na razie z takim mamy w Krakowie do czynienia. /kwk/

4E Echo Krakowa nr 6 - 1979.01.09

DOCHODZĄ NOWE SZCZEGÓŁY ALE WYJAŚNIENIA NADAL NIE MA

Do naszej redakcji nadal zgłaszają się osobiście, telefonicznie lub nawet listownie Czytelnicy, którzy w różnych dniach i o różnych porach widzieli na krakowskim niebie nie zidentyfikowaną kulę świetlną. Obserwacje te mają wiele wspólnego, i co istotne, zostały nam opowiedziane przed ukazaniem się wczorajszego numeru "Echa". Podkreślamy to, gdyż w ten sposób należy wykluczyć sugestię cytowanymi obszernymi relacjami.

Charakterystyczny dla naszej nowej porcji obserwacji jest list, jaki otrzymaliśmy od pani Zofii N.:

- W noc sylwestrową byłam świadkiem osobliwego zjawiska. Właśnie witaliśmy Nowy Rok, jak zawsze fetowany salwami i świetlnymi rakietami Iwidocznymi co prawda tylko w formie odblasku - mieszkam bowiem w śródmieściu/. Około 1 w nocy podeszłam do okna zaintrygowana silnym blaskiem: czyżby jakaś zapóźniona rakietą i dlaczego nie od strony pld.-zach., jak tamte, a pln.-zach.? Tuż obok wieży kościoła Pijarów ujrzałam olbrzymią /w porównaniu chociażby do planety Wenus/ gwiaździstą kulę. Żarzyła się i migotała na przemian kolorami: żółtym, pomarańczowym, purpurowym, rozsyłając wokół siebie blaski /promienie?/ przypominające błyskawice. Była statyczna, nie posuwała się w żadnym kierunku, tak urzekająca, że nie można było oderwać od niej wzroku. Zjawisko to trwało około dwóch minut, po czym zaczęło gasnąć, a raczej oddalać się w głąb jakby, przez pewien jeszcze czas rozsyłając te świetliste promienie...Czyżby więc UFO do nas dotarły? A może po prostu była to jakaś świetlna, efektowna rakietą nowej konstrukcji i więcej takich zobaczymy przy następnych okazjach?

Niezależnie odmdoniesień z innych części miasta i o różnym czasie, przekazujemy ostrożnie nowe szczegóły dnia, od którego zaczęliśmy: środowego popołudnia, 3 stycznia br.,około godz. 17, w pobliżu Hali Targowej na Grzegórkach.

Julia N., zamieszkała przy pobliskiej ul.Dwernickiego widziała całe zjawisko, twierdzi jednak - na razie jako jedyna osoba - że osłyszała towarzyszący temu wystrzał, w barwie dźwięku inny od karabinowego czy typowych detonacji.

Z kolei Stanisław C., pracujący na Placu Targowym w jednym z kiosków warzywniczych /nie zauważył on świetlnej kuli/ widział dokładnie o rzeczonyj godzinie /ok.17/ dziwny ogień o wysokości ok. 1m

przy wiadukcie kolejowym od strony ul. Grzegórzeckiej, w miejscu pomiędzy szynami tramwajowymi a jezdnią. Nasz rozmówca twierdzi, że szeroki płomień, wyrastający jakby wprost z podłoża miał niecodzienne barwy: zimne, z odcieniami niebieskawo-fioletowymi, jak podczas spawania. Zaraz potem przejeżdżał tramwaj, który zasłonił ogień. Po odsłonięciu "płonącego" miejsca ognia już w ogóle nie było, niemniej - jak utrzymuje rozmówca - musieli go widzieć pasażerowie tramwaju, a przede wszystkim motorniczy. Może więc udało im się jeszcze coś zaobserwować?

Tyle kolejnego wydania "krakowskiego UFO". Przepraszamy Czytelników, którzy zgłosili się do naszej redakcji z własnymi relacjami. Niestety, wszystkiego nie jesteśmy w stanie opublikować. Ponawiamy raz jeszcze apel do wszystkich, którzy mogliby udzielić odpowiedzi na pytanie: c o t o b y ł o ? /k/

4F

Echo Krakowa nr 13 - 1979.01.18

OSTATNIEJ KROPKI NAD "I" NIE DA SIĘ POSTAWIĆ

Przez ubiegły tydzień nie publikowaliśmy kolejnych informacji na temat rzekomego pojawienia się nad Krakowem nie zidentyfikowanego obiektu latającego /bądź większej ilości/, mimo że przez ten czas weszliśmy w posiadanie dalszych relacji naocznych świadków.

W kolejnych opisach w zasadzie potwierdziło się to, o czym pisaliśmy. wyciągając więc "statystyczną" ze wszystkich wypowiedzi, UFO-kulę można określić następująco:

- dosyć duża wielkość kątowna, mniej więcej równa /lub nieco większa/ wielkości kątowej tarczy księżyca;
- intensywne światło barwy pomarańczowoczerwonej, w wielu przypadkach z obwiednią płaszczyzną niebieskofioletową;
- stacjonarność /nieruchome tkwienie/ na nieboskłonie przez dosyć spory okres czasu od 2 do 10 minut;

- następujące potem na ogół nagłe zniknięcie;
- wykluczenie księżyca jako próby identyfikacji obiektu /nie-zgodność barw/, a przede wszystkim widoczność księżyca w innej części nieba w czasie obserwacji kuli/.

Tak można pokrótce podsumować obserwacje typowe /z wyjątkiem przypadku pod Halą Targową 3 stycznia ok, godz. 17 - dlaczego, o tym za chwilę/. Otrzymaliśmy także kilka doniesień, które mogą wcale nie mieć żadnego związku z całą sprawą, ale które ze względu na niecodziennosc i wiarygodność udzielającej informacji zasługują na uwagę. Najciekawsza jest wśród nich relacja p. Krzysztofa J. zam. przy ul. Krowoderskiej w Krakowie. Celowo nie ujawniamy wszystkich jej szczegółów, aby nie sugerować ewentualnych innych obserwatorów tego typu niecodziennego zjawiska.

Krzysztof. J. między godziną 2 a 3 w nocy z 3/4 stycznia br., ukończył pracę przy desce kreślarskiej i pił spokojnie herbatę w innym pomieszczeniu. W mieszkaniu było ciemno gdyż akurat rejon ten objęło kolejne wyłączenie dopływu energii elektrycznej. W pewnym momencie zaintrygowała go jakby poświata za szybą drzwi pokoju, w którym uprzednio pracował. Wszedł więc tam i zobaczył niesamowitą jak przyz naje, wiązkę /rozbieżną/ kilku spójnych promieni dziwnego zimnego światła przebiegających przez pokój. "Zupełnie jak światło lasera, tylko inny odcień" - określa Krzysztof J. Okno pokoju było otwarte i promienie musiały przez nie wchodzić, z tym, że przez zasłonę! Obserwator podszedł więc do okna, przeciął ~~wia~~ drogę niezwyklej wiązki światła - świeciła ona dalej za nim! - spojrzał przez okno i oczom jego ukazał się niezwykle widok. Widział to, co normalnie widzi z okna w nocy, niemniej wszystko - jak mówi - zsolaryzowane, czyli nieprecyzyjnie mówiąc jakby w kontrastach negatywowych. Wszystko trwało bardzo krótko.

Tyle relacja /okrojona do niezbędnych szczegółów/ Krzysztofa J. Od siebie dodajmy, że rozmowy z nim były jednymi z najbardziej rzeczowych przy okazji "krakowskiego UFO". Rozmówca wielokrotnie podkreślał, że nie wyssał opowieści z palca, że zdarzyło mu się to pierwszy raz, nie mogły to być halucynacje wywołane zmęczeniem, że długo zwlekał z podzieleniem się tymi doświadczeniami, gdyż zdaje sobie sprawę z ich niecodzienności, która z kolei podważa w pewien sposób ich wiarygodność, itd. Niemniej zwrócił się do redakcji w nadziei, że ktoś może zauważył tego dnia o tej porze /choć właśnie ze względu na późną noc wydaje się to mało prawdopodobne/ podobne objawy.

Wróćmy teraz do 3 stycznia przed Halą Targową. Ze wszystkich sygnałów w tej sprawie wyłania się prawdopodobny przypadek jednoczesnej obserwacji przez kilka osób petardy-racy dużych rozmiarów. Co na to wskazuje? Po pierwsze - jedna z Czytelniczek słyszała wyraźny wystrzał. Po drugie - kilka osób zaobserwowało z kilku miejsc w okolicy Al.Daszyńskiego upadek na plantowe drzewa czegoś, co w szczegółach przypominało racę właśnie. I po trzecie wreszcie - otrzymaliśmy od redakcji list /niestety anonimowy/, którego autor wyznaje jakoby od lat amatorsko i po cichu zajmował się konstruowaniem dużych petard i rac i że dwóch takich wypuszczeń dokonał w rzeczony dzień w tamtej okolicy i o tej godzinie. List ma znamiona autentyzmu i dlatego - mimo braku odwagi u domniemanego autora "figli" - wzięliśmy go pod uwagę.

Tak więc UFO przy ul.Grzegórzeckiej można z rezerwą uznać za rozpoznane. Co jednak z resztą relacji, podsumowanych na początku tego artykułu? W drobiazgowych opisach, na które nie ma tu miejsca różnią się one jednak sporo od tego, co widziano pod Halą Targową.

/kwk/

GŁOS WYBRAŹEŃ

6

„Kosmiczne” łamigłówki?

OBIEKT, czy też meteor, który niedawno leciał zygzakiem nad Gdańskiem „wylączył” stację Gdynia-Radio. W tym czasie stwierdzono szalejącą nad Bałtykiem silną burzę magnetyczną, która to spowodowała zakłócenia łączności. Nie zawsze jednak winę za zakłócenia przy pojawieniu się UFO da się zważyć na poczwierne zjawiska przyrody. A co sądzić o nienormalnym zachowaniu się przedmiotów napędzanych elektrycznością, jeżeli „pod ręką” nie ma akurat ani tajfunu, ani trzęsienia ziemi, ale za to jest mrugający silnym światłem nie zidentyfikowany obiekt?

Niesamowity wypadek zdarzył się piętego stycznia tego roku niedaleko Bostonu w Massachusetts. Panna Anmarie Emery jechała swoim samochodem do Springfield. Na drodze spostrzegła trzy obiekty unoszące się nad lasem. Miały kształt trójkąta i oświetlały okolice czerwonym światłem. Leciały do stojnie, w precyzyjnej formacji.

Anmarie nie mogła jechać dalej. Na drodze powstał gigantyczny korek. Kierowcy za dzierali głowy, czerwone światło w niewytłumaczalny sposób przyciągało ich wzrok. Zatrzymywali samochody, opuszczali szyby w oknach wpatrując się w to coś dziwnego.

Obiekty odleciały, a Anmarie wkrótce musiała skręcić na mniej uczęszczaną drogę. Znalazła się na niej sama. Jechała spokojnie, włączyła radio, by uspokoić nerwy. Zjechała z pagórka, wzięła zakręt, a tam... tuż nad drogą wisiały te same czerwono świecące obiekty w identycznym szyku.

Bała się. Muzyka w radiu nagle przestała grać. Wskazówka szybkościomierza zadrgała i opadła do zera. Samochód powoli wytracał prędkość, wreszcie zatrzymał się zupełnie. Silnik cały czas pra-

cował, naciskała z całych sił pedał gazu, ale samochód ani drgnął. Czuli się jak spa-ralizowana.

Najbliższy obiekt był przed nią tuż, zaledwie o 20 stóp. Czerwone światło jarzyło się z niesamowitą siłą. Uświadomiła sobie, że bardzo pali ją twarz. W dodatku wewnątrz samochodu wypełniło się ostrym zapachem.

Obiekty wyglądały jak zrobione z idealnie gładkiej substancji podobnej do szkła. Świeciły całe, a po obu bokach trójkątnej bryły błyszczały po cztery światła migające powoli.

Po chwili jeden z obiektów odleciał, wkrótce drugi i po ułamku sekundy trzeci zniknął w kierunku północnym. Zaskoczona usłyszała głośną muzykę: radio samo się włączyło, podskoczyła wskazówka szybkościomierza, samochód ruszył.

Kiedy dotarła do domu, matka zapytała: „Skąd masz taką opaleniznę?” Indagowana, zwierzyła się rodzicom i przygody. Jej brat zawiadomił policję.

— Wracałem samochodem do domu z zebrania — relacjonuje w dniu 17 kwietnia 1967 r. dyrektor szkoły z Jefferson City. Była dziewiąta wieczór. Za stromą ścianą skalną dostrzegłem łunę. Po chwili wysunął się obły kształt. Przebiegał białe światło. Zwolniłem. „To” zawisło tuż nade mną. Dach samochodu jakby nie zatrzymywał światła. Spojrzałem na swoje ręce. Zobaczyłem dokładnie widoczne kości. Jak na zdjęciu rentgenowskim. Wszystko to trwało 10 minut.

Takich obserwacji dokonano już mnóstwo. Ale pewnej nocy w 1967 r. nad miejscowość Levelland w Texasie przyleciało prawdziwe uparte UFO. Posterunek policji był tej nocy wciąż alarmowany telefonami.

Pierwszy zadzwonił o jedenastej wieczorem Pedro Sancedo. Jechał z kolegą ciężarówką. Nad samochodem przeleciał jasny obiekt w kształcie cygara. Reflektory samochodu zgasy, silnik przestał pracować.

Kilkadziesiąt minut później zatelefonował pan W. Doniost. że drogę zatrasował ol-

brzymi obiekt w kształcie jajka, mający około 200 stóp długości. Świecił oślepiającym, jakby neonowym światłem. I znowu to samo: gasną światła, silnik przestaje pracować. Mr. W. wysiada z samochodu, idzie w kierunku obiektu. Pierwszy wypadek takiej odwagi.

Wkrótce na posterunku trzeci telefon. Przerażony świadek opisuje podobną sytuację.

Pięć minut po północy pewien student przejeżdżał samochodem w odległości dziewięciu mil od feralnej miejscowości. Nagle silnik samochodu zaczął kaszeć, zachowywał się, jakby nie dostarczano mu stosownej ilości paliwa. Sygnalizator wskazywał, że jest wyladowany akumulator. Kierowca naciskał pedał gazu, ale samochód nie reagował. Zajrzał więc pod maskę. Wszystko w porządku. Wtedy dostrzegł tę dziwną rzecz „siedzącą” przed nim na drodze.

W 45 minut po północy pewien kierowca ciężarówki dostrzegł pomarańczową kulę, która, „rośnie mu w oczach”. Po chwili ląduje przed nim na brukowanej drodze. Silne światło wypełnia kabinę unieruchomionego wozu. Kula z pomarańczowej przeszła w niebieskawo-zielonkawą. Po minucie startuje pionowo i znika.

O godz. 1.30 szeryf i jego zastępca wyruszają wozem patrolowym na „nawiedzoną” drogę. Po przejechaniu 4,5 mili zobaczyli „to”. Pomarańczowa kula przemknęła przed nimi i oświetliła cały bruk.

A jak to było z polską elektrownią? Ten przypadek był komentowany w prasie i telewizji. Miał miejsce w Zakopanem. Odpowiedzialny pracownik elektrowni sprawdzający funkcjonowanie urządzeń dostrzegł jasny obiekt. W tym momencie elektrownia przestała działać. Koła zbliżone do naukowych orzekły, że awarię spowodowała wieczna dama kosmosu — planeta Wenus.

A co było w Gdańsku? Meteoryt tak dziwnego kształtu i „obyczajów”, że naukowcy nie mieli dotychczas szczęścia obserwować go w przyrodzie. Poczekajmy na wyjaśnienie zagadki.

EMMA POPIK

7 KURIER POLSKI 19
- 26.01.79 -

UFO — obłęd

TOKIO (PAP). Japońska prasa doniosła o kolejnych niezidentyfikowanych obiektach latających, które pojawiły się na ziemskim niebie. Słowem — o UFO. Tym razem nad Antarktydą. Jak informuje prasa tokijska zauważyli „to coś” 6 stycznia rano członkowie japońskiej ekspedycji naukowej pływacy statkiem wzdłuż Antarktydy. Jasno-błękitne UFO kształtu latawca unosiło się na wysokości 3 do 5 kilometrów. Zdaniem jednych, mknęło nadzwyczaj szybko i prosto, zdaniem innych — szybko, lecz zrykawkato. W chwili po pierwszym, na niebie pojawiły się jeszcze inne UFO, ale szybko zniknęły, nie pozostawiając po sobie żadnych śladów.

8 EXPRESS WIECZORNY
N5 - 8.01.79.

UFO nad Warszawą?

Dziś rano wielu Czytelników z Warszawy i okolic powiadomiło nas o pojawieniu się wczoraj silnie świecącego dużego obiektu, który poruszał się na niebie w różnych kierunkach, a następnie trwał nieruchomo. Stopniowo blask jego zmniejszał się, aż wreszcie obiekt znikł. Zjawisko to oglądano na Ursynowie, w Powsinie, w Falenicy i Józefowie około godz. 23.

— Myślałam, że to jakaś gwiazda — mówi jedna z Czytelniczek — to jednak poruszało się wolno, po czym zgasło.

Warszawskie Obserwatorium Astronomiczne nie zanotowało tego zjawiska, niemniej astronomowie wyjaśnili, że tego rodzaju latający obiekt niekoniecznie musi być aparaturą z kosmosu ale innego rodzaju latającym aparatem. Dokładne zbadanie takiego zjawiska wymagałoby jednak bardzo rzeczowych i konkretnych meldunków.

Niemniej widziane w Warszawie UFO nie wygląda jednak na fantazję, tym bardziej, że było widziane w tym samym czasie przez kilka osób w różnych punktach a opisy zjawiska są mniej więcej zgodne. (Jam)

9 ŻYCIĘ WARSZAWY 10
- 15.01.79 -

UFO sparaliżowało Guadalajarę

Sensację wśród ludności dużego miasta meksykańskiego, Guadalajarę, wywołało pojawienie się na niebie niezidentyfikowanego obiektu latającego, który emanował jaskrawym pomarańczowej barwy światłem i z szaloną prędkością przemierzał się po niebie zygzakiem. Niestety, nie udało się nikomu utrwalić tego zjawiska na kliszy fotograficznej. Faktem jest natomiast, iż na kilkanaście minut ruch w mieście został absolutnie sparaliżowany, a kto żył wypatrywał na niebie niezwykłego zjawiska.

10 TRYBUNA LUDU 9-11.01.79-

Sfotografowano UFO

MEKSYK (PAP). Wychodzący w Maracay dziennik opublikował zdjęcia nie zidentyfikowanego obiektu latającego, który wylądował w pobliżu miejscowości Cura. Obiekt obserwowały liczne osoby, w tym również fotograf, któremu udało się w ostatniej chwili zrobić sensacyjne zdjęcie. Świadkowie stwierdzili, iż zauważyli otwarte drzewczki, a także coś w rodzaju okienek, przez które sączyło się światło. Obiekt przypominał kształtem gwał Niektórzy twierdzą, iż dostrzegli nawet jakieś poruszające się osoby.

13 DZIENNIK ZACHODNI 15
- 22.01.79 -

Widzieli je setki osób

UFO nad Gwatemalą

MEKSYK, 21.1.

Setki osób utrzymuje, iż widziało w ostatnich 48 godzinach liczne niezidentyfikowane obiekty latające, jakie miały się pojawić masowo nad południowymi i zachodnimi regionami Gwatemali.

Z miejscowości Huehuetenango i Quiche donoszą o kulach ognistych i innych zjawiskach, które z błyskawiczną prędkością przemierzały się na niebie. W Totonicapan liczne acz tajemnicze zjawiska ukazywały się miejscowym strażakom. Sensację wśród ludności południowych dzielnic miasta stołecznego Gwatemali wywołały tajemnicze obiekty, o których pojawieniu zawiadomiono radio i redakcje gazet.

Jeden z obiektów wisiał w przestrzeni ponad godzinę, potem zaczął oddalać się przypominając lot helikoptera, aż w końcu wykonał szereg ewolucji zmieniając kierunek lotu pod idealnym kątem 90 stopni i przy ogromnej prędkości. Obiekt ten wielokrotnie przeleciał nad terenami w sąsiedztwie międzynarodowego portu lotniczego i wojskowego w Gwatemali, by w końcu poszybować w kierunku wschodnim. Jednym z naocznych świadków wydarzenia był korespondent hiszpańskiej agencji prasowej EFE.

12 KURIER POLSKI 20
- 29.01.79 -

UFO nad Gorzowem?

Jak informuje „Gazeta Lubuska” z 29 stycznia br., do gorzowskiego oddziału redakcji zgłosił się Józef Piórkowski, pracownik Wojewódzkiej Spółdzielni Pracy, który stwierdził, że obserwował podobne zjawisko do opisywanego przez prasę pojawienia się UFO nad Gwatemalą.

Według relacji J. Piórkowskiego, 20 stycznia br. pomiędzy godziną 21.20 a 21.30 wraz z żoną obserwowali oni bardzo dokładnie ze swego mieszkania na 7 piętrze świetlistą kulę na niebie. Obiekt ten przez kilkadziesiąt sekund tkwił nieruchomo, a następnie i barwa jego światła zmieniały się od pomarańczowego do czerwonego. Potem kula ta gwałtownie zaczęła się oddalać, emanując pulsującym światłem. To samo zjawisko miał również obserwować jego kolega z pracy, Roman Łukowski. Należy się spodziewać, że niezidentyfikowany obiekt latający widział również wielu innych mieszkańców Gorzowa Wlkp. (wjm)

16 GŁOS SZCZECIŃSKI 19
- 26.01.79 -

i w Kolumbii

Przybysze z zaświatów NOSZĄ SKAFANDRY

MEKSYK (PAP). Z miejscowości Tunja w Kolumbii nadeszła wiadomość o pojawieniu się tam 2 niezidentyfikowanych obiektów latających. Świadkowie zauważyli też podobno trzech przybyszów z zaświatów. Byli to istoty dwunożne, ubrane w skafandry i ciekawe otoczenia, w którym wylądowały. Relacje o tym spotkaniu pochodzą od wielu okolicznych chłopów oraz młodzieży szkolnej.

W pewnym momencie powstał silny wir powietrzny i tajemnicze obiekty wzniosły się w przestrzeń, znikając z oczu zaintrygowanych mieszkańców Tunja.

14 GAZETA POMORSKA 19
- 26.01.79 -

PARYŻ (PAP). Sześciu licealistów z Nîmes (Francja pld.) zauważyło we wtorek po południu mknący nad miastem nie zidentyfikowany obiekt latający — UFO. Przypominał on swym kształtem dwa ścięte talerze koloru metalicznego i obracał się wokół własnej osi. Pozostawał na niebie około pół minuty, po czym zniknął za horyzontem. Tego dnia 3 kilometry nad Nîmes utrzymywała się pokrywa chmur. W lokalnym ośrodku ds. niezidentyfikowanych obiektów latających obliczono na podstawie stwierdzeń wspomnianych uczniów, że UFO miało 25 metrów średnicy i leciało na wysokości 1000 metrów.

15

KURIER POLSKI 224-17.10.79

Greg nie kłamie — twierdzi NASA

Student z Teksasu poddany badaniom na pokładzie UFO?

KORRESPONDENCJA Z USA

Amerykańscy UFO-lodzy od kilku miesięcy starają się rozwikłać tajemnicę młodego studenta z Teksasu, który został zatrzymany przez latający teler i „przebadany” przez lekarzy-kosmitów.

Zgodnie z informacjami, jakie przekazano prasie na kilka dni przed spotkaniem z UFO, Greg (ujawniono tylko imię studenta) miał sen, że wkrótce spotka się z kosmitami. I rzeczywiście. 24 stycznia, gdy jechał pustą szosą do domu w Tyler w Teksasie, zobaczył światła migające nad asfaltem. „Przez moment nie wiedziałem, co się dzieje, ale po chwili zrozumiałem To był mój sen!”

Greg został ośleplony jaskrawym niebieskim światłem. Włosy stanęły mu dęba i ogarnął go jakiś dziwny wir powietrza. Zobaczyłem dwa statki. Dożywało się z nich fioletowoczerwone światło, sprawiające wrażenie, jakby zbliżało się i oddalało ode mnie. Wydawało mi się, że trwa to całe godziny. Nie wiem, co stało się później. Gdy ocknałem się, siedziałem w moim samochodzie, za kierownicą, a wszystkie światła były włączone. Wóz i ziemia wokół samochodu były zasypane grubo liśćmi!”

Ku swemu zdumieniu Greg stwierdził, że minęło 5 godzin, chociaż wydawało mu się, że minęły najwyżej minuty. Pojechał do domu, gdzie czekał na niego, zaniepokojony długą nieobecnością, kolega. „Greg wyglądał okropnie. Kredowibły ze strachu ledwie trzymał się na nogach!”

Kilka dni po spotkaniu na pierś Grega pojawiło się dziwne znamię w kształcie rombu szerokości ok. 25 cm. Również na nogach wystąpiły drobne ślady, jakby od ucięcia igłą. Utrzymywały się przez kilka miesięcy.

Dr Richard Niemtzow i John Schuessler z grupy UFO-logów w Houston, w skład której wchodzi również specjalista NASA, stwierdzili, że z punktu widzenia medycyny nie potrafia wyjaśnić znaczenia i przyczyn śladów na ciele Grega. Uklucia na nogach powinny zniknąć po kilku dniach, a najdalej w ciągu miesiąca. Nie sposób również wyjaśnić pojawienia się tajemniczego romboidalnego znamienia.

Kolejną zagadką są dwie „dziury” na taśmie kasetowego magnetofonu w samochodzie Grega. Magnetofon chodził w momencie spotkania, ale po pierwsze dziwne dziury — skasowane nagrania — są na obu ścieżkach, a po drugie magnetofon ten nie miał głowicy kasującej. Przenaczony był wyłącznie do odtwarzania nagranych kaset.

Zdaniem UFO-logów z Houston, Greg poddany został przez kosmitów badaniu lekarskiemu, a tajemniczy ślad na pierś jest pozostałością czegoś w rodzaju prześwietlenia. Przypuszcza się również, że ślady na nogach są też pozostałością po podłączeniu aparatu diagnostycznego. Jedno jest pewne — Greg nie kłamie. Wielokrotnie kontrolowano jego stan psychiczny i poddano nawet próbie wykrywacza kłamstwa. Wszystkie testy wykazały, że mówi prawdę.

RAFAŁ BRZEŃSKI

11A

EX. NIECZORNY KURIER POLSKI - 16 - 23.01.79.

A jednak!

Latający spodek nad Giewontem (I na fotografii)

My tu sobie żartujemy z UFO, a tymczasem...

W śróde wielu mieszkańców Zakopanego obserwowano dziwne zjawisko nad Tatrami. Była to silnie świecąca kula, kilkakrotnie większa od widocznych z Ziemi gwiazd. Luna czy niezidentyfikowany obiekt latający?!

Dyżurny ratownik GOPR: — Podobno coś świeciło nad górami. Ja nie widziałem... Recepcjonistka w hotelu „Kasprowy”: — Nic podobnego nigdy dotychczas nie widziałam. To „coś” pojawiło się najpierw w śróde, potem w czwartek, a świeciło od 6.15 do 7.00. Chyba jednak UFO.

Komendant milicji w Zakopanem: — Jeden z pracowników komendy sfotografował dziwne zjawisko. Na zdjęciu wyszło to w postaci świetlnego punktu. Rzecz wymaga ekspertyzy.

A zatem — górską stolicą Polski ma dodatkową atrakcję sezonu. Tylko pamiętać jak pod Giewontem wylądował komandor... (kph)

11B

EXPRESS NIECZORNY 14 - 22.01.79

Zainteresowanie wzrastało z minuty na minutę

UFO nad Zakopanem!

Zakopane ma wreszcie UFO. Wydalenie, którym pasjonują się tu wszyscy. Mówi się tylko o UFO, a liczba naocznych świadków fenomenu wzrasta z minuty na minutę... Ale wędrujący świecący obiekt zauważony i sfotografowany w Zakopanem w sobotę o 6.20 rano był najprawdopodobniej efektem świetlnym zachodzącego w tym czasie księżyc lub Jutrzenka czyli planeta Wenus...

Bohaterem dnia jest wieloletni pracownik MO, kryminolog Antoni Szreder. To on zauważył duży świecący punkt na zakopiańskim niebie. Tak się właśnie zaczęło... Złożyliśmy wizytę Antoniemu Szrederowi.

— Zobaczyłem to nad Równią Krupową, mniej więcej w okolicach PIHM-u — powiedział nam Szreder wskazując plik świeżo wykonanych zdjęć fotograficznych.

Na czarnym firmamencie widzimy wyraźną okrągłą, świecąca gwiazdę...

— Co pana w tym zadziwiło?

— Jej wielkość, światło i ruch. W pewnej chwili ów świetlny widzialny przeze mnie i sfotografowany punkt poszybował skosem w górę. Natychmiast zwróciłem uwagę kolegom z MO, którzy również zaczęli razem ze mną obserwować niebo.

— Czym robił pan zdjęcia? Jakim aparatem?

— Moim aparatem Practica PLC-II, aparat mam zawsze w ręku, w pogotowiu.

— Co pan sam o tym wszystkim sądzi?

— Nie mam zdecydowanej opinii. Nie wykluczam, że była to Jutrzenka. Niektóre klatki zdjęć wskazują jednak na bardzo nietypowy tor drogi. Ten świetlny punkt ruszył mianowicie gwałtownie w górę. Ale może był to normalny tor Jutrzenki. Nie wykluczam tego.

Fotografia zakopiańskiego dziwnego obiektu zamieszczona w czwartkowym „Dzienniku Polskim” jest wielokrotnym powiększeniem samego świetlnego punktu. Deformuje to rzeczywistość, ocenę wielkości punktu świetlnego. Oryginał przedstawia gwiazdę średniej wielkości. Starałem się także zasięgnąć języka w mieście. Między godziną 6.00 a 7.00 rano jest w Zakopanem zupełnie ciemno i zupełnie pusto. Z trzech zagadniętych taksówkarzy, dwóch stwierdziło, że nie widziało na niebie choć w tym czasie na niebo spoglądali, aby stwierdzić jaka będzie pogoda. Jeden „coś tam widział”.

Jedna z pań, kierowniczka w Centralnym Ośrodku Sportowym, idąc do pracy widziała, jak twierdzi, świecący ruchomy punkt na niebie. Była tym bardzo zdziwiona. Stały mieszkaniec Zakopanego, turysta, znawca Tatr pan Edward Miranowski powiedział mi, że o podobnym świecącym ruchomym obiekcie słyszał już przed kilku dniami. Miał się on ukazać w Zakopanem również w godzinach porannych.

Informacje uzyskane w Obserwatorium na Kasprowym potwierdzały przypuszczenie, że zjawisko to było raczej złudzeniem spowodowanym zmianami świetlnymi przy zachodzie Księżyca lub, że była to planeta Wenus. (et)

46/3

48H

KRONIKA UFO

„Skrzydłata Polska” nr 44 z dnia 4.11.1979

Krótki przegląd najnowszych wydarzeń z całego świata

● W nocy z 24 na 25.X.1978 r. na Adriatyku pod San Benedetto del Tronto (Abruzzo) zatonał w dziwny sposób kuter z 2 rybakami. Liczni świadkowie wydarzenia twierdzą, że z morza wznosił się najpierw słup wody wysokości 20–30 m. Potem pojawił się silny błysk światła, a działania pokładowych urządzeń radiowych oraz radiolokacyjnych uległo zakłóceniu. Wszystko odbywało się w ciszy. Nad wodą unosiło się coś świecącego pomarańczowo, a poniżej — biało. Na ekranie radiolokatora ukazały się wtedy 2 punkty. Podobne zjawisko miało miejsce w nocy z 9 na 10.XI.1978 r., które obserwował officer marynarki wojennej — dowódca okrętu dozorowego. Wówczas coś w rodzaju rakiety wznosiło się z morza na wysokość ok. 400 m, świecąc czerwono, a potem zniknęło. Radiolokator pokładowy został uszkodzony. 9.XII. 1978 r. pod Genuą pojawiło się coś świecącego, okrągłego, wysokości 3 m. Także w innych częściach Włoch działy się w grudniu 1978 r. podobne wydarzenia. 12.XII.1978 r. w Cieśninie Mesyńskiej, potem w Reggio Calabria (uszkodzenie silnika w radiowozie policyjnym podczas pościgu za UFO), w Mediolanie, Rzymie i Neapolu.

● Pod Katanią w okolicy wulkanu Etna działa od kilku lat Ośrodek Studiów Braterstwa Kosmicznego mającego na celu „naukowe udowodnienie istnienia istot z innego świata”, m.in. przybywających w UFO. Na progu 1979 r. policja włoska zajęła się ośrodkiem, a jej dyrektora aresztowano pod zarzutem przestępstw kryminalnych i to o zasięgu międzynarodowym.

● W 1979 r. na Bałtyku, ok. 90 km od Helu, załogi polskich kutrów rybackich Hel-125 i Hel-127 dostrzegły jakby w porannej mgie (było to ok. godziny 9.00) jasną kulę pulsującą światłem. Nastąpił zanik łączności radiowej, a wskaźniki przyrządów i mierników zaczęły drgać. Trwało to kilka minut. Załoga jednego z kutrów uległa szokowi połączoneму z upadkiem na pokład i chwilowym porażeniem.

● W styczniu 1979 r. załogi brytyjskich samolotów (także pasażerskich) otrzymały zalecenie obserwowania podczas spotkań z UFO wskaźników przyrządów pokładowych — magnetycznych i elektromagnetycznych.

● W 1979 r. policja stanowa Rio de Janeiro (Brazylia — wybrzeże atlantyckie) otrzymuje coraz liczniejsze meldunki od ludności o UFO. Podobno atakują one o świcie z małej odległości ludzi i zwierzęta silnym promieniem czerwonego światła — o krótkotrwałym działaniu paraliżującym i pozbawiającym świadomości.

● 20 sierpnia 1979 r. obserwowano na Wybrzeżu, w okolicach Olsztyna i Mrągowa, w Warszawie, Łodzi i w okolicach Poznania zjawisko UFO w postaci przelotu kilku kul ognistych. Był to bolid detonujący, przy wejściu w gęste warstwy atmosfery ziemskiej o masie od kilku do kilkunastu tysięcy kg. Przelatując z północnego wschodu nad Polską płonący bolid rozpadł się gwałtownie na mniejsze części.

Nad Tatrami błysnęła latający obiekt...

Just po napisaniu publikowanego poniżej raportu o UFO nad Krakowem, otrzymaliśmy bardzo interesującą relację od naszego korespondenta o tym, co widziano nad Tatrami...

Chorąży Antoni Szreder z zakopiańskiej MO spieszył się na spotkanie w komendzie. Była środa, 17 bm. godz. 6.20. Szedł w kierunku ulicy Kosciuszki. Minął właśnie most na ul. Sienkiewicza, gdy jego wzrok przyciągnął silniejszy blask nad Tatr (było prawie ciemno). Nad wschodnią częścią gór przemierzającą się niewielka kula w kierunku zachodnim. Początkowo myślał, że to jakiś odłask względnie złudzenie optyczne. Kiedy wyszedł na ulicę Kosciuszki, między Równią Krupową, (ponad 200 m do przejęcia), świecący obiekt obniżył nagle swój lot i zaważył się na ścieżce Koszyskiej. W siedzibie komendy MO chorąży szybko zawiadomił oficera dyżurnego o tym zjawisku. Wziął z laboratorium sprzęt fotograficzny i wyszedł na balkon. Przez cały ten czas obiekt świecący wisiał jakby w jednym miejscu przed Tatrami.

Zamontowano teleobiektyw 450 mm i szybko rozpoczęto wykonywanie zdjęć. Obiekt zbliżył się od Tatr w kierunku Zakopanego i znalazł się niejako na pograniczu Tatr Wysokich i Zachodnich. Zjawisko to obserwowano z balkonu komendy MO 10 osób.

Officer dyżurny, por. A. Konik zadzwonił około godziny 7 do red. W. Jarzębowski z „Dziennika Polskiego”, by on się przyjrzał zjawisku ze swego mieszkania przy Krupówkach.

Oto co mówi na ten temat red. W. Jarzębowski:

Wyrzuciłem przez okno, zobaczyłem, że po południowy stok Kasprowego jest oświetlony blaskiem o kolorze podobnym do odświeżenia aparatu spawającego. Światło obiektu było co najwyżej 3 razy silniejsze od najpiękniejszego świecącej Wenus. Kiedy patrzyłem w górę, widziałem ten świecący obiekt — kulę. Gdy kula ta się zatrzymywała, światło pulsowało, ale nierytmicznie.

W czasie godzinnego prawie krążenia nad Zakopanem i Tatrami nie zidentyfikowanego obiektu, z balkonu komendy MO wykonano serię zdjęć. Jest to chyba pierwszy wypadek, gdy na spokojnie dobrą aparaturą z teleobiektywem robiono zdjęcie UFO w Polsce. Dodajmy jeszcze, że w Zakopanem zjawisko to widziało wiele osób. Ciekawi nas, co fachowcy powiedzą po obejrzeniu fotografii UFO. (A. Rak)

M 41D

DZIENNIK POLSKI - 18.01.79.

UFO nad Tatrami i Zakopanem



Fot. Antoni Szreder

(Tel. własny). Wczoraj, przed wschodem słońca około godziny 6.15 zaobserwowano nad Tatrami i Zakopanem zjawisko, które określa się jako UFO (niezidentyfikowany latający obiekt). Była godzina 6.40 rano, gdy u przedstawiciela „Dziennika Polskiego” zadzwonił telefon.

Telefonował dyżurny officer Komendy MO w Zakopanem por. Aleksander Konik.

„Niech pan pójdzie do okna — powiedział — zobaczy pan UFO nad Kasprowym”. Pierwsze co zobaczyłem, to oświetlone zbocze Kasprowego Wierchu od strony Halli Goryczkowej. Wyglądało, jakby ktoś tam gigantyczną spawarką spawał, a ta dawała świetlne rozbiły. Potem ujrzałem nad Kasprowym „świecącą” gwiazdę o 7–8-krotnej wielkości i jasności jaką daje największa gwiazda świecąca zimą nad Tatrami. Obiekt przesunął się nad Wielką Krokiew i zaczął w oczach maleć, robiąc wrażenie uposzczenia się w górę, nieco ukosem w stronę pośredniego Goryczkowego Wierchu. Poinformowałem porucznika Aleksandra Konika, że widziałem UFO, ten natomiast dodał, że o latającym obiekcie meldowali funkcjonariusze MO z radiowozów, którzy kończą nocną pracę i jedzą do Komendy oraz, że chor. Antoni Szreder siedził cały lot UFO.

Niezwłocznie zadzwoniłem do Obserwatorium Meteorologicznego

(Dokonanie na str. 2)

ME

ECHO KRAKOWA - 18.01.79.

UFO nad Tatrami i Zakopanem

(Dokończenie ze str. 1)

na Kasprowym Wierchu. Gdy zgłosił się dyżurny zapytałem go czy czegoś nie widział dziwnego nad Kasprowym świecącego i przesuwającego się. Odpowiedział, że niczego takiego nie widział, przeprosił, że ma teraz robotę i nie ma czasu na rozmowę.

A oto relacja chorążego Antoniego Szredera, inspektora techniki kryminalnej KM MO w Zakopanem, który wykonał zdjęcie latającego obiektu. Zdjęcie wykonał teleskopem 400 mm, w którym widział obiekt jako jasną, promieniującą kulę pod którą blyszczwały jeszcze dwa świecące punkty. Dodaje, że mogły to być refleksy w obiektywie.

— UFO zobaczyłem nad Tatrą jako jasno świecącą kulę, ośmi razy większą od największej gwiazdy. Zjawisko to spostrzegłem także przechodnie; nawzajem pytalimy się, czy nie ulegamy halucynacjom, patrząc na zbliżającą się kulę. Obiekt znad Równi Krupowej obniżał się

przesunął się nad nowe bloki na Równi Krupowej, chwilę zawisł w powietrzu, następnie wziął kierunek w stronę Kopy Magury, stanął nad szczyt Świnicy, a potem wzniósł się znad szczytu nad Kasprowym Wierchem. Tam cały czas wisiał w powietrzu jasno świecąc. Chcę dodać, że emisja światła momentami malała, następnie wzrastała się. Obiekt obniżył się dość znacznie, potem skosem wzbił się w górę i przesunął w stronę Zakopanego nad Wielką Krokiew. Następnie wziął kierunek na Pośredni Goryczkowy Wierch, po czym zniknął w warstwie cienkich pasemek chmur, unosząc się w górę. Obiekt obserwowany był nad Tatrą i Zakopanem przez całą godzinę, od 6:10 do 7:10.

Cały dzień wczorajszego UFO było głównym tematem rozmów w Zakopanem, gdyż obiekt widziały dziesiątki ludzi. Antoni Szreder powiedział, że dysponuje całym filmem, który udostępni zainteresowanym fachowcom, badającym tego typu zjawiska.

WOJCIECH JARZĘBOWSKI

MG DZIENNIK POLSKI - 22.01.79.

Jeszcze o sprawie UFO nad Zakopanem

Po informacji zamieszczonej w „Dzienniku Polskim” dnia 16 stycznia br. o pojawieniu się nad Zakopanem i Tatrą jasno świecącego i przesuwającego się obiektu, wiele osób przekazało nam własne spostrzeżenia odnoszące się do zaobserwowanego świetlnego zjawiska. M. in. Zakład Energetyczny — Rejon Zakopane udostępnił nam interesujący zapis dokonany w tym dniu w księżce dyżurnów elektrowni w Kuzniecach.

Zbliżał się rano, 17 bm., dyżurny tej elektrowni ob. Józef Kojas kończył pracę. Nagle spostrzegł nad Kuzniecami ostro świecący obiekt. W tym samym momencie zaczęło w elektrowni naprężać się napięcie i podwyższać się. Pobiegł więc do drugiego budynku, aby zrobić przeróżne, względnie wyciągnąć bezpieczniki. Tymczasem, światło nagle zgasło i stwierdzili, że bezpieczniki same się wyłączyły. Mimo to wszystko wkład zaczęło — jak określili — „kopac” i i-

skryć. Natomiast on karo nie mógł wprost wyliczyć, nieoczekiwano wyłączenia i gwizdu turbin. Zatem uszy rekami i chusteczką. Chciał zadzwonić do zakładu na Kamińcu, ale telefon był głuchy. Gdy świetlny obiekt przesunął się znad Kuzni, wszystko wróciło do normy, zapaliło się światło i włączyły bezpieczniki, zaczął działać telefon.

Cała relacja ob. J. Kojas nagrana została na magnetofon. Badający tzw. zjawiska UFO mogą zapoznać się z nią w Zakładzie Energetycznym na Kamińcu w Zakopanem.

WOJCIECH JARZĘBOWSKI

Nad Gwatemalą

MESEK (PAP). Setki osób utrzymuje, iż widziało w ostatnim 48 godzinach liczne nie zidentyfikowane obiekty latające, jakie miały się pojawić masowo nad południowymi i zachodnimi rejonami Gwatemali.

MF DZIENNIK POLSKI - 22.01.79

Jeszcze w sprawie UFO nad Tatrą

Nawiązując do art. kolumny „UFO nad Tatrą i Zakopanem”, który ukazał się w „Dzienniku Polskim” z dnia 16. I 1979 r. chcielibyśmy podać naszą interpretację tego zjawiska. Była to prawdopodobnie planeta Wenus, która w styczniu bieżącego roku znajduje się w pobliżu maksimum swej jasności i jest widoczna nad ranem. Według naszych obliczeń obserwator stojący w centrum Zakopanego, a dokładniej na Równi Krupowej dnia 17 stycznia 1979 roku około godz. 4:40 zobaczyłby Wenus wschodzącą zza Małej Koszycy i dalej poruszającą się powoli, jednostajnie w prawo i nieco w górę. Tak poruszając się, około godz. 5:40 widoczna byłaby 7 stopni powyżej Żółtej Turni, ok. 6:40 znalazła się nad Świnicą, ok. 7:10 nad Kasprowym i wreszcie ok. 7:50 nad Pośrednim Goryczkowym 13 stopni powyżej szczytu. Dalsze obserwacje byłyby utrudnione wschodzącym Słońcem. Obserwatorzy znajdujący się w innych punktach Zakopanego widzieliby Wenus nad innymi szczytami Tatr. I tak w chwili, gdy obserwator na Równi Krupowej widział Wenus nad Kasprowym Wierchem, to obserwator w Kościelisku widziałby ją nad Głównym, a na Toporowej Cyrhli była wtedy widoczna nad Żółtą Turnią. Obserwator ruchomy zarejestrowałby bardziej skomplikowany ruch Wenus względem Tatr.

Jasność Wenus jest obecnie około 10 razy większa niż jasność najjaśniejszej gwiazdy na niebie — Syriusza. Świeci ona statycznym blaskiem, jednakże dla obserwatora bieżącego ją za bliski obiekt znajdującego się raz nad bliskim, a raz nad dalszym szczytem mogła ona sprawiać wrażenie odpowiednio raz słabszej, a raz jaśniejszej. Podczas dłuższej obserwacji Wenus powinna wydawać się coraz słabsza ze względu na wzrastającą jasność nieba o świcie. Dodatkowe oświeślenie Tatr w tym czasie mogło powodować Księżyc, świecący wtedy na południowo-zachodniej stronie nieba.

Planeta Wenus nadal można obserwować przy bezchmurnej pogodzie. Jeszcze przez kilka tygodni będzie widoczna jako tzw. Jutrzenka, pojawiając się na niebie przed wschodem Słońca, wzrastającą się i poruszającą się w prawo z prędkością około 15 stopni na godzinę.

dr MARIA KURPIŃSKA-WINIARSKA
mgr ZOFIA FRASIŃSKA
Obserwatorium
Astronomiczne UJ
mgr LESŁAW FRASIŃSKI
Instytut Fizyki UJ

GAZETA PODKUMIONA 13 - 18.01.79 -

MH

UFO nad Tatrą!

Wczoraj rano mieszkańcy Zakopanego zaobserwowali UFO. Świecąca jasnym światłem kula, kilkakrotnie większa od najjaśniejszych gwiazd pojawiła się nad Tatrą około godziny 6.00. Tajemniczy obiekt zawisł najpierw nad Równią Krupową, następnie przesunął się w kierunku Kopy Magury, dalej nad szczyt Świnicy i Kasprowy Wierch, potem obniżył się nad Zakopanem wreszcie skierował się w stronę Goryczkowego Pośredniego i zniknął w chmurach. To dziwne zjawisko obserwowali liczni mieszkańcy Zakopanego a także masowa publiczność pełniący służbę. Jeden z nich chor. Antoni Szreder utrzymał UFO na taśmie filmowej. Dziwnie, że pracownicy stacji meteorologicznej na Kasprowym Wierchu nie zauważyli świecącej kuli.

11C

PRZEKRÓJ 1766/1979r.

UFO nad Tatrami, czyli uwaga na Wenus!

KRZYSZTOF W. KASPRZYK

Polscy protagoniści UFO mają coraz mniej powodów do narzekania na krajową posuchę w tym przedmiocie. Po ubiegłorocznym, szeroko dyskutowanym Bliskim Spotkaniu Trzeciego Rodzaju (rolnik w Emilcinie w woj. lubelskim spotyka, jak twierdzi, grupę kosmitów oraz ich pojazd — patrz P. 1733, 1738), z początkiem bieżącego roku UFO pojawiły się nad Polską południową.

Wszystko zaczęło się w Krakowie. 3 stycznia między godz. 17 a 17.15 dr Krystyna N., jadąc z synem samochodem w okolicy wiaduktu kolejowego przy ul. Grzegorzeckiej, stwierdziła nagle niespotykane dotąd zachowanie się samochodu. Ów, jadąc po prostej, bez żadnego powodu (wykazała to potem kontrola techniczna) stracił nagle moc, zaczął dziwnie szarpać, w reflektorach spadło wyraźne napięcie. Właściciele samochodu zaintrygowani zdarzeniem wyjechali odruchowo przez okno i zobaczyli szybko przelatującą, w niewielkiej wysokości nad domami, sporą kulę emitującą silne światło w odcieniu żółtopomarańczowym. Po krótkiej chwili kula zniknęła i samochód powrócił „do normy”.

Relacja ta została opublikowana w dzienniku „Echo Krakowa” i spowodowała — co raczej normalne w takim przypadku — iż wiele osób, całkowicie niezależnie od siebie, przekazało swoje nauce obserwacje i spostrzeżenia, dotyczące zarówno wydarzenia z dnia 3 stycznia, jak i dni późniejszych. Nie minęło kilka dni i je-

szcze większa — „sensacja” przeleciała nad Zakopanem i Tatrami.

Zaczęło się 17 stycznia, w środę, o godzinie 6.10 rano. Fotograf-dokumentalista Antoni Szreder wyszedł o tej porze z domu, udając się przez Równię Krupową do pracy przy ul. Kościuszki. Gdy znalazł się na wysokości stacji meteorologicznej PIGW (patrząc w kierunku Tatr), ujrzał nad nią na wysokości ok. 30 stopni dwa bardzo jasno świecące obiekty, jeden prawie idealnie pod drugim. Nagle ten, który na niebie wisiał wyżej, wykonał gwałtowny ruch w dół, odchylając się w czasie ruchu od pionu o niewielki kąt, a następnie nagle (cały czas będąc jednak nad drugim obiektem) lekko ukośnie poszybował w górę, aby zawisnąć nieruchomo nad rejonem Kasprowego Wierchu. Zjawisko, jak opowiada chłodno w swojej pracowni A. Szreder, trwało nie dłużej niż 3 sekundy.

Pytam p. Szredera o charakterystykę emitowanego światła, pytają także o to pracownicy naukowci, działacze Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii z Krakowa, którzy przybyli do Zakopanego, ponieważ relacje prasowe i telefoniczne, jakie stamtąd otrzymał, nosiły znamiona wiarygodnych i wartościowych dokumentów obserwacyjnych.

Okazuje się, że świecenie punktów odbywało się ze zmienną jasnością, na ogół — jak ocenia obserwator — prawie 10-krotnie większą niż normalnej gwiazdy na niebie. Obiekt górny przyjmował poza tym kształt eliptyczny (o dłuższej osi poziomej) i — w odróżnieniu od drugiego świecącego poniżej — jakby emitował z obu stron dodatkowe światło w kształcie stożków. Barwa

światła była biała, przechodząca jakby w niebieski odcień.

Antoni Szreder nie zapomniał, że jest zawodowym fotografem. Ujrawszy zjawisko, pobiegł do Komendy Miejskiej MO, gdzie pracuje, wpadł do pracowni i w pierwszym odruchu złapał za aparat. Wykonał pierwszą serię zdjęć — z ręki, jak mówią fotografowie. Po chwili założył statyw i spokojnie, od godziny 6.20 do godziny 7.10 wykonał serię (część przy pomocy teleobiektywu 400 mm) kilkunastu zdjęć świecącego nad górami i powoli się przesuwającego ciała niebieskiego.

Dłuższą chwilę oglądamy zdjęcia. Większość z nich jest bardzo dobra technicznie. Gdyby widoczny na nich obiekt miał się okazać typowym przypadkiem UFO, byłaby to z pewnością jedna z solidniejszych w świecie dokumentacji fotograficznych. Zdjęcia ukazują zarówno sam obiekt z ciemnym niebem w tle, jak i z tłem wieloplanowym: drzewami, budynkami stojącymi w odległości 20 m i 100 m. W tych drugich widoczne jest na zdjęciach zwykłe światło zarówno w oknach; obiekt świecący nad rejonem Kasprowego Wierchu jest od niego wyraźnie jaśniejszy.

Padają pytania o zachowanie się fotografowanego obiektu. A. Szreder bez emocji i rzeczowo odpowiada, że w zasadzie poza niespotykaną jasnością nie było w tym nic nadzwyczajnego. Obiekt powoli, ruchem ukośnym w górę, przesunął się po nieboskłonie. Doskonale odtwarzają to zresztą zdjęcia. Samo światło emitowane było cały czas niemal tak samo, choć były chwile, że obiekt zmieniał kształt (na eliptyczny z wydłużoną osią pionową). Nie było widać niczego na kształt obserwowanych na Równi Krupowej stożków świetlnych. Wielkość obiektu — ok. 1/3 tarczy Księżyca. Pod koniec obserwacji, przed godziną 7 ra-

no, obiekt był już mniejszy, sprawiał wrażenie, znacznego oddalenia, świecił znacznie słabiej i w końcu pietro chmur zasłoniło świecący punkt.

Wychodzimy na balkon, z którego wykonywane były zdjęcia. Jest przepiękne zimowe południe. Maciej Mazur z Obserwatorium Geofizycznego PAN w Krakowie, prezes Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii ogląda warunki tamtej porannej obserwacji. W rękę ma kompas. Mierzy azymut i kiwa głową. Tak, wszystko wskazuje na Wenus. W tych tygodniach, zwłaszcza przy wyjątkowo korzystnych warunkach pogodowych, tym bardziej w górach planeta ta świeci wyjątkową jasnością, zwracając powszechną uwagę.

W międzyczasie do pracowni p. Szredera przychodzi por. Aleksander Konik, który tamtego poranka pełnił dyżur oficera dyżurnego. Mówi szybko, zauważam, że dokładnie to samo, gdy byłem u niego pierwszy raz przed blisko tygodniem.

— Szreder powiedział mi co jest i wyszedłem popatrzyć. Rzeczywiście, niewielka kula świeciła bardzo ja-



1
nym światłem — jak od gigantycznej spawarki. Sprawiała wrażenie, iż znajduje się całkiem niedaleko. Światło było tak jasne, że musiałem zasłonić oczy ręką.

ka w pierwszym momencie. Zupełnie jak, powiedzmy, 500-watowa żarówka w niewielkiej odległości.

A. Konik zatelefonował zaraz do redaktora Wojciecha Jarzębowski, korespondenta „Dziennika Polskiego” w Zakopanem. To właśnie red. Jarzębowski pierwszy opublikował, na drugi dzień, doniesienie o UFO nad Tatrami.

— Zadzwoił telefon, obudził mnie, ale jak usłyszałem, że to oficer dyżurny komendy MO, to mnie zaraz postawiło na nogi. Dowiedziałem się o co chodzi i podszedłem do okna. A tam, faktycznie, prawie zboczne Kasprowego, tam, gdzie stok zjazdowy schodzi do Goryczkowej, oświetlony zupełnie niesłychanie. Wielki blask, nie jak b.d ognia, ale biało-rtęciowy. Popatrzyłem: gdzieś 15–20 stopni nad Kasprowym* tkwił obiekt, o wiele jaśniejszy



2

od Księżyca, ale i mniejszy od niego. Wybiegłem na Równię Krupową i dalej obserwowałem, aż obiekt powędrował w pasemka chmur, bardzo wysoko. Potem zatelefonowałem jeszcze do dyżurnego synoptyka na Kasprowym, ale on stwierdził, że nie ma teraz czasu na takie rozmowy, gdyż przygotowuje komunikat synoptyczny.

Chwilę czasu na rozmowę ze mną mieli za to pracownicy stacji meteorologicznej Państwowego Instytutu Gospodarki Wodnej na Równi Krupowej w Zakopanem. Pytam oczywiście, czy coś widzieli.

— Tak — odpowiadają mgr inż. Anna Olszewska i Marian Bargiel, który pełnił wtedy dyżur synoptyka — ale nic nadzwyczajnego. Owszem, na niebie świeciła rzeczywiście bardzo jasna gwiazda, ale to chyba wszystko. Na Kasprowym też nic — poza tą gwiazdą — nie widzieli, na Gąsienicowej też. Zresztą na Kasprowym były idealne warunki widzialności i gdyby coś

było, na pewno dyżurny synoptyk by to zauważył.

A propos widzialności — wypytuję o warunki pogodowe tamtej nocy, bo mają one przecież duży wpływ na obserwowaną jasność gwiazd, pozorne pulsacje światła itd.

Było tak: w nocy nad Zakopanem wisiała mgła, do 5.00 zachmurzenie było całkowite, o podstawie 200 m. Po 5 rano wiatr (1,2 m/sek.) przegonił chmury i zostały tylko wysokie cirrusy. Widzialność o 5.00 wynosiła w Zakopanem 6 km. Od godz. 6.00 zachmurzenie w Zakopanem wzrastało i o 7.00 wynosiło już 5/8 nieba, widzialność natomiast — do 15 km. Za to Kasprowy miał maksymalną widzialność: 50 km.

Wraz z naukowcami z PTMA zastanawiamy się nad ewentualnym materiałem dowodowym. Nie ma go za wiele, a i ten co jest — przynajmniej jeżeli chodzi o obiekt fotografowany przez A. Szredera — to znakiem zdjęcia Wenus. Przydałoby się więcej relacji, zwłaszcza z innych miejsc niż centrum Zakopanego, z innych kierunków. Na razie ich jednak nie ma zbyt dużo.

Jeszcze inni natomiast podają obserwacje różne od astronomicznych. Przyjaciół p. Szredera, napotkany przez nas w czasie „wizji lokalnej” na Równi Krupowej, mówi o przedziwnych zakłóceniach w pracy odbiornika tranzystorowego zaraz po godzinie 6.00 i zapewnia, że takie się dotąd nie zdarzały. Bardzo interesujące spostrzeżenia przekazuje właścicielka pięknego wyjazdu angielskiego, który owego poranka ze strachu nie chciał opuścić nawet pomieszczenia, nie mówiąc już o domu. Pies, jak zresztą wiele zwierząt, wyczuwa np. burzę na kilka godzin przed jej nadejściem. Swoim zachowaniem — identycznym jak 17 stycznia — potwierdził już odległe trzęsienie ziemi.

Red. Jarzębowski mówi jeszcze o telefonie, z którego dowiedział się, iż np. u brata znanego biegacza narciarskiego Jana Staszela w Działoszku rano w okolicach 6.00 niespodziewanie obudził i przestraszył domowników nagły, niespotykany natężenia, blask dziwnego światła. Miał trwać tylko chwilę.

No tak, ale te wszystkie relacje trzeba by drobiazgowo posprawdzać, cierpliwie wysłuchać. Wysłuchać tak, jak Józefa Kojśa, pracownika maleńkiej elektrowni w Kuźnicach, napędzanej wodą Bystrego, w której tamtego poranka, gdy nad Kasprowym świecił bardzo jasny obiekt, działały się dziwne rzeczy.

U schyłku zakopiańskich

poszukiwań wyjaśnienia domniemanego UFO siedzimy więc u niewysokiego, spokojnego, w średnim wieku, górala z Chocholowa. W przegrzonym pokoju oko dziennikarza przyciąga schłodna plastikowa choinka. Nigdy jeszcze nie widziałem tego znaku opieki nad polską przyrodą w domostwie człowieka gór.

Józef Kojś mówi prosto, niewyszukanie, czasem wahają się.

— Wtedy w środę czekałem na zmiennika w zakładzie. Dyżur miałem do 6.00, normalny, nocny. Była 6.07 — 6.08, patrzyłem na zegarek, bo czekałem na kolegę, aż przyjedzie pierwszym autobusem z dworca. Nagle coś mi się na zakładzie dziwnego robi. Zanika napięcie na akumulatorach 24 volt, wyrzuca mi przekładniki, więc lecę do agregatu, żeby zjechać z obrotami turbiny. W tym momencie sieciowe napięcie 220 V jeszcze było. Za chwilę — i ono zanika. Zrobiło się ciemno. No to idę z latarką do turbiny, ale latarka też mi nie świeci a jest na baterię przecież! Doszedłem do tej turbiny, a tu mnie kopie, więc przez chusteczkę złapałem, ale nie mogę zjechać z obrotami. I nagle patrzę, przez okno wchodzi wielkie światło do pokoju, koloru żółtego, takie mocne, że igłę mógł znaleźć. Podleciałem do tego okna, ale oczy sobie zasłoniłem, bo mnie strasznie oślepiło. Okna te wychodzą w stronę Kasprowego.

Chciałem wybiec na środek hali maszyn, bo się zaczął straszny gwizd, ale nie mogłem się od tego światła oderwać, tak mnie jakoś dziwnie trzymało. Coś takiego... W końcu przemogłem się, wyleciałem do hali a tu huk i gwizd, jakby człowiek między dwa wielkie głośniki wszedł. Wyleciałem więc na pole, przed zakład. Niby ciemno bo 6 rano, a tu nad elektrownią jakieś sto metrów przesuwają się ognista kula, huk od niej szedł jak od odrzutowca na pasie startowym, taki furgot. Jasno od tej kuli jak w dzień, od dołu rzucała ona snop tego żółtego światła, może na śniegu to miał on ze 70 metrów. Powoli się przesuwiała, tak jak się idzie. I zaraz zniknęła — w stronę Kalatówek, a po chwili normalne światło, prąd, do mnie wróciło. Kula duża nie była, nie. Może trochę mniejsza od Księżyca, nie tam w niej nie migotało, kontur był trochę zamazany.

Siedzimy, wypytujemy Józefa Kojśa, on przypomina sobie

z wolna szczegóły, wraca, niepewny trochę. Drżna opowieść, pachnie Emulcinem. Trzeba to będzie drobiazgowo sprawdzić, wykluczyć wszystko, co można wykluczyć.

Faktem jest, że gdy na drugi dzień rozmawiam z personelem schroniska na Kalatówkach, stwierdzają z nostalgią w głosach: niestety, nie udało nam się nic zobaczyć, gdybyśmy wiedzieli...

Na razie relacja J. Kojśa pozostaje jedyną. A to, niestety, nie to samo co dwie, trzy — niezależne od siebie.

Wyjeżdżamy z mrocznego Chocholowa. Rekapitulujemy. Wiemy już, że p. Szreder sfotografował planetę Wenus, ów niezwykle jasny punkt, który obserwowało pod Tatrami, nie tylko tego ranka, wiele osób. I bardzo dobrze, gdyż nieczęsto zdarza się, aby sfotografować to tak spokojnie i w idealnych warunkach pogodowych. Pozostaje niewyjaśniona druga „gwiazda”, której szybkość przemieszczania się po niebie skłoniła p. Szredera do fotografowania. Być może był to b. jasny meteor-bolid, którego p. Szreder nie zdążył już sfotografować. Ale jest jeszcze zagadkowa relacja J. Kojśa. I tu zwołanikom jak i przeciwnikom UFO zostawiamy pole do popisu... □

1., 2. Tajemniczy obiekt nad Zakopanem. Zdj. nr 2 wykonane teleobiektywem 400 mm z ul. Kościuski. Fotografował Antoni Szreder.

17

ZNÓW UFO

Dość niezwykłą relację o zaobserwowaniu dziwnego latającego obiektu przekazał inż. Jan Zakrzewski, który jechał w czwartek ok. godz. 3.30 z Radomia do Warszawy. Na kilkanaście kilometrów przed Warką inż. Zakrzewski zobaczył nad szosą dziwne zjawisko. Było to pięć intensywnie świecących punktów w formie kwadratu, które przesuwały się bardzo wolno na zachód. Wokół tych punktów unosiła się dość intensywna różowa poświata.

Kierowca zatrzymał pojazd, sądząc że to może samolot, ale ani on ani dwaj pasażerowie nie słyszeli głosu silników. Po kilku minutach punkty świetlne oraz otaczająca je poświata przybrały intensywny czerwony kolor, po czym zjawisko zmieniło kierunek lotu na północny i nagle zgasło. Jak twierdzi nasz informator, długość trwania obserwacji dziwnego obiektu latającego wynosiła około 10 minut.

19

KURIER SZCZECIŃSKI
N 29 - 8.02.1979.

Co TO było?

W UB. NIEDZIELĘ nad Osiedlem Przyjaźni (przy ul. Santockiej) ukazał się ponoć niezidentyfikowany obiekt latający. Obserwatorem interesującej wędrówki świetlnego punktu był pan Tadeusz Leżański. „To” najpierw posuwało się ze wschodu na zachód, by potem nagle zmienić kierunek na południowy i zniknąć. Dziwne światło było widoczne w godzinach rannych od 7.30 do 8.

23

KURIER POLSKI 60
- 19.03.79.

Z kolei Krystyna Markanitz i Danuta Błina z Moskorzyna (woj. szczecińskie) nadesłały opis obserwacji UFO, które dokonały niedawno. „Było to 13 lutego o godz. 20 - czytamy - mniej więcej 500 metrów od Moskorzyna. Wyszłam z mieszkania, aby wylać wodę, przez obłoki chmur przebiegały dziwne promienie. Bardzo mnie to zaciekawiło, więc zawołałam siostrę cioteczna. Obserwowaliśmy ze zdumieniem, jak to zaczęło szybko przybliżać się. Początkowo schodziło w dół po linii pionowej, aż opuszczało się nad sam las o 500 m od nas i zatrzymało się w miejscu. Przybrało kształt bochenka chleba i bardzo wyraźnie odbijało żółte promienie. Później zmieniło barwę na bardzo czerwoną i przybrało kształt księżycy o nierównych, poszarpanych brzegach. Wydawało się właśnie, że to promienie tego dziwnego zjawiska powodują zmiany jego kształtu. Trwało to ok. 60-70 sekund. Muszę dodać jeszcze, że po zatrzymaniu zaczęło się bardzo szybko oddalać na tej samej wysokości i w kierunku czasu została na niebie tylko plama...”

18

UFO nad Przemyślem

Wprawdzie nasz rysownik potraktował rzecz humorystycznie, ale informację, jaką otrzymaliśmy w sprawie UFO nad Przemyślem, potraktować należy jako wiarygodną.

Oto w piątek, 26 stycznia br., około godz. 17.48, nad osiedlem Kmiecie przemknął nie zidentyfikowany obiekt latający, wielkości deserowego talerzyka, promieniujący jasnym seledynowym blaskiem. UFO ukazało się w południowo-zachodniej stronie nieboskłonu i zniknęło w jego północnym zakątku.

20

DZIENNIK POLSKI 24
- 29.01.79.

Eskadra UFO nad złożami uranu

BUENOS AIRES. PAP. Z Mendoza donoszą, iż nad złożami uranu w Sierra Pintada przeleciała cała eskadra niezidentyfikowanych obiektów latających. Jeden z nich miał wylądować na Ziemi, a jego pasażer podobno opuścił pojazd i pobrał próbki minerałów, po czym flotylla tajemniczych obiektów poszybowała z zawrotną szybkością w przestrzeń kosmiczną.

Wiadomości te podało radio lokalne, z którym podzielił się swymi wrażeniami naoczny świadek zjawiska, technik Narodowej Komisji Energii Atomowej, który pracuje w kopalni uranu w Sierra Pintada.

21

KURIER POLSKI 25
- 3.02.79.

UFO NAD POLAMI ELIZEJSKIMI. W czwartek nad jedną z głównych arterii Paryża — Polami Elizejskimi ukazał się latający talerz, jak utrzymują naoczni świadkowie, miał on średnicę 10 metrów. (PAP)

22

KURIER SZCZECIŃSKI
N 9 -

UFO 9.02.1979

● Kilkadziesiąt niezidentyfikowanych obiektów latających towarzyszyło przez sześć godzin statkowi hiszpańskiemu na Morzu Śródziemnym. Z opowiadań załogi wynika, że radar statku z początku nie stwierdzał obecności jakiegokolwiek obiektów wokół statku, ale po kilku nastu minutach ich echa pojawiły się na ekranie.

24

EXPRESS POZNAŃSKI 36 - 16.02.1979.

UFO nad Gnieznem ?

Nawet ostatnie telewizyjne Studio "BIS" które przypominało nam różne teorie i hipotezy na temat UFO, nie dało jednoznacznego wyjaśnienia tej intrygującej zagadki.

Za to jak z rogu obfitości wciąż napływają nowe sensacje o kolejnych niezidentyfikowanych obiektach latających. Po serii obserwacji w rejonie Polski południowej mamy pierwsze doniesienia całkiem z bliska. Zatelefonował do redakcji Zygmunt Tomczak, który wraz z żoną zauważył na niebie we wsi Wierzbiczany koło Gniezna, cztery dziwnie zachowujące się światła. Raz po raz zmieniały szyk, pulsowały silnym różowym blaskiem i nagle zniknęły. Widział je również w Czarniejewie. /d/

[25] Życie Przemyskie n r 10 - 1979.03.07

WIELKIE ŚWIATŁO NAD DUBIECKIEM

Prorok przyznaje się, że od tamtego dnia, gdy zobaczył ten świetlisty pojazd, to głosa sama skacze mu teraz do góry, a on patrzy, czy znów coś mu się na niebie nie ukaże. Bo przeraził się wtedy nie na żarty, choć do tchórzliwych nie należy. Ale jakże się nie przerażać, gdy noc ciemna, a tu nagle frunie taka rozpalona masa i kieruje się prosto na niego...

W Urzędzie Gminy w Dubiecku niektórzy żartowali z Jana Proroka, a przeważnie to go pytano, skąd tego wieczoru wracał i ile miał kieliszków w głowie. Ale żarty skończyły się, gdy jego spostrzeżenia potwierdziło jeszcze kilka osób, naocznych świadków tego niewyjątkowego zdarzenia.

Na posterunku MO w Dubiecku także znają sprawę, bo informowano ich o tym, ale funkcjonariusze nie przywiązywali do tego rodzaju sprawy wagi. A poza tym nic się takiego nie zdarzyło, co wchodziłoby w zakres ich obowiązków służbowych, a zatem komendant radzi, abym porozmawiał raczej z sekretarzem Urzędu Gminy, który jest lepiej w tym temacie zorientowany.

Sekretarz Ryszard Bal nie ma wyrobionego poglądu na zjawisko - lecz zna fakty, bowiem Prorok zgłosił się u niego osobiście i dokładnie opisał swą przygodę. Podał również nazwiska innych osób, które widziały to samo. Więc sekretarz jest zdania, że przede wszystkim powinienem porozmawiać z samym Prprokiem, który mieszka w pobliskiej Śliwnicy.

x

18 lutego w niedzielę, pogoda była taka, że psa nawet żal było z chałupy wypuścić. Zimno, mróz, a na dodatek taki wiatr, że na zlodowaciałem drodze, wiodącej z Dubiecka do Śliwnicy ciężko się było utrzymać na nogach. Tego dnia Jan Prorok wrócił autobusem z Babic,

gdzie uczestniczył w gminnym zjeździe LZS /jest pracownikiem Wojewódzkiego Zrzeszenia Ludowych Zespołów Sportowych/. Z Dubiecka do domu w Śliwnicy udał się pieszo.

W pewnym momencie, około godziny 19.15 ujrzał jakieś mocne, pulsujące światło. Odruchowo popatrzył na linię wysokiego napięcia, sądząc, że na skutek wiatru nastąpiło tam zwarcie przewodów i snopy iskier rozświetliły ciemność wieczoru. Ale wtedy właśnie zobaczył że od strony Bachórcza, z doliny między ośnieżonymi wzgórzami, w szybkim tempie zbliża się ku niemu świetlista kula.

Zresztą trudno powiedzieć, czy była to kula. Raczej jakiś niekształtny przedmiot, przypominający jakby kabinę dużego helikoptera. Było to po prostu samo światło, niezwykle intensywne, przypominające rozżarzoną surówkę, jakie wylewa się z hutniczych pieców.

Dookoła zrobiło się jasno jak w biały dzień. Jan Prorok mówi, że mógłby wtedy nawet zapalkę znaleźć na drodze, tak mocne światło wydawał ten dziwny pojazd, który najwyraźniej zmierzał prosto na niego.

Przeraził się wtedy okropnie, widząc jak oślepiająca świetlna plama przybliża się coraz bardziej. Chciał skoczyć za rosnące obok drogi drzewa, ale strach paraliżował mu ruchy. W tym wszystkim dziwne także było to, że pojazd ten nie wydawał żadnych dźwięków, jakie słyszy się gdy przelatuje samolot czy helikopter. Poruszał się szybko i bezszelestnie.

W pewnej chwili zniżył się nad ziemię na odległość 25 metrów, w dalszym ciągu pulsując światłem o niesamowitym natężeniu, i kiedy wydawało się, że albo uderzy w pokryte śniegiem pola, albo zmiążdży i spali przerażonego mężczyznę, stała się rzecz dziwna. Świetlista, różowa plama nagle zgasła i rozplynęła się w ciemności. Jan Prorok powiedział, że wyglądało to tak, jakby ktoś gwałtownie zgasił żarówkę.

Po tym wydarzeniu, ogarnięty strachem, chciał zawrócić do Dubiecka, ale ujrzał sylwetki 3-ch mężczyzn, idących za nim w odległości około 150 metrów. Gdy zbliżyli się, spytał ich, czy też widzieli to fascynujące zjawisko. Bardzo zdenerwowani odrzekli, że było to coś niesamowitego...

Po powrocie do domu Jan Prorok popatrzył do lustra, sprawdzając czy nie posiwiały mu włosy. Takie to było dla niego ogromne przeżycie, szok...

X

Sąsiedzi powiadają, że chciał Prorok Dubiecko rozślawić i wymyślił sobie jakieś UFO, bo to teraz najlepszy środek reklamowy. Już są z dania, że może to była kometa, albo raketę świetlną ktoś wystrzelił. Więc takie argumenty - według niego - to zupełna bzdura, gdyż Prorok widział w życiu niejedną kometę i mnóstwo różnych pokazów pirotechnicznych, ale TO było zupełnie coś innego.

Tak samo zresztą twierdzi Tadeusz Chęć, ojciec Bogusława, czyli jednego z tych trzech młodych mężczyzn, którzy szli tego wieczoru drogą i także widzieli świetlistą plamę. Syn wrócił do domu blady i roztrzęsiony, opowiedział ojcu o dziwnym zjawisku i wszystko pokrywało się jota w jotę z obserwacjami Jana Proroka. A dwa dni później, gdy Tadeusz Chęć był w ośrodku zdrowia, to na własne uszy słyszał, jak jakaś kobieta przysięgała, że w minioną niedzielę była świadkiem przelotu kosmicznego pojazdu. No więc tylu ludzi naraz nie wyssało sobie z palca jednakowej historii i dlatego Chęć wierzy, że to nie jest bajka.

X

Był to wyjątkowo wietrzny i zimny wieczór i dlatego większość mieszkańców Dubiecka i sąsiednich miejscowości nie wychodziła z domów. Trudno jednak uwierzyć, aby zjawisko to zaobserwowało tylko kilka osób, skoro nagle pojaśniała cała okolica. Prorok twierdził,

że kula nadleciała od strony Bachórcza, a zatem tam także powinni znaleźć się świadkowie tego zdarzenia.

Tadeusz Nęczyński, mieszkaniec tej właśnie wioski, wieczorem 18 lutego był u sąsiadki Marii Tworzydło, od której wyszedł kilka minut po godzinie 19. Pamięta dobrze, ponieważ w telewizji wyświetlano akurat bajkę dla dzieci. Gdy przechodził przez podwórze ujrzał nagle świetlistą kulę, na takiej mniej więcej wysokości, na jakiej przelatują helikoptery. W pierwszej chwili pomyślał, że jest to może rakietą, ale natychmiast wykluczył tę ewentualność, bowiem owa kula poruszała się poziomo nad ziemią, a poza tym wydawała tak intensywny blask, że aż jasno się nad Bachórcem zrobiło. Szybko wrócił się do sąsiadki i przywołał ją, aby także zobaczyła niezwykle przedmiot, który poruszał się, a nie wydawał żadnego dźwięku. Maria Tworzydło natychmiast wybiegła przed dom, ale zobaczyła tylko, jak pulsująca plama oświetlając pobliskie wzgórza, oddala się już w kierunku Dubiecka. To przeraźliwie mocne światło skojarzyło się jej z ogniem jaki powstaje podczas spawania.

Było to 10, może 15 minut po 19, a zatem czas zgadza się dokładnie z relacjami mieszkańców Dubiecka i pobliskiej Śliwnicy.

X

Stoimy z Janem Prorokiem w miejscu jego niesamowitej przygody, Jest tu kawałek otwartej przestrzeni, a w oddali widać dolinę, skąd nadleciał ten tajemniczy obiekt - od strony, gdzie wcześniej widzieli go mieszkańcy Bachórcza. W słonecznym, zimowym dniu opowieść brzmi pogodniej i nie jest już tak przerażająca, jak zdarzenie, które miało miejsce w niedzielny wieczór, gdy w ciemności szalał wichor, potęgując

nastrój grozy. Mój rozmówca przyznaje, że początkowo zamierzał przemilczeć swą przygodę, obawiając się żartów i docinków. Teraz jednak, kiedy wie już, że nie sam widział świetlisty pojazd - zmienił zdanie, zastanawia się tylko czy ktoś wyjaśni kiedyś to niepojęte zjawisko. Nie mogło przecież tylu ludzi, świadków zdarzenia, ulec równocześnie zbiorowej halucynacji. Żałuje, że nie miał przy sobie aparatu fotograficznego.

Ale gdyby go nawet miał, to czy przerażenie pozwoliłoby mu zrobić z niego użytek? I jeszcze jedno spędza mu sen z powiek: jak to się stało, że Wielkie Światło, gdy było już tak blisko niego, nagle zgasło i znikło, nie pozostawiając żadnego śladu. - JAN MISZCZAK

26 GAZETA POMORSKA

BUENOS AIRES:

UFO NAD CHILE

Czterech mieszkańców miejscowości chilijskiej San Miguel w rejonie Portu Arica zaklina się żółwego dymu.

na wszystkie świętości, iż o północy widział owalnych kształtów zjawiska świetlne na niebie i słyszało lekki szum przypominający działanie mechanizmów.

Koronny świadek zjawiska, rolnik Victor Baluarte, powiada, iż widok ten wprawił go i towarzyszących mu 3 sąsiadów w osłupienie tym większe, iż obiekty na niebie wykonywały bardzo dziwne ewolucje, po czym odleciały w stronę gór, pozostawiając za sobą smugę czegoś w rodzaju różowego dymu.

28 KURIER POLSKI 68 - 28.03.79 -

UFO nad Francją

Prasa francuska donosi o pojawieniu się Niezidentyfikowanego Obiektu Latającego nad miejscowością Haudincourt w prowincji Jura. UFO pojawiło się około 20.45 i przypominało świetlisty balon opuszczający się pionowo.

27 KURIER POLSKI 42 - 23.02.79 -

UFO nad Saską Kępą!

Otrzymałmy telefon, że w środę wieczorem około godz. 19 zaobserwowano nad Saską Kępą tajemniczy błyskający obiekt. Poinformowała nas o tym jedna z mieszkanek tej warszawskiej dzielnicy, która najpierw obserwowała zjawisko z ulicy (wraz z dużą grupką dzieci), a następnie wraz z mężem przez lornetkę ze swego mieszkania na 10 piętrze.

Około godziny 19 obiekt poruszał się z dużą szybkością w kierunku południowej strony nieboskłonu. Później zwolnił, by wreszcie stanąć w miejscu. Przez cały czas obiekt na zmianę wysyłał silne błyski niebieskie i czerwone, przechodzące czasem w „ognistobiałe”. Równocześnie ze zmianą barwy obiekt zmieniał kształt. Przwyświetle czerwonym przypominał nachyloną pod kątem 45 stopni antenę radarową lub kopułę przy niebieskim - wydłużał się w kształt elipsoidalny. Około godziny 21 obiekt zaczął kierować się powoli na zachód i krótko po 23 przypominał już tylko - obserwowany przez lornetkę - małą plamkę w zachodniej stronie nieba. (rb)

29 KURIER POLSKI 67 - 27.03.79.

Floty'la UFO nad Amazonią

Stany Zjednoczone i Ameryka Łacińska były w ostatnich dniach widownią masowego pojawienia się Niezidentyfikowanych Obiektów Latających. Cała flotyllę UFO zaobserwowano nad peruwiańską Amazonią. Ich pojawienie się spowodowało poważne zakłócenia w łączności radiowej.

Dziennik „Diario” ukazujący się w La Paz poinformował, że UFO penetrowały obszar powietrzny w rejonie położonym o 400 km na zachód od miasta Iquitos. UFO można było obserwować przez przeszło pół godziny, a meldunki o ich pojawieniu się nadeszły z Ekwadoru, Peru i Boliwii.

W sobotę wieczorem podobne meldunki nadeszły od załóg samolotów i władz terenowych z amerykańskich stanów Kalifornia, Nevada, Utah, Oregon i Kolorado. Tym razem był to pojedynczy obiekt, który przemieszczał się z dużą szybkością z południa na północ. Wszyscy obserwatorzy informowali, że świecił on silnym blaskiem. Krajowe Centrum Badań nad UFO nie wydało jeszcze swojej opinii, ale astronomowie kalifornijscy oświadczyli, że był to najprawdopodobniej meteor. (rb)

30 DZIENNIK ZACHODNI 88 - 3.04.79 -

Widziane w Argentynie i Szwecji UFO nad obiema półkulami

BUENOS AIRES, KOPENHAGA, 20. IV.

Agencje informacyjne podają, że przez pół godziny nad miastem San Louis w Argentynie widoczna była na niebie grupa obiektów latających. Zjawisko obserwowane było przez niemal wszystkich mieszkańców miasta, którzy tłumnie wylegli na ulice. Dziwne obiekty, jak podają relacje, były płaskie, metaliczne i błyszczące i uformowały się w rodzaj szyku.

Okolice San Louis wydają się być ulubionym terenem operacyjnym niezidentyfikowanych obiektów latających. W ubiegłym roku dwukrotnie obserwowano w pobliżu miasta ich grupowe „przeloty”.

Nad Danią i Szwecją zaobserwowano na niebie świecące obiekty. Naoczni świadkowie opowiadają, że zwłaszcza z lotniska kopenhaskiego i bazy lotniczej Vaerlose w pobliżu stolicy Danii, widać było świecącą kulę z ciągnącym się za nią długim ogonem oraz 4 do 7 mniejszych świecących kul.

Zdaniem specjalistów, mogły to być albo meteoryty albo szczątki sztucznego satelity, który rozpadł się przy wchodzeniu w atmosferę.

32

Latające talerze nad Chile

BUENOS AIRES

Wielu mieszkańców portowego miasta San Antonio w Chile nad Pacyfikiem obserwowało na niebie nie zidentyfikowane obiekty latające, które pojawiły się wraz z zapadnięciem nocy, emanując pomarańczowym światłem. Przemierzając się po niebie z zawrotną szybkością, zniknęły one za horyzontem. Podobne zjawisko zaobserwowali też mieszkańcy Valparaiso.

31

6405 SZCZECIŃSKI 94
-25.04.79-

Niežnośni przybysze

TOKIO (PAP). Mieszkańcy wyspy Bohol na Filipinach skarżą się od pewnego czasu, iż dziwne obiekty na niebie, emitujące wielobarwne światło, nie pozwalają im spać w nocy. Mieszkańcy twierdzą, iż pewnej nocy obudzili ich niebieskie, czerwone i zielone wiązki światła, których źródłem były niezidentyfikowane obiekty.

Jak podaje policja, mieszkańcy dwóch miast, Ubay i Batuan, widzieli w czwartek ubiegłego tygodnia niezidentyfikowane przedmioty latające, unoszące się około 70 metrów nad ziemią.

35

32IENNIK ZACHODNI 120
- 30.05.79 -

Kolejna „wizyta kosmitów”
w Kolumbii

UFO nie lubi elektryczności?

BUENOS AIRES, 29. V.

Sporalizowanie ruchu na ulicach milionowego miasta Ibague w Kolumbii spowodowało pojawienie się całej eskadry niezidentyfikowanych obiektów latających. Jak pisał dziennik „El Mundo”, na niebie pojawiło się 5 jaskrawych punktów, które przemieszczały się w przestrzeni z błyskawiczną szybkością, wywołując wielką sensację. UFO pojawiły się tuż po 20-minutowej przerwie w dostawie prądu elektrycznego w mieście.

33

Czy to UFO, czy „letnie ogórki”?

(PAP). Dwaj funkcjonariusze hiszpańskiej gwardii cywilnej zapewniają, iż oglądali na własne oczy zjawisko, które nie może być niczym innym jak tylko niezidentyfikowanym obiektem latającym.

Ukazał się on im o świcie w pobliżu górskiej miejscowości Villar de Rena (Hiszpania). Był to obiekt niezwykle dużych rozmiarów, unosił się, to znów opadał, emitując jaskrawe błyski światła bar-

wy pomarańczowej. Po kwadransie oddalił się z błyskawiczną szybkością.

Podobne zjawisko obserwował kilka dni wcześniej chłop z sąsiedniej wsi. Jego opis zgadza się w szczegółach z relacją gwardzistów.

Nieznany obiekt pojawił się też w pobliżu Mendoza. Na miejscu jego lądowania pozostał skamieniały piasek, który postanowiono poddać badaniom.

Z całej Argentyny nadchodzą do Buenos Aires wiadomości o pojawianiu się UFO. W miejscowości turystycznej Bariloche pewien młody amator zdołał sfotografować jeden z tych obiektów.

38

EXPRESS POZNĄŃSKI 136 - 24.06.79 -

UFO NA FILIPINACH

Liczni mieszkańcy Wyspy Luzon na Filipinach widzieli bardzo dużo obiektów latających nad swoją wyspą. Obiekty te wysyłały silne światło różnych kolorów. Zawiadomione o tym Ministerstwo Wojny wysłało w ten rejon samoloty myśliwskie, lecz obiekty latające błyskawicznie się oddalały i znów nie zdołano ustalić niczego konkretnego.

34

32IENNIK ZACHODNI
122 - 13.04.79 -

UFO jednak uciekł...

BUENOS AIRES. W stolicy Chile — Santiago, poinformowano oficjalnie, iż wojskowy samolot chilijski „F-5” przez kilka minut leciał za potężnym „latającym spodkiem”, jaki pojawił się na północy Chile. Blizsze szczegóły tego niezwyklego spotkania zreferował „pilota samolotu” — Danilo Catalan Farias, mający za sobą 11-letnią karierę pilota wojskowego.

Otrzymał on w pewnym momencie rozkaz przechwycenia niezidentyfikowanego obiektu. lecacego kursem na Antofagaste, 1400 km na północ od Santiago. Zdołał on zbliżyć się na niewielką odległość do obiektu, który wykonał nagle ostry wiraż i zniknął w ciągu kilku sekund. Według oświadczenia Catalana zjawisko miało kształt trójkąta otoczonego obłokiem chmury.

36

32IENNIK WIECZORNY 128 - 11.06.79.

Mieszkańcy Szubina też widzieli UFO?

Po opublikowaniu informacji, że jeden z bydgoszczan obserwował w nocy coś, co kojarzyło mu się z niezidentyfikowanym obiektem latającym — odwiedził naszą redakcję mieszkaniec Szubina, który również widział coś, co bardzo trudno wytłumaczyć, a co według powszechnie znanych opisów można nazwać UFO. Oto relacja JERZEGO AZJANA zamieszkałego przy pl. Kościelnym 3b w Szubinie:

— W poniedziałek 4 czerwca siedziałem wieczorem przed domem na ławce, kiedy nagle nad zabudowaniami rzeźni pojawił się silnie świecący, ogromny przedmiot. Poruszał się poziomo z lewej strony na prawo i z powrotem. Zawołałem żonę, przyszli także sąsiedzi. W sumie było nas dziewięciu i wszyscy podziwialiśmy to niezwykle zjawisko. Obiekt w pewnym momencie poszybował błyskawicznie do góry, po czym znów się obniżył, zmieniając przy okazji barwę z intensywnie czerwonej na żółtą. Wszystko to odbywało się w absolutnej ciszy, może dlatego, że obiekt ten był dość daleko, prawie nad Bydgoszczą. Zjawisko trwało bez przerwy przez ponad dwie godziny, a wszyscy patrzyliśmy na to zafascynowani do godziny 1 w nocy. Potem kula odleciała tracąc stopniowo na blasku. Widziałem takie zjawisko po raz pierwszy w życiu.

39

Czyżby UFO nad Szczecinem?

W SOBOTĘ leden z mieszkańcy Szczecina, który wybrał się na ryby nad Kanał Żmijny, zaobserwował dziwne zjawisko. Około godz. 23.40 zauważył świecącą kulę, która wyloniła się zza chmury, za nią pojawiła się wkrótce druga. Widać je było przez około 5 minut. Czy były to odwiedni mieszkańców innych planet, czy też po prostu... efekty sztucznych ognii z okazji Dni Morza — trudno powiedzieć. Jeśli byli to przybysze z obcych galaktyk, to obejrzelibyśmy nasze miasto w pełnej krasie, bo było w tym dniu na co popatrzyć...

(su)

KURIER SZCZEC. 140-26.06.79.

GAZETA POMORSKA DZIENNIK WIECZORNY 126-8.6.79

UFO NAD BYDGOSZCZĄ?

37

„Było żółte, pulsowało i poruszało się...”

Zgoła sensacyjnie brzmi opowieść jednego z naszych Czytelników, który wczoraj podzielił się z nami wrażeniami z obserwacji nocnego nieba.

— Była godzina 1.10 — mówi Andrzej Bakowski, mieszkaniec Inchele — Kiedy żona obudziła mnie i pokazała przez okno jakiś jasno świecący przedmiot poruszający się nad miastem. Była to dużych rozmiarów świetlna kula o blasku przypominającym palące się lampy sodowe. Kula przemieszczała się po niebie i pulsowała dość intensywnym światłem. Nie mógł to być samolot, ponieważ zjawisko to było od samolotu znacznie większe. Poza tym żona obserwująca ów przedmiot wcześniej ode mnie twierdzi, że

na początku blask był jeszcze bardziej intensywny, a wokół owego tajemniczego obiektu krążyło kilka mniejszych, również jasno świecących. Zjawisko to przemieszczało się w kierunku śródmieścia cały czas pulsując żółtym blaskiem i trwało około 1,5 minuty zanim rozpuściło się.

— Jestem raczej sceptykiem w tych sprawach, ale być może był to jeden z Niezidentyfikowanych Obiektów Latających. Może ktoś oprócz mnie również widział ów obiekt?

41A KURIER POLSKI
- 3.08.79 -

UFO tym razem nad woj. sieradzkim

Kolejną informację o pojawieniu się niezidentyfikowanego obiektu latającego otrzymaliśmy z miejscowości Goszczanów koło Warty w woj. sieradzkim. Jak podają świadkowie obserwacji, przez krótką chwilę szybowala tam nad drzewami jasna kula, która przesuwała się w kierunku południowo-zachodnim i zniknęła równie nagle, jak się pojawiła.

Świadkowie twierdzą, że zdarzenie to miało miejsce 14 lipca. Właże się je z doniesieniami o pojawieniu się UFO koło Legnicy. Pewne szczegóły zdają się wskazywać, że mógł to być ten sam obiekt, którego dotąd nie zdołano zidentyfikować. (kate)

42 GŁOS ŚCIECZKIŃSKI
- 16.07.79 -

Świecący obiekt nad Lizboną

W niedzielę — 15 bm. — rano przeleciał nad stolicą Portugalii jasno świecący obiekt. Przelot obserwowały setki ludzi — w tym personel wieży kontrolnej lotniska. Jednocześnie uległa zakłóceniu jedna z audycji nadawanych przez miejscową radiostację. Natury zjawiska nie ustalono.

Czy dojdzie do łączności z istotami pozaziemskimi?

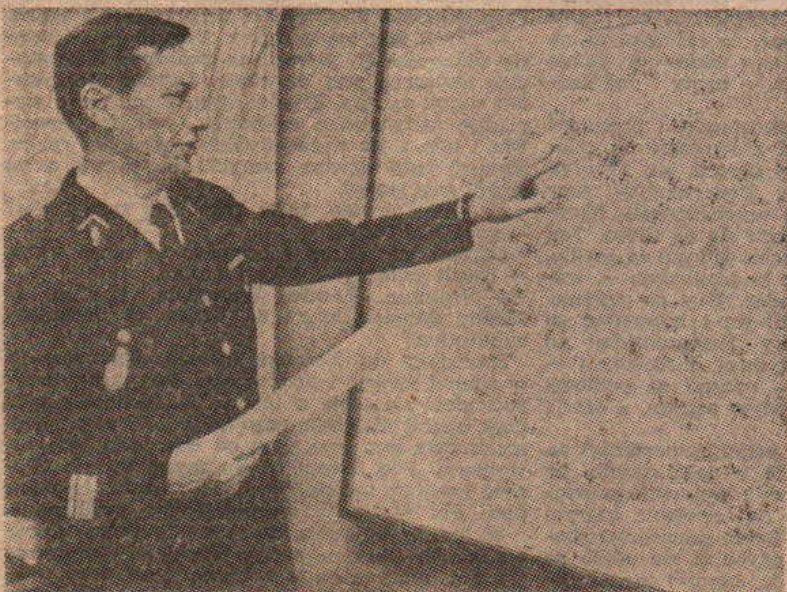
UFO — tym razem nad Francją

KOMENDA główna francuskiej Zandarmerii Narodowej przesłała do francuskiego Centrum Badań Kosmicznych kolejny raport w sprawie dostrzeżonego nad terytorium tego kraju UFO. Tym razem tajemniczy „pojazd” pojawił się nad wzgórzami Vinaigre 13 lipca br., około godziny 13. Był to „owalny błyszczący przedmiot, który spłynął z wysokości nieba, zmniejszył szybkość i zatrzymał się nad powierzchnią ziemi, po czym wzbił się znowu w górę, jak gdyby na zdalne jakieś polecenie.”

rzona w maju 1977 roku w celu obserwowania niezidentyfikowanych obiektów latających, zwana w skrócie GEPAN (Groupe d'Etudes des Phenomenes Aérospatiaux non Identifiés), otrzymała od chwili zorganizowania się już około 15.000 raportów o pojawieniu się UFO nad Francją. Raporty są segregowane i starannie badane; w większości wypadków stwierdzono, że chodziło o samoloty, balony-sondy i meteoryty, jednakże w 25 proc. pochodzenia i rodzaju obiektów latających nie udało się zidentyfikować.

EXPRESS WIECZORNY 186 - 22.8.79 Specjalna komórka francuskiego Centrum Badań Kosmicznych, stwo-

40



Francuska Zandarmeria Narodowa sporządziła dokładną mapę miejsc gdzie pojawiły się ostatnio nad tym krajem niezidentyfikowane obiekty latające.

Na czele GEPAN stoi 32-letni specjalista do spraw satelitarnej komunikacji kosmicznej, Alain Esterle, który odbył kilka staży naukowych w tej dziedzinie w Stanach Zjednoczonych. Głównym dostarczycielem raportów jest major Bernard Cochereau, szef Biura OVNI (UFO) Zandarmerii Narodowej. Cochereau twierdzi, że za najbardziej efektywny UFO można z całą pewnością uznać obiekt, który pojawił się nad Francją 12 października 1978 roku. „pojazd” ten dostrzegło czterech nieznających się nawzajem świadków na ziemi oraz dwóch osobno lecących pilotów lotnictwa cywilnego. Z kolei Alain Esterle stwierdzał wielokrotnie wobec prasy, że znaczna część relacji ludzi, którzy opisywali dostrzeżone UFO, jest „wysoko wiarygodna”.

W związku z coraz częstszym pojawianiem się UFO nad Francją, dużą popularnością cieszy się tam książka Alberta Ducroga pt. „W jaki sposób możemy skomunikować się z istotami pozaziemskimi?”. Nie jest to powieść fantastyczna, ale praca naukowa, stawiająca hipotezę, że na spotkanie z istotami pozaziemskimi raczej w tej chwili nie można liczyć, możliwe jest jednak nawiązanie z nimi łączności radiowej. (az)

UFO NAD WARTĄ ?

Do naszej redakcji, zaraz po powrocie z urlopu, zgłosił się pewien łodzianin - J.K. /nazwisko i adres znane redakcji/, który będąc 14 lipca u rodziny w Goszczanowie koło Warty w w. sieradzkim - był wraz z krewnymi obserwatorem zjawiska jako żywo przypominającego opisy niezidentyfikowanych obiektów latających.

- Byliśmy tego dnia u wujka w Goszczanowie i kiedy już o zmrokę mieliśmy odjeżdżać, żona powiedziała: "Popatrzcie, co to może być?"

Nisko nad drzewami ujrzelśmy wtedy jasną kulę, która powoli przesuwała się w kierunku południowo-zachodnim. Obserwowaliśmy zjawisko przez niedługą chwilę - mniej więcej na dystansie 3 km przelotu - potem kula zniknęła.

Zastanawialiśmy się czy to nie było to samo, co - o czym podawała prasa - widzieli ludzie w tym samym mniej więcej czasie koło Legnicy, ale niestety w tamtej informacji nie podano dokładnej daty. /g/

KURIER POLSKI - 14.08.79-

41B

Niezidentyfikowany Obiekt Latający pod Sieradzem widzieli również mieszkańcy miejscowości Cielce

UFO w okolicach Chełma?

Nasza ostatnia informacja na temat pojawienia się „Latającego spodka”, który obserwowali mieszkańcy wsi Goszczanowo w woj. sieradzkim (KP z dnia 3 bm.), jak zwykle w podobnych przypadkach, przyniosła sporo korespondencji do redakcji na temat UFO i „zielonych ludzików”. Wybieramy z niej dwa listy, które wydały nam się najciekawsze, ponieważ jeden z nich wzbogaca doniesienie z Goszczanowa o nowe interesujące szczegóły, drugi natomiast zawiera nowy sygnał o kolejnym być może pojawieniu się UFO na terenie naszego kraju w ostatnich dniach.

Oto, co pisze do nas pani Czesława Iwanowa z miejscowości Cielce (woj. sieradzkim):

„Cielce, w których mieszkam, znajdują się o kilka kilometrów w linii prostej od Goszczanowa. W dniu 14 lipca między godziną 21.50 a 22.30 (dokładnie czasu nie pamiętam — wiem, że było to po wieczornym filmie w TV, a przed odcinkiem „Klaudiusza”, na który czekałam) wyszłam z mężem do ogrodu. Nagle na ciemnym już niebie w pewnej odległości, zobaczyłam jasno-żółtopomarańczową kulę wielkości talerzyka. Widok był tak fascynujący, że nie mogłam oderwać oczu. (...) Wzrok mój przyciągał wspaniały kolor, silnie kontrastujący z granatami nocnego nieba. Obiekt poruszał się, więc podbiegałam, aby nie zniknął za domem. W tym czasie nie odlatywał się, krzyknęłam do męża „UFO!” i patrzyłam jeszcze chwile, aż kula zniknęła z nieba. Zniknęła mi z oczu. Zjawisko to obserwowałam ok. 10 sekund. Mąż widział je nieco krócej, bo dopiero ostatnia część lotu.

Nie napisałam o tym do żadnej z gazet, bowiem informacje o UFO traktowane są z przymrużeniem oka. Dopiero po waszej publikacji na temat obserwacji UFO przez mieszkańców Goszczanowa, piszę do Kurjera, gdyż sądzę, że moja informacja i ich sygnał mogą dotyczyć tego samego zjawiska...”

Kolejna informacja o dziwnym zjawisku, mającym być może związek z UFO, przekazał nam pan Czesław K., rencista z Chełma Lubelskiego.

„Piszę do Was na temat dziwnego zbiegu okoliczności — czytamy w jego liście. — Już od wielu lat interesuje się Niezidentyfikowanymi Obiektami Latającymi. Tego dnia, kiedy przeczytałam w Waszej gazecie o pojawieniu się UFO nad Sieradzem, po tej lekturze wyszedłem na balkon i spostrzegłem jasno świecącą kulę, która nadeszła od wschodu, po zotoczeniu koła wokół Słońca, zniknęła na południowym wschodzie. W pierwszym momencie była ona wielkości piłki do siatkówki, w miarę oddalania się malała, aż całkiem znikła. W pierwszej chwili myślałem, że to złudzenie wywołane sugestią przeczytanej w gazecie informacji, ale to samo zjawisko, niezależnie ode mnie, obserwowały również moja córka i jedna z sąsiadek. Wydarzenie to miało miejsce 3 sierpnia, pomiędzy godziną 11 a 11.15”.

Tyle nasi Czytelnicy. Czy rzeczywiście obserwowali oni „prawdziwe” UFO, trudno orzec, choć relacja pani Iwanowej nosi wszelkie cechy prawdopodobieństwa. Temat UFO ostatnio stał się bardzo na czasie, bowiem wszedł właśnie na nasze ekrany głośny film Spielberga o UFO, pt. „Bliźnięta spotkania trzeciego stopnia”. Tylko patrzeć, jak z całego kraju sygnalizacja doniesienia o obserwacjach, a może nawet i bezpośrednich kontaktach z Niezidentyfikowanymi Obiektami Latającymi... (m-k)

44

Fotografują nas?

Znowu UFO...

Od samego rana rozdzwoniły się w redakcji telefony. Podnieconymi głosami wydgoszczanie, a zwłaszcza mieszkańcy Wyżyn informowali nas o pojawieniu się nad miastem kolejnego UFO!

— Zjawisko pojawiło się wieczorem, około godz. 21 — mówi jeden z naszych rozmówców — i trwało dość długo. Obiekt niewidoczny z powodu ciemności wysyłał w bardzo regularnych odstępach silne jasnopomarańczowe błyski. Po 5-8 błyskach następowała przerwa, po czym zjawisko znów się powtarzało. Błask był niesłychanie silny, przypominał intensywnością błyskawice. Sprawiło to wrażenie, jakby ktoś fotografował przy użyciu lampy błyskowej.

Jeden z naszych kolegów redakcyjnych również obserwował to zjawisko, przemieszczało się ono nad południowo-wschodnim skrajem miasta na dość znacznej wysokości.

Wstrzymujemy się od komentarza. A może ktoś pomoże rozwiązać tę zagadkę?

45 KURIER POLSKI
178-22.08.79.

Pań Jerzy Tokarski wraz z żoną i synem wrócił niedawno z wczasów z Kotliny Kłodzkiej. Oto jego opowieść:

— 17 sierpnia jechaliśmy we troje samochodem z Bystrzycy Kłodzkiej na Przełęcz Spaloną. Ok. godz. 11.20 syn zauważył świecącą na niebie kulę, która emitowała żółto-pomarańczowe bardzo mocne światło. Wyszliśmy z samochodu. Droga była pusta. Dopiero po kilku minutach zjawili się mężczyźni, którzy również widzieli świecący obiekt. Obserwowaliśmy to zjawisko przez ok. 25 min. Gdy odjeżdżaliśmy z tego miejsca świecąca kula zaczęła się minimalnie unosić. (kate — cek)

43

UFO nad Legnickiem?

Z niezwyklej zjawiskiem kojarzącym się nieodparcie z UFO — niezidentyfikowanym obiektem latającym — zetknęło się ostatnio małżeństwo Adela i Edward Kopicowie z Paszowic, w woj. legnickim. Wracając nocą samochodem z niespełna 3-letnią córeczką Julią od rodziny z pobliskich Dobków zobaczyli na szosie duży, kulisty obiekt o jaskrawoczerwonej barwie, który w miarę zbliżania się pojazdu zaczął się oddalać i wznosić, potem skręcił nad przydrożne pola i zniknął za lasem przed wsią Lipa. Na krótko ukazał się jeszcze raz nad wsią, lecz w części był już zabrawiony na niebiesko.

— Początkowo sądziłem, że to kombajn — mówi Edward Kopeć w rozmowie z dziennikarzem PAP — widoczny na szosie obiekt był jednak jaskrawoczerwony i w całości kulisty, a przy tym wyraźnie widoczny, choć była dokładnie godzina 23.25 — co zarejestrowała moja żona. W miarę, jak zwiększałem szybkość jazdy, zaczął się w

równym tempie oddalać; kiedy zwolniłem także poruszał się wolniej.

— W miarę jak obiekt przemierzał szosę zaczął szosę ponad drzewami, zmieniał także kształt — dodaje Adela Kopeć, która jako pasażer samochodu była baczniejszym obserwatorem. — Robił się coraz bardziej owalny, zaś jego barwa była tak ostra, że w ciemnościach nocy widoczny był doskonale nawet zza ściany drzew. Nie było to jednak czerwone światło, lecz właściwie jaskrawy kolor czerwieni. Na dziwne zjawisko reagowała również rozbudzona nim nasza córeczka siedząca na tylnym siedzeniu.

Młodzi ludzie przejeżdżając i zaniepokojeni nieznanym zjawiskiem nie odważyli się zatrzymać samochodu, by szukać jakichkolwiek śladów w miejscu domniemanego lądowania i — startu „pojazdu” lub nasłuchiwać ewentualnych odgłosów, towarzyszących lotowi barwnej kuli. Zjawisko pozostało zatem i tym razem niezidentyfikowane, powiększając naszą rodzimą kolekcję UFO.

46A

Relacja świadków niecodziennego zjawiska 22.08.79 „Głos Wybrzeża” UFO nad Wybrzeżem?

N - 21.08.79

W poniedziałek 20 bm. wieczorem wielu mieszkańców Wybrzeża gdańskiego było świadkami niecodziennego zjawiska. Około godz. 20.40 oglądano na niebie niezwykle obiekt latający. Przemieszczał się on z północnego zachodu na południe. Był widziany m. in. w Gdyni, Gdańsku, Pruszczu Gdańskim,

Tczewie i Malborku. W zależności od czasu i miejsca obserwacji, szereg niezależnych od siebie osób było świadkami przemian, jakim obiekt ten ulegał podczas przelotu.

Oddajmy głos naocznym świadkom:

Józef Bonach - pracownik PLO, mieszkaniec osiedla Żabianka w Gdańsku: „Około godziny 20.40 ja i wielu moich sąsiadów obserwowaliśmy przez kilkanaście sekund żarzący się silnym, jasnym światłem obiekt latający w kształcie cygara. Przebiegał się on w kierunku południowo-wschodnim, bezgłośnie i stosunkowo wolno, pozostawiając za sobą ślad, jak samolot odrzutowy. Tyle tylko, że ślad ten był bardziej wyraźny i niezwykle świecący, a utrzymywał się przez kilka minut”.

Relację J. Bonacha potwierdziło w telefonach do redakcji i rozmowach osobistych wielu mieszkańców Trójmiasta i województwa. Wypowiedzi były idealnie zgodne; zgadzała się godzina i przebieg zjawiska.

Po sygnałach czytelników skontaktowaliśmy się z instytucjami zajmującymi się obserwacją nieba i zjawisk meteorologicznych.

Bogate dane przekazali piloci i pracownicy portu lotniczego w Rębiechowie.

Oto co mówią:

Leszek Śmietanka - kontroler lotów pełniący służbę w poniedziałek wieczorem na wieży obserwacyjnej gdańskiego lotniska w Rębiechowie: „Około godz. 20.40 dostrzegłem, wraz z kilkoma kolegami, niezwykle obiekt nadlatujący od strony północno-zachodniej i kierujący się na południe. Było to swego rodzaju „cygario” - mocno świecąca i pozostawiająca za sobą równie świecąca smugę. Nie mógł być to samolot, gdyż w tym czasie powietrzne korytarze były zupełnie puste. Z pewnością nie był to także meteor czy kometa, gdyż zjawisko nie trwałoby tak długo”.

Henryk Jeruzal - znajdujący się w poniedziałek wieczorem w Pruszczu Gdańskim: „Około godziny 20.45 dostrzegłem nadlatujące z kierunku północnego silnie świecące „cygario”, które powoli zaczęło przemieniać się w kulę. W pewnym momencie ten dziwny obiekt rozpadł się na kilka czy kilkanaście intensywnie świecących punktów, które następnie z dużą prędkością „odpłynęły” w kierunku południowym”.

Bogdan Śmiech - pilot Przedsiębiorstwa Usług Lotniczych w Gdańsku: „W poniedziałek wieczorem znajdowałem się w Malborku. Około godz. 20.45 dostrzegłem dziewięć lub dziesięć intensywnie świecących „kulek”, które nadlatywały jedna za drugą, blisko siebie i z ogromną prędkością, od strony północnej. Leciły na wysokości pięciu, może sześciu kilometrów, o czym świadczyła powstająca za nimi, charakterystyczna chmura kondensacyjna. Było to coś niezwykłego. Czulem się jak na fantastycznym filmie. Jako pilot zdawałem bowiem sobie sprawę, że miałem do czynienia nie z jakimś samolotem, spłutnikiem

czy meteorom, lecz z czymś zupełnie dla mnie niezwykłym. Zjawisko to trwało ok. 15 sekund. Świecące „kulki” odleciały w kierunku Grudziądza”.

Tyle od naocznych świadków. Natomiast w Biurze Prognoz Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej w Gdyni poinformowano nas, iż w poniedziałek wieczorem nie było żadnych warunków do powstania jakiegos niecodziennego zjawiska meteorologicznego. Również w jednej ze stacji radiolokacyjnych, z jaką kontaktują się na co dzień pracownicy portu lotniczego w Rębiechowie, nie zarejestrowano żadnego nie planowanego „ziemskiego” obiektu latającego, który by przelatywał nad Wybrzeżem.

Czyżby więc UFO?

Dziś - jak nam obiecano - redakcja nasza ma otrzymać dalsze szczegóły w tej sprawie, m. in. z obserwatorium astronomicznego w Piwnicach koło Torunia. Wcześniejsze uzyskanie tych informacji było niemożliwe z tej racji, że właściwe osoby przebywały poza miejscem pracy i zamieszkania.

Czy uda się wyjaśnić przyczyny zjawiska?

KRZYSZTOF MYKOWSKI

46B

EXPRESS ILLUSTROWANY

Meteoryty czy UFO pytali czytelnicy telefonujący do redakcji

Do chwili oddania numeru do druku bezustannie dzwonią telefonicy w naszej redakcji porannej. Łódzianie - którzy wczoraj wieczorem obserwowali niezwykle widok na niebie usiłowali uzyskać od nas potwierdzenie, iż nad Łodzią przeleciała eskadra UFO. Jak się dowiadujemy wiele osób telefonowało także do milicji, dyżurnego Portu Lotniczego Lubliniek, obserwatorium IMGW oraz mieszkających w naszym mieście astronomów-amatorów.

Wszyscy są zgodni w swych relacjach: lecący szybko z północy w kierunku południowo-wschodnim, jaskrawy punkcik ciągnął za sobą doskonale widoczną świetlistą smugę. Za tym punkcikiem w równych odstępach sunęło po wieczornym niebie nad Łodzią kilka innych - mniejszych punkcików. M. in. zjawisko to obserwowali kierownicy zajezdni MPK w Helenówku. Telefonując do redakcji usiłowali nas oni przekonać, iż było to bez wątpienia UFO. Pierwszy z tych punkcików nazwali „zwiadowcą” pozostałe „eskadrą”.

Specjaliści są bardziej sceptyczni. Przychylają się oni raczej do stwierdzenia, iż nad Łodzią spadał w gęste warstwy atmosfery rój meteorów i to one, spalając się, wydzielały tak jaskrawe światło. Inni natomiast uważają, iż było to szczytki jakiegoś pojazdu kosmicznego... (u)

46C

DZIENNIK POPULARNY

Chyba to nie UFO

Wieczorem rozdzwoniły się telefony w naszej redakcji nocnej. Czytelnicy informowali nas o niezwykle zjawisku na niebie. Wyglądało to nader malowniczo, i z opisu wyglądało następująco:

Od strony północnej ukazała się prosta smuga, ni to dymu, ni to skroplonej pary, jak za normalnym odrzutowcem. Smugę tę wywoływał mały, świecący jaskrawosrebrnym blaskiem punkcik. Za nim w pewnej odległości leciały następne srebrne punkciki, które pozostawiały w tyle. Wszystko to z dużą szybkością przesuwało się w stronę południowo-wschodnią, gdzie ostatecznie zanikło.

Czy to było UFO? - pytali nasi Czytelnicy. Nie wiemy, podejrzewamy jednak z dużą dozą prawdopodobieństwa, że nie. Przypuszczamy, że był to meteor, którego droga prowadziła nad naszym miastem, gdzie spłonął w gęstych warstwach atmosfery. Być może, była to jakaś część nie zidentyfikowanej stacji kosmicznej, których coraz więcej krąży wokół naszej planety. (kl)

46D

EXPRESS WIECZORNY 186 - 21.08.79

Bliskie spotkania trzeciego stopnia?

„Leciała jakby eskadra meteorów” Sensacja w Warszawie i Łodzi

SENSACJA poniedziałkowego wieczoru w Warszawie był nieidentyfikowany obiekt latający, obserwowany przez mieszkańców stolicy na krótko przed godziną 21. Zjawisko to widziało wiele osób, które z jednej strony zachwycone, z drugiej — zaniepokojone, dzwoniły i przychodziły do naszej redakcji dzieląc się wrażeniami. Wyświetlany w stolicy film o UFO „Bliskie spotkania trzeciego stopnia” znajdował potwierdzenie nad warszawskim niebem.

▲ Inżynier z Ursynowa: — Przed godz. 21 w pobliżu stadionu „Warszawianki” widziałem na niebie wyraźnie widoczny obiekt, a raczej kilka obiektów, ustawionych w trójkąt. Wszystkie świeciły jasno, pozostawiając za sobą lunę i smugę, charakterystyczną dla samolotów odrzutowych.

▲ Lotnik: — Ten świecący obiekt nie kojarzył mi się z czymś, z czym spotkałem się dotychczas. Takie zjawisko widziałem po raz pierwszy.

▲ Inżynier, lat 35: — 17 minut przed godz. 21 zobaczyłem ten świetlny obiekt stojąc na moście Gdańskim. Leciał w kierunku Mokotowa. Początkowo sądziłem, że to raca, ale obiekt leciał poziomo. Były to jasno świecące kropki, za którymi pozostawała poświata. Jestem synem lotnika i można mi wierzyć.

▲ Czytelnik z Czerniakowa: — Stałem na ul. Wiertniczej przy Powiśkiej. Leciało kilkanaście obiektów jasno świecących w kolorze żółto-pomarańczowym. Myślałem, że wystrze-

hili race. Czekalem, aż rozpadnie się, ale leciały poziomo. Na przodzie była kula, za nią jakby mniejsze obiekty. Posuwały się z północnego wschodu na południowy zachód.

▲ Pracownik szpitala przy ul. Lindleya: — Wyszedłem ze szpitala o 20.40. Leciał jasny obiekt, świecił intensywnie. Wyglądało, że z boku był pilotowany przez wiele innych mniejszych obiektów, które zmieniały szyk. Te punkciki przemieszczały się wokół głównego obiektu. Jego barwa zwiększała się, aż oczy bolały. W pewnej chwili towarzyszące punkciki zniknęły, a główny obiekt wyraźnie się zwiększył.

Czytelnicy z Powiśla odnieśli wrażenie, jakby leciała eskadra meteorów. Ale mają wątpliwości, czy to był meteor. Obiekt bowiem leciał i nie ginał.

O świetlnym obiekcie zasygnalizował nam również Czytelnik z Nowego Dworu Maz., który dostrzegł to zjawisko nad Narwią.

Wszystkie opisy zjawiska obserwowanego w Warszawie przekazaliśmy astronomom z prośbą o opinie i wytłumaczenie całej historii.

— Trudno o tym zjawisku — twierdzili naukowcy — wyrokować, jeśli nie widziało się go samemu lub nie dysponuje zdjęciami. Racjonalnie można to tak wytłumaczyć. Mogła to być rakietka, a raczej jej człon nośny, który przy zetknięciu się z niższymi partiami atmosfery uległ rozpadowi. Może to być meteor, który ulegając fragmentaryzacji świeci. Tego typu efekty, zaobserwowane przez warszawiaków, mogą dać balony meteorologiczne, także układ chmur, niektóre samoloty, dokonujące lotów na dużych wysokościach.

Jak poinformował nas korespondent z Łodzi, również łodzianie obserwowali podobne zjawisko w poniedziałek wieczorem. (ww)

46F

GŁOS ROBOTNICZY N - 21.08.1979

Zagadka wieczornego nieba

Wczoraj wieczorem — ok. godz. 21.00 rozdzwoniły się nasze redakcyjne telefony. Rozmówcy rozgorączkowani głosami informowali o pojawieniu się tajemniczych jasno świecących obiektów, które bezszelestnie przesuwały się po nieboskronie.

Telefonowali mieszkańcy Retkini, Zdrowia, myśliwy, który powrócił właśnie z polowania w okolicach Łęczycy...
Dyżurny Portu Lotniczego Lu-

blinek stwierdził, że zasygnalizowane przez Czytelników obiekty są po prostu wiązką meteorów, które spadając, spalały się w górnych warstwach atmosfery, powodując efekty świetlne. Zresztą niebo w sierpniu zaskakuje od wieków tego typu niespodziankami — jak odpowiedzili zapytani również wczoraj łódzcy astronomowie.

(Jerg.)

46E

- 22.08.79 -

KURIER POLSKI 173 -

UFO nad Łodzią!

Co widział zawiadowca portu lotniczego

Jak poinformował wczorajszy „Express”, nad Warszawą pojawiło się UFO. Ale nie tylko mieszkańcy stolicy wywołali zainteresowanie kosmitów; UFO przyglądało się także łodzianom i Kotlinie Kłodzkiej. Oto relacje naocznych świadków.

— To na pewno nie były samoloty — twierdzi Janusz Bieliński, wieoletni zawiadowca łódzkiego portu lotniczego, który był bezpośrednim świadkiem tajemniczego zjawiska oglądanego przez wielu łodzian w poniedziałek ok. godz. 21.00 nad zachodnimi partiami miasta. Oto relacja Janusza Bielińskiego, w wielu szczegółach pokrywająca się z relacjami innych świadków tego samego zjawiska obserwowanego w tym samym czasie w rejonie dzielnicy Nowe Złotno, Retkinia i Zdrowie:

— Szedłem ul. Namysłową w kierunku ul. Krakowskiej, gdy spostrzegłem przesuwające się po nieboskronie cztery obiekty niezwykle jasno świecące. Jeden z nich leci pierwszy, a trzy inne za nim, jakby ustawione w kluczu lotniczym. Jednak to na pewno nie były samoloty ani wojskowe, ani cywilne. Nigdy przecież od żadnego samolotu nie bije tak silny blask, nie mówiąc już o tym, że samoloty pasażerskie ani nie latają w szuku, ani też nie wolno im latać poza wyznaczonymi „korytarzami”, które wprowadzić krzyżują się nad Łodzią, ale zupełnie w innym rejonie powietrznym... Owe obiekty nie mogły być ani szczątki rakiet kosmicznych, ani meteorów. Przede wszystkim dlatego, że obserwowane obiekty wyraźnie przesuwały się w linii poziomej i widziane były przez kilkadziesiąt sekund, podczas gdy świecenie resztek rakiet czy meteorów wchodzących poziomo w gęste warstwy atmosfery trwa ułamek sekundy. A więc UFO?

Pan Jerzy Tokarski wraz z żoną i synem wrócił niedawno z wczasów z Kotliny Kłodzkiej. Oto jego opowieść:

— 17 sierpnia jechaliśmy we troje samochodem z Bystrzycy Kłodzkiej na Przełęcz Spaloną. Ok. godz. 11.20 syn zauważył świecącą na niebie kulę, która emitowała żółto-pomarańczowe bardzo mocne światło. Wyszliśmy z samochodu. Droga była pusta. Dopiero po kilku minutach zjawili się mężczyźni, którzy również widzieli świecący obiekt. Obserwowaliśmy to zjawisko przez ok. 25 min. Gdy odjeżdżaliśmy z tego miejsca świecąca kula zaczęła się minimalnie unosić. (kate — cek)

46G

TO NIE BYŁY METEORYTY ?

Niecodzienne zjawisko świetlne nad miastem jakie obserwowano w poniedziałek wieczorem, nadal pasjonuje Łódzian. Zgłasza li się do nas Czytelnicy przedstawiając różne interpretacje obrazu jaki trwał blisko 20 sekund. Interesująca wydaje nam się m.in. opinia studenta Uniwersytetu Łódzkiego, od 3 lat członka Polskiego Towarzystwa Astronomicznego, Krzysztofa Gralaka:

- Trudno mi się zgodzić z opinią, że widziane przez wielu ludzi świecące punkty, mogły być meteorytami. Po pierwsze bowiem, meteoryty spadając widziane są zaledwie 3-5 sekund, a te "punkty" - blisko pół minuty. Ponadto, spadanie odbywa się z góry w dół, a tu przecież owe światło przesunęło się prawie poziomo z północy na południe. W pierwszej sekundzie zinterpretowałem widziany obraz jako samolot ze świecącymi okienkami /była już godzina 20.40/, brakowało mi jednak nieodzownego w takiej sytuacji odgłosu lecącego samolotu. Dostrzegłem również, że za głównym obiektem świecącym posuwają się te mniejsze - ruchem skokowym, pozostawiając za sobą poświatę.

Nie jest moim zamierzeniem - kontynuuje K. Gralak - sugerować pojawienie się UFO nad Łodzią. Jednak po wieloletnich obserwacjach astronomicznych stanowczo muszę zaprzeczyć, aby mogły to być meteoryty. Nie można też tego zjawiska porównać z jakimkolwiek dotychczas obserwowanym zjawiskiem astronomicznym..."

46H

nowości

Świadkowie o dziwnym zjawisku na niebie

To nie UFO, lecz obiekt już zidentyfikowany

Okazało się, że poniedziałkowego wieczoru wielu ludzi jednocześnie spoglądało w niebo. Dziwny obiekt latający stał się bowiem tematem dnia. Widsiano go nie tylko w Toruniu i Grudziądzu, lecz także w Bydgoszczy, Warszawie i Uście. Reporterzy „Nowości” rozmawiali wczoraj z kilkunastoma świadkami niecodziennego zdarzenia.

— Wracałem z lotniska — mówił pilot Aeroklubu Pomorskiego w Toruniu Jerzy Wiśniewski. — Wokół była absolutna cisza, a mimo to nie dostrzegaliśmy żadnych dźwięków, które mogłyby sugerować, że przelatywał samolot.

Pan Antoni Porowski obserwował obiekt latający w rejonie Kluczyków.

— Była 20.36, spojrziałem specjalnie na zegarek, gdy na wysokości około 12 tys. m ujrzałem cztery, pięć złocistych kul lecących z północy na południe. Świeciły bardzo jasno, a przestrzeń między nimi również jaśniała intensywnie. W czasie wojny byłem w artylerii przeciwlotniczej, stąd znam się na ocenianiu wysokości. Wydaje mi się, że te kule posuwały się trzykrotnie szybciej, niż jakikolwiek samolot.

Czytelnik, który prosił nas o nieujawnianie nazwiska, nieco inaczej opisał intrygujący obiekt:

— Miał kształt cylindryczny, za nim ciągnęła się mgławica jakby dymu, rozjaśniona licznymi punktami świetlnymi. Przesuwał się z ogromną prędkością.

Jedenastoletni Tomasz Buczkowski był po godz. 20.00 z ojcem na spacerze:

— Widzieliśmy trzy jaskrawe, pomarańczowe kule lecące w kierunku Podgórza. Wyglądało to bardzo ładnie.

Inny pilot Aeroklubu Pomorskiego, instruktor Edmund Janowski ujrzał ognisty przedmiot na niebie z Rubinkowa.

— Początkowo myślałem, że to odrzutowiec, lecz nie było żadnego hałasu czy detonacji. Dwie kule z warkoczem podobnym do tego, jaki rzuca latarka, szybko przemknęły z północy na południe. Spojrzałem wówczas na zegarek, była godzina 20.36.

O godz. 20.40 Marek Kluch wraz z Arkadiuszem Michałowskim i Włodzimierzem Bartkowskim obserwowali niecodzienne zjawisko z Czernewic:

- To "coś" przelatywało w kierunku południowego wschodu na wysokości około 6-8 km - mówi M.Kluch, z zamiłowania astronom-amator.
 - Według mnie był to rozpadający się satelita, który wiele krąży wokół Ziemi.

Około godz. 19.30 pełniący służbę na lotnisku w Lisich Kątach wartownik Jerzy Stubecki zauważył dziwne zjawisko.

- Widziałem rakietę przybierającą narówniejsze kolory, od niebieskiego po biały. Składała się ona z tysięcy jasnych kulek. Nie potrafię ocenić ani wysokości, ani szybkości lotu, bo się na tym nie znam.

Czterech mieszkańców grudziądzkiego osiedla Strzemięcina dokładnie opisał nam dziwny przedmiot:

- miał on kształt odwróconego stożka z trzema rzędami migocących światełek. Z przodu była wielka świecąca kula, z tyłu natomiast smuga podobna do takiej, jaką pozostawiają po sobie samoloty odrzutowe. Ujrzelismy go o godz. 20.40 i był widoczny przez 30 sekund.

Intrygujące zjawisko obserwowane było również w Bydgoszczy. Jak poinformowano nas w sztabie Pomorskiego Okręgu Wojskowego, stacje radarowe nie wykryły żadnego obcego obiektu, natomiast piloci eskadry myśliwców widzieli z powietrza bardzo szybko przesuwające się świetlne punkty na niebie.

Nasi koledzy z rozgłośni Polskiego Radia w Warszawie także obserwowali charakterystyczne zjawisko, i co ciekawsze, również ok. godz. 20.30-35. Natomiast z Ustki otrzymaliśmy informację, że tajemniczy obiekt pojawił się nad tym miastem kilka minut po wpół do dziewiątej.

O zdanie na ten temat poprosiliśmy doc. dra hab. Andrzeja Woszczyka z Obserwatorium Astronomicznego UMK w Piwnicach:

- Stwierdziliśmy, że przyczyną tego dziwnego zjawiska był meteor leący linią horyzontalną o bardzo dużej jasności, zwany bolidem. Zjawiska takie zdarzają się bardzo często, lecz pojawianie się bolidów o tak dużej jasności można obserwować sporadycznie. Istnienie świecących punktów tłumaczyć należy tym, iż meteor rozpadał się na drobne części. - Relację spisali: B.CHRYSTYNIAK i ZB.JUCHNIEWICZ

46J

GŁOS WYBRZEŻA - 23.8.79

Zjawisko jakiego nikt dotąd nie widział UFO czy meteor?

- Wierzę w cywilizację pozaziemską - mówi dr Jan Hannasz, pracownik naukowy z Instytutu Astronomii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. - Jednak, jak dotąd, nie ma żadnych materialnych dowodów, by one istniały. Dlatego też, jako pracownik nauki, muszę próbować znaleźć naturalne wytłumaczenie zjawiska, jakie w poniedziałek wieczorem obserwowano na terenie Polski północnej, a także nad Warszawą, Łodzią i Lublinem.

Wczoraj, w publikacji pt. „UFO nad Wybrzeżem” zapowiedzieliśmy dalsze szczegóły dotyczące świecącego „cygara”, widzianego przez wielu naszych czytelników. Dziś zgodnie z obietnicą zamieszczamy wypowiedzi na ten temat astronomów z Torunia oraz dyżurnego pracownika Gdynia-Radio. Wnoszą one szereg nowych informacji, mogących przyczynić się do wytłumaczenia przyczyn niezwykłego zjawiska. Dodać trzeba, iż redakcja wciąż odbiera

sygnały od mieszkańców Wybrzeża, a także z głębi kraju, którzy - na ogół - potwierdzają czas i przebieg „przelotu” niecodziennego obiektu. A oto co powiedział dalej dr Jan Hannasz:

- Poniedziałkowe zjawisko, to z pewnością nie halucynacja. Około 10 świecących punktów obserwowano w wielu miejscowościach naszego kraju. Prawdopodobnie przemieszczały się

one na wysokości 80 km z prędkością kilkudziesięciu kilometrów na sekundę, z północy na południowy wschód. Te między innymi dane mogłyby pasować do wersji, iż mieliśmy do czynienia z grupą meteorów w formie "sztywnej pajęczyny", które w niespotykany sposób, bo nie pionowo, zeszyły - rzecz by można - w kierunku Ziemi. Wnioskując z obecnego położenia naszego globu, mogłaby to być grupa meteorów z roju Parseidów.

- Jednakże podkreślam, że jest to tylko moja wiersja robocza, próbująca w sposób naturalny wytłumaczyć przyczyny zjawiska. Może się ona gruntownie zmienić po zebraniu dalszych szczegółów. W każdym razie, osobiście nigdy podobnego zjawiska nie widziałem, ani też nie znam żadnego astronoma, który by coś takiego kiedykolwiek zaobserwował.

Interesujące dane przekazał nam Jerzy Kasprowicz - kierownik II zmiany Gdynia-Radio, pełniący dyżur w poniedziałkowy wieczór. Oto jego relacja:

- W godzinach wieczornych, 20 bm. stwierdziliśmy z niemałym zdziwieniem, że straciliśmy łączność ze wszystkimi statkami. Cały zakres fal ultrakrótkich milczał. Z początku sądziliśmy, że to awaria naszych urządzeń, więc skontaktowaliśmy się z kolegami ze Szczecina. Okazało się, że w tym czasie i oni mieli takie same kłopoty. W dotychczasowej mojej karierze zawodowej tylko raz zaobserwowałem podobne zjawisko, choć trwające znacznie krócej. Było to już wiele lat temu, po ćwiczebnym wybuchu bomby atomowej, przeprowadzonym tysiące mil od Gdyni przez Amerykanów.

Moim zdaniem, jak również innych doświadczonych pracowników Gdynia-Radio, poniedziałkowy zanik łączności nie mógł być spowodowany ani meteorytem, ani samolotem czy rakieta. Na przykład bowiem przedzierający się przez warstwę jonosfery meteor powoduje /co często obserwujemy/ jedynie zakłócenia w pracy na falach UKF i to wyłącznie na stosunkowo niewielkim obszarze. Tymczasem w poniedziałek zanik łączności wystąpił na terenie Gdyni do Szczecina.

Z powyższych wypowiedzi wynika, iż nadal niejasne są przyczyny zjawiska obserwowanego w poniedziałkowy wieczór. Być może uda się wyjaśnić je całkowicie po zebraniu wszystkich danych od naocznych świadków przelotu "cygara". Informacje na ten temat przyjmuje Instytut Astronomii UMK, Toruń, ul. Chopina 12/10 /z dopiskiem na kopercie "UFO czy meteor"/. W zamian pracownicy UMK obiecali przekazać nam końcowe rezultaty badań nad tym niezwykłym zjawiskiem. - K.M.

PS. Wczoraj wieczorem z redakcją skontaktował się kierownik Laboratorium Oceanograficznego w Helu - Krzysztof Skóra, który poinformował o obserwacjach poczynionych przez personel placówki w nocy

z 21 na 22 bm. M.in. Jolanta Lewandowska z Uniwersytetu Gdańskiego - podczas specjalistycznego pomiaru wody - zaobserwowała po północnej stronie bezgwiezdnego nieba cztery silnie świecące punkty, powoli zmieniające położenie i konfigurację. Zjawisko to trwało w godz. 23.40 - 0.10. Punkty podobne były do tych, jakie oglądano - również w Helu - w poniedziałek wieczorem. --

467

188
EXPRESS WIECZ. - 24.08.79

Nowe rewelacje o niezidentyfikowanych obiektach latających

Nadal otrzymujemy wiele informacji od Czytelników, którzy obserwowali niezidentyfikowane obiekty latające w miniony poniedziałek przed godz. 21. Po naszej informacji na ten temat ośmieleni świadkowie zjawiska dzwonią do redakcji dzieląc się swoimi wrażeniami. Poza Warszawą i Łodzią, o czym donosiliśmy we wtorek, przedmioty latające obserwowali mieszkańcy Koszalina, Elku, Suwałk, Konina, Grudziądza, Bytowa, Skierniewic, Piotrkowa Tryb., Kiele, Turoszowa i Torunia. Z tych miast otrzymaliśmy telefony. Z relacji naszych świadków wynika, że te jasno świecące przedmioty latające - to nie wytwór fantazji, czy złudzenie optyczne.

Nie było rozbieżności co do wyglądu, godziny pojawienia się i kierunku poruszania nieznanego obiektu. Jeszcze raz oddajemy głos naszym Czytelnikom.

Pan Juliusz Łaba z Warszawy - plastyk i oficer lotnictwa w rezerwie - obserwował latające przedmioty wraz z kilkoma osobami przy ul. Puławskiej w okolicach torów wyścigowych. Wracając akurat z Góry Kalwarii. Jemu zawdzięczamy rysunek owych obiektów, który zamieszczamy poniżej.

Od p. Romana Dońca z Warszawy otrzymaliśmy obszerny list. Nasz Czytelnik wraz z żoną oglądał latające obiekty podczas spaceru na ul. Szczęśliwickiej.

„Moim zdaniem - pisze p. Dońca - nie były to meteoryty ani UFO. Meteoryty pędzą z zawrotną szybkością i obserwacja ich jest możliwa zaledwie przez ułamek sekundy. Leca przewanie prostopadle do Ziemi. „Obiekty”, które widziałem, leciały poziomo i dużo wolniej wlokąc za sobą warkocze ogniste podobne do świetlnych rakiet. Takich smug nie zostawiają UFO, o których wiele czytałem, ale nigdy ich osobiście nie widziałem. (...) Niebo w tym czasie było już mocno szare, rozjaśniające się ku zachodowi. Były też lekkie chmury. Ale, jak mi się wydaje, obiekty te

46K

179
KURIER POLSKI - 23.08.79

UFO czy olbrzymi meteor? Zjawisko widziane w kilku miastach

Tajemnicza „eskadra” leciała na wysokości 65 km

Tajemnicza „eskadra”, jaka liczni świadkowie widzieli w poniedziałek wieczorem nad Warszawą i Łodzią, była też widziana w innych miastach i okolicach kraju. Zajmujący się sprawami niezidentyfikowanych obiektów latających, mgr Zbigniew Blania-Bolnar, powiedział że otrzymał kilka informacji.

M.in. od red. Michała Wiśnickiego z Polskiego Radia w Warszawie. Jego córka przebywająca na Wybrzeżu w miejscowości Rowy widziała lecące w głąb kraju zagadkowe obiekty ok. godz. 20.40. To samo zjawisko obserwowano również w Uście i w Łapalicach odległych 50 km na południe od Gdańska.

Red. Zbigniew Juchniewicz z „Nowości” przekazał wiadomość, że w Toruniu też widziano przelatujące o-

biekty. O identycznych obserwacjach dokonanych wieczorem 20 sierpnia napływają informacje z Sandomierza, Kalisza i Lublina.

Dotychczasowe dane - mówi mgr Zbigniew Blania-Bolnar - nie dają jeszcze podstaw do jednoznacznego wyjaśnienia zagadkowego zjawiska. Mogą jednak już powiedzieć z całą pewnością, że trasa rzeczywistego przelotu tajemniczych obiektów wiodła nieco innym torem niż to wskazuje linia układająca się z miast i miejscowości, gdzie były obserwowane.

Świadkowie w Łodzi określają, że przesuwanie się po niebie obiekty były widziane pod kątem 30-40 stopni, a w Warszawie pod kątem 70-80 stopni. Wynika z tego, że szacunkowa trasa przelotu była oddalona od Łodzi ok. 110 km. Na podstawie informacji świadków obliczyłem też, że owa „eskadra” leciała z szybkością ok. 20 km/sek. na wysokości ok. 65 km.

Skłonny jestem przypuszczać, że 20 sierpnia wieczorem mieliśmy rzadką okazję obserwowania olbrzymiego meteora, który rozpadł się przy zetknięciu z warstwami atmosfery ziemskiej, ale wcale nie musiał spaść na ziemię. W styczniu 1965 r. też obserwowano przelatujący nad Polską bolid, który nad NRD zaczął wznosić się w górę, a nad Luksemburgiem już całkiem oddalił się od naszej planety...

Zebrań kompletu informacji pozwoli na bardziej precyzyjne określenie obserwowanego w poniedziałek zjawiska. (kate)

były poniżej chmur na wysokości 300-500 m. chyba że ogniowe smugi były tak silne, iż chmury im nie przeszkadzały”.

Bardzo ciekawa wypowiedź usłyszeliśmy od kapitana PLL LOT Sławomira Michalskiego.

— Wraz z 5-osobową załogą - powiedział nam - wracałem samolotem IL-62 z Madrytu. Ok. godz. 21 w poniedziałek znajdowaliśmy się nad Turoszowem na wysokości 9 tys. metrów. Nagle zauważyliśmy nad nami poruszający się z prędkością przeciętnego odrzutowca ponadźwiękowego obiekt. Oceniam, że leciał na wysokości 12-13 tys. m. Sądzę, że jest to może odrzutowy samolot z dopalaczem, który ma dodatkowe spalanie poza silnikiem i zostawia za sobą plomien koloru pomarańczowo-czerwonego. Ale ta smuga świetlna była biała. Trwało to ok. jednej minuty. W przypadku pojawienia się jakiegos obiektu radar ostrzegł o tym prowadzącego samolot. Tym razem nie otrzymaliśmy ostrzeżenia,

Im więcej danych, tym mniej jasności

46L

Meteoryt wzięto za UFO

„Wielki Wybrzeża” 22.08.79.
Astronomowie czekają na relacje świadków

Zjawisko „płonącego cygara” i kilku jasno świecących „kulek”, obserwowano w poniedziałek ok. godz. 20 w różnych rejonach kraju. Nie zidentyfikowano obiekty widziano na Wybrzeżu gdańskim, w Toruniu, w Grudziądzu, Uście i w Warszawie. Niestety, jak dotąd nikt z fachowców nie potrafi jednoznacznie określić co naprawdę widziano.

Jeszcze wczoraj wieczorem dyrektor Instytutu Astronomii Uniwersytetu Toruńskiego doc. dr Andrzej Woszczyk przychylił się do opinii, że było to złudzenie optyczne, wywołane refleksami słońca na powierzchni grupy przelatujących samolotów. Z czasem jednak, gdy uzbierało się w tej sprawie więcej danych — wersję tę uznano za nieprawdopodobną. Dziś rano powiedziano nam, że raczej mogła to być grupa meteorów. Podobne zjawiska bowiem obserwowano już niejednokrotnie w różnych punktach kuli ziemskiej.

— Jakby na sprawę nie patrzeć — powiedziano nam w Toruniu — jest to ciekawe zjawisko z astronomicznego punktu widzenia. Jednak — zbiór danych — zebranych od przypadkowych widzów — jest ciągle, niestety, za mało bogaty, żeby można było cokolwiek autoritatywnie powiedzieć. Bylibyśmy bardzo wdzięczni, gdyby świadkowie zjawiska, o którym mowa, zechcieli skontaktować się z Instytutem Astronomii Uniwersytetu Toruńskiego (87-100 Toruń, ul. Chopina 12-18), podając godzinę i czas obserwacji, kierunek lotu, ilość elementów obserwowanego obiektu, jego jasność i barwę.

Od siebie dodajmy jeszcze, że świadkowie podawali bardzo różne wysokości. Pewien kolejarz z Torunia, który służył kiedyś w artylerii przeciwlotniczej określił, że obiekt poruszał się na wysokości ok. 12 tys. metrów, zaś piloci

z aeroklubu obliczyli, że było to nie więcej niż 6 do 8 km.

„Ufo” lub też „meteory” oglądali różni ludzie, często osoby, dla których nic co lata nie stanowi tajemnicy. Jedyni, którzy nie widzieli nic — to obsługa radarów.

— Ekrany były czyste — odpowiadano wszystkim, którzy z racji zawodowych obowiązków szukali autorytatywnych potwierdzeń.

O godz. 11 skontaktował się z nami doc. Woszczyk:

— Nasza konkluzja jest taka: to był duży meteor z rodziny perseidów, lecący na wysokości 100 km.

46L

Astronomowie definitywnie wyjaśniają sprawę tajemniczego obiektu na niebie

A więc jednak nie UFO, choć dziesiątki osób będących świadkami oryginalnego zjawiska, które obserwowano m. in. w naszym województwie 20 sierpnia około godz. 20.40 twierdzi, że rozróżniało nawet kontury bliżej nie określonego obiektu latającego. Wielu z całą pewnością i przekonaniem twierdzi, że to jednak było UFO.

Wczoraj ponownie rozmawialiśmy z doc. drem Andrzejem Woszczykiem z Instytutu Astronomii UMK w Toruniu. Oto co usłyszeliśmy:

— Jesteśmy przekonani, że obserwowane zjawisko było meteorem należącym do rodziny tzw. perseidów. Z dużą szybkością 60—70 km na sekundę meteor ten wpadł do ziemskiej atmosfery. Przy tej szybkości spowodował on na swojej drodze świecenie atmosfery poprzez wzbudzenie tzw. linii wzbudzonych tlenu atmosferycznego.

Zjawiska jasnych meteorów zwanych bolidami obserwuje się z różną częstotliwością; czasem co kilka miesięcy, niekiedy raz na kilka lat. Podobną sensację przed dwoma laty wzbudził meteor w Ameryce Północnej. Widziany on był

od Kanady po Stany Zjednoczone aż do Meksyku.

Reakcje przygodnych obserwatorów są zrozumiałe, bowiem zjawisko wygląda rzeczywiście intrygująco. Dla astronomów niezwykle interesujące są wszystkie relacje osób, które widziały ów meteor. Oczekujemy listów, w których czytelnicy podzieliliby się z nami uwagami na temat dokładnego czasu początku i końca obserwacji, kierunku przebiegu meteoru, jego wysokości nad linią horyzontu, a także ogólnym opisem zjawiska. Mogą to być dla nas materiały o sporym znaczeniu.

Podajemy adres Instytutu Astronomii UMK, dokąd należy kierować wspomniane listy: Instytut Astronomii UMK, 87-100 Toruń, ul. Chopina 18. (r)

46M

-181-
KURIER PODSKI - 28.08.79

Kometa czy niezidentyfikowany obiekt latający

Dziesiątki osób na północy kraju obserwowały tajemniczą świecącą chmurę

Co o tym sądzą specjaliści?

20 sierpnia wielu mieszkańców woj. suwalskiego zaobserwowało jasnopomarańczową świecącą chmurę, szybko przesuwającą się po niebie. Relacje naocznych świadków tego zjawiska, zamieszczone po kilku dniach w „Gazecie Współczesnej”, w wielu punktach zbieżne są co do czasu pojawienia się oraz wyglądu świecącego obiektu.

Jako pierwszy swym spostrzeżeniami podzielił się Stefan Zyskowski – pracownik PKP – Suwałki:

„Było to w poniedziałkowy wieczór już po rozpoczęciu Teatru TV. Wstawałem z 15-letnim synem samochód do garażu. W pewnej chwili Jurek krzyknął: – patrz UFO leci! To coś co syn określił jako UFO, przypomniało jasnopomarańczową świecącą chmurę niesamowicie szybko przesuwającą się po niebie. W środku tej „chmury” było kilka intensywnie świecących punktów. Obiekt ten czy też chmura pozostawiła ze sobą smugę, przypominającą ślady pozostawiane przez samoloty odrzutowe”.

Podobne zjawisko obserwowano w tym dniu także w miejscowości Przewięź (woj. suwalskie) nad Jeziorem Białym.

Taki sam blyszczący przedmiot zauważyła na niebie 20 bm. około godz. 20 mieszkanka Moniek – Jadwiga Świerzbinska. Obserwacje tego nie zidentyfikowanego obiektu prowadziła razem z córkami.

Obszerna relację przedstawiła z kolei mieszkanka wsi Chmielewo (gmina Stanki, woj. łomżyński) – Halina Karszewska:

„Było to jakby trzy odrzutowce poruszające się z sobą pionowy ogień, który zanikał za chmurą. Te trzy odrzutowce jakby łączyły się ze sobą i zniknęły. Trwało to bardzo krótko. Nie było to jak samoloty odrzutowe, od razu było jakiegoś rodzaju dźwięku. Nie odczuwałam też jakiegokolwiek zapachu.

Przedmioty te przesunęły się z północy na południowy zachód. Smugi były dość długie o intensywnie czerwieni. Jakby coś się zarzyło. Niebo o tej porze było jasne i wszystko było dobrze widoczne. Całe zjawisko trwało bardzo krótko i miało miejsce około godz. 20.35–20.45”.

Lek. Grażyna Lajdul poinformowała natomiast, że również bardzo dziwne zjawisko zaobserwowała pielęgniarka z przychodni zakładowej Zakładu Energetycznego w Białymstoku – Teresa Żelazowska. Porozumielimy się więc z panią Teresą. Oto co nam powiedziała:

„W ubiegły poniedziałek wyjeżdżaliśmy z Białegostoku w kierunku Jezioran (woj. olsztyńskie). Było już po godz. 20, mniej więcej 10 km przed Jezioranami. Mąż zwrócił uwagę na dziwny przedmiot przesuwający się po niebie. Dał się słyszeć lekki szum. Przedmiot ten świecił czerwonym światłem. Najpierw to była kula, która później jakby się rozorysowała. Wszystko to działo się w bardzo krótkim czasie. Trudno było wychwycić wszystkie charakterystyczne cechy (zt).

Tyle informacji od naszego białostockiego korespondenta. Ze swej strony pragniemy uzupełnić je o informacje, które otrzymaliśmy od naszych czytelników, bowiem wszystkie dotyczą dziwnego zjawiska, jakie obserwowali oni właśnie w poniedziałek 20 bm. Pokrywa się również obazar z wyjątkiem jednego przypadku H-

sty pochodzą z północno-wschodniego rejonu naszego kraju. Wydaje się więc, że chodzi o tę samą tajemniczą chmurę, o której mowa w relacji z Białegostoku.

Pan Andrzej Zurodzki(?) z Targowisk Górnych k/Lubawy obserwował „kulę światła” świecącą w ok. 30 punktach, która leciała bezgłośnie z północy na południe przez ok. 20 sekund o godz. 20.40. Ciągnęła ona za sobą „smugę dymu koloru różowego”.

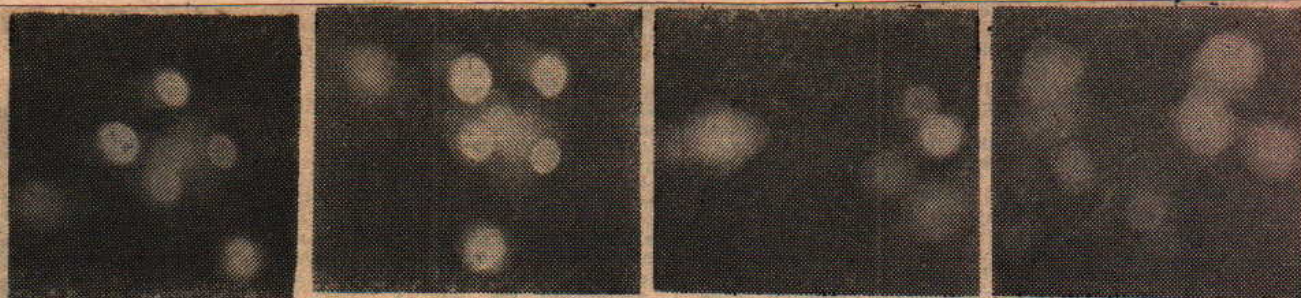
Inż. arch. Jerzy Lebedziński, przebywający na wczasach w Juracie, o godz. również 20.40 dostrzegł lecący „od strony pełnego morza obiekt świecący jasnopomarańczowym światłem”. Na wysokości linii brzegu silnie rozbił się i oddzielił się od niego drugi człon, równie świecący, który poszybował w kierunku Gdańska. Cały przelot trwał 5–8 sekund na znacznej wysokości i z olbrzymią szybkością. Zjawisko to obserwowano wraz z p. Lebedzińskim jeszcze kilka innych osób.

Z kolei Waldemar Tomaszewski z Bartoszy (woj. olsztyńskie) widział między godz. 21 a 21.30 rozbiyskujący gwałtownie obiekt, który z dużą szybkością pojawił się od strony północnej, przy czym „przed jego było rozrzucony i wyglądał, jak sztuczne ognie, związując się do tyłu”. Obiekt „pozostawił za sobą długie pasmo dymu”. W. Tomaszewski zapytuje nas czy było to UFO, czy kometa, na co rzecz jasna nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć.

I wreszcie Robert Kuśmierczak ze Skalmierza (woj. kieleckie) – a więc o wiele bardziej na południe niż wszyscy pozostali obserwatorzy zjawiska z 20 sierpnia) ok. godz. 20.43 zauważył, będąc w polu „zakład” nie zidentyfikowanych obiektów latających, które nadleciały z północy, kierując się na południe. Pierwszy świecący obiekt, który prowadził całą grupę, był o 5–7 razy większy niż zwykła gwiazda, a następnie 2–3 razy. Pierwszy świecił światłem pulsującym jasnożółtym, a następnie miały światło zbliżone do gwiazd. Każdy obiekt posiadał warkocz rozszerzający się ku przodowi. Zjawisko trwało ok. 15–20 sekund i widzieli je również koledzy R. Kuśmierczaka.

Tyle nasi Czytelnicy, przy czym podkreślamy, że listy są całkowicie autentyczne i pochodzą od zupełnie różnych osób.

Wydaje się, analizując te wszystkie informacje, że dziwne zjawisko „świecącej chmury” warte jest zainteresowania nie tylko ufologów, ale i innych specjalistów, bowiem po raz pierwszy nie zidentyfikowany obiekt latający obserwowano niezależnie od siebie tak wiele osób, przy czym ich obserwacje niemal w szczególności pokrywają się ze sobą. (m-k)



Na zdjęciach wyraźnie widać zmieniające się wzajemne położenie obiektów, a także ich „rozmnażanie”
Fot. ROMAN ZAROSA

Czekamy na opinię specjalistów

46N

Nasz Czytelnik sfotografował UFO!?

Nadal do naszej redakcji napływają sygnały od Czytelników, którzy wieczorem 20 bm. zaobserwowali na niebie dziwne zjawisko. We wczorajszym numerze cytowaliśmy niektóre listy i sygnały telefoniczne, jakie nadeszły do nas z północnych rejonów kraju. Okazuje się jednak, iż świecące obiekty widoczne były również i w innych częściach Polski.

Oto zadzwonił do nas górnik z kopalni „Manifest Lipcowy” z Jastrzębia Zdroju, który powiedział m. in. że obserwował przez kilka chwil jasno świecący punkt, który następnie rozpadł się na trzy części, potem na sześć, a następnie znikł przebiegając drogę od horyzontu do horyzontu nachylony pod kątem 30 stopni. Celina Kuczyńska z Tomaszowa Lubelskiego widziała „cztery czy pięć świecących kul, które poruszały się z dość dużą szybkością i nie było słychać żadnego dźwięku”. Podobny sygnał nadszedł z Opolszczyzny od Józefa Kotysia.

Sporostrzeżenia te zdają się potwierdzać rewelacyjne zdjęcia, które powstały w Warszawie w czasie wskazywanym przez innych obserwatorów,

a zrobił je przy ul. Czerniakowskiej Roman ZAROSA, który — jak nam powiedział — nigdy nie rozstaje się z aparatem fotograficznym.

— Szukałem taksówki, gdy moja uwagę przykuły poruszające się po niebie jasne punkty. Sięgnąłem po aparat. W japońskiej Konice (auto reflex T-3) miałem kolorowy film. I dobrze się złożyło, bo poruszające się punkty miały jasno-białe jądro, żółtą otoczkę i czerwoną aureolę — opowiada Kurierowi fotomator.

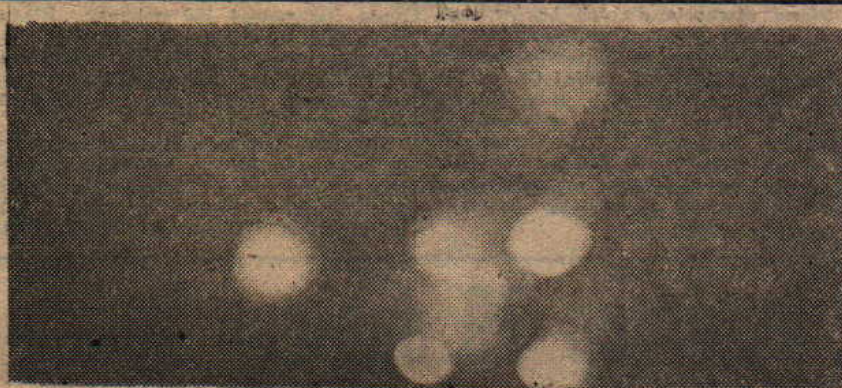
Prowadząc obiektyw za przesuwanymi się punktami Roman Zarosa wykonał reprodukowane dziś zdjęcia w czasie 60–90 sekund. Trudno ustalić, jaka była przesłona w automatycznym

aparacie, natomiast czas nastawił na 1/125 sek.

Czyżby więc Niezidentyfikowany Obiekt Latający przeleciał nad Polską? Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Rozmawialiśmy z dr Ireną Semenuk z Obserwatorium Astronomicznego Uniwersytetu Warszawskiego, ale — jak się okazało — uniwersytecki teleskop znajduje się w naprawie i dlatego nie prowadzono obserwacji. Również w Centrum Badań Kosmicznych w Warszawie nikt „takimi sprawami się nie zajmuje”. Rozmawialiśmy również z pracownikami obsługującymi radary na warszawskim lotnisku Okęcie, którzy też nie stwierdzili istnienia żadnych obcych obiektów w naszej przestrzeni.

Sprawa staje się więc coraz bardziej zagadkowa. Wiele tysięcy ludzi obserwowało przez kilkadziesiąt sekund dziwne zjawisko na niebie, dla którego wciąż brak racjonalnego wytłumaczenia. Czekamy na głosy innych specjalistów.

WŁODZIMIERZ SŁOWIŃSKI



46O

W ciągu półtorej minuty Roman Zarosa wykonał 5 takich zdjęć. Było to 20 sierpnia przed godz. 21. Czyżby były to najlepsze zdjęcia UFO na świecie?

Zdjęcia opublikowane w Kurierze światowym UFO-szlagierem?

Dokładne zbadanie negatywu powinno wyjaśnić zagadkę

Kurier Polski z czterema rewelacyjnymi fotografiami tajemniczej „eska-dry”, jaką wiele osób w różnych miastach kraju obserwowało wieczorem 20 sierpnia, wykonanymi przez Romana Zarosę z Warszawy, zainteresował również mgr Zbigniewa Białę-Bolnara, który wielokrotnie wypowiadał się, m. in. na łamach naszej gazety, w sprawach dotyczących Niezidentyfikowanych Obiektów Latających.

— Nie mam powodów, wątpliwość w autentyczność tych fotografii — powiedział naszemu reporterowi Zbigniew Błania-Bolnar. Aby jednak mogły one posłużyć do wysnucia wiarygodnych wniosków, trzeba bezwzględnie dokonać dokładnych badań negatywu oraz aparatu, z jakiego zostały wykonane. Nie jest trudne bowiem spreparowanie niemal identycznych zdjęć. Takie przypadki niejednokrotnie się zdarzały. Fotografii choćby podświetlonych odpowiednio kroplą wody do złudzenia przypominają Niezidentyfikowane Obiekty Latające.

Jeżeli badania wykazą, że mamy do czynienia z wiarygodnymi w pełni negatywami, to wykonane przez p. Romana Zarosę fotografie najpewniej zrobią światową furorę. Byłyby to bowiem najlepsze zdjęcia tego rodzaju zjawisk, jakie kiedykolwiek, w warunkach całkowicie przypadkowych, udało się wykonać.

— Moim zdaniem — mówi mgr Zbigniew Bolnar — relacje świadków oraz opublikowane na łamach Kuriera fotografie zdają się coraz bardziej potwierdzać przekonanie, że owa tajemnicza „eskadra” nad Polską był rozpadający się przy zetknięciu z górnymi warstwami atmosfery ziemskiej olbrzymi bolid. W literaturze dotyczącej Niezidentyfikowanych Obiektów Latających nie spotkałem przypadku obserwacji obiektu, który aż tak długo leciałby w pozycji horyzontalnej i był obserwowany na tak znacznej przestrzeni.

Spodziewam się, że dokładne badania negatywu pozwolą na definitywne rozwiązanie wątpliwości, czy w poniedziałek ok. godziny 21 nad Polską przeleciało UFO czy meteor. Będzie można wówczas określić m. in. wielkość tego obiektu, a nawet w przybliżeniu ustalić jego skład chemiczny.

(kate)

Zasłgnęliśmy opinii również innych specjalistów. Fizyk, zawodowo zajmujący się optyką, mgr Adam Borzęcki z Warszawy jest podobnego zdania co mgr Zbigniew Błania-Bolnar. „Tylko drobiazgowa analiza negatywu może zbliżyć nas do prawdy i być może po-

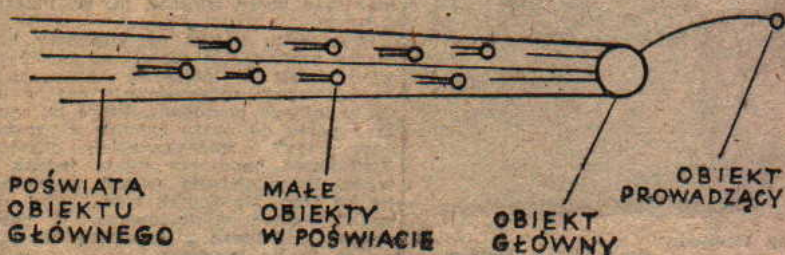
może odpowiedzieć na pytanie, co było przedmiotem zdjęć wykonanych przy ulicy Czerniakowskiej 20 sierpnia wieczorem” — mówi.

Wypowiedział się także w tej sprawie zaprzyjaźniony z Kurierem — red. Krzysztof Boruń, także postulując konieczność przeprowadzenia badań laboratoryjnych negatywu filmu.

Redakcja nasza czyni w tej chwili starania, aby taką ekspertyzę przeprowadzić. Potrwają one jednak pewien czas i dlatego w tej chwili Czytelników, którzy dzwonią do nas, prosimy o cierpliwość. W najbliższym czasie przedstawimy opinie innych specjalistów. (saw)

W dalszym ciągu napływają do nas liczne listy od Czytelników, zawierające mniej lub bardziej dokładne opisy zjawiska, które obserwowano 20 sierpnia wieczorem, jak się okazuje, niemal na terenie całego kraju (a nie tylko na obszarze północno-wschodnim). Do części z nich dołączone są rysunki. Najciekawszym z nich wydaje się nam publikowany obok rysunek nadesłany nam przez p. Benedykta Koniecznego z Węgrowca, konstruktora z KMB Zremb, który w zasadzie jest niemal identyczny ze zdjęciami wykonanymi w Warszawie. Różnice wynikają jedynie z innego kąta widzenia. W swoim liście nasz Czytelnik pisze m. in.: „Obserwując obiekt, można z całą pewnością wykluczyć, iż nie jest on ani balonem, ani meteoroidem, ani samolotem. Jest to naprawdę coś osobliwego i niezwykłego”.

(m-k)



46P

KURIER POLSKI 205-26.09.79.

Eskadra UFO była dziennym bolidem

Przybysze z roju Perseid przyczyną zamieszania na niebie?

Dopiero co we wczorajszym numerze pisaliśmy o nieprawdopodobnej przygodzie, jaka spotkała dwóch młodych ludzi w ogródkach działkowych w Sztumie. — Jeśli cała historia nie okaże się zwyczajnym humbugiem — napotkali oni tam mianowicie niezidentyfikowany obiekt latający i weszli z nim w fizyczny kontakt... Jak dotąd jednak największym UFO-slagierem tegorocznego lata pozostaje przelot nad terytorium naszego kraju tajemniczej eskadry jasno świecących obiektów, którą — jak już informowaliśmy — sfotografował w Warszawie nasz Czytelnik pan Roman Zarosa.

Zjawisko to miało miejsce 20 sierpnia o godz. 20.40 i relację z tego obserwacji, otrzymaną dosłownie od setek Czytelników, przekazywaliśmy w kilku wydaniach naszej gazety.

Tymczasem dotarła do nas nowa interesująca informacja na temat elektryzującego zjawiska z 20 sierpnia. Po pierwsze przelot tajemniczej eskadry” obserwowany był również w kil-

ku miejscach na terenie Czechosłowacji i NRD. Po drugie — mimo iż nasze próby uzyskania opinii na ten temat od astronomów i meteorologów oraz z innych źródeł okazały się nieudane — PAP poinformował że jeden z ośrodków astronomicznych mianowicie Centralna Sekcja Obserwacji Meteoroidów przy Polskim Towarzystwie Astronomii zebrała bardzo wie-

le materiałów i ma konkretny hipotezę.

Jak utrzymuje mgr Honorata Królikiewicz, członkini wyżej wymienionej sekcji ustalono, że nad Polską przeleciał tzw. bolid dzienny, czyli bardzo jasny meteor widoczny nawet przy świetle słonecznym. Składał się on z 5 większych a oprócz tego 5 lub 6 mniejszych elementów które razem tworzyły „eskadrę” 10-11 obiektów lecących równolegle i zostawiających szeroki pasmowy ślad. Zgodnie z informacjami obserwatorów kierowały się one z północnego wschodu na południowy zachód. Meteoroidy „zapaliły” się — przy wejściu w atmosferę — na wysokości ok. 75 km nad Ziemią a „zgasły” na wysokości 50 km. Ich punkt pojawienia się na niebie zbliżony jest do radiantu Perseid — potężnego strumienia meteoroidów który przebiega przez orbitę Ziemi właśnie w sierpniu.

Widziane więc w Polsce meteory, których główne natężenie występowania miało miejsce ok. 13 sierpnia, były zatem — jak można przypuszczać — pozostałościami z roju Perseid który miał już Ziemię. W ostatnich latach w naszym kraju przeprowadzono ok. 2 tys. obserwacji Perseid, a ich wyniki — zdaniem mgr Królikiewicza — potwierdzają

teorię, że obserwowana 20 sierpnia b. „eskadra” pochodziła właśnie z tego zbioru.

Jest to, oczywiście, jedna z licznych możliwych hipotez, dotyczących malowniczego zjawiska na sierpniowym niebie. Chyba łatwa do przyjęcia, bo zgodna z logiką. Tym niemniej, byłoby dobrze, gdyby została potwierdzona przez innych specjalistów. Jest na to szansa, bowiem zwrócił się do nas dr Henryk Kuźmiński z Obserwatorium Astronomicznego w Poznaniu z prośbą o przekazanie mu kompletu materiałów, dotyczących zjawiska z 20 sierpnia, w celu dokładnego zapoznania się z nimi i dokonania analizy umożliwiającej próbę odpowiedzi na pytanie, z czym właściwie mieliśmy do czynienia.

Materiały te — w tym rysunki i fotografie — zostaną oczywiście przesłane przez nas do Poznania. O wynikach tego „śledztwa” poinformujemy w najbliższym czasie.

MACIEJ ŁUKASIEWICZ

46S

TRYBUNA LUDU

Astronomowie polscy wyjaśniają zagadkę Meteor — nie UFO

Uzyskano nowe dane o tajemniczych obiektach, które pojawiły się nad Polską 20 sierpnia br. Tego dnia w godzinach wieczornych obserwowano w różnych rejonach kraju m. in. na Wybrzeżu, w Warszawie, Łodzi, w okolicach Poznania przełot kilku ognistych kul.

Astronomowie stwierdzili, że była to grupa 10—11 obiektów złożona z kilku bolidów, czyli bardzo jasnych meteorów oraz paru mniejszych meteorów. Obiekty te wiązano z tzw. rojem perseid — strumieniem meteorów, który w sierpniu przecina orbitę Ziemi.

Jak informuje dr Henryk Kuźmiński z obserwatorium astronomicznego Uniwersytetu Poznańskiego — zebrano już dużą ilość danych o tym zjawisku. Są to relacje od bezpośrednich obserwatorów. Wielu z nich podaje bardzo istotne szczegóły, które umożliwiły dokładne rozpoznanie tajemniczych obiektów. W świetle dotychczas zebranych materiałów astronomowie doszli do wniosku, że był to tzw. detonujący bolid, który po wejściu w gęste warstwy atmosfery płonął i gwałtownie rozpadł się na mniejsze fragmenty. Miało to miejsce właśnie podczas przełotu nad Polską. Na podstawie wstępnych obliczeń astronomowie przypuszczają, że bolid miał masę od kilku do kilkunastu ton.

Bolid leciał z północnego wschodu na południowy zachód. Pierwsze obserwacje pochodzą z okolic Olsztyna i Mrągowa. Na północy widzia-

no dużą kulę z ognistym warokoczem — ale obserwatorzy z okolic Warszawy i na terenie Wielkopolski widzieli już, grupę obiektów lecących równolegle i zostawiających szeroki ślad. Płonące bolidy pozostawiają w atmosferze strugę gazów i pyłów.

Ze wstępnych obliczeń wynika, że pewne fragmenty rozlatującego się nad Polską bolidu mogły spaść w południowej części naszego kraju. Niestety dotychczas brakuje informacji o obserwacjach z południowej Polski.

Obserwatorium astronomiczne Uniwersytetu Poznańskiego — Poznań ul. Słoneczna 61 — specjalizujące się m. in. w badaniach meteoroidów prosi o sygnały od wszystkich, którzy widzieli 20 sierpnia przełot i ewentualny upadek bolidu. Dotyczy to przede wszystkim obszarów położonych na południe od Poznania.

Bolid widziany w Polsce 20 sierpnia jest niecodziennym zjawiskiem. Przeważnie obserwowane są małe meteory — zaś tak duże i jasne obiekty spotyka się bardzo rzadko. W dalszym ciągu prowadzone będą badania wielkiego bolidu. Będą to głównie próby dokładniejszego obliczenia elementów jego orbity i masy.

(PAP)

46R

KWATER POLSKI

Tzw. meteory sporadyczne

Krażą bolidy na naszym niebie

Wielki bolid — bardzo jasny meteor — obserwowany nad Polską 20 sierpnia br. ciągle wzbudza zainteresowanie uczonych i astronomów amatorów. Obserwatorium Astronomiczne Uniwersytetu Poznańskiego zajmujące się m. in. badaniami meteorów otrzymuje ciągle nowe relacje o przełocie wielkiego bolidu.

Dużo materiałów w postaci doniesień i relacji od świadków przełotu bolidu zgromadziła także Centralna Sekcja Obserwacji Meteorów polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii. Uzyskano dane pozwalające określić tor lotu bolidu, jego punkt początkowy i końcowy a także jasność i prędkość. Potwierdzają się wstępne przypuszczenia, że rozpadający się bolid zapłonął na wysokości około 70—75 km, zaś jego szczątki zgasły po wejściu na wysokość około 50 km.

Jak informuje mgr Honorata Korpikiewicza z Centralnej Sekcji Obserwacji Meteorów takich jasnych bolidów obserwowano tej jesieni znacznie więcej.

20 sierpnia widoczny był bolid w rejonie Ostrowca Świętokrzyskiego, w nocy z 20 na 21 września obserwowano bolid w południowej Polsce, zaś nocą z 1 na 2 października grupa 4 bolidów leciała nad zachodnią i północno-zachodnią Polską. Przypuszcza się, że te bolidy nie są związane z żadnym ze znanych rojów meteorów i należą do grupy tzw. meteorów sporadycznych.

[46T] Głos szczeciński nr 202 - 1979.09.9/7

CZY KTOŚ WYJAŚNI ZAGADKĘ UFO ?

Dziwne zjawiska, jakie miały miejsce w ostatniej dekadzie sierpnia na Wybrzeżu Wschodnim stały się ostatnio przedmiotem analizy pracowników Instytutu Astronomii Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Starali się oni zgromadzić jak najwięcej informacji na temat obiektów, które 20 i 27 sierpnia br. pojawiły się nad rejonem Gdańska. W tym celu w ubiegły poniedziałek do Instytutu zaproszono zostały te osoby, które zetknęły się w ciągu tych dwóch dni z niezidentyfikowanymi obiektami latającymi /UFO/.

Nie ma się co dziwić, że fala zainteresowania tymi dziwnymi zjawiskami szybko wzrasta. Jak nas poinformował dyr. Instytutu Astronomii UMK doc dr Andrzej Woszczyk, informacje przekazane przez ok. 200 przypadkowych uczestników spotkania z całego kraju posłużyły do odtworzenia przybliżonego toru przelotu obiektów. Z informacji tych wynika, iż tor ten biegł na wysokości ok. 1000 km z szybkością 10 km na sekundę.

Pracownicy Instytutu Astronomii UMK doszli do wniosku, że obserwowany ostatnio niezidentyfikowany obiekt latający był plbrzymim meteorom, który poruszając się po stycznej w stosunku do Ziemi i wchodząc w górne warstwy atmosfery poleciał dalej w kosmos. Nie jest jednakże wykluczone, że obiekt ten spalił się w atmosferze całkowicie, a końcowe stadium tego procesu spalania obserwowali rybacy z kutra "Hel-127". Hipoteza ta jednak nadal nie wyklucza, iż obserwowany nad Gdańskiem obiekt był pojazdem pozaziemskiej cywilizacji. Dyr. Woszczyk powiedział nam, iż prawdopodobnie zjawisko obserwowane dwukrotnie nad Gdańskiem wywołał meteor, ale nie mniej nie można całkowicie wykluczyć, iż jego pochodzenie było zupełnie inne, zakłócenia w odbiorze programów telewizyjnych, radiowych oraz w łączności

ci krótkofalowej wskazują, iż obiekty latające nad Gdańskiem dysponowały inną pozamechaniczną energią. Tak więc sprawa UFO nad Zatoką Gdańską, Gdańskiem i niektórymi innymi miejscowościami Polski centralnej i południowej stanowi nadal niewyjaśnioną zagadkę. - JAN FIEBIG -

TYGODNIK DEMOKRATYCZNY 39 - 30.09.79 -

Co leciało nad Polską?

465

W niedzielę, 23 września oglądaliśmy w programie drugim dzień autorski Wandy Konarzewskiej, który — jak zazwyczaj wszystkie jej programy — przyciągnął wzrok wielu z nas do telewizyjnego okienka. No cóż, wszyscy lubimy zagadki, tajemnicze zjawiska, dziwne sprawy, z którymi nie może sobie dać rady nauka. Na przykład takie jak UFO.

Minionego lata UFO jakoś szczególnie upodobało sobie terytorium naszego kraju. Prasa informowała co najmniej o kilkunastu obserwacjach, przy czym trzy z nich były szczególnie bulwersujące. Przypomnijmy je pokrótce:

Pierwsze miało miejsce 20 sierpnia ok. godz. 20,40, kiedy to od północy przez całe niemal terytorium Polski przesunęła się na niebie „tajemnicza eskadra” jasno świecących obiektów, prowadzonych przez jedną większą jasnopomarańczową kulę. Obszernie informowała o tym prasa codzienna, m.in. Kurier Polski, który otrzymał następnie kilkadziesiąt listów i setki telefonów od bezpośrednich świadków przelotu UFO. Różniły się one między sobą jedynie w nieistotnych szczegółach, a wśród nich znalazły się relacje pilotów, inżynierów i innych osób, które trudno posądzić o chęć splatania kawału prasie. Co więcej, Kurier opublikował wkrótce serię zdjęć „eskadry”, które udało się wykonać mieszkańcowi Warszawy Romanowi Zarosie i które, jak się wydaje, są jednymi z najlepszych fotografii UFO, jakie kiedykolwiek wykonano na świecie.

Drugie i trzecie zjawisko miało miejsce już we wrześniu na Wybrzeżu. Najpierw, na Bałtyku, nastąpiło spotkanie „jasno świecącej” kuli z kutrem rybackim, którego skutki załoga kutra odczuła fizycznie do tego stopnia, że część rybaków poddana została obserwacji szpitalnej. Następnie inna „czerwona kula” zagroziła pod Sztumem drodze karetce pogotowia, wiozącej położnicę do porodu. Na okoliczność obu przypadków istnieje co najmniej kilkadziesiąt relacji bezpośrednich uczestników wydarzeń.

Nie ma tu miejsca, aby relacjonować bez przesady niezwykle ciekawe szczegóły tych spotkań z UFO. Rzecz jednak w tym, że mimo iż uczestniczyło w nich setki osób, mi-

można się do dyspozycji dokładne pisemne relacje z przebiegu wydarzeń, mimo iż — istnieją nawet unikalne fotografie — praktycznie nie wiemy właściwie, z czym naprawdę mieliśmy do czynienia.

Pora zatem zadać pytanie — nie wiemy dlatego, że rzecz (przynajmniej w tych trzech przypadkach) jest całkowicie niemożliwa do wyjaśnienia, czy też dlatego, że po prostu nie chcemy wiedzieć? Wszystko wskazuje na to, że zachodzi raczej ta druga ewentualność. Czy nie jest zastanawiające, że podczas gdy zjawisko z 20 sierpnia br. oglądało tysiące ludzi (widział je nawet red. łowiecki z „Polityki”), to niczego nie dostrzegli astronomowie i meteorolodzy? Czyż nie budzi zdumienia fakt, że nikt kompetentny w kraju nie chce podjąć się ekspertyzy zdjęć pana Zarosy, więc zdjęcia najprawdopodobniej zostaną w tym celu przesłane do Londynu, gdzie wzbudziły ogromne zainteresowanie? Przecież mamy do czynienia z konkretnymi faktami. Nikt poważny nie sugeruje, że były to latające talerze z zielonymi ludzikami na pokładzie. UFO oznacza bowiem tyle, co Unidentified Flying Object — a więc Niezidentyfikowany Obiekt Latający i nic więcej. Może były to szczątki sputnika, może chmura meteoroidów, może nieznanne zjawisko meteorologiczne — czy diabli wiedzą co. Ale nie będziemy wiedzieli co, dopóki — wbrew oczywistym faktom — fachowcy, specjaliści z różnych dziedzin udawać będą, że to coś właściwie nie istnieje i że nie przystoi poważnym ludziom się tym zajmować. Takie stanowisko całkowicie obce definicji poznania — siłą rzeczy utrzymywać będzie problem UFO w sferze bajek o zielonych ludzikach.

Być może każdy z trzech przytoczonych tu przypadków, ma inne, logiczne wyjaśnienie i realną, całkiem nie fantastyczną przyczynę — ale aby ją poznać, trzeba przełamać zaklęty mur milczenia i niechęci wobec zjawisk UFO ze strony nauki. Na razie wszystko pozostaje w rękach łódzkiego socjologa, Zbigniewa Blani Bolnara, jedynego autentycznego naszego ufologa, którego wysiłki, choć budzą szacunek, również często budzą uzasadnione wątpliwości. Tymczasem jedno wydaje się być pewne: UFO krąży i to nie tylko w naszej wyobraźni.

MACIEJ ŁUKASIEWICZ

KURIER POLSKI 268-14/16.12.79-

46W

Jeszcze o sierpniowym UFO

Nie koniec zagadki

20 sierpnia br. obserwowano nad Polską nietypowe zjawisko przełotu dziwnego obiektu. Na temat którego w ciągu kilku minionych miesięcy ukazała się w prasie cała lawina sprzecznych ze sobą informacji. Sprzeczności te są w znacznej mierze uzasadnione brakiem dostatecznego materiału dowodowego, stąd też wszystko lub prawie wszystko opiera się na hipotezach, ciągle przez kogoś podważanych. Nasza redakcja nadal otrzymuje na ten temat sporo listów od Czytelników, nie tylko z zapytaniami, co w końcu naprawdę przemknęło nad Polską po sierpniowym niebie, ale również z próbami własnej interpretacji niecodziennego wydarzenia. Poniżej publikujemy jeden z nich.

Obiekt, który w dniu 20 sierpnia br. przeleciał nad Polską, widoczny był w wielu miejscowościach od Ustki, Gdańska i Elbląga począwszy, przez Grudziądz, Kalisz, Poznań, Warszawę i dalej aż po Lublin, Sandomierz, Tomaszów Lubelski. Nietypowość zjawiska sprawiła, że od początku towarzyszyły mu liczne niedorównienia i hipotezy, nierzadko zupełnie fantastyczne. W pierwszych doniesieniach prasowych jedni widzieli w obiekcie pojazd pozaziemskiej cywilizacji kosmicznej, inni wyznaczają meteor. Potem doszły opublikowane w Kurierze Polskim

zdjęcia pana Romana Zarosy i nowa fala sensacji, a po niej sejmik w Toruniu z udziałem naukowców z Instytutu Astronomii UMK. Wyrażono na nim opinie, że obiekt był „bolidem dziennym”, złożonym z kilku elementów lecących równolegle. Ostatnio podano, że był to „bolid detonujący”, złożony z grupy bolidów płonących. Jednakże na potwierdzenie tej hipotezy nie ma jak dotąd dowodu. Dlatego Obserwatorium Astronomiczne w Poznaniu zwróciło się do mieszkańców południowo-wschodniej Polski z prośbą, aby potwierdzili, że widzieli, jak spadły tam resztki płonących bolidów (jeżeli widzieli). Jeśli jednak prawdą jest, że obiekt poleciał dalej i widoczny był także w Czechosłowacji, nie ma co liczyć na oczekiwane dowody.

W świetle dotychczasowych relacji, opinii i komentarzy rodzi się nadal wiele wątpliwości. Nie zamierzam bynajmniej podważać w całości wysuniętych hipotez, ale też nie mogę się zgodzić z tymi, które są sprzeczne z uznawanymi powszechnie prawami fizyki. Nie chcę też przez to dowodzić, że obiekt był pozaziemskim pojazdem kosmicznym, lecz jedynie stwierdzić, że w świetle tego, co już powiedziano, najtrafniejsze wydaje się nadal pierwsze stwierdzenie, podkreślające „brak racjonalnego wytłumaczenia zjawiska”. Wszystkie domniemania o grupie bolidów, które rzekomo przybyły z Perseid, nie wytrzymują krytyki, a całkiem zupełnie fantastyczne są teorie na temat lotu meteoru po stycznej w stosunku do Ziemi — przedostania się go w górne warst-

wy atmosfery ziemskiej — a następnie wydostania z niej i oddalenia ponownie w kosmos. To wprawdzie tłumaczyłoby zniknięcie obiektu z naszego nieba, ale tak nie mogło być. Na przeszkodzie bowiem stoi siła ciężkości, działająca na ciała w pobliżu powierzchni Ziemi. Ta właśnie siła grawitacyjnego przyciągania nie wypuściłaby „intruza”. A więc obiekt nie uciekł w kosmos, jeśli był bolidem. A jeśli uciekł — jak to ktoś napisał — to nie był bolidem, lecz pojazdem kierowanym przez kogoś i dysponującym siłą, pozwalającą na wydostanie się z ziemskiego pola siły ciężkości. I znów zagadka...

Podobnie jak z upadkiem na powierzchnię Ziemi. Ktoś też napisał, że „bolid rozpadł się, ale nie musiał spaść na Ziemię”. Być może, ale musiałby wtedy spłonąć. A na to nie ma dowodu. Jeśli jest to więc bolid, który nie spłonął, to, zgodnie z uznawanymi dziś prawami fizyki, powinien spaść na powierzchnię Ziemi. Chyba, że prawa te nie są prawdziwe. Wszystko jest więc ciągle możliwe.

Ale bolid faktycznie nie spadł. Przeleciał nad Polską w sposób całkowicie nietypowy, w określonym szyku — po równoległej w stosunku do Ziemi, na wysokości 60—80 km, poleciał dalej. Widoczny był jeszcze nad Czechosłowacją i nie wiadomo, co się z nim dalej stało.

A w sumie stało się tego więcej wiele. W chwili przedostania się w atmosferę ziemską obiekt spowodował całkowity zanik łączności na całym zakresie UKF i całym obszarze od Szczecina po Gdynię. Takiego zaniku nie mógł spowodować meteor. Nie można przypisywać mu wytworzenia zapory jonizującej o tak rozległym zasięgu. Nie było też burzy magnetycznej w tym czasie. Fakty te przemawiały za UFO, ale UFO nie latają w pozycji horyzontalnej. Więc chyba nie UFO. Przypomnijmy, że nad Wybrzeżem obiekt był cygarem (co widziałem osobiście). Dopiero nad Pruszcem Gdańskim cygaro przemieniło się w kulę, a ta następnie rozpadła się na kilka lub kilkanaście obiektów bardzo intensywnie świecących. Odtąd obiekty te leciały nad Polską w ustalonym szyku, zmieniając jedynie położenie względem siebie (manewry) i barwę. Uchwycił to na zdjęciach pan Roman Zarosy z Warszawy. Zwyczajna grupa płonących bolidów nie mogłaby się tak zachowywać. To zachowanie nie ma nadal racjonalnego wyjaśnienia. Wszystkie dotychczasowe próby naturalnego tłumaczenia nie mogą być z całą pewnością przyjęte. Za wiele jest w nich domysłów i spekulacji sprzecznych z prawami fizyki. Nie mając przeto zdecydowanie pewnej odpowiedzi, nie można zamknąć kwestii ogólnikami z pogranicza fantazji. Jest to bezsprzecznie nietypowe zjawisko, którego najprawdopodobniej nie uda się wyjaśnić na obecnym etapie rozwoju ziemskiej nauki.

ZYGMUNT WAWRZYNIAK
(Jasienia)

[46X] SzT. MŁODYCH N 202 - 24.8.79

CZY UFO MOŻE MIEĆ OGON ?

Świadkowie z Warszawy, Łodzi i Kotliny Kłodzkiej mówią najczęściej o kilku obiektach ustawionych w szyku, które pojawiły się w poniedziałek /20 bm./ przed godziną 21 i intensywnie świeciły pozostawiając za sobą smugę. Pewien lotnik zaś powiedział: "Ten świecący obiekt nie kojarzył mi się z czymś, z czym spotykałem się dotychczas".

Osobiście TEGO nie widziałem. Widzieli to natomiast - nasz rysownik Andrzej Podulka i redakcyjny "ufolog" - Jerzy Tomaszewicz. Reprezentują oni dwa skrajne stanowiska:

Andrzej Podulka dałby sobie rękę uciąć - a jest rysownikiem! - że to UFO. Jego antagonistą zupełnie przeszedł nad tym do porządku dziennego: "UFO ma inne parametry, jeśli ktoś coś wie na temat UFO od razu powie, że to nie UFO". - Stał on w tym czasie na przystanku na placu Dzierżyńskiego i twierdzi, że widział coś z ogonem, a UFO ogona nie ma! Podulka zaś, który nie ma na sumieniu filmu "Bliskie spotkania trzeciego stopnia", a więc nie może być posądzony o "przewrażliwienie", w poniedziałek wieczorem spacerował przed budynkiem przy ulicy Broniewskiego 101:

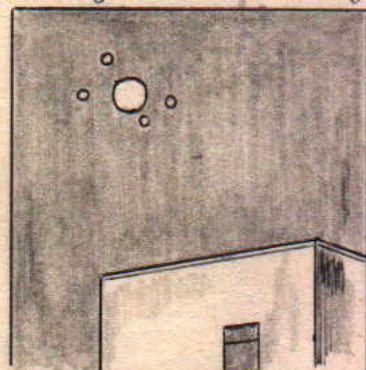
- W pewnym momencie moją uwagę zwróciła jakaś dziwna kula o jaskrawo białym świetle, który spokojnym lotem posuwała się w kierunku południowym. Wydała mi się dziwna, bo pomimo swej kulistości zostawiała za sobą ślad, jaki pozostawiają race, albo jaki pozostawia odrzutowiec. Spojrzałem na zegarek - była dokładnie 20.30 - ten odruch sprawdzania godziny pozostał mi z czasów, kiedy interesowałem się astronomią. Zdziwiło mnie, że obiekt posusza się równolegle do ziemi i jakby "rósł" w oczach, co świadczyło, że leci niezbyt wysoko.

W chwili gdy obiekt schował się za chmurami nade mną, zacząłem rozglądać się czy oprócz mnie ktoś jeszcze to zauważył. Przechodził właśnie młody mężczyzna. I on też patrzył do góry i powiedział, że to coś dziwnego.

Kiedy ponownie spojrzeliśmy w górę obiekt znów wynurzał się spoza chmur i właśnie począł zmieniać kształt. Wyglądało to tak, jakby kula rozłączyła się, jakby nastąpił rozprysk sztucznych ogni, z tym że kształty tych nowych punktów były kuliste, o bardzo ostro zarysowanych brzegach, lecz dużo mniejsze. Zaskoczyło mnie to, że po oddzieleniu się od kuli - matki, zatrzymały się w pewnej odległości, pod czas gdy ja spodziewałem się, że się rozprysną jak sztuczne ognie. Te mniejsze obiekty zaczęły zmieniać pozycję, wykonywać manewry wokół drugiego obiektu, co utrudniało ich liczenie. Raz wydawało mi się, że jest ich cztery, to znów że trzy. Niestety, stałem w takim miejscu, że obiekt schował się za domy i kiedy znalazłem się z drugiej strony budynku nie było go już widać.

Na miejscu A. Podulka wykonał szkic w notatniku, zaznaczając miejsce obserwacji i kierunek lotu w stosunku do charakterystycznych dla otoczenia punktów - z czego możnaby określić wysokość lotu. Obserwował następnie smugę, która pozostawała na niebie, rozszerzała się i wyraźnie opadała, jak to dzieje się po przelocie odrzutowca.

Czy coś z ogonem może być UFO-em? Nie mogąc rozstrzygnąć sporu idę po pomoc do nauki. Zadzwoiłem do Obserwatorium Astronomicznego UW. Męski głos z centrali poinformował mnie, że tu nikt dziś nie pra-



cuje, że urlopy, że nie ma żadnych dyżurów na wypadek gdyby UFO z nami zechciało nawiązać kontakt, bądź nie daj Boże wylądować. Na zakończenie głos z centrali zapytał: "Nie ma pan czym się zajmować?" Ja może - nie, ale obserwatorium - tak, - odpowiedziałem mając nadzieję, że głos wydobywający się ze słuchawki - nie reprezentował stanowiska dyrekcji Obserwatorium Astronomicznego!

Spór został nie rozstrzygnięty. - Wiesław BUDZYŃSKI

Bolid czy UFO?

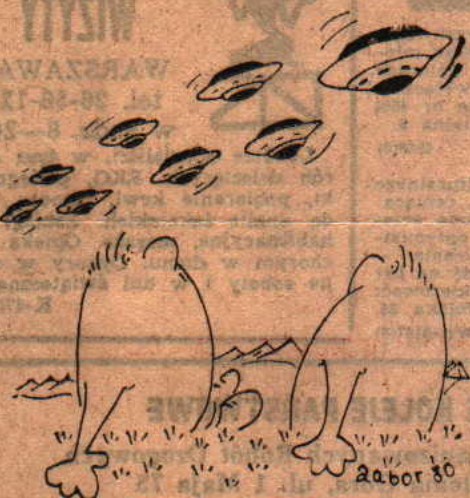
462 KURIER POLSKI

Ponad rok trwały badania tajemniczego zjawiska. Jakże miało miejsce w Polsce wieczorem 20 sierpnia 1979 r. Nad wschodnią częścią kraju przeleciała gromada kul ognistych (o czym obszernie informowaliśmy również na łamach Kuriera) zidentyfikowana później przez astronomów jako rozpadający się bolid.

Dr Henryk Kuźmiński z Obserwatorium Astronomicznego w Poznaniu podjął próbe wyjaśnienia charakteru tajemniczego obiektu. Obserwatorium Astronomiczne otrzymało ok. 450 informacji od bezpośrednich obserwatorów którzy widzieli przełot bolidu. Sporządzono 30 rysunków i 3 zdjęcia fotograficzne. Niektórzy obserwowali na sekundnikach zegarków czas przełotu bolidu - od jego pojawienia się, aż do zniknięcia za horyzontem. W sumie uczeni uzyskali dużą ilość dokładnych infor-

Warszawa - ok. 70 km, w Bieszczadach - ok. 40 km. W tym czasie nastąpił jego gwałtowny rozpad.

Według relacji obserwatorów początkowo była to wielka kula ognista, która przekształcała się w cygaro. Nad Warszawą obserwowano już 11 świecących obiektów tworzących rodzaj szwaku, a w południowej Polsce - kilkadziesiąt obiektów. W pewnych fazach lotu bolid został uznany przez obserwatorów za UFO. Jednak jego ewolucja jest typowa dla płonących meteorów. Najpierw tworzy się ognista kula, później płonący warokocz, wreszcie następuje eksplozja i podział na mniejsze kawałki. Początkowo jasność bolidu była zbliżona do jasności księżyca w pełni; po rozpadzie większe odłamki miały jasność planety Wenus, a mniejsze - Gwiazdy Polarnej.



- To już chyba jesień?...

macji - co umożliwiło im obliczenie toru bolidu oraz odtworzenie procesu jego rozpadu.

Bolid pojawił się na wysokości ok. 112 km w odległości 50 km na południowy wschód od wyspy Gotland na Bałtyku. Lecąc na tej wysokości był on widoczny w pasie kilkuset kilometrów. W Polsce obserwowano go na Wybrzeżu i na Mazurach, m. in. w Gdyni, Bartoszycach, Olsztynie, Szczecinie. Był widoczny także w Warszawie, w rejonie Puław, Sandomierza, Łęczajski, Przeworska, Łancuta i Soliny. Granice Polski przeleciał w okolicach szczytu Wielka Rawa w Bieszczadach. Zgaszenie nastąpiło na terenie ZSRR - w rejonie Użgorodu i Mukaczewa. W czasie lotu nad Polską bolid wchodził w gęstsze warstwy atmosfery: na Wybrzeżu znajdował się na wysokości ok. 100 km, nad

Czas przełotu nad Polską wynosił ok. 70 sekund. W tym czasie bolid przebył drogę ok. 950 km, co daje średnią prędkość 13,5 km/sek. - 14 km/sek. Przypuszczano też, że mogą to być szczątki sztucznego satelity lub rakiety nośnej. Jednak COSPAR nie potwierdził w tym czasie żadnego wejścia w atmosferę ciał sztucznych. Ponadto w przypadku rakiet lub satelity oredkość mogła wynieść maksymalnie 10 km/sek. Potwierdza to meteorologiczny charakter tajemniczego obiektu. Jak wynika z obliczeń elementów orbity bolidu, pochodził on z pasa małych planet pomiędzy Marsem a Jowiszem.

Tym niemniej wyjaśnienia te nie przekonują najbardziej zaprzysięgłych zwolenników UFO, którzy nadal utrzymują, iż była to wyjątkowo dobra do obserwacji eskadra latających talerzy...

WYJAŚNIENIE ZAGADKI

Ponad rok trwały badania tajemniczego zjawiska, jakie miało miejsce w Polsce wieczorem 20 sierpnia 1979 roku. Nad wschodnią częścią kraju przeleciała gromada kul ognistych — zidentyfikowana później przez astronomów jako rozpadający się bolid.

Dr Henryk Kuźmiński z Obserwatorium Astronomicznego w Poznaniu podjął próbę wyjaśnienia charakteru tajemniczego obiektu. Obserwatorium Astronomiczne otrzymało około 450 informacji od bezpośrednich obserwatorów, którzy widzieli przełot bolidu. Sporządzono 30 rysunków i 2 zdjęcia fotograficzne, niekiedy obserwowali na sekundnikach zegarków czas przełotu bolidu — od jego pojawienia się aż — do zniknięcia za horyzontem. W sumie uczeni uzyskali du-

żą ilość dokładnych informacji — co umożliwiło im obliczenie toru bolidu oraz odtworzenie procesu jego rozpadu.

Bolid pojawił się na wysokości około 112 km w odległości 50 km na południowy wschód od wyspy Gotland na Bałtyku. Lecąc na tej wysokości był on widoczny w pasie kilkuset kilometrów. W Polsce obserwowano go na Wybrzeżu i na Mazurach, m. in. w Gdyni, Bartoszczach, Olsztynie, Szczytnie. Był widoczny także w Warszawie, w rejonie Puław, Sandomierza, Łeżajska, Przeworska, Łańcuta i Soliny. Granicę Polski przeleciał w okolicach szczytu Wielka Rawka, w Bieszczadach. Zgaśnięcie nastąpiło na terenie ZSRR — w rejonie Użgorodu i Mukaczewa. W czasie lotu nad Polską bolid wchodził w gęściejsze warstwy

atmosfery — na Wybrzeżu był na wysokości około 100 km, nad Warszawą — około 70 km, w Bieszczadach — około 40 km. W tym czasie następował jego gwałtowny rozpad. Według relacji obserwatorów początkowo była to wielka kula ognista, która przekształciła się w cygaro. Nad Warszawą obserwowano już 11 świecących obiektów tworzących rodzaj szczyku, a w południowej Polsce — kilkadziesiąt obiektów. W pewnych fazach lotu bolid został uznany przez obserwatorów za UFO. Jednak jego ewolucja jest typowa dla płonących meteorów. Najpierw tworzy się ognista kula, później płonący warkocz, wreszcie następuje eksplozja i podział na mniejsze kawałki. Początkowo jasność bolidu była zbliżona do jasności Księżyca w pełni, po

BOLIDU

rozpadzie większe odłamki miały jasność planety Wenus, a mniejsze — Gwiazdy Polarnej.

Czas przełotu nad Polską wynosił około 70 sekund. W tym czasie bolid przebył drogę około 950 km, co daje średnią prędkość 13,5 km/sek. — 14 km/sek. Początkowo przypuszczano, że mogą to być szczątki sztucznego satelity lub rakiety nośnej. Jednak COSPAR nie potwierdził w tym czasie żadnego wypadku wejścia w atmosferę ciał sztucznych. Ponadto w przypadku rakiety lub satelity prędkość mogła wynieść maksymalnie 10 km/sek. Potwierdza to meteorytowy charakter tajemniczego obiektu. Jak wynika z obliczeń elementów orbity bolidu, pochodził on z pasa małych planet pomiędzy Marsem a Jowiszem.

x46x

46Y

Zagadka wyjaśniona?

Detonujący bolid udawał UFO

Uzyskano nowe dane o tajemniczych obiektach, które pojawiły się nad Polską 20 sierpnia br. Tego dnia w godzinach wieczornych obserwowano w różnych rejonach kraju m.in. na Wybrzeżu, w Warszawie, Łodzi, w okolicach Poznania przełot kilku ognistych kul. Astronomowie stwierdzili, że była to grupa 10—11 obiektów złożona z kilku bolidów, czyli bardzo jasnych meteorów, oraz paru mniejszych meteorów. Obiekty te wiązano z tzw. Rojem Perseid — strumieniem meteorów, który w sierpniu przecina orbitę Ziemi.

Jak informuje dr Henryk Kuźmiński z obserwatorium Astronomicznego Uni-

wersytetu Poznańskiego — zebrano już dużą ilość danych o tym zjawisku. Są to relacje od bezpośrednich obserwatorów. Wielu z nich podaje bardzo istotne szczegóły, które umożliwiły dokładne rozpoznanie tajemniczych obiektów. W świetle dotychczas zebranych materiałów, astronomowie doszli do wniosku, że było to tzw. detonujący bolid, który po wejściu w gęste warstwy atmosfery płonął i gwałtownie rozpadał się na mniejsze fragmenty. Miało to miejsce właśnie podczas przełotu nad Polską. Na podstawie wstępnych obliczeń astronomowie przypuszczają, że bolid miał masę od kilku do kilkunastu ton.

Bolid leciał z północnego wschodu na południowy zachód. Pierwsze obserwacje pochodziły z okolic Olsztyna i Mrągowa. Na północy widziano dużą kulę z ognistym warkoczem — ale obserwatorzy z okolic Warszawy i na terenie Wielkopolski widzieli już grupę obiektów lecących równolegle i zostawiających szeroki ślad. Pionace bolidy pozostawiała w atmosferze strużkę gazów i pyłów.

Ze wstępnych obliczeń wynika, że pewne fragmenty rozlatującego się nad Polską bolidu mogły spaść w południowej części naszego kraju. Niestety dotychczas brakuje informacji o obserwacjach z południowej Polski.

Obserwatorium Astronomiczne Uniwersytetu Poznańskiego — Poznań ul. Śloneczna 61 — specjalizujące się m.in. w badaniach meteorów, prosi o sygnały od wszystkich, którzy widzieli 20 sierpnia przełot i ewentualny upadek bolidu. Dotyczy to przede wszystkim obszarów położonych na południe od Poznania.

NUMER POLSKI 218-42/14.10.79

Oglądaliśmy detonujący bolid a nie UFO!

46Q

Uzyskano nowe dane o tajemniczych obiektach, które pojawiły się nad Polską 20 sierpnia br. Tego dnia w godzinach wieczornych obserwowano w różnych rejonach kraju m. in. na Wybrzeżu, w Warszawie i Łodzi przełot kilku ognistych kul.

Astronomowie doszli do wniosku, że był to tzw. detonujący bolid, który po wejściu w gęste warstwy atmosfery płonął i gwałtownie rozpadał się na mniejsze

fragmenty. Miało to miejsce właśnie podczas przełotu nad Polską. Na podstawie wstępnych obliczeń astronomowie przypuszczają, że bolid miał masę od kilku do kilkunastu ton.

Na północy widziano dużą kulę z ognistym warkoczem — ale obserwatorzy z okolic Warszawy i na terenie Wielkopolski widzieli już grupę obiektów lecących równolegle i zostawiających szeroki ślad.

Ekipa Głuchowscy
in 229 24.13X

46/A

GŁOS SZCZECIŃSKI 238-24.10.79

Zainteresowanie uczonych i astronomów-amatorów

Nowe bolidy nad Polską

WARSZAWA. Wielki bolid — bardzo jasny meteor — obserwowany nad Polską 20 sierpnia br. ciągle wzbudza zainteresowanie uczonych i astronomów-amatorów. Obserwatorium Astronomiczne Uniwersytetu Poznańskiego zajmujące się m.in. badaniami meteorów otrzymuje ciągle nowe relacje o przełocie wielkiego bolidu. Dużo materiałów w postaci doniesień i relacji od świadków przełotu bolidu zgromadziła także Centralna Sekcja Obserwacji Meteorów Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii. Uzyskano dane pozwalające określić tor lotu bolidu, jego punkt początkowy i koniec wy a także jasność i prędkość.

Potwierdzają się wstępne przypuszczenia, że rozpadający się bolid zapłonął na wysokości około 70—75 km zaś jego szczątki zgasły po zejściu na wysokość około 50 km.

Jak informuje mgr Honorata Korpikiewicz z Centralnej Sekcji Obserwacji Meteorów takich jasnych bolidów obserwowano tej jesieni znacznie więcej. 29 sierpnia widoczny był bolid w rejonie Ostrowca Świętokrzyskiego w nocy z 19/20 września obserwowano bolid w południowej Polsce, zaś nocą 2/3 października grupa 4 bolidów leciała nad zachodnią i północno-zachodnią Polską. Przypuszcza się, że te

bolidy nie są związane z żadnym ze znanych rojów meteorów i należą do grupy tzw. meteorów sporadycznych. Wprawdzie w tym czasie w sąsiedztwie Ziemi znajdowały się kolejno Pegazydy i Pisydy ale roje te były w tym roku mało aktywne i słabo widoczne. Jednym z najaktywniejszych rojów są występujące w sierpniu Perseidy. W okresie kulminacji można obserwować jedno częściej od kilku do kilkunastu a nawet do kilkudziesięciu meteorów. W Polsce podczas badań roju Perseid w 1975 i 1976 obserwowano około 300 meteorów w ciągu godziny.

(PAP)

46/B

TRYBUNA ROBOTNICZA 79-8.04.80.

Poznańscy astronomowie szukają odpowiedzi

Czy tajemniczy bolid spadł na Ziemię?

WARSZAWA (PAP) Wielki jasny bolid, który przeleciał nad Polską wieczorem 20 sierpnia ubiegłego roku — ciągle interesuje astronomów. Obserwatorium astronomiczne Uniwersytetu Poznańskiego zgromadziło już bogatą dokumentację tego niecodziennego zjawiska — kilkadziesiąt relacji naocznych świadków przełotu oraz kilka zdjęć bolidu robionych w różnych rejonach kraju. Informacje uzyskane od obserwatorów dostarczyły danych do obliczenia dokładnej orbity bolidu.

Bolid był już obserwowany w Polsce gdy nadlatywał z północy od strony Gotlandii. Lecąc nad naszym krajem płonął i rozpadał się na mniejsze fragmenty. Dlatego inaczej wyglądał obserwowany z Wy-

brzeża — a inaczej widziany na południu Polski. Ostatnio doszło kilka interesujących relacji o przełocie bolidu z terenów Czechosłowacji — uzyskanych przez obserwatorium astronomiczne w Ondřejowie koło Pragi. W oparciu o te dane wysunięto przypuszczenie, że jakieś fragmenty bolidu, które nie spłonęły w atmosferze, mogły spaść na terenie Słowacji względnie już w ZSRR — na zachodniej Ukrainie.

Również w obserwatorium astronomicznym Uniwersytetu Poznańskiego dobiega końca kolejny etap badań tzw. meteorytu z Godzięcina, który spadł w kwietniu 1971 r. w woj. wrocławskim. Dotychczas zebrano na miejscu upadku ponad 2 tys. odłamków meteoru.

Astronomowie wyjaśniają tajemnicę UFO

Detonujący bolid nad Polską

DZIENNIK ZACHODNI 23.1-13.10.79

46/C

WARSZAWA, 12. X.

Uzyskano nowe dane o tajemniczych obiektach, które pojawiły się nad Polską 20 sierpnia br. Tego dnia w godzinach wieczornych obserwowano w różnych rejonach kraju m. in. na Wybrzeżu, w Warszawie, Łodzi, w okolicach Poznania przeleot kilka ognistych kul. Astronomowie stwierdzili, że była to grupa 10-11 obiektów złożona z kilku bolidów, czyli bardzo jasnych meteorów, oraz paru mniejszych meteorów. Obiekty te wiązano z tzw. rojem perseid — strumieniem meteorów, który w sierpniu przecina orbitę Ziemi.

Jak informuje dr Henryk Kuźmiński z Obserwatorium Astronomicznego Uniwersytetu Poznańskiego — zebrano już dużą ilość danych o tym zjawisku. Są to relacje od bezpośrednich obserwatorów. Wielu z nich podaje bardzo istotne szczegóły, które umożliwiły dokładne rozpoznanie tajemniczych obiektów. W świetle dotychczas zebranych materiałów astronomowie doszli do wniosku, że był to tzw. detonujący bolid, który po wejściu w gęste warstwy atmosfery płonął i gwałtownie rozpadał się na mniejsze fragmenty. Miało to miejsce właśnie podczas przeleotu nad Polską. Na podstawie wstępnych obliczeń astronomowie przypuszczają, że bolid miał masę od kilku do kilkunastu ton.

Bolid leciał z północnego wschodu na południowy zachód. Pierwsze obserwacje pochodzą z okolic Olsztyna i Mrągowa. Na północy widziano dużą kulę z ognistym warkoczem — ale obserwatorzy z okolic Warszawy i na terenie Wielkopolski widzieli już grupę obiektów lecących równolegle i zostawiających szeroki ślad. Płonące bolidy pozostawiały w atmosferze strugę gazów i pyłów.

Ze wstępnych obliczeń wynika, że pewne fragmenty rozlatującego się nad Polską bolidu mogły spaść w południowej części naszego kraju. Niestety dotychczas brakuje informacji o obserwacjach z południowej Polski.

Obserwatorium Astronomiczne Uniwersytetu Poznańskiego — Poznań, ul. Słoneczna 61 — specjalizujące się m. in. w badaniach meteorów prosi o sygnały od wszystkich, którzy widzieli 20 sierpnia przeleot i ewentualny upadek bolidu. Dotyczy to przede wszystkim obszarów położonych na południe od Poznania.

Bolid widziany w Polsce 20 sierpnia jest niecodziennym zjawiskiem. Przeważnie obserwowane są małe meteor — zaś tak duże i jasne obiekty spotyka się bardzo rzadko. W dalszym ciągu prowadzone będą badania wielkiego bolidu. Będą to głównie próby dokładniejszego obliczenia elementów jego orbity i masy.

46/D

Jeszcze raz o UFO *Nowosci*

26.09.79r.

Świecące kule - meteorami z roju Perseid

Przed kilku tygodniami społeczeństwo polskie zostało zbulwersowane dziwnym zjawiskiem na niebie. 20 sierpnia wieczorem obserwowano w różnych rejonach kraju lecące świetliste kule. Niecodzienne to zjawisko wywołało wiele różnych domysłów; przygodnym obserwatorom kojarzyło się z UFO.

Obecnie jest już sporo materiałów na temat tajemniczych obiektów, zjawiskiem zainteresowało się Obserwatorium Astronomiczne Uniwersytetu Poznańskiego, specjalizujące się m. in. w badaniach meteorów i bolidów. Z dotychczasowych badań wynika, że tajemnicze UFO było jasnym bolidem. Ślad stacji obserwacyjnych śledzących meteory i bolidy — tworzona obecnie w Polsce — a istniejąca m. in. w Czechosłowacji i Związku Radzieckim wykrywa rocznie od kilku do kilkunastu podobnych bolidów. W niedługim czasie podobne obserwacje będzie można przeprowadzać i w naszym kraju.

Świecącymi kulami interesowano się w różnych ośrodkach astronomicznych. Jak poinformowała dziennikarza PAP mgr Honorata Korpikiewicz z Centralnej Sekcji Obserwacji Meteorów przy Polskim Towarzystwie Miłośników Astronomii, zebrano bardzo wiele materiałów obserwacyjnych. Napłynęły także meldunki o obserwacjach na terenie Czechosłowacji i NRD. Z tak wielu dokładnych obserwacji można nawet obliczyć współrzędne orbity lecących obiektów.

Ustalono, że nad Polską przeleatywał bolid dzienny — czyli bardzo jasny meteor, widoczny nawet przy świetle słonecznym. Takich bolidów było 5, a oprócz tego jeszcze 5 lub 6 mniej widocznych meteorów. Razem tworzyły grupę złożoną z 10-11 obiektów lecących równolegle i zostawiających szeroki ślad. Kierowały się z północnego wschodu na południowy zachód. Meteory zapaliły się na wysokości ok. 75 km nad Ziemią, a zgasły po osiągnięciu 50 km.

Ich punkt pojawienia się na niebie zbliżony jest do radiantu Perseid — potężnego strumienia meteorów, który przecina orbitę Ziemi w sierpniu. Najbardziej obfite występowanie strumienia Perseid występuje w okresie 6-12 sierpnia, zaś maksimum osiąga ok. 12-13 sierpnia. Widziane w Polsce meteory były więc pozostałościami całego roju, który mijal już Ziemię. W Polsce w ostatnich latach przeprowadzono ok. 2 tys. obserwacji Perseid. Wyniki tych obserwacji potwierdzają teorię, że przelatujące 20 sierpnia meteory pochodziły z tego roju.

GAZETA WSPÓŁCZESNA 26
GAZETA BIAŁOSTOCKA - 23.08.79r.

46/E

UFO nad Suwałkami?

— Było to w poniedziałkowy wieczór, już po rozpoczęciu teatru telewizyjnego. Wstawałem z 15-letnim synem samochód do garażu. W pewnej chwili Jurek krzyknął: — Patrz UFO leci!

Tak o tym zdarzeniu opowiada pan STEFAN ZYSKOWSKI, pracownik PKP. To coś, co syn określił jako UFO przypominało jasnopomarańczową świecącą chmurę niesamowicie szybko przesuwającą się po niebie. W środku tej „chmury” było kilka intensywnie świecących punktów. Obiekt ten, czy też chmura pozostawiła za sobą smugi przypominające ślady pozostawiane przez samoloty odrzutowe.

— Nie zgłaszałem tego nigdzie wcześniej — mówi Stefan Zyskowski, ale kiedy

dziś podobne doniesienia przeczytałem w „Expresie”, postanowiłem powiadomić o tym moim spostrzeżeniu „Gazetę”.

Warto jeszcze dodać, że obserwowany przez naszego Czytelnika a także przez kilka osób z rodziny obiekt przesuwający się bardzo szybko (to ważne) nadleciał z północnego wschodu i odleciał na południowy zachód. A więc... w kierunku Warszawy i Łodzi. A więc właśnie tam, gdzie według relacji „Expresu” zaobserwowano przed godziną 21.00 podobne zjawisko.

Czyżby więc rzeczywiście nasz Czytelnik widział UFO? A może ktoś jeszcze widział tego wieczoru podobne do opisanego zjawisko? (stk)

46/F GAZETA WSPÓŁCZESNA - 27.08.79.

UFO, czy nie UFO?

Podana przez nas wczoraj wiadomość o zaobserwowaniu w ubiegły poniedziałek, 20 bm. około godz. 20, nad Suwałkami jasnopomarańczowej świecącej chmury, szybko przesuwa- jacej się po niebie, wywołała bardzo duże zainteresowanie. Otrzymaaliśmy w tej sprawie liczne telefony, a kilka osób zgłosiło się osobiście w redak- cji.

Jeden z naszych czytelników podobne zjawisko zaobserwo- wał także w miejscowości Przewięź (woj. suwalskie) nad jeziorem Białym. W pewnej chwili odniósł wrażenie, że to samolot błyszczący w słońcu, ale przeciwko temu przema- wiał kształt zbliżony do kuli.

Taki sam błyszczący przed- miot zauważyła 20 bm. około godz. 20 na niebie mieszkanka Moniek — Jadwiga Świerzbini- ska. Obserwację tego niez- identyfikowanego obiektu pro- wadziła razem z córkami.

Obszerną relację przedsta- wiła z kolei mieszkanka wsł-

Chmielewo (gmina Stawiski, woj. łomżyńskie) — Halina Kruszevska:

— Były to jakby trzy odrzu- towce pozostawiające za sobą płonący ogień, który zanikał za chmurą. Te trzy płonące smugi jakby łączyły się ze so- bą. Zjawisko trwało bardzo krótko.

Nie mogły to być samoloty odrzutowe, gdyż brak było ja- kiegokolwiek dźwięku. Nie odczułam też jakiegokolwiek zapachu. Przedmioty te prze- suwały się z północy na po- łudniowy zachód.

— Smugi były dość długie o intensywnej czerwieni. Jakby coś się żarzyło. Niebo o tej porze było jasne i wszystko było dobrze widoczne. Całe zjawisko trwało bardzo krótko i miało miejsce około godz. 20.35 — 20.45.

Lek. Grażyna Hajdul poinformowała natomiast, że również bardzo dziwne zjawisko zaob- serwowała pielęgniarka z przychodni zakładowej Zakła- du Energetycznego w Białym-

stoku — Teresa Żelazowska. Porozumieliśmy się więc z pa- nią Teresą Żelazowską. Oto co nam powiedziała:

— W ubiegły poniedziałek wyjeżdżaliśmy z Białegostoku w kierunku Jezioran (woj. ol- sztyńskie). Było już po godz. 20, mniej więcej 10 km przed Jezioranami. Mąż zwrócił u- wagę na dziwny przedmiot przesuwa- jący się po niebie. Dał się słyszeć lekki szum.

Przedmiot ten świecił czer- wonym światłem. Najpierw to była kula, która później jakby się rozprysnęła. Wszystko to działo się w bardzo krótkim czasie. Trudno było wychwy- cić wszystkie charakterystycz- ne cechy...

No i mamy pytanie: UFO czy nie UFO przeleciało w u- biegły poniedziałek nad woje- wództwami suwalskim i bia- łostockim a także olsztyńskim? Zjawisko — jak do tej pory — pozostaje niewytłumaczone. Być może zechcą na ten temat bliżej wypowiedzieć się fa- chowcy i specjaliści. (h)

46/G

KURIER POLSKI 184 - 30.08.79

Przerwy w łączności radiowej obserwował nasz Czytelnik

Czy ma to związek z UFO?

Dziesięć dni temu, 20 sierpnia, nad Polską zaobserwowano dziwne zja- wisko. Na niebie pojawiły się niezidentyfikowane obiekty latające, które obserwowały tysiące ludzi. Jasno świecące punkty widoczne były na pół- nocy kraju, w Warszawie, na Śląsku — w całej Polsce.

Każdego dnia do naszej redakcji na- pływają dalsze sygnały od naszych Czytelników wnoszące wiele nowego do całej sprawy. Szczególnie interesu- jąca jest relacja radioamatora z Gdyni (nazwisko znane redakcji).

— 20 sierpnia wieczorem nadawa- łem na krótkofalówce, kiedy nagle dokładnie o godz. 23.25 nastąpił za- nik jakiegokolwiek słyszalności na wszy- stkich zakresach. Trwało to pół go- dziny. Jestem krótkofalowcem od 20 lat, lecz przypadek taki zdarzył mi się po raz pierwszy. Myślę, że moż- na to w jakiś sposób łączyć z obser- wowanymi nad Polską zjawiskami świetlnymi.

Natychmiast skontaktowaliśmy się z Zakładem Radiokomunikacji Insty- tutu Łączności z prośbą o interpre-

towanie zjawiska opisanego przez mieszkańca Gdyni.

— Tego dnia nie zanotowaliśmy żadnych zakłóceń. Przypadki takie jednak są znane, lecz zdarzają się one niezmiernie rzadko. Powodem za- niku słyszalności są zakłócenia w jo- nosferze. Jest mało prawdopodobne, aby był to wpływ UFO, jakkolwiek obiekt latający może zmienić warunki jonosfery na tyle, by takie zjawisko zaszło.

Pokrywające się relacje świadków, zdjęcia fotograficzne, opinie radio- amatora — wydaje się, że wszystko to wiąże się w jakąś logiczną całość. Czyż byśmy byli świadkami przelotu nad Polską UFO?

KRZYSZTOF CEBULA

Życie niecodzienne

Nowości
25, 26.08.
1979Niezidentyfikowany
Omlet Latający

SZCZERZE żałuję, że nie mogę, którym dane było oglądać dziwny obiekt na poniedziałkowym niebie. Coś leciało — zgodnie krzyczeli do telefonicznych słuchawek ci, którzy dostrzegli na nieboskłonach niezidentyfikowany, dla nich, obiekt. Ja akurat w tym czasie widziałem całą eskadrę UFO na znakomitym, notabene, filmie „Bliskie spotkanie trzeciego stopnia”. A że nie mam zwyczajnie zadzierania głowy do góry, więc wracałem z kina podkaszewskiego filmem, nie zdając sobie sprawy z tego, że nad moją głową leci właśnie coś dziwnego.

Mój pogląd na dziwną sprawę zaczął się kształtować znacznie później, kiedy rozmawiałem z naocznymi świadkami niesamowitej historii. Większość relacji znacznie różniła się od siebie, choć wszyscy zgodnie podkreślali, że kule, cygarety, czy stożek były widziane tylko przez 30 sekund. Fachowcy od latania, ale tego bardziej przyziemnego, pokusili się o szacunkowe określenie wysokości i szybkości lotu, inni dopatrywali się nawet świetlistej kabiny, ale prawie wszyscy zgodnie podkreślali, iż obiekt nie wydawał żadnego dźwięku. Lecił godnie i cicho pozostawiając za sobą krótki warkocz upstrzony dziesiątkiem białutkich światełek. Było na co patrzeć. Tylko w jednej relacji, z Brodnicy, opis odbiegał w zasadniczy sposób od pozostałych. Dziwny obiekt pojawił się nad tym miastem w sobotę, przed kolacją, tj. ok. godz. 21.00 i wydawał niespotykany szum czy raczej gwizd. Lecił nisko i szybko.

To „coś” było ponoć widziane w Grudziądzu godzinę wcześniej niż w Toruniu. Bydgoszcz czy Warszawie, a nad ul. Żwirki i Wigury w grodzie Kopernika pojawiło się — jak mnie zapewniano — raz jeszcze w poniedziałek, przed dwudziestą drugą. Zato czyło koło i poleciało nad Grudziądz. Też przed kolacją...

Wiadomości o UFO pojawiają się coraz częściej na szpaltach gazet. Już nie pasjonują nas informacje o potworach ze szkockich jezior. Nessie widocznie też przestraszył się UFO i mocno skrył w głębinach swej posiadłości.

A za kilka dni domniemani mieszkańcy Tytana, jednego z satelitów Saturna, mocno się zaniepokoją widokiem... dziwnego obiektu na niebie. My, Ziemianie, sterujemy bowiem lotem własnego UFO — „Pioniera 11”, który już od sześciu lat pojawia się tajemniczo nad planetą naszego układu. (Juch.)

56D

Wciąż w Wvhrzeżu

Kontakt z UFO
czy halucynacja?

Otrzymałem z Wybrzeża informację o nieprawdopodobnej przygodzie Mirosława G. i Krzysztofa K., która — jak twierdzą — spotkała ich w ubiegły czwartek, 20 bm., ok. godz. 21 na działkach w Sztumie, gdzie porządkowali ogródek.

Mieli oni jakoby zaobserwować wiążący w powietrzu na wysokości kilkunastu metrów nad ziemią niezidentyfikowany obiekt latający w kształcie delfina o metalicznym, jak utrzymują, srebrnym połysku. Obydwaj odczuli dziwne sensacje fizyczne, przy czym Mirosław P. przez krótki czas miał halucynacje wzrokowe, jakby uległ działaniu hipnozy. Obydwaj nie potrafili właściwie określić dokładnie, co się z nimi działo, obaj też od kilku dni skarżą się na bóle głowy.

Brak może — jeśli informacja ta zostanie potwierdzona — do sprawy jeszcze powrócimy. E. Pop.

KURIER POLSKI 204 - 25.09.79.

46/H

Odpryski sztucznego satelity?

Rybakcy kurują się
po bliskim spotkaniu trzeciego stopnia

W redakcji Kuriera Polskiego odbyło się wczoraj spotkanie autora rewelacyjnych zdjęć wykonanych 20 sierpnia w okolicach Plyty Oczerniakowskiej ze specjalistami i naukowcami. Fotografie czarno-białe i kolorowe zrobione przez Romana Zarosę, jakie reprodukowaliśmy w naszej gazecie, pokazywały kilka świecących obiektów, oglądanych w tym czasie w Polsce przez wiele tysięcy osób. Fizycy-optycy, którzy przybyli do naszej redakcji, zarzucili fotoamatorowi wieloma pytaniami dotyczącymi techniki powstania zdjęć, sprzętu, na jakim zostały zrobione itp.

Zdjęcia w tej chwili przechodzą całą serię badań specjalistycznych w kilku warszawskich laboratoriach. O wyniku ekspertyz poinformujemy Czytelników interesujących się sprawami UFO.

Jednocześnie informujemy, że od innej grupy fachowców otrzymaliśmy sygnał, że tajemniczy obiekt mógł być po prostu resztkami spalającego się w atmosferze sztucznego satelity.

Tymczasem, jak donoszą z Helu, na Bałtyku miało miejsce również zagadkowe wydarzenie... Otóż do polskiego kutra łowiącego na wodach terytorialnych zbliżyła się jasno świecąca kula. W tym momencie rybacy poczuli mdłości. Ruchy ich uniemożliwiały paraliż. Niektórzy na kilka minut utracili wzrok. Wszyscy poczuli pod językiem słodkawo-międzący smak. Przy próbach manewrów kutrem kula utrzymywała się w okolicach dziobu. Rybakcy przechodzą badania lekarskie w klinice Marynarki Wojennej.

Warto także zaznaczyć, że przygodę rybaków z tajemniczym obiektem (UFO?) obserwowała załoga innego kutra łowiącego opodal. Relacje dwóch załóg zgadzają się ze sobą.

O szczegółach tego bliskiego spotkania trzeciego stopnia napiszemy wkrótce.

WŁODZIMIERZ SŁOWINSKI

WCZORAJ w NOCY
DZIS RANO w WARSZAWIE

NIETRZEŻWI NA DROGACH

W Dziekanowie Leśnym rowerzysta, 29-letni Marian S. nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu „Zastawie” i został potrącony. W krwi rowerzysty stwierdzono obecność alkoholu.

Również pijanstwo było przyczyną wypadku, do jakiego doszło w Piotrowicach gm. Sobiechów. Pod motorower prowadzony przez Bolesława K. dostał się nietrzeźwy pieszy. Motorowerzysta wywrócił się, a pijany zbiegł z miejsca wypadku. (saw)

KURIER POLSKI N 189 - 2.09.79

48E

462

LITERATURA

KULA OGNIISTA

Tadeusz Woźniak

Seria dziwnych zjawisk, jakie od pewnego czasu obserwują mieszkańcy Wybrzeża, wywołała również zainteresowanie czytelników „Literatury”. Nekani telefonami i listami zachowywaliśmy olimpijski spokój, a także sceptycyzm wobec „ufologicznych” interpretacji i sugestii. Już bardziej do przekonania trafiały nam reminiscencje literackie. Nasi poeci i prozaicy nie stroniли od opisu „znaków” na firmamencie. „Kometa na niebie jak miecznik trząsł się i lud patrzący niesłychanie trwożył” — czytamy u Norwida. Gwoli nie tylko odświeżenia lektury warto przywołać cytaty z „Pana Tadeusza”: „Dziś oczy i myśl wszystkich pociąga do siebie nowy gość, dostrzeżony niedawno na niebie, był to kometa pierwszej wielkości i mocy, zjawił się na zachodzie, leciał ku północy”.

Czyniąc zadość ciekawości naszych czytelników zwróciliśmy się z prośbą o relację z „północy”, współpracującego z „Literaturą” gdańskiego reportera, Tadeusza Woźniaka.

Wieczorem, 20 sierpnia 1979 roku, obserwowano nad Wybrzeżem przelot nie zidentyfikowanego obiektu. Meteoryt czy UFO — zastanawiali się autorzy reporterskich relacji w gdańskiej prasie.

Zajęty zgola ziemskimi sprawami, nie miałem przyjemności wpatrywać się w niebo owego poniedziałkowego wieczoru. Dlatego zmuszony jestem posłużyć się spostrzeżeniami tych, którzy byli świadkami „znaków na niebie”.

Leszek Smietanka, kontroler lotów na gdańskim lotnisku w Rębiechowie, w ów wieczór 20 sierpnia pełnił dyżur na wieży obserwacyjnej lotniska. Około godziny 20 minut 40 zobaczył na północno-zachodniej części nieba niezwykle obiekt w kształcie cygara, jaskrawo świecący, przemierzający się w kierunku południowym, pozostawiający za sobą świetlną smugę. Plan lotów nie przewidywał o tej porze żadnego samolotu nad Gdańskiem, wszystkie korytaryze powietrzne — mówiąc fachowo — były puste.

Pięć minut później tajemniczy obiekt obserwował Henryk Jeruzal na niebie nad Pruszcem Gdańskim. Zauważył on, że silnie świecące „cygaro” w pewnym momencie zaczęło zmieniać się w kulę, która następnie rozpadła się na kilka lub kilkanaście świecących punktów. Punkty te, z dużą prędkością, odpłynęły w kierunku południowym.

Pilot Przedsiębiorstwa Usług Lotniczych w Gdańsku — Bogdan Smiech, w ów wieczór 20 sierpnia znajdował się w Malborku. Około godziny 20 minut 45 spostrzegł na niebie dziewięć lub dziesięć intensywnie świecących „kulek”, lecących blisko siebie, jedna za drugą, z ogromną prędkością z północy na południe. Ocenili, że leciały one na wysokości pięciu do sześciu kilometrów, o czym świadczyła powstająca za nimi charakterystyczna chmura kondensacyjna. „Co to może być?” — zastanawiał się Bogdan Smiech. Fachowa wiedza pozwalała mu wykluczyć, że obserwuje lecący samolot, sputnik lub meteor. Kto jak kto, ale pilot chciałby wiedzieć, co lub kto lata po niebie, którego on czuje się współgospodarzem.

Zainteresowanych tajemniczym zjawiskiem okazało się wielu. Rozdzwoniły się telefony w redakcjach. (Wiadomo, redakcja jest dobra na wszystko.) Posypały się listy z prośbami o adresy osób, które widziały przelot, o dodatkowe wyjaśnienia, o wycinki prasowe z opisami tego zdarzenia.

Wykorzystując to zainteresowanie Polskie Towarzystwo Miłośników Astronomii zorganizowało w Toruniu sejmik poświęcony zjawisku z wieczora 20 sierpnia 1979 roku, roboczo nazwanemu przelotem „świecącego cygara”. Zjechało nań ponad 200 osób z całego kraju, zainteresowanych tematem; astronomowie, amatorzy i naukowcy, tacy, którzy widzieli i nie widzieli, ale wierzą, że coś jest, dziennikarze kilkunastu gazet oraz operatorzy Polskiej Kroniki Filmowej. Debata, aczkolwiek długa i owocna, nie doprowadziła do ustalenia zgodnych poglądów. Opiniom amatorów, identyfikujących „świecące cygaro” z UFO, sprzeciwiały się racjonalistyczne opinie ludzi nauki. Między

innymi docent dr Andrzej Woszczyk, dyrektor Instytutu Astronomii Uniwersytetu im. M. Kopernika w Toruniu, przedstawił pogląd, że był to największy w świecie meteor. Zaobserwowanie kilku czy kilkunastu świecących punktów tłumaczył jako wizualny efekt gwałtownego palenia się i rozdzielania ciała rozgrzanego do temperatury słońca.

Chciałoby się wierzyć opiniom naukowców, ale ich wypowiedzi nie wszystko tłumaczą do końca, pozostawiają zbyt wiele wątpliwości. Na przykład w ów poniedziałkowy wieczór w „Gdynia-Radio”, radiostacji utrzymującej łączność radiową ze statkami, pełniła dyżur druga zmiana pod kierownictwem Jerzego Kasprowicza. W pewnym momencie jej członkowie stwierdzili ze zdumieniem, że utracili łączność ze wszystkimi statkami „Awaria urządzeń” — pomyśleli w pierwszej chwili — ale ktoś wpadł na pomysł, by skontaktować się ze „Szczecin-Radio”. Zatelefonowali. Okazało się, że koledzy ze Szczecina również utracili łączność. Podobne zdarzenie całkowitej ciszy w eterze na falach ultrakrótkich wystąpiło — jak przypomina sobie Jerzy Kasprowicz — tylko raz w jego karierze zawodowej. Wiele lat temu spowodował taki skutek wybuch bomby atomowej podczas ćwiczeń przeprowadzanych przez Amerykanów tysiące mil stąd. Przeloty meteorów — wyjaśniali radiowcy — powodują nieznaczne zakłócenia

w odbiorze. Nigdy na tak dużym obszarze.

W nocy z 21 na 22 sierpnia pracownica Laboratorium Oceanograficznego w Helu, Jolanta Lewandowska, dokonując specjalistycznego pomiaru wody spostrzegła w północnej stronie nieba cztery świecące punkty powoli zmieniające położenie. Punkty podobne były do tych, jakie widziano również poprzedniego dnia wieczorem, z tym, że ich przelot trwał znacznie dłużej, bowiem od godziny 22 minut 40 do 10 minut po północy.

Prawdziwie sensacyjne wiadomości z Helu miały dopiero napłynąć za kilka dni. Wybrzeżowe dzienniki z czwartku

30 sierpnia doniosły o niezwyklej przygodzie helskich rybaków. O szczegółach zdarzenia poinformował dziennikarzy lekarz szpitala garnizonowego Marynarki Wojennej w Helu — komandor podporucznik doktor Zbigniew Jabłoński, bowiem stan nerwów bohaterów wydarzenia uniemożliwiał przeprowadzenie rozmów.

W piątek 24 sierpnia o godzinie ósmej rano zatelefonował do szpitala garnizonowego kapitan portu w Helu z pytaniem, co robić z rybakami kutra „Hel-127”, którzy w nocy wrócili z morza w stanie kompletnego wyczerpania nerwowego, na skutek jakiegoś zdarzenia z ognistą kulą. Podawał, że stało się z nimi coś niedobrego. Płaczą, nie mogą przyjść do siebie, mówią, że gotowi byli skakać za burtę na pełnym morzu. „Niech przyjdą do mnie — zgodził się doktor Jabłoński — przebadamy ich, zorientujemy się, jak możemy im pomóc”.

Pracując w Helu nie sposób nie znać rybaków, nie wiedzieć, jak bardzo są oswojeni z morskim żywiołem, nawyki do spotkań ze śmiertelnym niebezpieczeństwem, opanowani. Doktor Jabłoński uznał, że musiało zdarzyć się coś niezwyklego, skoro wytraciło ich to z równowagi aż do tego stopnia. Poczytał zatem odpowiednie przygotowania, by badania specyficznych pacjentów mogły zapewnić — oprócz ewentualnej pomocy medycznej — unikalny materiał dokumentalny. Wspólnie z kolegą, specjalistą neurologiem, oczekiwali na przyście członków załogi kutra „Hel-127”. Dopiero około godziny dwunastej sześciu młodych rybaków — w wieku od dwudziestu do trzydziestu lat — zgłosiło się do szpitala. Byli przyjmowani pojedynczo w gabinecie lekarskim, gdzie po szczegółowym zrelacjonowaniu zdarzenia, protokołowanym przez doktora Jabłońskiego, poddawano ich kompleksowym badaniom medycznym. Już na podstawie obserwacji, wyglądu i zachowania się rybaków, lekarze zorientowali się, że mają do czynienia z ludźmi, którzy rzeczywiście doznali silnych przeżyć. Ewentualne podejrzenie o próbę mistyfikacji, których z góry nie można było wykluczyć, nie wchodziło w rachubę. Potwierdziły to relacje i wyniki badań. Opowiadania członków załogi pozwalają ustalić taki oto przebieg wydarzeń.

Kuter „Hel-127” zwykle wychodzi w morze razem z kutrem „Hel-125”. Obie jednostki są własnością rybackiej rodziny Szomborgów i najczęściej dokonują połowów w tak zwaną tułkę, czyli do wspólnej sieci. Szyper „Hel-125” jest Augustyn Szomborg, a „Helu-127” syn Augustyna — Lucjan Szomborg. 23 sierpnia br. kutry znalazły się na różnych łowiskach, ponieważ tego dnia „Hel-127” musiał zaopatrzyć się w Gdańsku w paliwo. Podczas bunkrowania ropy ktoś z obsługi zanytał ich, czy nie spotkali na morzu UFO. Zartując odpowiedzieli, że nie wierzą w te sensacje. Wczesnym popołudniem, około godziny piętnastej owego czwartkowego dnia, „Hel-127” dotarł na łowisko „T-Urszula-5”, oddalone 40 mil od Helu. Stwierdziwszy, że nie ma tutaj ryby, szyper Lucjan Szomborg nawiązał łączność radiową z „Kogą”, skąd dowiedział się, gdzie znajdują się większe la-

wice ryb, a także, iż łowi tam kuter ojca. Popłynęli we wskazanym kierunku. Około godziny 19 minut 30 szyper polecił włączyć radar. Urządzenie nie działało. Także w odbiorze programu telewizyjnego wystąpiły zakłócenia. Po dziesięciu minutach ponownie włączono radar. Działał. Zobaczyli, że na ich kursie, w odległości sześciu mil, są dwa kutry. Zmienili nieco kurs, aby nie przeszkadzać.

O godzinie 20, minut 15, wciąż płynąc na północny zachód, daleko poza naszymi wodami terytorialnymi, stwierdzili, że radar ponownie przestał działać. W tym momencie zauważyli na niebie, po prawej stronie burty statku, dwa obiekty, niby helikoptery, oświetlone czerwonym światłem i lecące bezgłośnie. Po upływie około trzech minut obiekty te zaczęły znikać, natomiast od strony dziobu pojawiło się ogniste czerwone, rytmicznie pulsujące światło wielkości dużej piłki. Od znikających niby helikopterów oderwał się mały świecący punkcik i poleciał w kierunku tej „piłki”. Szyper podał lornetkę rybakowi Januszowi Figurskiemu i polecił z dziobu obserwować ową świecąca kulę. Po chwili Figurski wrócił i wyraził opinię, że jest to ład z widocznym światłem latarni morskiej.

„Nie, pieprz głupot!” — ofuknął go Lucjan Szomborg, doskonale zdając sobie sprawę, że znajdują się na pełnym morzu, daleko od jakiegokolwiek lądu. Szyper nakazał stojącemu przy sterze rybakowi, Elwardtowi, wykonać manewr dziesięciu stopni w lewo, chcąc samemu obejrzeć dziwną kulę z boku. Nie udało się to, ponieważ kula także zmieniała położenie, ustawiając się w linii dziobu. Wykonali jeszcze kilka manewrów sterem, ale kula wciąż trzymała się dziobu. W trakcie tych operacji szyper nagle poczuł, że jego ciało od głowy do stóp ogarnia paraliz, jakaś narastająca siła uciska mu klatkę piersiową, do nosa uderza nieznanymi zapachami, od którego biorą go nudności.

Kuter zaczyna tańczyć. Szomborg zauważa, że sternik zeszytniał i nie trzyma steru. Przewyciężając ból i niemoc, dociera na kolanach do steru, wykonuje manewr „cała lewa na burtę”. Spojrzenie na kompas przekonuje go, że urządzenie to przestało reagować na zmianę kierunku. „Co się z nami dzieje, w co wjechaliśmy?” — zadaje sobie pytanie. Gdzieś niedaleko jest kuter ojca. „Muszę go ostrzec przed niebezpieczeństwem” — uświadamia sobie i nadaje przez radio: „Uciekajcie od tej boi”, mając na myśli ognistą kulę.

Mijają minuty. Lucjan Szomborg czuje, że traci świadomość. Z odrętwienia wyrwa go głos ojca, który przez radio pyta: „Co się u was dzieje? Co wy wyprowadzacie z tym kutrem?”

Okazuje się, że ojciec jest bardzo blisko nich, obserwuje miotanie się kutra. Głos ojca i świadomość, że znajduje się tuż obok, wyrwa Lucjana z letargu. Wykrzykuje do ojca ostrzeżenie przed kulą, każe uciekać i sam instynktownie bierze kurs na Hel. Nakazuje też członkom swojej załogi schronić się pod pokład. Sam uczepony steru, kłęcząc, resztkami sił prowadził kuter. Cały czas czuje bezwład ciała i ból w klatce piersiowej. Członkowie załogi pod pokładem przychodzą do sie-

bie, przestają odczuwać dolegliwości. Budzą kolegę Pawła Bonę, który prześpał całe to zdarzenie. Bona decyduje się wyjść na pokład i zobaczyć, co się dzieje z szyperem. Towarzyszy mu Figurski. Specyficzny zapach kojarzy się Bonie z odorem siarkowodoru. Zdażył o tym poinformować Figurskiego, gdy obaj poczułi rozsadzający ból głowy. Trzymając się rękami za głowy obaj uciekli do pomieszczenia rufowego. Szyper obserwował ich jak przez mgłę. Coraz gorzej widział, aż w końcu stracił wzrok na jakiś czas. Czuł, jakby umierał, rozstawał się ze swoim ciałem, uczepony steru. Po chwili świadomość znowu jednak wracała, a wraz z nią chęć życia, wyratowania siebie i załogi, wyprowadzenia kutra z opresji. Ale czerwona kula wciąż się ich trzymała. Dopiero po pół godzinie zaczęła znikać. Jednocześnie szyper stwierdził, że odzyskuje ostrość wzroku, ustępuje paraliz i wszystkie bóle mijają definitywnie, gdy czerwona kula przestaje być widoczna. Tylko w ustach czują słodkawy smak, jaki zaczął występować w momencie pojawienia się ognistej kuli.

W jakiej odległości kula znajdowała się od kutra? Szyper przyznaje, że nie potrafi powiedzieć. Po raz pierwszy zdarza mu się, iż nie jest w stanie określić odległości na mapie. Inni członkowie są zeodni, że była oddalona kilkaset metrów — od 200 do 400 metrów. Według jednych dotykała powierzchni wody, według drugich unosiła się nad nią około jednego do półtora metra. Obserwująca kuter „Hel-127” w niedalekiej odległości załoga „Helu-125” widziała silnie zacierwioną powierzchnię morza i światło w formie ognistej kopuły, jakby wychodzące z morza.

24 sierpnia około 4 rano oba kutry wpłynęły do portu helskiego. Dokładne badania przeprowadzone przez lekarzy Marynarki Wojennej wykluczyły możliwość, by mężczyźni ci ulegli zbrojowemu złudzeniu i psychozie. Wieloaspektowe badania krwi i moczu nie ujawniły — jak na razie — zmian chorobowych. Stwierdzono jedynie, że wszyscy członkowie załogi popadli w ostry stan lękowy, w niektórych przypadkach graniczący z szokiem. Ponadto u Lucjana Szomborga badanie EKG ujawniło pewne zmiany w rytmie pracy serca. Lekarze zaaplikowali członkom załogi farmakologiczne środki uspokajające i zalecili dłuższy odpoczynek. Ustalono też terminy badań kontrolnych.

W nocy z 4 na 5 września, około godziny 3 minut 25, sztumskie pogotowie ratunkowe otrzymało wezwanie z odległego o 11 kilometrów Komorowa. Pojechał trzyosobowy zespół: lekarz Barbara Anackowska-Piazza, sanitariusz Andrzej Olejnik oraz kierowca Grzegorz Skoczynski. Dwadzieścia minut później karetka fiat 125 wracała do Szumu wioząc położnicę Elżbietę Plutę, odczuwającą już silne bóle porodowe. Skracając z wiejskiej drogi na szosę Malbork-Dzierżon, pasażerowie karetki zauważyli daleko przed sobą czerwoną kulę, unoszącą się nisko nad horyzontem. Wielkością przypominała księżyc w pełni. Tylko ciemnoczerwona barwa nie bardzo pasowała do wyglądu dobrego znajomego z firmamentu.

„Może to UFO?” — zaczęli żartem snuć przypuszczenia. Na skrzyżowaniu w miejscowości Tropy Sztumskie skręcili w prawo. Spostrzegli, że tajemnicza kula znajduje się bardzo blisko nich — około czterystu do pięciuset metrów, znacznie już większa od księżyca, mniej więcej dwukrotnie. Towarzyszyła im z lewej strony samochodu podążając w tym samym kierunku, omijając lukami przeszkody: drzewa i zabudowania. Kierowca zaczął zmieniać

szybkość jazdy. Kula również, nie pozwalając się zgubić. Kilkaśmet metrów za przejazdem kolejowym, w miejscowości Kalwa, kula gwałtownie przyspieszyła, wyprzedziła karetkę i zawisła nad szosą, początkowo na wysokości kilkuset metrów, potem powoli opuściła się, dotykając prawie szosy.

Karetkę zatrzymała się około 150 metrów przed przeszkodą. Kierowca wygasił światła podejrzewając, że przyciągają dziwne zjawisko. Kula była teraz znacznych rozmiarów — mniej więcej siedem do ośmiu metrów średnicy, wystawała poza drzewa rosnące na poboczach szosy. Nie oświetlana światłami samochodu miała jasnoczerwone barwy. Na całej powierzchni była jakby opleciona siatką ciemnych nieregularnych linii grubości kilku centymetrów. Pod spodem miała białe światło, którym oświetlała ziemię.

Kierowca Grzegorz Skoczyński, posiadający z tego grona niewątpliwie najlepszy wzrok, zauważył ponadto u dołu i na górze kuli duże pólki o wyraźnie zarysowanych konturach.

W ciągu paru minut wyczekiwania kula ani drgnęła. Pasażerowie karetki oprócz strachu nie odczuwali żadnego oddziaływania tajemniczego zjawiska. Wszystkie mechanizmy samochodu działały.

Z wygaszonymi światłami, tyłem wrócili do szlabanu. W budce przy przejeździe pełniły służbę dwie młode drożniczki: Gabriela Ludolf i Józefa Kamińska, mieszkanki pobliskiej wsi Jurkowie. Także zauważyły kulę w momencie, gdy zawisła nad szosą około 350 metrów od przejazdu.

Doktor Anackowska-Piazza połączyła się przez radiotelefon z dyspozytorką sztumskiego pogotowia — Teresą Cyran, poinformowała ją, że nie mogą dojechać, ponieważ ognista kula zataraśowała im drogę. Prosiła o powiadomienie milicji. Funkcjonariusze MO nie kwapili się z interwencją, uważając, że to nie leży w ich kompetencjach, lecz wojska. Po blisko 20 minutach stanęła kula jakby poruszyła się, a na pewno zaczęła się zmniejszać. Zniknęła momentalnie w ciągu dwu-trzech sekund.

Zniknięcie kuli drożniczki porównały do znikania obrazu na ekranie telewizora w momencie wyłączenia. Grzegorz Skoczyński spenetrował miejsce, w którym stała kula. Nie znalazł żadnego śladu ani na jezdni, ani na pniach drzew. Pozostawione na noc krowy w pobliżu miejsca postoju kuli nie poniosły żadnego szwanku i nie okazywały zdenerwowania.

Karetkę pojechała do Sztumu, meldując się w szpitalu o godzinie 4 minut 20. W dwie godziny później Elżbieta Pluta urodziła córkę ważącą 2 600 gramów.

Na tym wybrzeżowych sensacji nie koniec. Dnia 12 września br. o godzinie 20 minut 30 zagadkowy obiekt latający widzieli mieszkańcy wsi Czatkowy pod Tezewem. Przez około dziesięć minut obserwowali przelot świecącego „cygara”, które w pewnym momencie podzieliło się na kilka segmentów.

Gdzież te spokojne czasy, kiedy w ogórkowym sezonie trzeba było odgrzewać pocztowego węża z Loch Ness — albo pisać o widzianych ostatnio śladach Yeti w odległym Tybecie. ■

PRZEGŁĄD TECHNICZNY

47

O nadzwyczajnym zjawisku

21 sierpnia 1979 r. przed zachodem słońca poszedłem do studni po wodę (na wsi). Byłem odwrócony w tym momencie twarzą na północ. Nagle ujrzałem na niebie nadzwyczajne zjawisko. Zacząłem krzyczeć głośno, aby domownicy wybiegli szybko z domu i mogli zobaczyć to, czego w życiu nie widzieli. Zdażyli zobaczyć koniec zjawiska...

Widzieliśmy na niebie nie jakieś świetlne kule, lecz ogniste długie promienie o blasku świecącej gwiazdy, na przemian szybko znikające i pojawiające się, biegnące po trzech-czterech torach, posuwające się ruchem poziomym po niebie w kierunku południowo-wschodnim. Odnosiłem wrażenie, że biegną one bardzo szybko, na niedużej wysokości, tymczasem niebawem skryły się za chmurami. Prędkość lecących promieni świetlnych musiała być bardzo duża, bowiem najszybszy samolot świata w tak krótkim czasie nie przeleciałby przez otwartą przestrzeń nieba, jaka się wówczas przede mną rozciągała.

Oczekuję bliższego wyjaśnienia tego zjawiska przez placówki naukowe, dokonujące obserwacji nieba, co nie mogło ująć uwadze tychże.

Szczególnie interesuje mnie na jakiej wysokości odbywał się ów tajemniczy lot, czy był widoczny poza granicami kraju i co to w ogóle było.

Dr Włodzimierz Grabowicz

Łódź

Czy jeszcze ktoś to widział? (Sprz. Zwt.)

48F WIECZÓR - 15.09.1979r.

Sensacyjne doniesienia z Gdańska

KUTER ZAATAKOWANY PRZEZ UFO ?

Świetlista kula zagroziła drogę karetce pogotowia

Astronomowie są zdania, że dziwne zjawisko obserwowane nad Polską wieczorem 20 i 21 sierpnia, to był olbrzymi meteor, tzw. bolid, przelatujący na wysokości ok. 100 km. Nie próbują jednak wyjaśnić, przynajmniej dotychczas, zdumiewających wydarzeń na Wybrzeżu Gdańskim w dniach 23 sierpnia i 5 września.

Pierwsze wydarzenie, to przygoda załogi kutra Hel-127 należącego do szypca Lucjana Schomborga. Kuter-----

Kuter zaatakowany przez UFO?

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

Hel-127 łowił 20 sierpnia wieczorem w pobliżu Półwyspu Helskiego. Kilkanaście minut po godz. 20 przed dziobem statku pojawiła się nagle kula emitująca silne, jasne światło. Rybacy poczuli w tym momencie mdłości, utracili na chwilę wzrok, a nawet zaczęło ich ogarniać coś w rodzaju paraliżu. Mimo wielokrotnej zmiany kursu, tajemniczy obiekt ciągle pozostawał przed dziobem, a igła żyroskopu nie odmiennie wskazywała północ. Zjawisko zniknęło tak nagle, jak się pojawiło. Po powrocie do portu, rybaków znajdujących się w stanie silnej depresji, natychmiast przewieziono do kliniki Marynarki Wojennej.

Pierwszy rzecz opisał w „Dzienniku Bałtyckim” red. Henryk Nowaczyk. Połączyliśmy się z nim wczoraj telefonicznie.

— Jak czują się członkowie załogi kutra Hel-127?

— Stwierdzono u nich jakby wczesne objawy zawału serca. Są ciągle pod silnym wrażeniem tego, co przeżyli.

Co kilkanaście godzin wpadała w niezwykle intensywne stany lekowe.

— Co na to naukowcy?

— Medycyna swoje powiedziała, luminarze innych dziedzin nauki milczą.

Drugie wydarzenie miało miejsce 5 września nad ranem, na szosie Malbork — Dzierżon. Karetka pogotowia ratunkowego, wiozącej położnicę z Komorowa do Sztumu, najpierw towarzyszyła, a potem zagroziła drogę złoćista kula. Świadcami zjawiska, poza załogą ambulansu w składzie lek. Barbara Anackowska-Płazza, kierowca Grzegorz Skoczyński i sanitariusz Andrzej Olejnik, były także pacjentka Elżbieta Pluta i dwie dróżniczki, Gabriela Ludorf i Józefa Kamińska.

Oto streszczenie relacji kierowcy, Grzegorza Skoczyńskiego.

O godz. 3.45 zobaczyliśmy bordową kulę dwukrotnie większą od Księżyca. Zbliżyła się do nas na odległość ok. 250 metrów i towarzyszyła wymijając zrecznie drzewa zabudowania. Widzieliśmy na niej siatkę ciemnych linii,

Za wsią Kalwa kula wyprzedziła nas i zawisła nad szosą na wysokości ok. metra zagradzając drogę. Cofneliśmy się do przejazdu i obserwowaliśmy zjawisko z dwiema dróżniczkami. Kula zgasła nagle, jak obraz z wygaszonego telewizora.

W organizmach świadków zdarzenia nie stwierdzono żadnych zmian.

• • •

Z wiadomościami o UFO w ostatnich tygodniach jakby rozwiązał się worek: widziano je nad Warszawą, Łodzią, Bydgoszczą, Krakowem i Pińczowem. Policja stanu Rio de Janeiro w Brazylii otrzymała liczne meldunki o niezidentyfikowanych obiektach atakujących ludzi strumieniem światła. W Minnesocie (USA) UFO uszkodziło, również światłem, samochód zastępcy szeryfa. W Argentynie i Peru, gdzie UFO są chlebem powszednim, spotkano zielonych i różowych ludzików. Oficjalna nauka nabrała wody w usta, trudno się dziwić: lepiej milczeć niż zaprzeczać oczywistym faktom. (jk)

Niezwykła przygoda helskich rybaków

Czerwona kula przerwała połowy

Od dziesięciu dni tematem numer jeden rozmów rybaków, marynarzy i większości mieszkańców Półwyspu Helskiego — jak informuje „Głos Wybrzeża” — jest niecodzienna przygoda, jaką przeżyła 6-osobowa załoga kutra „Hel-127”, z szyprem Lucjanem Schomborgiem. Rybacy ci zetknęli się na pełnym morzu, daleko poza naszymi wodami terytorialnymi z „czerwoną kulą”, której oddziaływanie na ludzi i maszyny w efekcie zmusiło ich do przerwania połowów.

Równocześnie trudne do wytłumaczenia zachowanie się kutra „Hel-127” i jego załogi obserwowali z odległości kilkudziesięciu metrów rybacy z kutra „Hel-125”, którym dowodzi ojciec Lucjana Schomborga — Augustyn. Wszyscy świadkowie są doświadczonymi żeglarzami. Pływają po Bałtyku od wielu lat. Zaden z nich nie obserwował dotychczas podobnego zjawiska.

Szczegóły spotkania z „czerwoną kulą” przedstawiamy na podstawie osobistej relacji szypca Lucjana Schomborga, jaką złożył on lekarzowi Marynarki Wojennej, która zainteresowała się tą sprawą.

— „Dnia 23 ubm. ok. godziny 13 znajdowałem się na łowisku „Tadeusz-Urszula-5”, około 40 mil od Helu. Ponieważ nie było tam ryby, skontaktowałem się z „Kogą”, skąd uzyskałem informacje, gdzie powinniśmy szukać większych ławic. Ruszyliśmy zgodnie z podanym kierunkiem.

Około godz. 19.30 poleciłem włączyć radar. Nie działał. Wystąpiły także zakłócenia w odbiorze programu TV. Po 10 minutach znów włączyłem radar — działał. Stwierdziłem, że na naszym kursie w odległości 6 mil znajdują się dwa kutry, więc zmieniłem nieco kurs, aby im nie przeszkadzać w połowach.

Około godz. 20.15, wciąż płynąc na północny zachód — daleko poza naszymi wodami — zauważyłem, że radar ponownie przestał działać. Niemal w tym samym momencie po prawej burcie pojawiły się w powietrzu dwa obiekty oświetlone czerwonym światłem. Gdyby nie to, że leciały bezgłośnie, można by je wziąć za helikoptery. Wyglądały bardzo ładnie, tak że sięgnąłem po lornetkę.

Po trzech minutach „helikoptery” zniknęły. Natomiast od strony dziobu, jakby tuż nad powierzchnią wody, pojawiło się ogniście czerwone, rytmicznie pulsujące światło o wielkości i kształcie dużej piłki. Poleciłem starszemu rybakowi Januszowi Figurskiemu, by wszedł na bak i rozpoczął obserwację kuli. Jeszcze wtedy czułem się dobrze.

Po minucie J. Figurski wrócił i stwierdził, że ta kula, to łódź ze świecącą latarnią morską. Wiedziałem, że to niemożliwe; byliśmy na pełnym morzu. Wydałem więc polecenie rybakowi Henrykowi Elwartowi, który właśnie stał przy sterze, aby wykonał manewr 10 stopni w lewo, żeby obejrzeć dziwną kulę z boku. Manewr został wykonany, jednak światło też zmieniło położenie, znów lokując się od strony dziobu. Kolejne takie same manewry powodowały identyczne zachowanie się kuli — wciąż trzymała się od dziobu.

Nakazałem więc dać 20 stopni w prawo. Zaraz potem uczułem jakby postępujący od strony nóg paraliż, nudności i narastający ucisk klatki piersiowej. Zaczęło kręcić w nosie od nie znanego mi zapachu, może trochę podobnego do woni tabaki. Odwróciłem się i ujrzałem, że sternik sztywnieje i puszcza ster. Udało

mi się jakoś przemóc ból i znalazłem się w sterówce. Złapałem kółko i wykonałem manewr cała lewa na burzę. Przez radio nadałem na kuter ojca: „Uciekajcie od tej boi” — niby od tej „czerwonej kuli”, która była przyczyną naszych kłopotów. Przez cały ten czas kompas nie działał — w ogóle nie reagował na wykonywane manewry.

Mijały minuty, traciłem świadomość; gdy usłyszałem w radiu głos ojca, który obserwował nas ze stosunkowo niewielkiej odległości: „Co wy na tym kutrze wyprawiacie?” Wtedy instynktownie wziąłem kurs na Hel, gdzie trafiłbym pewnie z zamkniętymi oczami. Kula trzymała się nas nadal. Wciąż występował jakby paraliż i ból w klatce piersiowej.

Kazałem ludziom schodzić pod pokład. Sam wróciłem do sterówki. Kierowali się do niej właśnie J. Figurski z Pawłem Boną, gdy nagle chwycili się za głowy, jakby z bólu i wpadli do pomieszczenia rufowego. Jednocześnie zacząłem coraz słabiej widzieć. W końcu na jakiś czas zupełnie straciłem wzrok, czułem tylko jak wokoło rytmicznie drga powietrze.

Płynaliśmy przez około 20 minut a „czerwona kula” wciąż się nas trzymała. Dopiero po pół godzinie zaczęła zostawać w tyle, a ja zacząłem odzyskiwać wzrok, minął paraliż i wszystkie bóle. Do dziś czuję tylko słodki smak pod językiem, jaki zaczął występować w momencie pojawienia się obiektu.”

Tyle relacji L. Schomborga. Dokładne badanie przeprowadzone przez lekarzy Marynarki Wojennej wykluczyło, aby mężczyźni ci ulegli zbiorowemu złudzeniu. Wszyscy oni byli w tym czasie zdrowi oraz w pełni sprawni psychicznie i fizycznie. Badania medyczne przeprowadzone

GAZETA POMORSKA - 4.09.79r.
N199

48G

w niedzielę nie stwierdziły u nich żadnych zmian chorobowych, poza bardzo silnym zdenerwowaniem, w pojedynczych przypadkach graniczącym z szokiem. Zebrane relacje od poszczególnych rybaków idealnie zgadzają się we wszystkich szczegółach. Załoga kutra „Hel-125”, poza dziwnym zachowaniem się swych kolegów, obserwowała „silnie czerwieniącą powierzchnię morza przed kutrem „Hel-127” i światło w formie ognistej kopy, jakby wychodzące z morza”. Część rybaków nadal badana jest przez lekarzy Marynarki Wojennej.

O próbę wytłumaczenia tego niezwykłego zjawiska poprosiłem szefa Obserwatorium Geofizycznego PAN w Helu, dr. Wacława Czystka. Zdaniem tego pracownika naukowego zjawisko, którego efektem było opisane zachowanie się ludzi i urządzeń, mogło zostać spowodowane bardzo silnym lokalnym polem elektromagnetycznym. Jednakże z kolei trudno sobie wyobrazić, żeby pole takie zostało wywołane naturalnie. Poza tym, skąd to światło i barwy? Nie mogłoby to być także piorun kulisty, gdyż znika on w ciągu niewielu sekund, także po zetknięciu się z wodą i ma kolor biały. Można sobie wyobrazić, że to ewentualne pole elektromagnetyczne było wywołane sztucznie — przez człowieka. Na przykład podobne efekty mógłby spowodować łuk elektryczny, ale skąd by się wziął na pełnym morzu? Gdyby zaś nastąpiła awaria sieci elektrycznej na kutrze — nie widziano by „czerwonej kuli”.

Czy więc co do przyczyn zjawiska, można sobie tylko pofantazjować? Kto wyjaśni, co takiego spotkało helskich rybaków?

KM

48A Głos szczeciński nr 196 - 1979.08.31

CZY KUTER "HEL-127" BYŁ ATAKOWANY PRZEZ UFO?

20 sierpnia wieczorem wielu mieszkańców Wybrzeża Gdańskiego było świadkami niecodziennego zjawiska. Około godz. 20.40 na niebie pojawił się niezwykle obiekt latający, przemieszczając się z północnego zachodu na południe. Był widziany m.in. w Gdyni, Gdańsku, Pruszczu Gdańskim, Tczewie i Malborku. Oto co powiedział na ten temat kontroler lotów pełniący służbę w poniedziałek wieczorem na wieży obserwacyjnej lotniska gdańskiego: - Około godz. 20.40 dostrzegłem wraz z kilkoma kolegami niezwykle obiekt kierujący się na południe. Było to swego rodzaju "cygaro" - mocno świecące i pozostawiające za sobą równie świecącą smugę. Nie był to z pewnością samolot, gdyż w tym czasie powietrzne korytarze były zupełnie puste, ani też meteor czy kometa, gdyż zjawiska te nie trwają tak długo".

Według relacji innych naocznych świadków "cygaro" to nad Pruszczem rozpadło się na kilkanaście intensywnie świecących punktów, które odpłynęły w kierunku Malborka, co potwierdzają tamtejsi obserwatorzy. Następnie, jak doniosła prasa, te świecące obiekty były widoczne nad różnymi rejonami Polski centralnej i południowej. "Nieidentyfikowane obiekty latające" [UFO/ spowodowały w trakcie przelotu nad Wybrzeżem Gdańskim szereg zakłóceń w pracy Gdyni-Radio /zanik łączności ze statkami na morzu/, telewizji, a także statków posługujących się w tym czasie radarem. Specjaliści nie zdołali dotąd wyjaśnić przyczyn tych zakłóceń ani też charakteru obserwowanego 20 sierpnia wieczorem zjawiska. Trwają badania.

Tymczasem, jak się dowiadujemy ostatnio, 23 bm. miały miejsce inne dziwne zjawiska, o czym mówi szyper kutra "Hel-127" Lucjan Szomborg. Jednostka ta łowiąca wówczas na wysokości Krynicy Morskiej, należy do dużych kutrów przekazanych niedawno przez "Kogę" rybakom

indywidualnym. Jest wyposażona w komplet urządzeń nawigacyjnych oraz radar.

Ponieważ pierwszy zaciąg kutra był bardzo ubogi, szyper po informacji radiowej z "Kogi", skierował się na sąsiednie łowisko. Około godz. 20.15 sprawnie pracujący dotąd radar, przestał działać. W tym samym momencie rybacy, oglądający po wachcie program telewizyjny, zwrócili uwagę na silne zakłócenia w odbiorze. Około godz. 21, gdy "Hel-127" zbliżał się do nowego łowiska od strony prawej burty przeciały dwa obiekty oświetlone czerwonym światłem. Na tle szarzejącego nieba wyglądały malowniczo, ale nie przypominały ani helikopterów ani samolotów, a poza tym leciały bezgłośnie.

Gdy obiekty ze zniknęły za horyzontem, od dzioba pojawiło się ogniste, pulsujące rytmicznie i ze zmienną intensywnością zjawisko świetlne. St. rybak Janusz Figurski wyraził pogląd, że "jest to łódź z latarnią morską". Szyper, znający dokładnie położenie kutra, wysłał go jednak i wydał kolejne komendy zmieniające kurs kutra. W ślad za tym, zmieniało się również położenie świecącego obiektu, który stale tkwił przed dziobem.

- Poczułem wówczas - relacjonuje L. Szomborg - że słabnę, a równocześnie ogarnia mnie trudny do opisu lęk i robi mi się mdło. Stojący za sterem rybak Elwart jakby zesztyniał i puścił koło. Kiedy przejąłem od niego ster, ze zgrozą stwierdziłem, że choć kuter wycyznia po morzu esy-floresy, kompas wskazuje stały kurs.

Uczucie obezwładnienia, strachu i słodkości w ustach czuli również inni rybacy z kutra "Hel-127" - Paweł Bona i Janusz Figurski. Obserwatorem dziwnych manewrów jednostki "Hel-127" był dowodzący kutrem ojciec Lucjana - Augustyn Szomborg. Powiedział on, że w tym czasie morze było oświetlone czerwonym blaskiem kuli o średnicy około czterech metrów.

Rybacy - ludzie młodzi, zdrowi ze stosunkowo długim stażem na morzu - nie ulegają łatwo halucynacjom i nie wierzą w istnienie UFO, a mimo to nie mogą się uspokoić po tym co przeżyli, przy czym szyper kutra "Hel-127" do dziś ma uczucie drętwienia kończyn i duszności. Badania przeprowadzone przez lekarzy Marynarki Wojennej nie wykazały żadnych zmian w ich organizmach poza silnym podnieceniem i strachem.

Na wytłumaczenie dziwnego zjawiska, które przeżyli rybacy z kutra "Hel-127" wysuwa się różne hipotezy, m.in., że był to piorun kulisty, lub efekt oddziaływania silnego pola magnetycznego. Gdzie jednak znajdowałoby się źródło tak silnej energii? Wydaje się, że na rozwikłanie tej dziwnej zagadki trzeba jeszcze poczekać, chyba że zostanie ona na zawsze tajemnicą, tak jak większość zjawisk określanych jako UFO. - JAN FIEBIG -

48B

~~XXXXXXXXXX~~ - str. 99 Głos W-24 - 30.08.79

Czerwona kula przerwała połowy

Niezwykła przygoda helskich rybaków

Od dziesięciu dni tematem numer jeden rozmów rybaków, marynarzy i większości mieszkańców Półwyspu Helskiego - jak informuje „Głos Wybrzeża” - jest niecodzienna przygoda, jaką przeżyła 6-osobowa załoga kutra „Hel-127”, z szyperem Lucjanem Schomborgiem. Rybacy ci zetknęli się na pełnym morzu, daleko poza naszymi wodami terytorialnymi z „czerwoną kulą”, której oddziaływanie na ludzi i maszyny w efekcie zmusiło ich do przerwania połowów.

Równocześnie trudne do wytłumaczenia zachowanie się kutra „Hel-127” i jego załogi obserwowali z odległości kilkudziesięciu metrów rybacy z kutra „Hel-125”, którym dowodzi ojciec Lucjana Schomborga - Augustyn. Wszyscy świadkowie są doświadczonymi żeglarzami. Pływają po Bałtyku od wielu lat. Żaden z nich nie obserwował dotychczas podobnego zjawiska.

Szczegóły spotkania z „czerwoną kulą” przedstawiamy na podstawie osobistej relacji szypera Lucjana Schomborga, jaką złożył on lekarzowi Marynarki Wojennej, która zainteresowała się tą sprawą.

- „Dnia 23 ubm. ok. godziny 13 znajdowałem się na łowisku „Tadeusz-Urszula-5”, około 40 mil od Helu. Ponieważ nie było tam ryby, skontaktowałem się z „Kogą”, skąd uzyskałem informację, gdzie powinniśmy szukać większych ławic. Ruszyliśmy zgodnie z podanym kierunkiem.

Okolo godz. 19.30 polecilem włączyć radar. Nie działał. Wystąpiły także zakłócenia w odbiorze programu TV. Po 10 minutach znów włączyłem radar - działał. Stwierdziłem, że na naszym kursie w odległości 6 mil znajdują się dwa kutry, więc zmieniłem nieco kurs, aby im nie przeszkadzać w połowach.

Okolo godz. 20.15, wciąż płynąc na północny zachód - daleko poza naszymi wodami - zauważyłem, że radar ponownie przestał działać. Niemal w tym samym momencie po prawej burcie pojawiły się w powietrzu dwa obiekty oświetlone czerwonym światłem. Gdyby nie to, że leciały bezgłośnie, można by je wziąć za helikoptery. Wyglądały bardzo ładnie, tak że sięgnąłem po lornetkę.

Po trzech minutach „helikoptery” zniknęły. Natomiast od strony dziobu, jakby tuż nad powierzchnią wody, pojawiło się ogniście czerwone, rytmicznie pulsujące światło o wielkości i kształcie dużej piłki. Polecilem starszemu rybakowi Januszowi Figurskiemu, by wszedł na bak i rozpoczął obserwację kuli. Jeszcze wtedy czulem się dobrze.

Po minucie J. Figurski wrócił i stwierdził, że ta kula, to łódź ze świecącą latarnią morską. Wiedziałem, że to niemożliwe; byliśmy na pełnym morzu. Wydałem więc polecenie rybakowi Henrykowi Elwartowi, który właśnie stał przy sterze, aby wykonał manewr 10 stopni w lewo, żeby obejrzeć dziwną kulę z boku. Manewr został wykonany, jednak światło też zmieniło położenie, znów lokując się od strony dziobu. Kolejne takie same manewry powodowały identyczne zachowanie się kuli - wciąż trzymała się od dziobu.

Nakazałem więc dać 20 stopni w prawo. Zaraz potem uczułem jakby postępujący od strony nóg paraliż, nudności i narastający ucisk klatki piersiowej. Zaczęło kręcić w nosie od nie znanego mi zapachu, może trochę podobnego do woni tabaki. Odwróciłem się i ujrzałem, że sterownik sztywnieje i puszcza ster. Udało

mi się jakoś przemóc ból i znalazłem się w sterówce. Złapałem kółko i wykonałem manewr całą lewą na burtę. Przez radio nadałem na kuter ojca: „Uciekajcie od tej boi” — niby od tej „czerwonej kuli”, która była przyczyną naszych kłopotów. Przez cały ten czas kompas nie działał — w ogóle nie reagował na wykonywane manewry.

Mijały minuty, traciłem świadomość; gdy usłyszałem w radiu głos ojca, który obserwował nas ze stosunkowo niewielkiej odległości: „Cały na tym kutrze wyprawiacie!” Wtedy instynktownie wziąłem kurs na Hel, gdzie trafiłbym pewnie z zamkniętymi oczami. Kula trzymała się nas nadal. Wciąż występował jakby paraliż i ból w klatce piersiowej.

Kazałem ludziom schodzić pod pokład. Sam wróciłem do sterówki. Kierowali się do niej właśnie J. Figurski z Pawłem Boną, gdy nagle chwycili się za głowy, jakby z bólu i wpadli do pomieszczenia rufowego. Jednocześnie zacząłem coraz słabiej widzieć. W końcu na jakiś czas zupełnie straciłem wzrok, czułem tylko jak wokół rytmicznie drga powietrze.

Płynęliśmy przez około 20 minut

a „czerwona kula” wciąż się nas trzymała. Dopiero po pół godzinie zaczęła zostawać w tyle, a ja zacząłem odzyskiwać wzrok, minął paraliż i wszystkie bóle. Do dziś czuję tylko słodki smak pod językiem, jaki zaczął występować w momencie pojawienia się obiektu”.

Tyle relacji L. Schomborga. Dokładne badanie przeprowadzone przez lekarzy Marynarki Wojennej wykluczyło, aby mężczyźni ci ulegli zbiorowemu złudzeniu. Wszyscy oni byli w tym czasie zdrowi oraz w pełni sprawni psychicznie i fizycznie. Badania medyczne przeprowadzone w niedzielę nie stwierdziły u nich żadnych zmian chorobowych, poza bardzo silnym zdenerwowaniem, w pojedynczych przypadkach granicznym z szokiem. Zebrane relacje od poszczególnych rybaków idealnie zgadzają się we wszystkich szczegółach. Załoga kutra „Hel 125”, poza dziwnym zachowaniem się swych kolegów, obserwowała „silnie czerwieniejącą powierzchnię morza przed kutrem „Hel 127” i światło w formie ognistej kopuły, jakby wychodzące z morza”. Część rybaków nadal badana jest przez lekarzy Marynarki Wojennej.

O próbę wytłumaczenia tego niezwykłego zjawiska poprosiłem szefa Obserwatorium Geofizycznego PAN w Helu, dr. Wacława Czyszka. Zdaniem tego pracownika naukowego zjawisko, którego efektem było opisane zachowanie się ludzi i urządzeń, mogło zostać spowodowane bardzo silnym lokalnym polem elektromagnetycznym. Jednakże z kolei trudno sobie wyobrazić, żeby pole takie zostało wywołane naturalnie. Poza tym, skąd to światło i barwy? Nie mógłby to być także piorun kulisty, gdyż znika on w ciągu niewiele sekund, także po zetknięciu się z wodą i ma kolor biały. Można sobie wyobrazić, że to ewentualne pole elektromagnetyczne było wywołane sztucznie — przez człowieka. Na przykład podobne efekty mógłby spowodować łuk elektryczny, ale skąd by się wziął na pełnym morzu? Gdyby zaś nastąpiła awaria sieci elektrycznej na kutrze — nie widziane by „czerwonej kuli”.

Czy więc co do przyczyn zjawiska, można sobie tylko pofantazjować? Kto wyjaśni, co takiego spotkało helskich rybaków?

KM

POLITYKA

OKO CZY UFO

48C

ANNA KULICKA

CO roku, pod koniec lata, kiedy ogórki się już wysypały, a dzieci jeszcze nie poszły do szkoły, częściej spoglądałam w niebo. Nie, że bym wypatrywała jesiennych deszczów, broń Boże. Czekam na UFO. Śladząc z doniesień prasowych, o tej właśnie porze goście z wszechświata sągają do nas najczęściej.

Nie zdziwiłam się też, będąc w końcu sierpnia na Wybrzeżu, że cały Gdańsk, Gdynia i Sopot mówią o UFO. Zygzałki w telewizorze — UFO, wyłączą prąd — UFO, telefon przerywa — UFO.

Wieczorem czytam w wybrzeżowej prasie: „Niezwyczajna przygoda kutra Hel-127” (Dziennik Bałtycki), „Czerwona kula przerwała połowy” (Głos Wybrzeża).

Następny dzień witam już na Helu. Wyprzedzając wycieczkę Niemców z RFN uzbrojonych w „Polydory” i „Minolty” wysiadam z wodorotu „Poświsł”. Patrzą, są. Stoją równiutko burtą w burtę, przy nabrzeżu portu rybackiego, dwaj bohaterowie wydarzeń sprzed kilku dni: „Hel-127” i „Hel-125”. Nie wyszli w morze jak inne kutry. Tutejsi ludzie mówią, że

załoga do dziś dostaje gęsiej skórki na myśl, że mają wypłynąć.

Fotografuję kutry. Wycieczka miała je obojętnie. Pokryte rdzą łajby z ponad 20-letnim stażem robią na mnie, człowieku z głębi lądu, wrażenie wraków porzuconych w porcie. Trudno wprost uwierzyć, że są to kutry-arystokracji wśród prywatnych jednostek na Helu. Największe i najlepsze, z pełnym wyposażeniem nawigacyjnym, radarem i radiem. Z bliska widać, że są zadbane. Co trzeba jest odmalowane i zabezpieczone.

— Portu nie wolno fotografować — słyszę. W obiektywie zjawia się postać młodego człowieka w wełnianej czapce z majtającym się pomponem.

— Ja robię UFO, nie port.

— A, to w porządku — odpowiada czapka z pomponem pokazując oba rzędy zębów. — Ja też tam byłem, ale spałem. Niestety, najciekawsze mnie ominęło!

To najciekawsze działo się w przedostatni czwartek sierpnia. Na pełnym morzu, ponad czterdzieści mil od macierzystego portu. Daleko poza naszymi wodami terytorialnymi. Oba kutry Schomborgów płynęły w poszukiwaniu bogatych łowisk. Zawsze płyną razem. Ojciec i syn. Każdy z pięćoosobową załogą. Wypływają na kilka dni i wracają dopiero, kiedy akryzki są pełne ryb.

Dalej wszystko toczy się jak w filmie „Kosmos-1999”. Jeszcze o pierwszej tamtego popołudnia szyper „Helu-127” — Lucjan Schomborg wywołał „Koga—radio” pytając, czy inne jednostki meldowały o większych zawiacach. Pierwszy zaciąg tego dnia nie wróżył powodzenia tam, gdzie stał. Szybko też ruszyli we wskazanym kierunku. Pogoda była dobra, morze spokojne, więc i ludzie odpoczywali przed czekającą ich na łowskiu pracą. Paru po wachcie oglądało festiwal sopocki w telewizji.

Szyper polecił Henrykowi Elwartowi stojącemu przy sterze włączyć radar. Pracował, ale nie dawał właściwego obrazu. Po chwili jednak urządzenie znów działało idealnie. Wskazywało obecność jakiejś większej jednostki, typu statek handlowy, o około 6 mil od nich, i nieco bliżej dwóch małych jednostek — radzieckich kutrów — tzw. „Tuków”.

Było już dobrze po ósmej wieczorem, gdy młody Schomborg zauważył, że radar znów nie działa. Równocześnie usłyszał, jak chłopaki w mesie klną szpetnie na zebry w telewizorze. Wtedy też szyper po raz pierwszy spostrzegł dwa obiekty oświetlone czerwonym światłem. Stały nieruchomo na stalowym niebie o jakieś 300—400 metrów nad prawą burzą. Po chwili ruszyły i zniknęły za horyzontem. Umknęły tak szybko, że szyper nie zdążył nawet zbiec z mostku i stanąć z lornetką na pokładzie, skąd byłoby je lepiej widać. Kiedy stały, sądzili, że to helikoptery, jak ruszyły — że samoloty, i to szybko. Jedno tylko zastanowiło rybaków. Punkty poruszały się bezgłośnie, utrzymując między sobą stałą odległość, jakby wyznaczały dwa końce jednego obiektu.

Ledwo obserwatorzy oderwali wzrok od nieba, przed dziobem kutra pojawiło się nowe zjawisko. Pulsujący punkt świetlny wielkości piłki futbolowej. Punkt emitował rażące światło ognistej barwy. Tkwił nieruchomo, jak się zdawało o 4—5 mil od nich, jakby zawieszony nieco ponad wodą i pulsował: jaśniej-ciemniej, jak serce albo zepsuty migacz.

— 10 stopni w lewo! — wydał komendę szyper, by przyrządzić się tajemniczemu obiektowi z boku, ale po wykonaniu manewru światło zmieniło swoje położenie i znów stało na ich kursie. Poczuł lekko zdenerwowanie. Drugi zwrot, to samo. Trzeci, tym razem o 20 stopni — sytuacja bez zmian. Światło znów z przodu.

Młody Schomborg pierwszy spostrzegł, że coś się z nim dzieje dziwnego. Najpierw poczuł mdłość i jakiś słodki smak w ustach, potem duszność, odrętwienie, jakby paraliż opanowujący go stopniowo od nóg, uchwył na klatkę piersiową, ból w rebrach... Czuł wokoło siebie jakiś dziwny zapach, kręcący w nosie jak tabaka. Wszystkiemu temu towarzyszyło dominujące uczucie lęku. Obezwładniającego lęku, jakiego nie doznał w największe nawet sztormy i wobec najgroźniejszych sytuacji, jakie przeżył na morzu.

Szyper obejrzał się. Stojący obok niego Edward puścił ster i stał wsparty plecami o drzwiczkę kajuty szypra, białej i sztywnej, jakby zamarzał na kość. Schomborg reakcją się chwycił za koło steru i pociągnął w dół, sam sobie wydając komendę „cała lewa na burcie!”.

Mimo że manewru dokonał realnie, kompas stał w miejscu. Na pulpicie obok radaru leżała słuchawka radiotelefonu. „Uciekajcie od tej boi!” — wrzasnął w membraną, ostrzegając kuter ojca przed nieznany niebezpieczeństwem. Szyper nie powiedział słowa albo znak, a właśnie boja, pragnąc podświadomie, przynajmniej słowem, przybliżyć przedmiot temu, co ma być i bezpiecznie, temu, co zrozumiałe.

Czuł, że ta „boja” robi mu krzywdę i że to za sprawą jej obecności rządzi nim lek rozsądający od wewnątrz, tak silny, że chwilami nie wiedział, co z sobą zrobić. Opanowała go obsesyjna myśl: Uciekać! Usłyszał wtedy w „ukafce” głos ojca: „Co wy tam wyprawiacie!”

Wszyscy, którzy jeszcze nie spali na kutrach starego Schomborga, szli Augusta, stali na prawej burcie i patrzyli, jak o kilkadziesiąt metrów od nich „Hel-127” wykonuje gwałtowne manewry, jakby walczył z niewidzialnym potworem. Na kutrach

raz obserwowali, drugą na jakieś setki metrów, czerwona luna zamknięta w kartalce kopuły. Widzieli też, jak dwa radzieckie kutry oddalały się z tego miejsca szybko, jakby je ktoś gonili. Również handlowiec płynął jakby nienormalnie, ale z tej odległości mogli się mylić.

Łowiące w okolicy kutry helskie, przechwyciwszy nerwowe rozmowy w radio, także wzięły kurs na dom i już w porcie oczekiwały powrotu Schomborgów.

Głos starego Schomborga wytrącił Lutka z odrętwienia. Instynktownie wziął kurs na Hel. „Ten kurs potrafię ustawić bezbłędnie bez pomocy przyrządów w każdej sytuacji!” — mówił później.

Tymczasem Figurski poszedł obudzić Pawła Bonę. Ten ledwo otworzył oczy mówił: Janusz, czegoś ty taki błąd? Figurski tylko skinął głową, by poszedł za nim. Wybiegając ze swojej koi Paweł poczuł mdłości, słodki smak w ustach i dziwny zapach wokół. Wdrapał się po drabinie do mesy i takim samym wąskim przejściem do sterówki. Obserwował towarzyszące im światło przez lornetkę, kiedy nagły ból w skroniach, jakby ktoś zaciskał na głowie żelazne obcęgi, pozbawił go władzy w nogach. Paweł miał wrażenie, że jeśli zostanie w sterówce dłużej, siły i życie po kropelce opuszczają jego ciało. Szyper widząc trzymających się za głowy chłopaków, którzy teraz siedzieli w kucki, natychmiast kazał im zejść pod pokład, tam gdzie kilka warstw blachy i drewna oddzielało organizm od zniewalającej siły. Sam klęczał dalej przy sterze. Pozostali siedzieli w mesie paląc papierosa za papierosem, mimo że przez ten słodki smak nie czuli w ogóle goryczki papierosowego dymu. Paweł, który najpóźniej przyłączył się do nich, te-

raz kichał, nie mogąc opanować tego odruchu przez kilkanaście minut.

Po tym, jak kuter wziął kurs na Hel, rażąca kula przesunęła się na prawą burzę, tak, że czasem widać ją było przez bulaj w mesie. Blisko 20 minut jeszcze towarzyszyła płynącemu kutrowi. Potem stopniowo zaczęła zostawać w tyle, aż znikła.

W sumie przez półtorej godziny byli w bliskim kontakcie z niezrozumiałym zjawiskiem, na które reagovali w sposób wymykający się spod ich własnej kontroli.

Helskie wydarzenia, choć osadzone w rodzimej scenerii, przypominają na pierwszy rzut oka obrazy z popularnych seriali z gatunku science-fiction. Mogłoby to nasuwać podejrzenia co do prawdziwości relacji rybaków. Pamiętam historię dzieci we wsi Przyrownica, które po telewizyjnym audycji o spotkaniu Jana Wojskiego z Emilciną z pozaziemskimi istotami, wzmówiły nauczycieli i kilku przybyłym z tej okazji specjalistom, że widziały w lesie zielonego człowieka z błoną między palcami.

Mimo że otoczenie różnie komentuje tę przygodę, spłót faktów przemawia na prawdziwość domniemy rybaków.

— Trzeba ich było widzieć, białych, zdenerwowanych, jak schodzili w płatek rano z kutra — mówił jeden z pracowników portu.

O sprawie zameldowali kapitanowi portu. Zaraz też pojawiły się specjalne ekipy, które szukały śladów napromieniowania, lub czegoś w tym rodzaju. Sprawdzone urządzenia nawigacyjne. Działały bez zarzutu. Zbadano wreszcie załogę. Byli trzeźwi i zdrowi. Poza silnymi reakcjami psychicznymi lekarze nie zauważyli żadnych zmian w organizmach. Rybacy — orzekł lekarz — przeżyli szok, który po krótkim odpoczynku minie. Najśmiej przetrzyli to szyper, którego jeszcze długo potem nie opuszczało uczucie jakiegoś irracjonalnego lęku.

Z początku nikt na Helu nie bagatelizował sprawy. Inni także notowali zjawiska, które potem kojarzyli ze sprawą „Helu-127”. Na „Helu-100” też były po ósmej silne zaburzenia w telewizorze, choć kuter był dość daleko od tamtych. Usłyszawszy w ukafce co się dzieje, zawrócili do portu. Marynarze z jednostki nadzorczej, też nie żadne młodziki, opowiadali, że dwóch z ich załogi widziało te lecące światła na niebie. Założyli się nawet, że to odrutowiec, ale choć czekali po przełocie dobrych kilka minut, ich uszu nie doleciał charakterystyczny dla samolotów nadźwiękowy huk.

Oczywiste więc było, że na kutrach „Hel-127” stało się coś, w wyjaśnieniu czego mogłaby pomóc jedynie nauka. Zbliżone efekty może dać silne pole magnetyczne — sugerują naukowcy — ale takiego silnego pola nie ma w naturze. Musiałoby być sztucznie wytworzone. Jeśli sztuczne, to skąd. Podobny efekt wizualny daje piorun kulisty, ale na bardzo krótko. Znałe są zjawiska zwane słońcem pozornym, ale te z kolei to-

warzysza zwykle wysoko lecącym samolotom.

Cały Hel był zelektryzowany tą historią, ale co dziwne, chętniej opowiadali o niej ci, co znali ją z drugiej ręki, aniżeli sami uczestnicy wydarzeń.

W porcie, na osławionym „Helu-127” zastałam trzech członków załogi. Korzystając z postoju zajmowali się malowaniem i drobnymi remontami.

— To jest TA sterówka, TEN radar, TA słuchawka... — pokazywali

miejsca, gdzie rozgrywała się akcja. — Kajuty szypry proszę nie fotografować. Lutek, znaczy szyper, miałby nam za złe, że pokazaliśmy prasie miejsce, gdzie jest nieporządek.

Najmłodszy Schomborg, ten co jeszcze jest w szkole i nie wolno mu pływać, eskortuje mnie do portowego kapitanatu. Po drodze mówi: — Oni już nic więcej nie powiedzą. Po prostu boją się śmieszności.

No właśnie. Już dziś nie chcą być przedmiotem żartów, a przecież nie wiadomo, czy to, co obserwowali, by-

ło złudzeniem, nieznanymi zjawiskami w przyrodzie, czy ukrywanym przed ludzkim okiem cudem techniki.

Na razie przy tego rodzaju zagadkach w sukurs przychodzi wygodna formuła: to było UFO, a skoro UFO, to nauka oficjalna czuje się jakby zwolniona z dalszych dociekań.

P. S. Kilka dni po przygodzie helickich rybaków podobne zjawisko obserwowane pod Sztumem, a tą tylko różnica, że tam świetlna kula nie wywierała żadnego wpływu na samopoczucie oglądających.

48D LITERATURA

Relacja lekarza z Helu

POJEDYNEK Z WYOBRAŹNIĄ

Zbigniew Jabłoński

Czyniąc zadość prośbom czytelników zainteresowanych dziwnymi zjawiskami na Wybrzeżu, drukowaliśmy reportaże Tadeusza Woźniaka „Kula ognista”. Z kolei publikujemy relację z Helu lekarza medycyny Zbigniewa Jabłońskiego. Uwagi te odznaczają się krytycyzmem i obiektywnością spojrzenia.

Lucjan Szomborg, szyper i właściciel kutra rybackiego „Hel-127” nie przypuszczał, że jego nazwisko pojawi się na szpaltach gazet, a redaktorzy TV i tygodniki będą go poszukiwać, jak bohatera filmowej przygody. Jedną z wielu logicznych niekonsekwencji współczesnych społeczeństw, jest to, że przypadek, często niewytłumaczalny, ale porywający wyobraźnię przeciętnego człowieka, przeżyty przez jednego czy kilku ludzi, staje się punktem powszechnego zainteresowania, zarówno środków masowego przekazu, jak też tematem kawiarnianych rozmów i dyskusji przy rodzinnym stole. Jest to zjawisko z zakresu socjologii.

Augustyn Szomborg, ojciec Lucjana, reprezentuje najstarszą generację helickich rybaków. Był szczęśliwy, że syn poszedł w jego ślady, przejął z jego rąk dziedzictwo i partnerstwo, bo łowią razem tak zwaną tukę, ciągnąc kutrami pływającymi obok siebie wspólną sieć. Tym razem jest zmartwiony, czy syn po przeżytych szoku nerwowym zechce dalej z nim rybaczyć. Są to obawy człowieka, który morskie historie widzi nader realnie.

Spróbujmy przedstawić i nieco uporządkować wydarzenia z 23 sierpnia 1979 roku. W ów pogodny ranek kutry Szomborgów wypływają na Bałtyk. To ich chleb powszedni, ciężka, ale i opłacalna praca. Przy dobrych połowach szyper nawet państwowego kutra po-

trafi zarobić kilkakrotnie więcej niż dyrektor zjednoczenia. Jest więc za co nastawiać karku żywiołowi morza. Praca choć niełatwa, pociągą swoją niepowtarzalną, twardą męskością. Poza wiedzą nawigacyjną i techniczną, trzeba mieć sporo odwagi i świadomość odpowiedzialności. Kto wie czy te cechy nie zaważyły na reakcji Lucjana Szomborga, kiedy tego wieczoru rozegrały się niezwykle wydarzenia. Był przecież jedynym odpowiedzialnym za pozostałą piątkę załogi, która bez niego nie byłaby w stanie doprowadzić jednostki do portu.

Mamy więc morskie, pogodne popołudnie. Świeży zaciąg prawie pusty. Daje to okazję, aby wywołać „radio Koga” i zacerpnąć informacji, gdzie ryba idzie w sieć. Krótkie ustalenia, kurs na inne łowiska i godziny monotonnie płyną w rytmie pracy silnika, który przy łagodnej bryzie jest prawie na pokładzie niesłyszalny.

„Okolo godziny 18.30 — powie potem Lucjan Szomborg, wyłączyłem radar. Trochę zdziwiło mnie, że nie działa. Wszak przed rejsem był sprawdzany i okazał się sprawny. Skojarzyłem wówczas, że przebywając przed chwilą w messie odbiór dziennika TV był mocno zakłócony. Poczekałem więc kilkanaście minut i wyłączyłem ponownie. Tym razem obraz był więcej niż idealny, można powiedzieć „nadodbiór”. Na trawersie mojego kutra w odległości około 6 mil stwierdzam jedno echo większe i dwa małe. Odpowiadały one statkowi i dwóm kutrom. Idę przez trzydzieści minut w ich kierunku i wówczas stwierdzam, że są to kutry radzieckie. Uświadamiam sobie, że jestem w pobliżu strefy połowów naszych sąsiadów ze wschodu, zmieniam więc kurs na kierunek

północno-zachodni. Było to około godziny 20.15. Ponownie wyłączony i włączony radar nie działa. Odbiornik TV zachowuje się jakby otrzymywał prąd o zmienionym natężeniu i różnych częstotliwościach. Ale wówczas specjalnie na to nie zwracałem uwagi.

Okolo godziny 21.00, kiedy powoli zapadał zmierzch i na horyzoncie pojawiać zaczęły się światła pozycyjne pływających jednostek w odległości 400—500 metrów, jak określa st. rybak Henryk Elwart, przelatuje jakiś dziwny obiekt. Było to coś, co przypomina dwa połączone jakby niewidzialną linką helikoptery lub samoloty. Załoga komentowała to głośno dziwiąc się, że nie słychać warkotu silników. Kilka minut przedtem zauważono czerwone pulsujące światło, w kierunku którego poleciał dziwny obiekt, oświetlony dwoma światłami czerwonymi (jakby pozycyjnymi). W chwili potem od niego oderwało się białe silne światło spadające w dół (widział to i obserwował motorzysta Andrzej Ustarbowski). Obiekt latający zniknął, a opadające powoli światło na wysokości pulsującego światła na moment zatrzymało się i znikło. Szyper, który mimo swoich 29 lat życia, zna morze od podszewki (jako kilkunastoletni brzdąc wychodził z ojcem rybaczyć), na zasadzie zwykłej ciekawości, bo takiego dziwnego światła nigdy w morzu nie widział, skierował kuter w tym kierunku.

„Było to interesujące i łatwe, jakby pulsujące podświetlone czerwone serce” — powie potem Paweł Bona, 25-letni praktykant motorzysty. Intensywność i rytm czasem zmieniały się. Jeden z rybaków obserwujący światło nieco później twierdzi, że czas pulsowania wahał się od 2—3 razy na minutę.

W opowieściach rybaków zastanawia fakt bardzo różnego określenia odległości światła od dziobu kutra. Rybak Henryk Elwart twierdzi, że było to 100 metrów, Paweł Bona 2 mile, a szyper po prostu nie potrafił tego sprecyzować. Twierdzi z dużą stanowczością, że jest to wynik objawów, których doznał. Dla ludzi morza nie jest to zjawisko nowe i dziwne. Prawidłowe określenie odległości nie zawsze udaje się nawet bardzo doświadczonym żeglarzom.

Szyper popatrzywszy przez chwilę w lornetkę, oddaje ją Januszowi Figurskiemu (lat 24) z poleceniem wejścia na bak (podwyższony pokład) i zdania mu relacji. Po chwili obserwacji rybak Figurski melduje, że według niego jest to łódź z latarnią mor-

ską wysyłającą do nich takie sygnały świetne. Szyper zna Baityk, wie, gdzie się znajdują (jest około 40 mil od brzegów) więc brutalnie traktuje słowa podwładnego. Czy słusznie? Tego nie jestem w stanie powiedzieć, a co tak zupełnie bzdurnie nie wygląda, jeśli końcowe rozważania obecnej opowieści przeanalizować dokładnie i z nieco większą niż zazwyczaj wyobraźnią. Wydaje jednak polecenie: „10 stopni w lewo”. Kuter zmienia kurs i ku zdumieniu wszystkich, pulsujące światło również odchodzi w lewo. Lucjan Szomborg wydaje polecenie: „20 stopni, tym razem w prawo”. Światło, jakby połączone z dziobem kutra, zmienia również położenie. W tym momencie Lucjan Szomborg, otrzymuje — jak to określa — „pierwsze uderzenie”. Odczuwa nagłą duszność, brak powietrza, jakby został uderzony przez dwa wałce, czuje się praktycznie sparaliżowany. Nie ma siły poruszyć ustami, aby wydać polecenie manewrowe. Ogarnia go niesamowity lęk, którego nie potrafi opisać, jest jakby ubezwłasnowolniony. Twierdzi, że gdyby ktoś krzyknął: „skacz do wody” — zrobiłby to bez wahania. Po prostu, określa to, że umiera. Analizując w szczegółowym wywiadzie lekarskim objawy przypomnia sobie, że czuł jakiegoś podrażnienie w nosie, jakby pojawił się drażniący gaz i doznał uczucia mdłości. Odwraca się ostatkiem siły do sterówki, gdzie przy kole stał Figurski i widzi, że ten „jakby zeszytniał” i puścił ster. Padając na kolana (tracił władzę w nogach) odepchnął kolegę i wykonał manewr „cała lewa na burcie”. Chwycił leżący obok mikrofon od UKF-ki krzycząc do płynącego obok załogi kutra „Hel-123”. „Uciekajcie od tej boi!”... Tak wówczas określił pulsujący ognisko punkt.

I tu chyba czas na pierwsze lekaarskie refleksje. Lucjan Szomborg, młody, zaledwie 29-letni mężczyzna w pełni zdrowia fizycznego i psychicznego, posiadający aktualne świadectwo zdrowia, kontrolowany poprzednio profilaktycznie przez lekarza zakładowego PPIUR Koga, twierdzi stanowczo, że wszystkie objawy, które odczuwał w sumie trzykrotnie podczas tego dziwnego bezrybnego rejsu, wiąże z pulsującym czerwonym światłem: „czerwona kula”. Wypada się zastanowić, czy mimo nieco irracjonalnych przesłanek, nie należy brać tego poważnie. Bardzo precyzyjnie relacjonuje objawy podając, że trzykrotnie, wracając już do portu, kiedy to „czerwona kula” wędrowała za nim jeszcze z godzinę w momencie spojrzenia w kierunku emitowanego przez nią światła odczuwał objawy poprzednio opisywanego „jakby paraliżu”, które nawet w pewnym momencie objawiały się kilkusekundową utratą wzroku.

Z historii medycyny znamy bardzo wiele przykładów, że po latach, licznych czasem wiekami można kojarzyć wydawałoby się poprzednio nielogiczne i pozornie zupełnie nie związane ze sobą zjawiska, bo jeszcze nie uznane przez naukę owego okresu. Na ten moment zwróciłbym uwagę czytelnikowi podkreślając, że jasność, precyzja wypowiedzi i przekonanie odczuwającego, było wyraźnie odczuwalne i mimo swej zasadniczej subiektywności przyjęte zostało przez lekarzy zbierających wywiad (Edward Bronowski i okresowo Jerzy Tomaszewski oraz mgr Bronisław Milek) jako obiektywne.

Lucjan Szomborg po pierwszych trwających kilkanaście sekund objawach, kiedy poczuł się dobrze, zwołał innych członków załogi do sterówki. Chciał przekonać się, czy jest w pełni sprawności obserwacyjnej — czy to co odczuwał przed chwilą jest tylko złudzeniem. W tym momencie odczuwa po raz drugi obejmujący go „paraliż”. Krzyczy, aby cała załoga uciekała do messy. Sam pada na kolana obracając sterem w sposób machinalny. „Jeżeli jest to jakiegokolwiek promieniowanie — pomyślał — wówczas poniżej linii wodnej nie dosięgnie ludzi, a i on nieco schroni się w pozycji kłęczącej”.

Cała załoga poza Janem Banaszkiem, młodszym rybakim (ur. 1956 r.), który spokojnie spał w kubryku mając wolny czas tego popołudnia, poczuła objawy „obezwładnienia”, a dwóch z nich (Bona i Figurski) poza obejmującym ciało drętwieniem określa objawy „jakby im głowa rosła”, „puchła”, powiększając się szybko od wewnątrz.

Kontynuowanie połowów w tych warunkach byłoby sprawą ryzykowną. Szyper nakazał więc zmianę kierunku Helu, do którego — jak twierdzi — trafili z każdego punktu Zatoki Gdańskiej z zawiązanymi oczami.

Kiedy wchodzili do portu była godzina 4 rano. Po złożeniu krótkiej relacji kapitanowi poszli do swoich domów odpocząć po emocjach niecodziennego połowu.

24 VIII br. po godzinie ósmej na biurku zastępcy komendanta do spraw lecznictwa Szpitala Marynarki Wojennej zadzwonił telefon. Po krótkiej rozmowie, równie krótka była decyzja: „PRZEBADAC dokładnie całą załogę. Sprawa groziła kolizją w morzu. Zagrożeni byli ludzie”.

Wywiady i badania lekaarskie trwały kilka godzin. Testy laboratoryjne podobnie. Wykonano podstawowe badania morfologiczne, biochemiczne, enzymatyczne, EKG. Niektórych konsultował (poza badaniem internistycznym) psychiatra i neurolog. Na dwadzieścia różnorodnych wyników u każdego rybaka, praktycznie nie znaleziono odchyłań od stanu prawidłowego. U Lucjana Szomborga w zapisie EKG wystąpiła nieznaczna stopnia arytmia typu zatokowego, co mogło być wynikiem szoku lekowego, nadmiernego napięcia emocjonalnego, nerwicy sytuacyjnej (ostrej).

Objawy lekowe trwają z przerwami nadal, a więc już ponad trzy tygodnie od pierwszych objawów. Szyper reaguje wówczas zaczerwienieniem twarzy, niepokojem ruchowym, zwykłą ciśnienia tętniczego krwi. W morze nie wychodzi, mimo że psychiatra zalecał, aby przezwyciężyć strach i jednak powrócić do wykonywanej pracy.

Aby sprawy nie potraktować konwencjonalnie szpital Marynarki Wojennej pokusił się o sprawdzenie, czy „Hel-123” i załoga nie wykazują śladów promieniowania. Człeczniki Geigera-Millera sprawę wykluczyły. Sprawdzone również, prosząc o to odpowiednich specjalistów, aparaturę radiową i radarową kutra. Wszystko było w najlepszym porządku. Na telefoniczne pytanie doktor Wacław Cyszek, szef obserwatorium Geofizycznego PAN w Helu, odpowiedział, że w tym dniu zapis magnetyzmu ziemskiego, którego ciągłą obserwację (m. in.) prowadzi stacja, nie wykazywał żadnych anomalii.

Sprawdzone rejon, w którym odbywał się rejs. Negatywnie brzmią informacje o ewentualnych ćwiczeniach wojskowych w tym rejonie. Gdyby w ste — w zamian ryb — złowiono pojemnik z gazem z czasów I wojny światowej lub z II, objawy nie byłyby trudne do rozpoznania, bowiem medycyna zna i opisywała podobne przypadki nawet w rejonach przybrzeżnych Bałtyku. Kulisty piorun nie mógł spowodować podobnych objawów, a więc i to odpada. Mogłoby to być silne, kierunkowe pole elektromagnetyczne. Ale w takim razie kto i po co je emitował? Takich pytań można zadać wiele więcej. Sprawa jest zresztą z punktu widzenia lekaarskiego niezakończona. Potrzeba czasu i wielu kontrolnych badań, aby być całkowicie pewnym braku odpowiedzi organizmu rybaków na niewyjaśnione zjawisko.

Interesujący jest również fakt, o którym dotychczas nie pisałem, że podczas gwałtownych zmian kursu w momencie uczucia „obezwładnienia”, kurs wskazywany przez aparaturę nawigacyjną nie zmieniał się (było to ciągle 340 — stopni) mimo, że Lucjan Szomborg pewny jest nawet po zmianie kierunku fal, że płynie w innym kierunku.

Spróbujmy nieco uporządkować opisane zdarzenia. Mamy więc dwa bliźniacze — metalowo-drewniane kutry rybackie idące na połów w „tuke”. Sprawa takich tysiące na co dzień na akwenie Bałtyku. Cała załoga (poza śpiącym młodszym rybakim Banaszkiem) obserwuje niecodzienne zjawisko świetne, widzi bezgłośnie przebiegający w niewielkiej odległości obiekt, odczuwa mniej lub więcej objawy obezwładnienia, lęku, nieznanego sobie niezbyt przyjemnego zapachu niektórych pobudzającego do wielogodzinnego kichania.

Wszyscy to ludzie młodzi, poniżej 30 roku życia — zdrowi. Wykluczono w wywiadzie spożywanie alkoholu, narkotyków czy innych używek. Objawy z pierwszych sekund mogłyby przypominać znany w medycynie zespół M.A.S. (powstający na skutek nagłego zaburzenia dopływu krwi do mózgu np. przy zawale serca). Ale objawy te nie mogły powstać jednocześnie u kilku osób poprzednio zdrowych, a późniejsze przeprowadzone testy (AsPAT, ALAT) oraz zapis EKG były prawidłowe.

Zjawisko przelatującego Niezidentyfikowanego Obiektu Latającego w przeddzień obserwowało dziesiątki ludzi (patrz „Polityka” i M. Ilowiecki znany publicysta w sprawach współczesnych osiągnięć nauki). „Czerwoną kulę” w kilka dni później obserwowała załoga karetki pogotowia zdążająca z położnicą do miasta Sztumu. Żaden z rybaków (wywiady zbierano oddzielnie od każdego) nie czytał książek Daenikena, Dittfurtha czy Mostowicza). Nie wierzą w UFO — mimo relacji prasowych.

Sposób przedstawiania faktów, drobne opisy przy próbie minutowego odtworzenia „przygody”, wskazują na zbieżność relacji a więc i prawdopodobieństwo. Zresztą w jakim celu miałby wracać do portu bez ryby? Znając realizm i merytoryczny sposób traktowania spraw codziennych przez rybaków trudno przypuszczać, aby bez powodów nagle rezygnowali z wysokich zarobków. W tym zawodzie liczą się konkretnie uzyskane efekty.

Jest jedna (i więcej), ale dość zasadnicza wątpliwość. Kuter „Hel-123” — bliźniak od „tuki” poza tym, że widział czerwone pulsujące światło, nie obserwował innych zjawisk ani jego załoga nie odczuła zmiany stanu zdrowia. Z niedowierzaniem wysłuchiwała gwałtownej wymiany zdań na falach radiostacji UKF, i ze zdumieniem przyglądała się nagłym niespodziewanym manewrom grożącym momentami zderzeniem.

Helscy rybacy nie tylko byli świadkami, ale na własnej niejako skórze odczuli efekty nieznanego czy niewyjaśnionego zjawiska. Wydaje się, że wymaga ono poważnego potraktowania. Na ziemi dzieją się na co dzień sprawy, o których się filozofom nie śniło. Jest to truizm, ale w swej banalności aż nazbyt oczywisty. A może istotnie gdzieś z innych galaktyk docierają do nas nieznane dotychczas formy sygnałów nieuchwytnych w elektronicznych aparatach wymyślonych przez człowieka, a które on sam odtwarza jako obraz nieznanych nam form istnienia materii — nieznanych dotychczas.

487 DZIENNIK BAŁTYCKI - 30.08.79.

Niezwykła przygoda kutra „Hel-127”

22 bm. wybrzeżowe gazety przekazały relację nocnych świadków z przelotu nie zidentyfikowanego obiektu latającego. Na drugi dzień miało miejsce zdarzenie, które w miarę wiernie i obiektywnie staramy się przekazać. Czy miało ono związek z UFO — trudno osądzić. Zbieżność jednakże tych zjawisk jest warta zastanowienia.

We czwartek, 23 sierpnia br. ok. godz. 13 kuter „Hel-127”, którego szyprem i właścicielem równocześnie jest Lucjan Schomborg, znajdował się na łowisku, na wysokości Krynicy Morskiej (łowisko Urszula — Tadeusz-5). Pogoda była niezła i humory wszystkim dopisywały, mimo że pierwszy zaciąg był bardzo ubogi. Niedaleko „Helu-127” znajdował się bliźniaczy kuter „Hel-125”, prowadzony przez ojca Lucjana, Augustyna Schomborga. Jednostki te należą do klasy dużych kutrów, do niedawna eksploatowanych przez Przedsiębiorstwo Połowów „Koga”. Są one wyposażone we wszystkie niezbędne urządzenia

nawigacyjne oraz aparaturę radarową.

Po nieudanym zaciągu, szypier skontaktował się z „Kogą-radio”, pytając o wyniki połowów innych jednostek. Dowiedział się, że ryba jest na sąsiednim łowisku. Wydał zatem komendę opuszczenia dotychczasowego miejsca. Po ustawieniu kursu na 340 stopni, poprosił starszego rybaka Henryka Elwarta o przejęcie steru. O godz. 19.30, gdy znajdowali się przed nowym łowiskiem, szypier kazał włączyć radar. Działał sprawnie i na zakresie 6 mil na trawersie kutra odbijało się większe echo, odpowiadające statkowi i dwa małe echa. Jak się potem okazało, były to kutry rybackie obcych bander. Nie chcąc przeszkadzać kolegom, szypier rozkazał zmianę kursu na 110 stopni. Działo się to ok. godz. 20.15. Po jakimś czasie szypier zauważył, że radar nie działa. Również w tym samym momencie rybak, który po wchodzie oglądał program telewizyjny, zwrócił uwagę na mocne zakłócenia w odbiorze. Około

godz. 21, gdy zbliżali się już do nowego łowiska, od strony prawej burty przeleciały dwa obiekty oświetlone czerwonym światłem. Trudno było określić ich wygląd: ni to helikoptery, ni samoloty. Wyglądały to małowiczo na tle szarzejącego nieba. Ponieważ ze sterówki była słaba widoczność, szypier wziął lornetkę i wyszedł na pokład. Obiekty widać było jednak niewyraźnie. Wszystkich zastanowiło, iż leciały one bezałosnie.

Po kilku minutach, gdy „helikoptery” zniknęły za linią horyzontu, szypier zauważył światło z kierunku dziobu, koloru — jak to określił — ognistego, pulsujące rytmicznie i ze zmieniającą intensywnością. Nie spuszczając z oczu tajemniczego światła, kazał szypier starszemu rybakowi Januszowi Figurskiemu obserwować je również. Figurski popatrzył i powiedział „że według niego jest to łódź z latarnią morską”. Szypier, znając jednak dokładne położenie kutra, zdenerwował się

sowało, podobne by było do zachodzącego słońca. Gdy uciekał, odczułem silny ucisk głowy i znowu zrobiło mi się słabo.

Paweł Bona: — Spałem w koi, gdy obudził mnie Figurski. Wówczas zapytałem, czemu jest taki błąd? Po wejściu do sterówki poczułem uczucie słodkości w ustach. Uczucie to trwało ok. 10 godzin po tym zdarzeniu. Zrobiło mi się słabo, a głowa jakby rosła. Gdy potem zobaczyłem świetną kulę, której kolor różnił się od innych znanych mi światła na morzu, pragnąłem uciekać jak najdalej.

Wszyscy członkowie „Helu-127” to ludzie młodzi i zdrowi, o stosunkowo długim stażu na morzu. Wydawało się, że Bałtyk nie ma dla nich tajemnic. Trudno w tej sytuacji mówić o zbiorowej halucynacji czy też hysterii. Wszyscy wprawdzie słyszeli o niezidentyfikowanych obiektach latających, lecz w zasadzie sądzą, że są to brednie lub wymysły fantastów.

Rybakami troskliwie zajęli się lekarze Marynarki Wojennej. Skrupulatnie badania nie stwierdziły żadnych zmian w organizmie poza silnym podnieceniem i zdenerwowaniem. Najbardziej odczuł to zdarzenie szypier, który do tej pory co kilka dni ma uczucie drętwienia kończyn i duszności. Nadal silnie przeżywa tamto tajemnicze zdarzenie.

Nie jesteśmy dziś w stanie określić co to było. Wysłuchałem różne hipotezy, że mógł być to piorun kulisty, który jednak — jak wiadomo — rozładowuje się po zetknięciu z wodą. Inni twierdzą, że jest to następstwo oddziaływania silnego pola magnetycznego, skąd jednak źródło nieznanego energii? Odpowiada także sugestia wydzielania się gazów bojowych ze zbiorników zatopionych podczas I wojny światowej. Czy uda się kiedyś znaleźć rozwiązanie tej niezwykle frapującej zagadki?

H. Nowaczyk

odpowiadając rybakowi, „że bredzi”.

Padła komenda 10 stopni w lewo. Po wykonaniu manewru światło zmieniło również położenie i znowu znajdowało się na przedłużeniu linii dziobu. Następnym manewrem — 20 stopni w lewo.

— Poczułem nagle brak powietrza i ogarnęło mnie uczucie lęku — relacjonuje szypier. — Czuję, że słabną, no i były jak z waty. Ten lęk jest niezwykle trudny do opisu. Nigdy przedtem takiego uczucia nie doznałem, a przecież na morzu przebywam nie od dziś. Poczułem przykrą woń i zrobiło mi się mdło.

— Patrzę na sternika — mówi dalej szypier — a Elwart jakby zeszytniał i puścił ster. Chwyciłem sterowe ko-

ło i mimo, że czułem, iż tracę władzę w nogach, wykonałem manewr „cała lewa na burcie”. Obok leżał mikrofon radiotelefonu i zawołałem do „Helu-125”: „Uciekajcie od tej boi”. Sądziłem bowiem wówczas, że była to boja świetlna.

Będąc niedaleko szypier drugiego kutra „Hel-125” Augustyn Schomborg opowiada, jak w tym czasie jednostka syna wyczyniała lotne esy floresy po morzu, grożąc w każdej chwili zderzeniem.

Gdy zaczęli odzyskiwać świadomość — kontynuuje szypier kutra „Hel-127” — zauważyłem, iż mimo że kuter wyczyniał harce na morzu, kompas wskazywał stały kurs, jakby go ktoś zablokował. Usłyszałem okrzyk ojca przez radio: „Co wy tam wyrabiacie!”. Instynktownie zmieniłem kurs na Hel. Ogarnięty paniką pragnąłem czym prędzej się stąd oddalić. Znowu zauważyłem „boję”. Tym razem z prawej burty. Wówczas ponownie poczułem się jak sparaliżowany. Obawiając się o załogę, kazałem ludziom zejść

pod pokład. Po chwili jednak rybak: Paweł Bona i Janusz Figurski wrócili. I dosłownie w tym samym momencie chwycili się za głowy, uciekając pod pokład. Klekając, trzymając kureczkę ster, zaś obraz przedemną stawał się coraz bardziej młisty.

Szypier drugiego kutra relacjonował, że w tym czasie morze zaczerwieniło się i oświetlała je jakby kopuła o średnicy 4 metrów.

Silnik kutra „Hel-127” pracował przez cały czas dobrze i bez zakłóceń. Przez radio ojciec przywoływał syna do porządku. Lucjan Schomborg powoli uspokajał się, chociaż nadal miał uczucie lęku i gdyby ktoś krzyknął „skocz z burty!”, chyba by znalazł się natychmiast w wodzie.

Relację szypiera potwierdzają i uzupełniają pozostali członkowie załogi:

Janusz Figurski: — Gdy przelatwały te niby-helikoptery, lecące na wysokości ok. 300-400 metrów, czułem się jak gdybym otrzymał ostrzyk obeszwiadcający. Światło na morzu, gdyby nie pul-

48K WIECZÓR WYBRZEŻA - 10.09.89.

UFO czy nie UFO? 6

Spotkanie z czerwoną kulą na sztumskiej drodze

Jest noc z czwartego na piątego sierpnia. Jeszcze bardzo ciemno, na niebie gdzieś gdzieś chmury. Drogą spod Żulawki jedzie do Sztumu pogotowie. W karetce kobieta w bólach porodowych. Kierowca, Grzegorz Skoczniński opowiada:

— Spojrzałem właśnie na zegarek — była za piętnaście czwarta. Zbliżaliśmy się do miejscowości Tropy; wtedy zauważyłem w oddali czerwoną kulę pedzącą nisko nad horyzontem. Z początku nie zwracałem na nią uwagi. Zasłoniły ją drzewa przydrożne.

Po chwili na otwartym odcinku, gdzie daleko widać pagórkowaty teren, kierowca zerknął w lewo jeszcze raz. Kula była znacznie bliżej i już wtedy leciała równo z samochodem.

— Czy pani doktor widzi to? Pewnie UFO.

Wszyscy wybuchli śmiechem, w takie rzeczy się nie wierzy.

— To chyba ksjęzyc — powiedział sanitariusz — ale kula jest większa prawie o połowę a kolor ma intensywnie czerwony, wpadający w bordo.

Kierowca próbuje wyprzedzić to dziwne „coś”. Mija pięć, dziesięć minut.

Lecę dziewięćdziesiątką — mówi kierowca — ona też, równo ze mną, zwalnia, a ta jak przyklejona, zawsze ją widzę w lewym okienku.

W karetce trwa ożywiona wymiana opinii. Kula już jest coraz bliżej. Była równoległa o pięćset metrów od samochodu, teraz zmniejszyła swoją odległość o połowę. Leci skądś, wciąż się zbliża do szosy.

Mijają Kalwę, droga lekko skręca, kula łagodnie skręca z nimi — po obu stronach drogi rosną drzewa, kula omija je dużym łukiem. Kolejny zakręt tym razem w drugą stronę, ku przejazdowi kolejowemu, który minął po przejechaniu trzech kilometrów.

Czterech pasażerów karetki zauważyło nowe szczegóły. Obiekt jest „porysowany” czarnymi, falistymi liniami, które kierowca przyrównuje do żył na zdjęciu rentgenowskim, a inny do linii na telewizorze ze źle wyregulowanym obrazem. Wszyscy podobnie przedstawili to zrzutki na rysunku.

Mijają przejazd kolejowy między Kalwą a Pietrzwałdem. Kula nagle wyprzedza karetkę, dużym łukiem oblatuje parterowe zabudowania obok drogi i wyskakuje przed samochód na szosę. Obiekt ma teraz jaśniejszy kolor: winiowy, przechodzi w czerwień z odcieniem nawet żółtym.

Dwie młode dróżniczki Gabriela Ludorfa i Małga Kamińska pełniące służbę na przejeździe błyskawicznie podnoszą zapory przed nadjeżdżającym pogotowiem. Karetka jedzie jeszcze 200 metrów, ale z prędkością 40 km na godzinę. Kierowca włącza światło.

— Zatrzymaj — mówi doktor Piasa — nie możemy ryzykować.

— Przed nimi bowiem na szosie „siedzi” czerwona kula, a pod nią widnieje białe światło, takie jak od samochodu. Obiekt jest duży wystaje poza szosę po obu jej stronach mniej więcej o metr, półtora. Od nawierzchni dzieli go odległość może metra. Rosną tu dwa samotne drzewa, kula stoi za nimi. „Zyły” na obiekcie są doskonale widoczne. Kierowca zauważył jeszcze dwie podobne czarne „półki” w górnej i dolnej części obiektu.

Wycofuje samochód poza przejazd kolejowy. Od strony kuli nie słychać żadnego dźwięku.

Pasażerowie karetki jeden przez drugiego pytają dróżniczki czy widzą to samo. Dziewczyny, rozdygotane, tylko kiwają głowami.

Pani doktor przez radiotelefon w samochodzie zawiadamia dyspozytorkę w pogotowiu ratunkowym w Sztumie, a ta posterunek milicji. Lekarka mówi dość łownie tak:

— Nie możemy przejechać, czerwona kula zatrasowała nam drogę.

Wysiadają z samochodu naradzała się. Co robić? Od obiektu dzieli ich zaledwie odległość 200 może 150 metrów, nie jest jasny, lekko młoty. Wydaje się, że horyzont poza nim rozciąga się białym blaskiem.

Lekarka bada pacjentkę, jeszcze jest trochę czasu, ale jak długo trzeba będzie stać? Czy natura poczeka aż „to” raczy się ruszyć?

— Przejechałbym — mówi p. Grzegorz — nie bałem się, ale bardzo bym ciekaw co to jest? Jednak lekarka nie pozwoliła, w końcu najważniejsze było to dziecko, co się miało urodzić.

Wszyscy obserwują kulę, która przesuwając się w bok ponad pola i po chwili unosi się lekko. W pewnym momencie „stoi” za drzewem, poprzez listowie i konary prześwituje jej czerwone światło. Widać tylko część kuli, jest bardziej pomarańczowa niż czerwona.

Ktoś mówi:

— Ale luna, horyzont się pali.

— Chyba się bałam — opowiadała później dr Barbara Piasa — ale jedno ciesznie wszyscy byliśmy świadomi tego, co się dzieje. Staliśmy na przejeździe dobry kwadrans, zastanawiając się jak tę kulę „wyrzucić” by nas przepuściła. Widziałam ją już od Żulawki, ale nie wierzyłam, że to UFO. Czyta się o tym, ale nikt nie wierzy, póki nie zobaczy na własne oczy. W pewnej chwili każdemu kierowcy wyłączył reflektory, bo mignęła mi myśl, że światło jakoś „to” przyciąga. Wrażenie było irracjonalne, ale na wszelki wypadek zdecydowaliśmy się ruszyć ze zgaszonymi światłami. Kula zaczęła znikać w mgnieniu oka. Szybko „straciła” zewnętrzne warstwy, tak, jakby ktoś błyskawicznie zdejmował obreże.

Karetka przejechała miejsce, gdzie jeszcze przed chwilą stała przeszkoda. Nigdzie żadnego śladu, ani opalonej kory czy liści. Całe wydarzenie trwało ok. 25 minut do pół godziny. Działo się w godz. od 3.45 do 4.15 na trasie kilkunastu kilometrów. O godz. 6.10 Elżbieta Piłto urodziła córeczkę; to jej czwarte dziecko. Wszystko przebiegało normalnie.

A w okolicy huczy, UFO czy nie? Na razie nie znany odpowiedzi na to pytanie.

EMMA POPIK

GAZETA POMORSKA - 28.08.79.

Agresywne UFO

49

(PAP). Policja stanu Rio de Janeiro odbiera coraz liczniejsze sygnały ludności o pojawieniu się niezidentyfikowanych obiektów latających, które o świcie atakują ludzi na drogach. Jeden z poszkodowanych zeznał, iż został zaatakowany silnym strumieniem dziwnego czerwonego światła. Obezwładniony został również jego koń, który przez kilka minut leżał na ziemi.

Treść wszystkich oświadczeń zebranych przez funkcjonariusza policji subdystryktu Cardoso Moreira pokrywa się w całej rozciągłości. W odróżnieniu od notowanych dotąd wypadków pojawiania się UFO, tym razem dziwne obiekty zbliżają się do ludzi na niewielką odległość i paraliżują ich silną wiązką światła, które na jakiś czas obezwładnia i przyprawia o utratę świadomości.

Nowości 196 - 1.09.79.

50

UFO zaatakowały szeryfa

NOWY JORK PAP. Z Minnesoty donoszą, że niezidentyfikowany obiekt latający zaatakował zastępcę szeryfa uszkadzając jego samochód. Według napadniętego policyjanta obiekt ów silnie świecił. Ofiara ataku, 35-letni Val Johnson, stracił na pół godziny świadomość. Owo bliskie spotkanie trzeciego stopnia zdarzyło się w pobliżu miejscowości Warren w północno-wschodniej części stanu Minnesota.

Analizując to zdarzenie specjalista od UFO, Allan Hendry zwraca uwagę na fakt, iż jest to jeden z nader rzadkich wypadków, w którym wchodzi w grę strata materialna. Potłuczony reflektor, powyginane anteny na dachu auta oraz lekkie wgniecenie jego maski oto szereg śladów, które trudno sobie zmyślić. Na 14 minut przestał chodzić zegarek szeryfa oraz chronometr, w jaki wyposażone jest auto policyjne.

„Byłem naprawdę wytrącony z równowagi przez pierwsze dwa dni po tym zdarzeniu i myślałem już nawet, że coś jest nie w porządku z moim umysłem. Byłoby to dla mnie bardzo trudne do przyjęcia. Zwykle działam kierując się logiką i w oparciu o konkretne fakty” — powiedział zaatakowany przez UFO zastępca szeryfa ze stanu Minnesota.

54A

„Niezidentyfikowane obiekty” znowu nad Wybrzeżem

W minioną środę (12 września) mieszkańcy województwa gdańskiego masowo obserwowali niezwykle obiekty latające w kształ-

cje czerwonych kul. Informacje kilkudziesięciu bezpośrednich obserwatorów są tym bardziej wiarygodne, że wszyscy oni — zamieszkujący odległe od siebie miejscowości — podają ten sam czas i podobny przebieg zjawiska.

Najczęściej powtarza się godzina 22.40. Relacje zgadzają się także co do tego, że „czerwone kule” wyglądają tak, jak gdyby pokrywała je siatka „nerwów”, lub też jakby był to obiekt kulisty złożony z kilku czy kilkunastu mniejszych kul. W niektórych przypadkach mówi się o „rucho-nych rojach pomarańczowych ogników, sztywno ze sobą powiązanych”. Obiekty te przemieszczają się równolegle do jadących samochodów, „opływając” terenowe przeszkody (drzewa, budynki, słupy wysokiego napięcia), niekiedy zawisając w powietrzu.

W środę niezwykle „czerwone kule” obserwowano m. in. w wielu punktach Gdyni, Gdańska i Sopota, a także na szosie wychodzącej ze Starogardu do Gdańska i wsi Kartoszyń pod Zarnowcem. We wszystkich tych przypadkach obserwatorów było jednocześnie wielu: po kilku, a nawet kilkunastu. Niecodzienne zjawisko (lub zjawiska), trwające około 10 minut, widziały całe grupy mieszkańców m. in. z osiedli Zaspia i Polanki w Gdańsku.

W licznych przypadkach zainteresowani ludzie sugerowali, aby dokumentować relacje świadków tych niezwykłych zjawisk, celem ich bliższego wyjaśnienia.

K.M.

51 KURIER POLSKI 190

- 30.09.79.

Pilot samolotu

w pogoni za UFO?

Nowe zdjęcia tajemniczych obiektów

Do naszej redakcji wciąż napływają sygnały świadczące o nie słabnącym zainteresowaniu Czytelników sprawami UFO. Ostatnio otrzymaliśmy kolejne listy opisujące zjawisko, jakiego świadkiem był p. Adam Zmirek z woj. katowickiego, który pisze:

„Pragnę donieść o zjawisku, które miało miejsce w dniu 1.09.79. O godz. 5.40—5.50 zauważyłam na wschodniej części nieba dziwny, jasny przesuwający się z szybkością przeciętnego samolotu odrzutowego obiekt, który świecił żółto-czerwonym światłem. W pewnym momencie obiekt zatrzymał się i z przodu rozbił na 1 minutę jeszcze jaśniejszym światłem. W rejonie przemierzania się obiektu znalazł się samolot ciągnący za sobą smugę spalin w odległości ok. 3 km. Moim zdaniem samolot ten widział obiekt i mógł prowadzić jego obserwację...”

Tego samego dnia p. Wojciech Skrzeczowski z Zielenki Pasleckiej widział obiekt, jak pisze — świecący kolorami tęczy. Był większy od samolotu. Najważniejsze jest jednak to, że W. Skrzeczowski miał przy sobie akurat aparat fotograficzny „Start”, którym natychmiast wykonał 7 zdjęć. Nasza kolekcja zdjęć UFO wzbogaciła się więc znowu.

Przypominamy, iż kolorowe zdjęcia wykonane 20 sierpnia przez p. R. Zarosę w Warszawie poddawane są w tej chwili ekspertyzie. Ten sam los czeka również zdjęcia z Zielenki Pasleckiej. O wynikach badań poinformujemy Czytelników. Mamy też nadzieję, iż może uda nam się uzyskać informację o efektach pogoni samolotu za UFO.

(Saw)

52 KURIER POLSKI 188

- 5.09.79.

Świecące cygaro nad Warszawą

Nie wyświetliliśmy jeszcze do końca zagadki zdjęć tajemniczego obiektu, jakie publikowaliśmy w naszej gazecie, a już napłynęły kolejne sygnały do redakcji, świadczące o tym, iż przedwcześnie, w poniedziałek 1 bm. nad Warszawą widziano inny obiekt.

Kazimierz Kowalczyk, pracownik Ministerstwa Rolnictwa powiedział, że widział wraz z kolegami wolno przesuwający się świecący obiekt. Szybkość była mniejsza niż samolotu, a kierunek lotu z południa na zachód. Po trzech minutach obiekt ów miał zmienić kierunek o 30 stopni i zginąć na północy. Kształt przypominał cygaro. Podobną relację usłyszeliśmy z ust kilkunastoletniego Marcina Dudka, który obserwował jasno świecące cygaro w okolicach Pałacu Kultury.

Czekamy na dalsze sygnały Czytelników. Ich obserwacje przekazywane są specjalistom. Być może w ten sposób uda się zbliżyć do prawdy o latających coraz częściej nad Polską nieidentyfikowanych obiektach.

(Saw)

ZNOWU UFO ? TAJEMNICZY OBIEKT NAD TCZEWEM.

Dziś rano otrzymaliśmy kolejną informację o zagadkowym obiekcie latającym. Ukazał się on wczoraj o godzinie 20.30 nad miejscowością Czatkowy koło Tczewa. Widziała go cała wieś.

Jak relacjonuje sołtys pan Marianna KULPA, niezwykle zjawisko zauważyli najpierw sąsiedzi, którzy powiadomili innych. Wszyscy mogli dokładnie i do końca je oglądać, a trwało około 10 minut.

Ogniste świecące "cygaro" było widoczne, jak się wszystkim wydawało nad sąsiednią miejscowością Koźliny, odległą około 2 km. Stopniowo oddalało się i podzieliło na kilka segmentów. Kiedy obiekt skrył się za drzewami, pani sołtys z rodziną weszła na balkon swego domu, dzięki czemu widziała go dłużej. Po chwili świecące zjawisko znikło. Ludzie odetchnęli z ulgą, bo ognisty obiekt intrygował, ale jednocześnie wzbudził niepokój. /g/

UFO W KSZTAŁCIE ROGALA.

Przyzwyczajaliśmy się do UFO w kształcie długich cygar i kulistych lampionów. Tym razem naszą redakcję zawiadomiono o pojawieniu się nad Gdańskiem nie zidentyfikowanego obiektu w kształcie...rogala. Spostrzegli go m.in. mieszkańcy Wrzeszcza Alicja i Tadeusz M. oraz Ewa Ł. Oto ich relacja:

"Wczoraj wracaliśmy samochodem z Kościerzyny. Dochodziła godzina 24.00. Tuż przed KOKOSZKAMI spostrzegliśmy dziwny, emanujący pomarańczowym światłem obiekt, który zawisł bez ruchu nisko nad szosą. Szybko zniknął, gdy zbliżaliśmy się w jego kierunku. Ponownie pojawił się po kilku minutach i z wysoka "towarzyszył" nam aż do ul. K.Marksa. Na chwilę ponownie zatrzymał się. Zgaśliśmy światła. Na tle ciemnego nieba wyraźnie widzieliśmy, że jego kształt przypominał rogalik - jednym rogami zwrócony ku górze, a drugim w stronę Ziemi. Nad dolnym rogami, nieco wyżej niż w połowie obiektu widniał poziomy czarny pas. Wkrótce rogal odleciał w stronę BRZEŻNA. /g/

ŚWIECĄCY OBIEKT NAD GDYNIA.

W ostatnim czasie zaczęły mnożyć się informacje o ukazywaniu się nad Wybrzeżem nie zidentyfikowanych świecących obiektów. Dziś rano znów otrzymaliśmy telefon, tym razem od mieszkanki Gdyni p. Ewy Jażdżewskiej, która w nocy z soboty na niedzielę obserwowała dziwne zjawisko.

Wystąpiło ono między godziną 22.05 w nocy i trwało do 2. nad ranem. Nasza Czytelniczka oglądała je z okna swojego mieszkania na VII p. przy ulicy Krasickiego wraz z córką i sąsiadką. Według jej relacji obiekt świecący jaskrawym żółtym światłem ukazał się między dwoma wieżowcami przy ul. Partyzantów, na tle horyzontu. Był wielkości Księżyca w pełni, lecz o nieco wydłużonym kształcie. Po pewnym czasie przez obiekt zaczęły przechodzić ciemne pasy w różnych kierunkach, wydawało się też, że obiekt zaczyna się dzielić na części i na ułamki sekund gasnie.

O godzinie 23.05 obiekt znikł na 15 minut i znów się pojawił. Znikał jeszcze dwa razy. Wówczas od strony morza zaczęły wolno zbliżać się do niego dwie mniejsze, świecące kule, o matowym blasku z poświatą, które połączyły się z obiektem, a następnie jedna kula wyszła z niego, oddalając się w kierunku WITOMINA. Zjawisko to powtórzyło się, po czym wszystko znikło. /g/

54B

KURIER POLSKI 196 17.09.79.

Reporterzy Kuriera identyfikują część niezidentyfikowanych obiektów latających

Nie ma inwazji UFO na nasze Wybrzeże

A jednak zagadka kuli pilotującej karetkę nadal czeka na wyjaśnienie

W czwartek i piątek rozdzwoniły się telefony do gdańskich redakcji. Naszym reporterom przebywającym na Wybrzeżu udało się przechwycić część kolejnych meldunków o UFO, które wręcz masowo pojawiły się tego dnia nad Trójmiastem. Posłaliśmy śladem eskadr niezidentyfikowanych wówczas jeszcze obiektów latających.

Nad Jeziołem Żarnowieckim na drodze z Nadola do Szymankowa pasażerowie smochodów zafascynowani byli świetlnym kwadratem rozświetlającym niebo. Regularne rzędy świateł pulsowały, a zjawisko trwało kilkanaście minut. Kiedy znikły, pozostała po nich luna.

Jeden z mieszkańców Wrzeszcza w czasie meczu Polska - Szwajcaria, korzystając z przerwy foni, pobiegł do kuchni ochłodzić wodą sportowe emocje. Wyrzucił przez okno: tuż nad dachami stał „złoty dukat” - ogromna kula. Zona kibla przyleciała na jego krzyk z lornetką - wówczas okazało się, że kula przedzielona jest ciemnymi kanałami. Mecz uznano za mało ważny, choć w tym czasie Terlecki strzelił bramkę. Nad dachami domów przyciśniętych Elblaskiem w Gdańsku pojawił się rój „złotych, świetlnych pszczoł”. Światła, migocząc, poruszały się. Mieszkańcy obserwowali je w napięciu.

Odwiedziliśmy też jedną z wsi pod Tczewem, której mieszkańcy, jak informowaliśmy, obserwowali ogromną złotą kulę. Obiekt po pewnym czasie „zapał” się za horyzont. Pani sołtys - jak nam powiedziano - weszła na balkon i dzięki temu widziała zjawisko dłużej niż inni.

Reporterom Kuriera udało się wyjaśnić ów niecodzienny nalot UFO na Trójmiasto. Okazało się całkiem prozaicznie, że na morzu prowadzone są roboty wymagające silnego oświetlenia. W regularnych odstępach wystrzeliwane są w związku z tym na duże wysokości rakiet oświetlające. Kilkanaście flar uклада się regularnie, dając rozległą poświatę. Gasną dopiero po kilkunastu minutach, tak jak „rasowe” UFO...

Oczywiście, nie wyświetliliśmy jednak wszystkich tajemniczych zjawisk, m. in. pomarańczowo-bordowej kuli „pilotującej” karetkę pogotowia koło Sztumu, o której ostatnio pisaliśmy. Ta sprawa jest o wiele bardziej intry-

gująca, zaś nagrane na taśma magnetofonowa reakcje świadków budzą zainteresowanie specjalistów. Jeśli pojawia się w niej nowe elementy, do sprawy tej jeszcze powrócimy.

EMMA POPIK
PIOTR GUTTMAN

57

NONDSCI

- 24.09.79 -

UFO nad Chinami

Prasa chińska pisze ostatnio o przypadkach pojawienia się niezidentyfikowanych obiektów latających nad Chinami. Dziennik „Guangming Ribao” stwierdza, iż pierwsze UFO nad Chinami zaobserwował pewien student z prowincji Hupei w Chinach środkowych jesienią 1977 r. Inne UFO zaobserwowali niedawno żołnierze w prowincji Hopei w północnych Chinach.

Według ich opisów, była to „kula podobna do księżyca, otoczona jakby mgłą”. Obiekt ten wypuścił z siebie wewnątrz obłok gazu, zupełnie jak silnik odrzutowy, i zniknął po kilku minutach.

58

UFO w Andach

BUENOS AIRES

Niezwykły widok stanowią nocą stoki Andów wokół oddalonej od Limy o 70 km miejscowości Chosica, dokąd od wielu dni ciągną setki i tysiące amatorów oglądania pojawiających się tutaj regularnie niezidentyfikowanych obiektów latających. Mrok rozświetlają pochodnie, z którymi ludzie udają się w góry, by opisywać potem z zaskakującą dokładnością szczegóły oglądanych na niebie zjawisk. Najczęściej zabieranym w Andy wyposażeniem są lunety, teleskopy i aparaty fotograficzne, na których udało się utrwalić wiele z tych tajemniczych zjawisk. Zdjęcia ich publikuje dziennik „La Cronica” od kilku dni, budząc coraz większą sensację.

Według relacji mieszkańców Chosica, UFO zwykły pojawiać się tutaj o określonej porze w określonych dniach tygodnia (przeważnie w środy połączając od godziny 23.00). Jeden ze świadków stwierdził, iż oglądał na własne oczy coś w rodzaju statku-bazy. Przedstawiciel organizacji badania zjawisk powietrznych (APRO), inż. Ermano Manniero wykłucza możliwość wystąpienia zbiorowej psychozy, twierdząc, iż relacje świadków zasługują w pełni na wierę, gdyż są precyzyjne i powtarzają się niemal dokładnie.

55

We środę, 19 września, koło godziny 18 przechodzący ul. Lucjana Rydla zatrzymywali się, by obserwować dziwne zjawisko, które nie zmieniając kierunku, ze stałą prędkością przemierzowało się na sporej wysokości... Ów dziwny obiekt emanował delikatnym, ale jasnym, bo widocznym w dzień światłem, był podłużnego

Tajemniczy obiekt

na krakowskim niebie

Czy to było UFO?

kształtu (jakby cygara) i po chwili zniknął za horyzontem.

O tym zjawisku poinformowała nas pani Barbara M., zamieszkała przy ul. Bronowickiej 69, dodając, że prócz niej przelot obiektu widziała spora grupa ludzi.

Czy to było UFO, którego załoga chciała naciecznie stwierdzić postępy w akcji odnowy starego Krakowa, czy tylko samotna, zblakana sonda meteorologiczna? A może jednak UFO?

(pik)

[53A] Głos Wybrzeża nr - 1979.09.10

"KOSMICZNYCH ŁAMIGŁÓWEK" CIĄG DALSZY ?
ZAGADKOWE ZJAWISKO POD SZTUMEM.

W nocy z 4 na 5 września drogą z Żuławki Sztumskiej do Sztumu jechała karetka pogotowia ratunkowego. Jej pasażerowie: lekarka Barbara Anackowska-Piazza, kierowca Grzegorz Skoczyński, sanitariusz Andrzej Olejnik i jadąca do sztumskiego szpitala położnica z pobliskiego Komarowa Elżbieta Pluta nie przypuszczali, że staną się świadkami zagadkowego zjawiska.

Oto relacja kierowcy samochodu: "Była godzina 3.45. Skręciłem właśnie z Żuławki Sztumskiej na trasę Malbork-Dzierzgoń. Wtedy to z auważyliśmy daleko przed sobą ciemnoczerwoną kulę wielkości księżyca, unoszącą się na niebie dość nisko nad horyzontem. Wszyscy w samochodzie ją zauważyliśmy. Zastanawialiśmy się głośno, co to może być. W miejscowości Tropy Sztumskie dojechałem do skrzyżowania, by skręcić w prawo - do Sztumu. Kula była już znacznie bliżej nas - jakieś 400-500 metrów i znacznie większa, półtora może dwa razy większa od księżyca. Była czerwona, ale nie jaskrawa, matowa. Jechaliśmy dość szybko, a ona cały czas nam towarzyszyła z lewej strony, omijając łukami przeszkody: drzewa, zabudowania. Zacząłem zmieniać prędkość samochodu, przyspieszać, zwalniać. Ona robiła to samo. Minęliśmy miejscowość Kalwa, przejechaliśmy przez przejazd kolejowy i wtedy nagle kula jakby błyskawicznie przyspieszyła, wyprzedziła nas i zawisła nad szosą - najpierw na wysokości kilkunastu metrów, potem zaczęła się powoli zniżać do wysokości metra, najwyżej półtora.

Dojechałem do niej na odległość około 150 m /w dzień jeszcze sprawdziłem to dokładnie/. Zatrzymałem samochód, zgasilem światła, bo mi się wydawało, że może one ją przyciągają. Miałem ochotę podejść bliżej, zobaczyć co to jest, ale pani doktor powiedziała, żebym się cofnął do przejazdu, po czym połączyła się przez radiotelefon z

naszą dyspozytorką panią Teresą Cyran, powiedziała, że kula ognista n ie pozwala nam przejechać i poprosiła o zawiadomienie milicji.

Staliśmy przy przejeździe około 20 minut i patrzyliśmy. Lekarka zapytała dwie dziewczyny, dróżniczki z przejazdu, czy też to widzą, Powiedziały, że tak. Kula miała średnicę trochę większą od szerokości drogi, bo wystawała poza drzewa rosnące na poboczach. Była czerwona, teraz trochę jaśniejsza niż na początku, gdy była daleko. W idziałem wyraźnie na niej dwie poziome półki - na dole i na górze, a na całej powierzchni jakby siatkę, czarne linie nieregularne, grubości chyba palca. To wyglądało trochę jak prześwieczone naczynia krwionośne. Kula oświećlała pod sobą powierzchnię ziemi białym światłem. Baliśmy się wszyscy, ale nie czuliśmy nic, ani nie słyszeliśmy żadnego hałasu, urządzenia w samochodzie działały, radiotelefon też, bo pani doktor połączyła się jeszcze raz z dyspozytornią.

W pewnym momencie wydało nam się, że kula zaczyna się zmniejsz ać. Błysnąłem dwa razy światłami i ruszyłem szybko. Gdy dojecha- łem n a miejsce, gdzie jeszcze przed chwilą stała - nie było tam nic. Ona szybko, w ciągu 2-3 sekund zmniejszyła swą średnicę i znikła bez śladu. Patrzyłem, czy liście na drzewach nie są osmalone. Nic; żadne- go śladu. Pojechaliśmy dalej do Sztumu. O 4.20 byliśmy w szpitalu.

Tyle kierowca. Jego relację powtórzyli nam w prawie identycznym brzmieniu wszyscy świadkowie: czworo pasażerów sanitarki i młode dróżniczki - Gabriela Ludolf i Józefa Kamińska ze wsi Jurkowice. One zobaczyły kulę w momencie, gdy zawisła nad szosą. Opisuja ją dokład- nie i podobnie, też widziały nieregularne linie. Zniknięcie zjawiska porównują do zaniku obrazu na ekranie w momencie wyłączenia telewizora. Dr B.Anackowska-Piazza mówi, że kolor kuli wiszącej nad szosą nie był

nolity, że były miejsca bardziej czerwone, inne jaśniejsze, zbliżone do żółci. Jednak w momencie zapalenia przez kierowcę świateł oświetlona przez nie "powierzchnia" kuli miała znów kolor ciemnoczerwony. Wszyscy świadkowie stwierdzają, że kontury kuli były bardzo ostro zarysowane.

Byliśmy w ubiegły piątek na miejsce zdarzenia. Nie ma tam żadnych śladów tajemniczego zjawiska. W pobliżu pasą się krowy. Znajdowały się tam także - jak twierdzi kierowca sanitarki - owej nocy. Nie poniosły szwanku. Nikt jednak - jak dotąd - nie zainteresował się dokładniejszym przebadaniem świadków zdarzenia, ani jego miejsca.

Dwie godziny po przyjeździe do szpitala Elżbieta Pluta urodziła szczęśliwie ważącą 2600 gramów córeczkę. Jak nas poinformował dyrektor sztumskiego zespołu opieki zdrowotnej dr Jan Malanowski, który w momencie porodu znajdował się w szpitalu, dziecko czuje się dobrze.

Przedstawiliśmy relację na temat kolejnego już tajemniczego zjawiska zaobserwowanego w naszym regionie. Pisaliśmy też o podobnych wypadkach odnotowanych w innych częściach globu. Czy doczekają się one naukowego wyjaśnienia? - ANDRZEJ GOŁĘBIEWSKI -

53B KURIER POLSKI 192 - 11.09.79 -

UFO czy nie UFO?

Czerwona kula zagroziła drogę karetce pogotowia pod Sztumem

Na szosie pod Sztumem ślucista kula towarzyszyła, a później zagroziła drodze jadącej nocą karetce pogotowia ratunkowego. W samochodzie były oszere osoby: lekarka Barbara Anackowska-Plazza, kierowca Grzegorz Skoczylski, sanitariusz Andrzej Olejnik i położnica wieziona ze wsi Komorowo - Elżbieta Pluta. To grono osób opowiada zgodnie o przygodzie z dręczącym przeżytej przez pół godziny na kilkunastokilometrowym odcinku szosy prowadzącym z Żulawek Sztumskich do Sztumu.

Kierowca karetki: - Wyjechałem na krzyżówkę i skręciłem w szosę Malbork - Dzierżog. W tym momencie o godz. 3.45 wszyscy w wozie zobaczyliśmy białą kulę około dwa razy większą od Księżycy w pełni. Wyraźnie do nas zbliżała się na odległość 500, a później 250 m i towarzyszyła pedzaczemu samochodowi. Zaczęłam zmieniać szybkość. Ona też. Zawsze leciała nisko i coraz bliżej szosy wymijając płynnymi

lukami zabudowania i drzewa. Spoztrze- gliśmy na niej jakby regularna siatkę grubych na palec ciemnych linii. Były one jednak nieregularne. Kiedy minę- liśmy wieś Kalwę, kula nas wyprze- dzila i za przejazdem kolejowym za- wisła nad szosą. Zaczęłam hamować, bo doktor obawiała się o matkę rodzącą dziecko. Kula wkrótce zagroziła drogę. Wisząc ok. 1 metra nad ziemią wysta- wała ona drzew po obu stronach szo-

sy. Teraz zmieniła barwę, stając się intensywnie czerwona, a miejscami żół- ta.

Na polecenie doktor cofnąłem się do przejazdu. Wyszliśmy z samochodu. Dwie rozdygotane dróżniczki Gabriela Ludolf i Józefa Kamińska ze wsi Jur- kowice nerwowo manipulowały przy szlabanie. Obserwując zjawisko nie od- czuwalimy żadnych zmian i nie słysze- liśmy jakiegoś szumu. To samo widzia- ly i odczuwały młode dróżniczki. Dzia- lały również urządzenia w samochodzie. Lekarka połączyła się radiotelefonem z dyspozytorką sztumskiego pogotowia Teresa Cyran informując, że ognista ku- la zagroziła nam drogę, że stojmy i prosimy o powiadomienie i pomoc mi- licji.

- Kiedy w samochodzie zgasiłem świa- tło, kula stała się jaśniejsza - opowiada dalej kierowca. - Po 15 min. stwier- dziliśmy, że kula zmniejsza się. Błysną- lem światłami, wtedy ognista kula na- brała barwy bordo i znikła jak wyga- szony obraz z ekranu telewizora.

W szpitalu w Sztumie byliśmy ok. godz. 4.20 Elżbieta Pluta urodziła rano córeczkę ważącą 2.600 g, trzecie swoje dziecko. Matka i dziecko i wszyscy obserwatorzy zjawiska jak na razie są zdrowi. Karetka natychmiast ruszyła w dalszą drogę.

Grzegorz Skoczylski pojechał na to miejsce rano i nie ciekawego nie zna- lazł. Drzewa były nie opalone, gałę- zie nie polamane.

Każda z osób, które obserwowały to zjawisko, mówi niemal w szczególach to

53C

KURIER POLSKI 198 - 19.09.79 -

samo. Opisują kontury kuli, zmiany jej barw, występujące linie i plamy, zachowanie w locie i nagłe jej zniknięcie. Wszyscy — w przeciwieństwie do rybaków z kutra, o których pisaliśmy w ub. tygodniu — nie nie słyszeli i nie odczuli fizycznie wpływu oglądanego zjawiska. Są zdrowi i tylko przejeżdżając tym, co przez pół godziny obserwowali i przeżyli. Kto wreszcie wyjaśni te powtarzające się zjawiska. UFO czy nie UFO?

W. ŚWIECICKI

52A

SKRZYDLATA POLSKA

● 4.IX.1979 r. we Wrocławiu do mieszkania ob. M. M. wleciał przez otwarte okno miniaturowy statek UFO, którego kartowaci ufonauci pozostawili ślady stóp wyciśnięte na podłogowych płytkach PCW. Zainteresowała się tym Sekcja d/s UFO przy Polskim Towarzystwie Miłośników Astronomii we Wrocławiu. W tym okresie podobny miniaturowy statek UFO i jego dwuosobowa załoga był widziany w różnych miejscach Wrocławia. Statek i ufonauci (ubrani na jasnobrazowo, w butach koloru salamandrowego, z białą między palcami rąk) unosili się tuż nad trawą nie dotykając jej. Byli obserwowani m. in. przez ucznia jednej ze szkół w tym mieście. Po odlocie statek przekształcił się z talerza w cygaro, potem w romb. W jednej z wiosek podwrocławskich pasażerowie samochodu (kierowca ob. J. K. i jego żona) obserwowali nad drogą wielką kulę świecącą na czerwono. Widoczna była nawet z odległości 5 km. 25.XI.1979 r. Telewizja Wrocławska nadała program UFO-Sonda.

★ Pomarańczowa kula nad Gdańskiem

★ Jaskrawy prostokąt nad Wejherowem

Czy na Wybrzeżu dojdzie do spotkania trzeciego stopnia?!

Relacja uczestników kolizji karetki z... UFO

Jak nas poinformowano w ubiegłą środę, w czasie meczu Polska — Szwajcaria, a więc mniej więcej o godz. 22.40, mieszkańcy gdańskiego osiedla Zaspia i ul. Polanki w Oliwie również przeżyli nie lada sensację. W ciągu 20 minut obserwowali oni ogromną czerwono-pomarańczową kulę nieruchomo stojącą na niebie, która do zbudzenia przypominała tę „pilotującą” karetkę. W tym samym czasie w Wejherowie widziany był jaskrawopomarańczowy prostokąt, silnie emitujący promienie. O szczegółach poinformujemy już niebawem.

Tymczasem otrzymaliśmy liczne nowe szczegóły o niezwykłym spotkaniu karetki pogotowia, wiozącej matkę do porodu, z Niezidentyfikowanym Obiektem Latającym w okolicach Sztumu. Nadeszły z Wybrzeża do redakcji taśmy z nagraniami relacji bezpośrednich uczestników tego nieprawdopodobnego wydarzenia. Przebieg spotkania z UFO wyglądał następująco:

W nocy z 4 na 5 września o godz. 3.15 ze Sztumu wyjeżdża po rodziców w Żuławce Sztumskiej karetką. O

godz. 3.30 samochód znajduje się już w drodze powrotnej. Jest godz. 3.45, wóz z dużą prędkością zbliża się do Trop Sztumskich. Kierowca Grzegorz Skoczynski z lewej strony wozu zauważył czerwono-pomarańczową kulę. Zwraca na nią uwagę pozostałych pasażerów: lekarki Barbary Anackowskiej-Piazzę, Andrzeja Olejnika — sanitariusza i pacjentki — Elżbiety Pluty.

„Nikt nie wierzy, póki nie zobaczy na własne oczy” — powie potem kierowca. Wówczas próbował wymanewrować obiekt — zmienił prędkość, pasy. Kula trzymała się wozu jak przyklejona. „Byłem zupełnie świadomy, że... po prostu widzę! Widzieli też inni” — kontynuuje kierowca.

O godz. 3.50 karetką dojeżdża do Kalwy. W kilka minut potem samochód i towarzysząca mu kula mijają przejazd kolejowy. Właśnie wtedy obiekt błyskawicznie wyprzedza karetkę i... „śląda” na drodze 150 m przed nią. Kierowca zatrzymuje wóz. Po chwili lekarka położyła mu wycofać się za tor. Tam wydalę się im bezspornie...

Okazuje się, że kulę widzą nie tylko pasażerowie karetki, ale i dróżniczki — Gabriela Ludor i Józefa Kamińska. Kto pierwszy powiedział: „UFO” — trudno dziś stwierdzić. Może lekarka, która przez radiotelefon poinformowała dyspozytornię pogotowia, że „UFO zablokowało drogę”.

W karetce jest rodzica, trzeba więc jechać, ale jak? Jak to „coś” przepłoszyć? Kłopotliwa sytuacja przedłuża się. O 4.15 kierowca startuje i błyskawicznie zwiększa prędkość. Mruga światłami... Kula ustępuje i oddala się — znikła „jak obraz w telewizorze”. W miejscu, gdzie była, karetką zatrzymuje się. To obłęd — relacjonuje kierowca — nie znalazłem żadnego śladu. Ale z wozu nie wysiadłem”. O 4.30 karetką wraca do Sztumu.

Na prośbę zbierających informacje świadkowie spotkania wykonali rysunki. Wskazywane są do siebie bliźniaczo podobne, choć dróżniczki nie widziały, co rysowała załoga karetki i na odwrót. Wspólnym elementem jest osarna siatka opasująca czerwona rozjarzona kulę. „Jak w rentgenie” — komentuje kierowca.

Identyczne rysunki kolejnego niezidentyfikowanego obiektu wykonali pasażerki pociągu, jadącego 4 września z Łeby do Gdyni. Pani Anna Zbyra i Teresa Muszyńska zauważyły kulę około szóstej wieczorem. Towarzyszyła pociągowi przez kilka minut. „To był piękny widok” — powiedziała nam pani Zbyra.

EMMA POPIK
PIOTR GUTTMAN

53D

PANORAMA PODWOJNY 41

JANUSZ RYSZKOWSKI

SPOTKANIE Z OGNISTĄ KULĄ

Zapis w książce zgłoszeń sztumowskiej stacji pogotowia ratunkowego mógłby stanowić osnowę scenariusza filmowego z serii dreszczowców science-fiction. Pod kolejnym numerem 5916 odnotowano zgłoszenie do rodzącej kobiety. Obok adnotacja, która czyni tę interwencję pogotowia niezwykłą: „Widzieliśmy ognistą kulę w Pietrzwałdzie na przejeździe kolejowym”. Obok na marginesie skrót opatrzonego znakiem zapytania — UFO?

Od rana w stacji pogotowia ratunkowego panuje większe ożywienie niż zwykle. Urywają się telefony. — Czy to prawda z tym UFO — pytają zaciekawione głosy z drugiej strony telefonicznego kabla. Dyspozytorka odpowiada twierdząco. Robi to ze spokojem. Niecierpliwi się dopiero, kiedy rozmówcy proszą o bliższe szczegóły spotkania z ognistą kulą. Dla dyżurujących kierowców i sanitariuszy zdarzenie z niezidentyfikowanym obiektem latającym stanowi główny temat rozmowy. Większość z nich nie ukrywa swojego zadowolenia z faktu, iż nie mieli tamtej nocy dyżuru. Spekulują na temat swoich ewentualnych zachowań w podobnej sytuacji.

– Ja to bym wjechał samochodem w tę kulę – stwierdza kierowca o sylwetce zapaśnika wagi ciężkiej.

– A jeśli to by was wchłonęło, spaliło, czy coś takiego. Nie zostaloby nawet śladu – dzieli się swoimi ostrzeżeniami sanitariusz. Milkną. Sięgają po papierosy.

– Jeśli chce pan porozmawiać z kierowcą Skoczyńskim, który wtedy miał dyżur, to możemy podwieźć – ofiarowują swoją pomoc.

Po drodze pytam kierowcę karetki, czy wierzy w to spotkanie z ognistą kulą, czy nie jest to jeszcze jedna sensacyjka wysłana z palca. Obaj z sanitariuszem oburzają się:

– Coś pan. Skoczyński widział. Nasza doktorka widziała. I jeszcze sanitariusz Olejnik i ta rodząca. No i dwie dróżniczki na przejeździe. Jeszcze panu mało. Nie mogło się przecież im wszystkim zdawać.

Nie próbuję zaprzeczać. Kiwam głową na znak wiary. Rozmowa się rwie. Dojeżdżamy do domu, w którym mieszka Skoczyński. Nie mamy jednak szczęścia. Nie ma go w domu. Dowiadujemy się o tym od matki. Jest przejęta przygodą syna.

– Teraz czuje się dobrze, ale wtedy, na drodze, czuł, jakby wnętrzości chciały mu wypłynąć. Sam już nie wie, czy od czerwonego światła z tej kuli, czy może ze strachu. Drugi raz nie chciałby czegoś podobnego spotkać.

Drugim koronnym świadkiem spotkania z UFO jest pani doktor Barbara Piażowa, która wtedy pełniła dyżur w pogotowiu. Pani Barbara nie wróciła jeszcze do domu z przychodni. Oczekiwanie skraca mi mąż pani doktor.

– Żartowaliśmy wczoraj z żoną, że dyrektor ZOZ-u będzie musiał po tej historii przydzielić nam większe mieszkanie, bo kiedy zjawi się prasa i telewizja, to jest tu trochę za ciasno. Mam jednak nadzieję, że jest pan pierwszym i ostatnim dziennikarzem, który się tą historią interesuje.

Mąż pani Barbary pasjonuje się różnymi zjawiskami związanymi z kosmosem i kosmitami. Kolekcjonuje co ciekawsze wycinki. I chyba z tej pasji zrodził się pomysł, by relacje żony utrwalić na taśmie magnetofonu. Miał to być dokument wrażeń wypowiedzianych niemal na gorąco. Pamięć z czasem zaczyna zacierać pewne szczegóły, dodawać inne, nieistniejące.

Z głośnika dobiega głos, w którym można wyczuć jeszcze silną emocję.

„Działo się to 5 września 1979 roku, między 3.30 a 4.10. Miałam wtedy dyżur w pogotowiu. Załatwiliśmy jedno zgłoszenie i mieliśmy odebrać po drodze położnicę z Żuławki. W drodze powrotnej, kilka kilometrów za Żuławką, po stronie kierowcy, nad linią horyzontu, pojawiła się czerwona chmura. Była dziwna, trochę jak zachodzące słońce. Zażartowałam do kierowcy. – Niech mi pan powie, co to

może być, słońce czy księżyc, bo to chyba nie UFO. Kierowca powiedział, że to księżyc. Po kilku minutach znowu odezwał się do kierowcy. – No, niech pan popatrzy. Po lewej stronie karetki widać było czerwoną kulę. W pewnym momencie znikła nam z oczu. Gdzieś na wysokości Trop Sztumskich zobaczyłam ją znowu. – Jakże to duże – zauważyłam. Teraz już wszyscy dostrzegliśmy kulę. Była pomarańczowo-czerwona o ostrych granicach. Mówię, że była to kula, choć mogło to być koło, bo trudno to przestrzennie określić. Kula zaczęła się do nas zbliżać. Pojawiła się nad drogą, miała średnicę szosy. Jechaliśmy z dużą szybkością. Szosa była prawie pusta. Minęliśmy przejazd kolejowy. Kula była 100–150 m za przejazdem. Zaczęła się do nas zbliżać, a może to my się do niej zbliżaliśmy. Kula opadła na szosę. Myśleliśmy że nas wchłonie. Kierowca zahamował. Krzyknęłam, żeby kierowca zgasił światło. Wydawało mi się, że to właśnie zapalone światła przyciągają kulę. Poczuliśmy się nieswojo. Ktoś, chyba ja, powiedział – UFO. I do pacjentki – Niech pani nie patrzy na to i nie rodzi. Cofnęliśmy samochód do przejazdu. Trudno określić czas tych wydarzeń, nikt nie patrzy w takich chwilach na zegarek. Jak jest niebezpieczeństwo, to człowiek ciągnie do ludzi lub ze strachu się oddala. Przed szlabanem stały dwie kobiety, te z budki dróżnika. Włączyłam radiotelefon. Połączyłam się z dyspozytorką. Nie było żadnych zakłóceń. Słyszalność normalna. Za pośrednictwem dyspozytorki zawiadomiłam MO, że to coś nie daje nam przejechać. To coś stało 100, może 300 m przed nami i balansowało. Dzwoniąc po milicję chcieliśmy, żeby ktoś jeszcze to zobaczył, i że jeśli oni przejadą przez tę kulę, to i my przejeździemy. Kierowca Skoczyński dziwnie się czuł. Był to chyba lęk przed czymś nieznanym. Nie czułam żadnych parestezji ani innych tego typu sensacji. Wsiadłam jeszcze i spytałam dróżniczkę, czy

też to widzą. Potwierdziły. Wsiadłam do karetki. Kula nadal balansowała. Trwało to 10–15 minut. Potem kula przesunęła się na drzewo i nadal balansowała. Nie było słychać żadnych dźwięków. Nie czułam promieniowania. Kiedy kula stała na drodze, to po prawej stronie linia horyzontu była jasna. Powoli kula traciła swą intensywność czerwonej barwy. Zmieniała kolor na czarny. Po zapaleniu światel samochodu, dwie trzecie kuli zmieniało się na bordo. Czy kula wygasła, czy schowała się, trudno powiedzieć. Jechaliśmy wolno drogą i nie zauważyliśmy, żeby zostawiła jakieś ślady swojej obecności”.

Tu magnetofonowa relacja kończy się.

Pani doktor Barbara jest zaskoczona moją wizytą. Najbardziej obawia się, że w jej przygodzie wszyscy dopatrują się taniej sensacji.

– A ja chcę tylko jednego – mówi stanowczo pani Barbara – Żeby wszyscy uwierzyli, że myśmy naprawdę to coś widzieli, że nie była to zbiorowa halucynacja czy obłąd. Trudno dzisiaj wyjaśnić charakter tego zjawiska, dlatego z reguły świadków podejrzewa się o mistyfikację.

Powracamy znowu do szczegółów magnetofonowej relacji. Niewiele tu jeszcze można dodać.

– Kiedy nadjechała milicja było już po wszystkim. A ja byłam tak tym wszystkim wstrząśnięta, że nie dotrwałam do końca dyżuru. Siostra odprowadziła mnie pod sam dom, bo bałam się wracać.

– Obudziłaś mnie i mówiłaś tak nieskładnie, że nie mogłem nic zrozumieć. Próbowałem nawet trochę pokpiwać, ale wnet zauważyłem, że nie jest to najlepsza pora na żarty. W takim stanie widziałem cię drugi raz w życiu. Po raz pierwszy to było wtedy, gdy dowiedziałas się, że rodzina miała wypadek samochodowy – dopowiada mąż.

Rozmowę przerywa terkot telefonu. Pani Barbara wraca po chwili.

– Dzwoniła koleżanka i pytała o moje samopoczucie. Słyszała bowiem, że wczoraj karetka wjechała do rowu a ja zostałam sparaliżowana. Wszystko za sprawą UFO. Nawet lekarz wojewódzki dopytywał się o mnie, czy nic mi się nie stało.

Przez ostatnie kilkanaście godzin pani doktor Barbara musiała wielokrotnie opowiadać o swoim spotkaniu z UFO indagowaną przez ciekawskich. Nie potrafi więc ukryć swojego znużenia. A tu ciągłe telefony, domysły, spekulacje. Podobno już znalazły się kolejne osoby, które owego wczesnego ranka widziały tajemniczą kulę.

– Czasem myślę, że był to jakiś dziwny sen, ale to przecież było naprawdę – mówi na pożegnanie.

Ubrany w biały lekarski kitel wędruję na oddział położniczy. I tu, wśród personelu, wyczuwa się niezwykle podniecenie. W pokoju siostry oddziałowej czekam na kolejnego świadka spotkania z UFO – matką jednodniowej córeczki, Reginą Pluta. Siostra oddziałowa chce usłyszeć moje zdanie na tematy związane z ufologią. Pyta czy nie wiem czegoś więcej o podobnej przygodzie helskich rybaków, która mogła się zakończyć tragicznie. A może o świecących obiektach nad Gdańskiem i Gdynią. Niestety nie mogę nic nowego powiedzieć. Z opresji ratuje mnie fakt, iż mogę porozmawiać z panią Plutą. Jej opowiadanie jest zgodne w zasadzie z tym co wcześniej usłyszałem od doktor Piażowej. Dla specjalistów – ufologów może być interesujący następujący fragment relacji:

„Kula była czerwona, zdawała się być pomarszczona, tak jak globus z naniesioną siatką równoleżników i południków. Czułam wyraźnie promieniowanie bijące od kuli. Sama zaś kula była u góry zakończona czymś w rodzaju antenki, podobnie jak nadmuchany balon na drucie.”

Na koniec pytam panią Reginę o imię nowonarodzonej córeczki.

– Ustaliłmy z mężem, że będzie miała na imię Anita.

– A może jednak dałaby pani jakieś imię związane z kosmosem?

– Nie! Najlepiej Anita.

Siostra oddziałowa próbuje wyciągnąć bardziej ogólne wnioski z zasłyszanej opowieści.

– To by się nawet mogło zgadzać. Ta kula to jakby głowa cygara a antena to przecież ogon cygara. Czyli to samo co kilka dni temu można było zobaczyć nad Trójmiastem. Chyba UFO upodobało sobie te okolice.

Podobne zdarzenia zaobserwowano w ostatnim okresie w różnych regionach Polski. Coraz więcej jest autentycznych, zgodnych ze sobą relacji wielu świadków, równie wiele bywa potocznych komentarzy. Czym była ognista kula nad Pietrzałdem? Niezidentyfikowanym obiektem latającym, bo taką – do czasu – formułę klasyfikacji owych zjawisk przyjęła nauka. ●

KURIER POLSKI 204 - 27.09.1979.

56A

Kontakt z UFO czy halucynacja?

Relacja bezpośrednich uczestników sensacyjnego wydarzenia na Wybrzeżu

Relację otrzymałam w niezwyklej okolicznościach. W piątek, 21 września, w słuchawce mojego telefonu odezwał się nie znany mi głos. Urywanymi zdaniami opowiadał zupełnie nieprawdopodobną historię. Prosił o kontakt osobisty. Czego się spodziewał?

NAZAJUTRZ, 22 września, przyjechali do mnie ze Sztumu dwaj bezpośredni uczestnicy niezwyklej wydarzenia, mój wczorajszy rozmówca Mirosław G. i jego przyjaciel Krzysztof K. Było akurat południe. Nagrywanie ich relacji na taśmę magnetofonową trwało wiele godzin. Prowadzono je w osobnych pomieszczeniach, tak że żaden z opowiadających nie wiedział, jakie fakty podaje drugi z uczestników przygody, na jakie pytania będzie musiał odpowiedzieć, o jakie szczegóły zostanie zapytany. Następnie rozmowy, trwające aż do późnych godzin wieczornych, wyjaśniały opuszczone bądź niejasne fragmenty nagrań.

Moji goście pragnęli jedynie podzielić się z kimś swoim przeżyciem, którego nie mogli pojąć ani wyjaśnić przy pomocy dostępnej im wiedzy i doświadczenia. Mieli nadzieję — i z nią głównie przyjechali — że nie zostaną wyśmiani ani uznani za błądźców.

A oto co się wydarzyło...

MIROSŁAW G., z zawodu elektryk, poprosił swego kolegę Krzysztofa K. o pomoc w skopaniu grządek na działkach. Wybrali się do ogrodu w czwartek 20 września. Po ukończeniu pracy, około dziewiętej wieczorem, gospodarz poszedł umyć łopate, a gość został w altanie, aby wypalić papierosa.

„Pochyliłem się nad kranem, aby się napić — mówi Mirosław G. — i nagle poczułem, jak coś mnie dławilo. Nie mogłem przełknąć ani kropki płynu. Kątem oka dostrzegłem srebrną delfę. Samolot spada! — pomyślałem. — Był o kilkanaście metrów nade mną. Rzuciłem się na ziemię krzycząc: — Krzychu, uważaj! I przykryłem głowę metalową częścią łopaty.

Wyglądał spod niej, spodziewając się katastrofy, lecz wybuch nie nastąpił, nie słyszał również żad-

nego szmeru. Podniósł się powoli i wówczas zobaczył wyraźnie dwa metaliczne trójkąty, opadające z wolna ku ziemi.

Krzysztof K. niemal dokładnie mówił to samo.

— Na krzyk kolegi wychodzę z altanki z papierosem myśląc — co tu na działkach może się wydarzyć? I natychmiast spostrzegłem jakiś okrąg emitujący silne światło. Obniżał się, nie zmieniając kształtu, a powinien przybrać formę elipsy.

— Nagle znaleźliśmy się we „mgłę”, podszedłem może dwa kroki w stronę obiektu, kiedy otoczyła nas gęsta biel — dodaje Mirosław G. — Głową wypełniał mi okropny dźwięk o wysokiej częstotliwości, przypominający pisk hamulców czy zgrzyt styropianu po saku, nie do wytrzymania.

Wtej „mgłę” widzieli się jednak nawzajem bardzo wyraźnie, jak gdyby oświetleni reflektorem. Obydwaj się bali, lecz nie czuli potrzeby dzielenia się wrażeniami. Następnie — jak twierdzą — obok pojawiły się białe prostokąty, ciany, dwa albo trzy.

— W głowie miałem niesamowity gwizd — mówi Krzysztof K. — Nogi się podę mną ugięły, bałem się i byłem pewien, że ktoś wywiera na mnie presję, coś w rodzaju psychicznego nacisku. Podejrzewam, że

w jakiś sposób zostałem zmuszony do wejścia w tę „mgłę”.

Mirosław G. został poddany innemu „zabiegowi”.

— Poczułem nagle, że działa na mnie potężna siła, która przyciągała mi nogi w kolanach i sprawiała, że głowa bezzwłocznie opadła w przód, zaś szczyka została mocno przycisnięta do piersi. Trwało to chwilę i minęło.

Jego kolega uzupełnia relację.

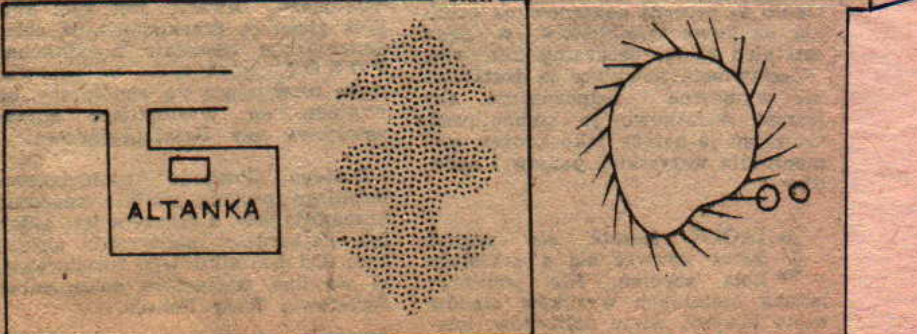
— Patrzyłem cały czas na Mirka, wyglądał jakby poddany nagłemu

Emilia Popik

przywieszeniu, aż go ugłębilo. To musiała być niezwyklej siła, lecz ja nie odniosłem podobnego wrażenia. Pisk w głębi mózgu nie ustawał, ale strach mijał i ogarnęła mnie nawet lekka ekscytacja. Widziałem przelewające się niezwyklej kolory, ale nie oglądałem ich oczami, tylko jakby ktoś wewnątrz mnie „wyświetlał” obrazy.

Mirosław G. również poczuł się nagle lepiej i wręcz wesoło pomyślał: „Skoro tu jestem, to witajcie”. Chciał się czegoś od „nich” dowiedzieć, chociaż wokoło nikogo nie było. Akcja toczyła się jedynie w jego myślach.

— Czy wy wiecie coś o półprzewodnikach czy układach scalonych? — zapytał. Był pewien, że obcy głos odpowiedział: „Nie, nie”. — A co to jest materia? — trwał dalej niesamowity dialog człowieka z niczym. „To jest przenikliwe” — odpowiedziało „nie”. Na inne pytania nie było odpowiedzi, natomiast szum ustał.



Oto rysunki wykonane przez uczestników niezwyklej spotkania w Sztumie. Po prawej Mirosława G. Po lewej — Krzysztofa K. Zdaniem autorki reportażu obaj świadkowie musieli widzieć obiekt pod różnymi kątami widzenia. Przyczyna — jak twierdzi Mirosław G. — miał on o wiele bardziej opływowe, zaokrąglone kształty niż wynika to z jego rysunku.

KRZYSZTOF K. unoszący się na „prostopadościanie”, który się okazał czymś niezwykle wygodnym, poczuł, że w jego mózgu powstają pojęcia, na ogół przez niego nie używane, bo z dziedziny nauk ścisłych, jednocześnie jakaś siła zmuszała go, by błyskawicznie nazywał je słowami. Myślenie to odbywało się z komputerową szybkością, nowe pojęcia zewsząd napierały na jego mózg. Patrzył na koleje.

— Nagle Mirek bardzo się wychylił, powinien upaść, bo stracił jakby środek ciężkości. Wydawało mi się, że się czemuś przygląda, więc i ja popatrzyłem na swój „fotel”. Nie było go, lecz jestem pewien, że siedziałem.

Ten fragment przygody pan G. opisał w sposób następujący:

— Usłyszałem pytanie: „A co to jest?” I chociaż nie mi nie kazano zrobić, odwróciłem się i o coś oparłem. Zobaczyłem Sztum z lotu ptaka, linie brzegowa jezior, polyskliwość czarnej wody, migocące światła wzdłuż ulicy. Powiedziałem: — To jest miasto.

Nagle znaleźli się na twardej ziemi. Krzysztof K. utracił oparcie, przewrócił się na plecy, brudząc kurtkę ziemią. Jego kolega, który ciągle zachowywał postawę pionową, zeskoczył jakby z kilkunastocentymetrowego stopnia.

Byli znowu przed drzwiami altanki. Wokół panowała cisza i pustka. — Widziałeś to, co ja? — wymienili pytania. Kwiaty stały nieporuszone na grządkach, a na ziemi leżała łopata i nie dopalony papieros.

Mirosław G. w szoku pobiegł do domu po klucz do altanki. Nie pamięta czy wrócił z kluczem, wie, że nie było go na zwykłym miejscu. Bolała go głowa, pierwszy raz w życiu. W altance cała noc dyskutowali o wydarzeniu, sen nie przychodził.

PO wysłuchaniu relacji długo siedzieli w milczeniu. Widząc, że moi goście są głęboko poruszeni swoim przeżyciem. Niestety, ja również nie jestem w stanie im niczego wyjaśnić.

We wtorek znajduję czas, by pojechać do Sztumu i zobaczyć miejsce wydarzeń na własne oczy. Umówieni też jesteśmy na rozmowę z zawodowym psychologiem. Chce tych ludzi osadzić w realiach, żeby nie byli

znikad, z próżni społecznej. Dwa dni zajęli mi badania ankietowe i wywiady u psychologa. Wreszcie otrzymuję pocztą wyniki.

„Według kwestionariusza osobowości R. B. Cattella — czytam najistotniejszy fragment otrzymanego dokumentu — profil osobowości wykazuje dojrzałość emocjonalną, dobrą integrację i kontrolę wewnętrzną, stabilność charakteru. Inwentarz osobowości Eysencka umieszcza obu podanych w kategoriach dobrze i najlepiej przystosowanych, co świadczy o zrównoważeniu emocjonalnym. Stopień kłamstwa bardzo niski i niski, u obydwu wybitna inteligencja”.

Po rozmowach z psychologiem raz jeszcze pojechaliśmy na działki, gdzie miało miejsce niezwykle wydarzenie. Grządki rzeczywiście skopane, wszędzie panuje porządek. Miejsce akcji wręcz mikroskopijne: drzwi altanki, wąska wybetonowana drożka i już grządki, nad którymi nisko unosił się obiekt. Na lewo kran, o dwa kroki zaledwie. Wystarczyło postąpić pół metra i już... „mgła”.

Podaję tę relację, tak jak mi ją powiedziano, gdyż rzecz jasna nie mieści się ona w kategoriach uznawanych powszechnie za rzeczywiste. Niezwykle trudno uwierzyć, że na Ziemi istotnie zdarzają się rzeczy niewyobrażalne. Bohaterowie wydarzenia Mirosław G. i Krzysztof K. również byli tego zdania. Po 21 września br. twierdzą jednak, że niewątpliwie nie padli ofiarą halucynacji, i że przygoda miała jak najbardziej fizyczny charakter. Nie są w stanie wyjaśnić jej racjonalnie, zgadzają się na wszelkie możliwe badania, licząc, że pomogą one im samym coś zrozumieć.

Psycholog stwierdziła: „Relacja nie wygląda na fantazję”.

Tegoroczne lato wyjątkowo obrodziło w niezwykle zjawiska związane z UFO. Szczególnie głośnym echem odbił się przelot tajemniczej eskadry 20 sierpnia wieczorem, obserwowany przez tysiące ludzi w całym kraju, która zdaniem niektórych astronomów była grupą meteoroidów z roju Piżjad, innych zaś — rozpadał się „bolidem”. Terenem jednak najbardziej niezwykłych wydarzeń było Wybrzeże. Najpierw kurtki rybackie, łowiące na wodach Bałtyku, zostały zaatakowane przez świecące kule, tak że załoga straciła panowanie nad jednostką, a następnie niemal w całości znalazła się w szpitalu. Później wydrzyla się również nie wyjaśniona kolizja karetki pogotowia, wiozącej położnicę do porodu, z czerwona rozżarzona kula. I wreszcie dwaj mieszkańcy Sztumu, porządkujący ogródek działkowy, zetknęli się z tajemniczym obiektem i — jak utrzymują — poddani zostali dziwom

eksperymentem. O wszystkich tych wydarzeniach obszernie i na bieżąco informowaliśmy Czytelników. Z wyjątkiem ostatniego, które jedynie zasygnalizowaliśmy obiecując do sprawy powrócić. Wydawało nam się ono tak nieprawdopodobne, że wymagało dokładniejszego zbadania zarówno całej sprawy, jak i poddania testom bezpośrednim jego uczestników. Zajął się tym znana na Wybrzeżu badaczka dziwnych zjawisk, EMMA POPIK, członkini Międzynarodowego Towarzystwa Badaczy UFO z siedzibą w USA. Przekazując jej relację wyrażamy żal, że naukowcy, specjaliści z różnych dziedzin, najczęściej ignorują wszelkie, nawet wielokrotnie potwierdzone, zjawisko UFO, przyznając się tym samym do sytuacji, w której siłą rzeczy wszelkie zagadnienia, umykające doświadczeniu, traktowane są jako zjawiska nadprzyrodzone. (m-k)

Na ekranach widać, jak bardzo pacjent się męczy, każą mu zrobić coś wbrew jemu samemu. W jego psychice odbywa się walka między sugestią hipnotyzera a jego własnym przekonaniem. Słyszę coś, jakby krótki szloch. Nie może przeczytać tego, co zostało zapisane w księdze jego własnej nieświadomości. Wreszcie mówi z trudem: „Nie wolno”. Podają mu papier i ołówek, może łatwiej mu będzie napisać to, co w niej widzi. Ręka samowolnie kreśli niezrozumiałe znaki. Długi ciąg jakichś symboli, zygzaków, przypominających pismo arabskie; są jednak znacznie ostrzejsze i w środku zapisu przerwane czymś w rodzaju schematu nieznanego urządzenia.

Hipnotyzjer zsyła teraz Krzysztofa K. w sen, który ma wyjaśnić znaczenie zapisu. Po chwili, kiedy wyjaśniający sen się przysnił, pada pytanie: „Czy pan rozumie te znaki?” Potakujące kiwnięcie głowy: „Proszę powiedzieć”. Lecz zamiast wyjaśnienia, zakaz: „Nie wolno”.

PO wybudzeniu Krzysztof K. nadal próbuje zrozumieć napis i zanalizować sens zakazu: „Rozumiem te znaki — mówi — a jednak, ...nie, nie rozumiem. Nie widziałem książki, lecz odwijaną z rolki taśmę, wysunął się z niej kawałek, odwinąć dalej — potrząsa przecząco głową — nie wolno, to nie byłoby dobre”.

Nie umiał więc nawet — lub nie chciał — sam sobie odpowiedzieć na ważne dla niego pytanie — czy istotnie „ktos” przekazał mu jakąś wiedzę, gdyż otrzymał — jak twierdzi — kategorię zakazu ujawniania jej nawet przed samym sobą. A wspaniała nauka zwana psychologią nie chce łamać wewnętrznego zakazu, gdyż nie czyni nic wbrew człowiekowi...

56B

KURIER POLSKI 169 - 9/11.08.80.

UFO ze Sztum pod szkiełkiem

CZYTELNICZY Kuriera pamiętają zapewne niezwykle kontakt z UFO, który miał miejsce w Sztumie 20 września ubiegłego roku. Obiecaliśmy wówczas, że zostaną przeprowadzone badania psychologiczne świadków tego zdumiewającego spotkania.

Dla tych, którzy nie pamiętają tamtego wydarzenia, przypomnijmy krótko o co chodziło. Tego dnia, Mirosław G. i Krzysztof K., podczas jesiennych prac na działkach spostrzegli nagle świecący obiekt o kształcie delta, opuszczający się do 60 cm nad ziemię. Gdy postąpili dwa kroki w jego stronę, otoczyła ich zbita, gęsta „mgła”. Ich głowy były bombardowane dźwiękami wysokiej częstotliwości, czuli przerażenie i trudną do określenia nieznośną presję.

Krzysztofowi K. „ktos” podstawił — jak twierdzi — biały szeselan, jako komfortowy „fotel”, a mózg jego obiegły dziwne myśli. Mirosław G. natomiast prowadził w myślach dialog z niewidzialnym; otrzymując zaskakujące odpowiedzi, dowiedział się m.in., że atrybutem materii jest przenikalność. Na pytanie: — A co to jest? — spojrzął w dół i zobaczył kontury Sztumu jakby z lotu ptaka. Po jakimś czasie obydwaj „zeskoczyli” na ziemię z niewielkiej wysokości. Po obiekcie nie było śladu.

Wkrótce za pośrednictwem Kuriera poważny zakład naukowy wystąpił do mnie z propozycją przeprowadzenia badań psychologicznych obu świadków. Do czasu otrzymania oficjalnych wyników, które znajdują się w opracowaniu, pragnę podzielić się z Czytelnikami dokładnym sprawozdaniem z przebiegu badania Krzysztofa K., w którym bezpośrednio uczestniczyłam. (Do tego też czasu testujący zespół zastrzegł sobie anonimowość).

CYKL badań trwał pełne dwa dni, pierwszego i drugiego marca br. Zastosowano światłowej klasy aparaturę oraz najnowsze testy, określające osobowość. Clou programu miała stanowić hipnoza.

Krzysztof K. dzielnie znosił wszystkie „męczarnie”, odpowiadał na niezliczoną liczbę pytań, nierzadko głęboko wnikał w najgłębsze sfery jego osobowości, godzinami rozwiązywał stosy testów, podłączony elektrodami do aparatury pozwalał sprawdzać swoje reakcje.

Dlaczego się zdecydował na to wszystko, czego chciał się o sobie dowiedzieć? Od momentu wrześniowego spotkania dręczyło go — jak mówi — pytanie, czy „oni” istotnie przekazali bezpośrednio do jego mózgu jakąś wiedzę? Wierzył, że badania rozwiążą tę zagadkę.

Wreszcie nastąpił wyczekiwany moment — hipnoza.

Krzysztof K. zasiada w dźwiękoszczelnej kabine. Obserwuję, jak odwija się taśma papieru. Widoczne na niej zryski, zrozumiałe tylko dla specjalistów, pokazują wszystkie reakcje badanego. Widać kiedy myśli, a kiedy się nudzi; przyspieszony ze zdenerwowania puls, to niepokojna falista linia. Na monitorze telewizyjnym wyraźnie widoczna jego twarz.

Wreszcie dr J. S. rozpoczyna seans. Przemawia łagodnymi „zaklęciami”. Powieki badanego stają się coraz cięższe, oddech się uspokaja. Z głośnika dolatuje cichy głos psychologa: „Proszę sobie wyobrazić kalendarz, spadają z niego kartki i lecą mieszając, cofamy się do dnia 20 września. Proszę sobie dokładnie przypomnieć, co się wtedy wydarzyło. Po wybudzeniu zrelacjonuje pan najdrobniejsze szczegóły”.

Krzysztof K. reaguje niespokojnie. Trudno mu się pogodzić z pamięcią. Po wybudzeniu mówi: „Boję się”.

Bliskie spotkanie ze srebrną delta?

„Dlaczego?” — pada pomocnicze pytanie. „Nie wiem” — odpowiada, zastanawiając się. Sam jest zdziwiony. Po chwili kontynuuje: „Teraz jestem pewien: „Oni” nie przekazali mi żadnej wiedzy. Za to wypy-

Emma Popik

tali mnie o wszystko, co wiem. Zostałem przez nich wykorzystany. To nie jest fair”.

Po raz pierwszy opowiada całe wydarzenie. Nie zgadza mu się pewien szczegół: miejsce i moment, w którym Mirosław G., leżąc na ścieżce ogrodowej, oczekiwał, że srebrna delta runie mu na głowę. Krzysztof K. przypominał sobie w hipnozie nieco inny przebieg tego wydarzenia. Widzi oto Mirosława G., idącego jednocześnie ku altance, jakby rozszczępionego na dwie postaci, znajdujące się w różnych miejscach. Wreszcie uświadamia sobie kolejność wydarzeń: jego towarzyszy dwukrotnie podchodził do altany i dopiero za drugim razem krzyknął ostrzegawczo, że coś się dzieje.

DRUGI seans hipnotyczny przyniósł następne uświelenia. Znowu wpatruje się w ekran monitora. Krzysztof K. wsłuchuje się w słowa, tym razem prowadzącego seans mgr. J.P. Naukowiec kilkoma zdaniem doprowadza jego mózg do absolutnego posłuszeństwa. Jakże to zbawienna siła, jeśli użyta przez osoby do tego powołane i niebezpieczna broń w rękach szarlatana... „Ta mgła — mówi Krzysztof K. po wybudzeniu — teraz wiem, że była „zrobiona” ze światła. Miało ono nieznana, inna niż ziemskie konsystencję, raz było twarde jak szeselan, na który usiadłem, za chwilę miękkie, jak rzecz służąca za „fotel”. Foteln wcale go nie było, lecz utrzymywało mnie w powietrzu”.

Po seansie głębokiej hipnozy badany jest bardzo zmęczony. Wypoczął do następnego dnia, lecz grupa naukowców jeszcze nie zakończyła pracy, długo trwa dyskusja, której się przysłuchuję. Jej

nacelnym problemem jest: nie zaszkodzić, niczego nie robić przeciwko człowiekowi, nie wbrew jego psychice, by jej nie łamać.

Na własnej skórze przekonałam się o doświadczeniu zespołu testującego, gdy poprosiłam o podłączenie mnie elektrodami do tych wszystkich czarodziejskich urządzeń. Byłam pewna, że ze mną nie pójdzie tak łatwo. Okazało się, że psychologia, to nauka o wiele ode mnie mądrzejsza, w mig wykazała moje kłamstwa, zdenerwowanie i napięcie nerwowe.

LECZ oto przychodzi wreszcie najważniejszy moment — wprowadzenie Krzysztofa K. w stan głębokiej hipnozy, w tzw. regresję. Zasiadamy przed monitorami w kabine, Dr J. S. rozpoczyna niezwykle pokaz. Patrzę na zegarek.

„...Proszę sobie wyobrazić, że schodzi pan po coraz bardziej w głąb idących schodach” — słyszę łagodny, nieco monotony głos. Mijają zaledwie dwie minuty i Krzysztof K. zapada w głębszą hipnozę. Padają sugestie i zgodnie z nimi lata płyną wstecz. „Jesteś uczniem drugiej klasy szkoły podstawowej, nauczycielka mówi: „Dzieci napiszcie w zeszytach swoje nazwisko”. Na kolanach Krzysztofa K. położono blok papieru, w palce wtknięto ołówki. Oczy są zamknięte, ręka sama powoli i starannie stawia literki. Na ekranach widzimy nieco krzywy, rozwlekły napis. Nikt z dorosłych tak nie potrafi, chyba że jest uczniem drugiej klasy i ma osiem lat.

Pamięć wrócono w wiek dorosły, aż do wydarzenia w ogródkach działkowych. „Teraz — sugeruje hipnotyzer — kiedy dotknę pańskiego ramienia, w transie hipnotycznym będzie pan mówił. Proszę powtórzyć słowa kolegi w momencie, kiedy zauważył światło”. Usta poruszają się najpierw bezgłośnie, wreszcie wydobywa się z nich głuchy głos: „Ty, uważaj!”.

„Co pan odpowiedział koledze?” — pada pytanie-rozkaz. Znowu z trudem słowa przechodzą przez krtań: „Co to jest?” — mówi Krzysztof K. innym głosem niż na jawie.

Czekam na kulminacyjny moment. Hipnotyzer „zsyła” Krzysztofa K. w głębokie warstwy jego nieświadomości. Chce dokonać eksploracji nieświadomianej zawartości jego mózgu. Co w nim zostało utrwalone, w ów pamiętny dzień. Czego się dowiedział, co naprawdę zobaczył? „Przed pańskimi oczami — sugeruje dr J.S. — leży otwarta księga nieświadomości, proszę przeczytać, co w niej zostało zapisane”.

56C

Niezwykłe spotkanie w auli UMK z uczestnikami

„bliskiego spotkania drugiego stopnia“

Nowości
12.11.79



Naczelnia Redakcja Publicystyki Kulturalnej TVP przygotowuje program o UFO. Ekipa red. Anny Brzozowskiej (na zdjęciu) filmowy materiał zbierała m.in. w Toruniu. Zorganizowała w auli UMK spotkanie z osobami, które widziały niezidentyfikowane obiekty latające oraz w redakcji „Nowości” kreśliła sceny, przedstawiające jak Czytelnicy informowali o dziwnych wydarzeniach swoją gazetę.

Wewładzy UFO

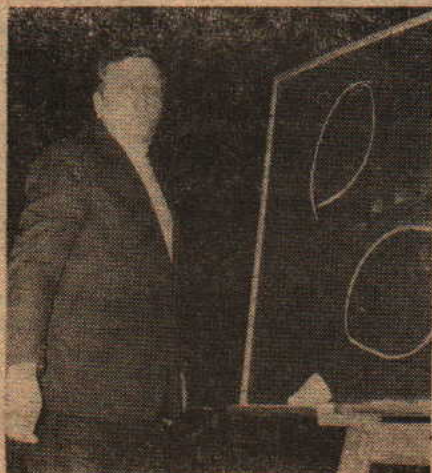
DAĆ w czwartek (8 bm.), wieczorem (godz. 19) do auli UMK i rezygnując z obejrzenia „Aniołków Charliego”, toruńczycy spodziewali się mocniejszych wrażeń. Miało zapewnić je spotkanie nie z samym UFO nawet, ale z ludźmi, którzy mieli szczęście coś na kształt UFO widzieć. Wrażenia były wręcz nadspodziewanie mocne.

UFO czyli niezidentyfikowane obiekty latające istnieją realnie. Nie jest to kwestia czyjejs wiary, lecz stwierdzone niezbitie fakty. Natomiast UFO to wcale niekoniecznie pojazdy przybyszów z pozaziemskiej cywilizacji. Taka jest jedna z hipotez i w nią można wierzyć lub nie. Inne popularne hipotezy: UFO to nie wyjaśnione dotąd zjawiska przyrodnicze (nie tylko bolidy i meteoryty), UFO to nieznany wytwór działalności ludzkiej (np. jakaś „tajemna broń”).

Naukowcy wypowiedzieli się, że 20 sierpnia br. przeleciał nad Polską bolid. Nie wszystkich to przekonało. Rozgoryczenie wzięło się stąd, że relacje nie pasujące do tej teorii (np. zmiany kierunku lotu, zawracanie, bezszmerowe zniżanie do kilkunastu metrów, kształt) bagatelizowano jako fantazje lub halucynacje. Na czwartkowym spotkaniu jeszcze raz wrócono do wydarzeń z 20 sierpnia, a także opisywano obserwacje niezidentyfikowanych obiektów w innym czasie. Były to jednak wszystko tzw. spotkania pierwszego stopnia.

Niesłychaną była zupełnie inna historia o spotkaniu drugiego stopnia, relacjonowana ze sceny auli przez dwóch młodych ludzi — z zawodu elektronika i instruktora teatralnego. Oto ona.

Kilka osób mówiło o obserwacjach z 20 sierpnia br. Maszynista PKP z Torunia Antoni Porowski (na zdjęciu): „Przed parowozownią naprawiałem turbinę w swojej lokomotywie. Oślepiło mnie jaskrawe światło, krzyknąłem do pomocnika: patrz, pali się! W absolutnej ciszy nadlatywały od strony Wisły trzy duże i dwie mniejsze kule. Skreśliły na Niezawie i Aleksandrów. To nie mógł być bolid ani meteoryt!”



O POWIASTKA science-fiction? Wymyślona dla zdobycia popularności? Jeśli tak, to jej autorzy chybiłi fatalnie i mają mnóstwo kłopotów. W Sztumie uważa się ich za stukniętych, w dodatku hochsztapierów. W Toruniu też nie szczędzono im złośliwości. Sami zdają sobie sprawę z niewiarygodności własnych słów.

Przyjechali do Torunia na prośbę red. Anny Brzozowskiej. Wcześniej skontaktowali się tylko z red. Emmą Popik, należąca m.in. do Międzynarodowego Towarzystwa Badaczy UFO z siedzibą w USA. Zostali przez nią skierowani na badania psychologiczne, z których wynika, że obaj mieszczą się „w kategoriach dobrze i najlepiej przystosowanych, co świadczy o zrównoważeniu emocjonalnym. Stopień kłamstwa bardzo niski i niski, u obydwu wybitna inteligencja”. W konkluzji psycholog stwierdza: „relacja nie wygląda na fantazję”.

Audytoryum w auli — podobnie jak bohaterowie 20 września — potrzebowało czasu na ochłonięcie, lecz tylko późna pora (godz. 23) spowodowała, że dyskusję trzeba było przerwać. Najmłodszy musieli opuścić aulę już wcześniej („mama mi pokaże UFO!”). Mirosław G. i Krzysztof K., którzy przedtem zupełnie nie interesowali się UFO, nadal nie rozumieją co przeżyli. Dają do wyjaśnienia, bo jest to nie tylko kwestia przekonania, że nie kłamią, ale też powrotu do „normalnej” rzeczywistości, która objawiła im się również w tak dziwny sposób. Chcą więc poddać się dalszym, wszelkim badaniom. Być może wyjaśnią one czy mamy do czynienia z bluffem, halucynacją, spotkaniem z UFO, czy niektórymi z tych zjawisk łącznie?

BOŻENA CHRYSZTYNIAK
STANISŁAW ŚWIĄTEK

Fot. Andrzej Kamiński

We władzy UFO

W SZTUMIE w czwartek 20 września 1979 r. około godz. 21 zaczął już zapadać zmierzch. Po skończonej pracy na działce Mirosław G. mył łopatę przed altaną, a jego kolega Krzysztof K. siedział wewnątrz i po zjedzeniu ogórka zapalił papierosa. Nagle usłyszał krzyk: „Krzychu, uważaj!”

Nic się nie działo. Rozejrzał się więc tylko dokoła, czy aby się nie pali i przekonany, że Mirek „wpuszcza go w maliny”, wyszedł nie śpiesząc się przed domek. Zobaczył kolegę leżącego na ziemi, z głową przykrytą metalową częścią łopaty. „Udaje wariata” — pomyślał i wtedy, idąc za wzrokiem Mirka, dostrzegł kilkanaście metrów nad sobą przeźroczysty krag, promieniujący silnym światłem. Podobny efekt świetlny widział na widokówce przedstawiającej zorzę polarną. Usłyszał jakby pisk rozregulowanego telewizora, jakby zgrzyt styropianu po szkłe. Dźwięk wibrował przeraźliwie głośno...

Mirek zaś po umyciu łopaty schylił się nad kranem, aby się napić wody. Pociągnął łyk, drugiego nie mógł przełknąć, bo ucisk spowodowany niesamowitym dźwiękiem „zdusił” mu krtani. Zobaczył coś metalicznego, może samolot wojskowy o nieznanym sylwetce i przewidując jego katastrofę, rzucił się na ziemię, chroniąc głowę łopatą. Widział już eksplodujący przy lądowaniu samolot. Padając krzyknął: „Krzychu, uważaj!”

Wybuch nie nastąpił. Mirek spojrział spod łopaty i teraz ujrzał na wysokości około 6 m nad altaną dziwny obiekt. Zwrócone do siebie podstawami dwa trójkąty, z „łącznikiem” w kształcie krzyża... Miało „to” około 20 m długości, wyglądało na złożone z elementów, ale i monolityczne, bez śladów połączeń. Srebrzystoszare i metaliczne „coś” obróciło się wokół osi i przybrało kształt „spodka”.

Obaj poczuli, że działa na nich jakaś dziwna siła, są pod psychiczną presją, której źródłem wydawał im się dźwięk. Bali się. Mieli poczucie, że zostają im odebrana wola. Nie chcieli iść w kierunku obiektu, który zniżył się nad klomb z astrami, lecz szli.

— Siedziałem za Mirkiem — pamięta Krzysztof. — Nagle z ciemności weszliśmy w coś mleczno-różowego, „mgłę”, „coś” ręce.

„węte” (?). Zrobiło się bardzo jasno. Otaczali nas jakby ścianą z mlecznego, matowego szkła, ale bez załamań. Pod stołami nie było nic, nie staliśmy na niczym. „Mgła” była gęsta, ale przejrzysta. Widziałem Mirka wyraźnie. Wciąż się bałem, nogi mi drżały. Nie było cieni, światło padało z każdej strony. Pisk jakby żelaza, przestał być natarczywy. Chwiałem się wciąż na nogach i wtedy dostrzegłem obok siebie kilka prostopadłościów-sześcianów, nie odcinających się od „mgły”, na wysokości dłoni. Spróbowałem się oprzeć, okazały się twarde. Siadłem. Siedziałem jakby w najwygodniejszym fotelu. Widziałem Mirka, nie czułem potrzeby porozumiewania się z nim.

Mirek pamięta, że to właśnie on szedł za Krzysztofem, zanim znaleźli się w „gęstej bieli”. Cały czas miał w uszach drażniący dźwięk. W pewnym momencie, pod wpływem przemownej siły, nogi w kolanach mu się ugwały, a głowa wcisnęła się w ramiona. Krzysztof widział to tak:

— Wyglądał jak człowiek poddany przeciążeniu np. w szybkobieżnej windzie. Głowa mu opadła, rysy twarzy się zmieniły. Pomyślałem, że też mogły uisnąć. Natychmiast zobaczyłem coś jak taboret do fortepianu, lecz zaraz zniknął. Mirek stał w takiej pozycji, że powinien stracić równowagę.

— Po chwili — opowiada teraz Mirek — działanie tajemnej siły ustało. Pomyślałem: to UFO. W myślach powiedziałem: „skoro tu jestem, to cześć witajcie!” Uświadomiłem sobie, że jest cisza, poczułem psychiczną ulgę. Wciąż w myślach, zadałem pytanie: „kim wy jesteście?, co wy sobą przedstawiacie?” Była cisza, nie otrzymałem odpowiedzi. Zadałem następne pytanie: „co wy możecie powiedzieć o tranzystorach, półprzewodnikach?” To na pewno nie były moje myśli, nie ja odpowiadałem sobie, a zrozumiałem wyraźną odpowiedź: „Nie”. Pytałem: „co wy możecie powiedzieć o materii?” „Jest przenikliwa”. To „coś”, z czym „rozmawiałem”, zmusiło mnie do odwrócenia się. Musiałem się pochylić i oparłem o mleczno-różowego, „coś” ręce.

Krzysztof zobaczył, że Mirek spojrział w dół. On zrobił to samo. Wychylając się z „fotele” stwierdził, że siedzi na... niczym. Pod nim nie ma nic, tylko powietrze. Jakoś wcale go nie zdziwiło, że nie spada.

— I zaczęły mnie atakować pojęcia — relacjonuje Krzysztof — powstające wewnątrz mnie, ale nie przeze mnie tworzone. Przelatywały mi przez mózg z błyskawiczną szybkością. Były jakby wymuszonymi odpowiedziami, określeniami rzeczy i zjawisk. W innych okolicznościach nie wszystkie z nich umiałbym nazwać. Rozpoznałem coś, co nazywałem „jaskółką” (balconem teatralnym), użyłem prawidłowo określenia „aberracja”, choć mam wrażenie, że wtedy go nie rozumiałem. Nie pamiętam innych odpowiedzi z tego „testu”. W końcu poczułem, że wszystko traci ostrość, zamazuje się: jakby ktoś wlewał kolorowe farby do wiadra z mlekiem, który mieszały się, otoczyła mnie szarość. Zaczęłem zdawać sobie sprawę, że mam wreszcie odblokowaną świadomość, mogę myśleć sam, po swojemu. Dotarło do mnie jako fakt oczywisty, że spotkałem się z UFO.

— Postanowiłem wykorzystać okazję — kontynuuje Krzysztof — czegoś się dowiedzieć. Nie

wiem dlaczego, lecz nie zapytałem jak zlikwidować głód na świecie albo jakie jest lekarstwo na raka, ale poprosiłem: „dajcie mi pomysł, temat do zrobienia rzeczy wielkiej...” Otrzymałem zaskakującą odpowiedź, zdawałoby się nie na temat, która może wywołać uśmiech pobłażania lub kpiny: Trójkąt Bermudzki jest kanałem czasowym, pętlą czasu, mieszaniną wszystkich teraźniejszości, przeszłości i przyszłości. Tak tę odpowiedź umiem zinterpretować. Więcej nie pamiętam.

Zaś Mirek, wówczas gdy się pochylał, „usłyszał” pytanie: „co to jest?” i ujrzał we mgle, w dole, ekran — nic-ekran, który nie wiadomo skąd się wziął. Poznał Sztum z lotu ptaka, charakterystyczny układ jezior, lecz „powiedział”: „to jest miasto-osiedle”. Nie wie czemu nie powiedział, że widzi Sztum.

Odwrócił się i poczuł wstrząs, nieco mniejszy niż przy zetknięciu z ziemią po skoku ze spadochronem. Widział jak Krzysztof spada z czegoś na czym siedział, jakby wyrwano spod niego stółek.

Byli sami na działce, znowu w ciemnościach, wszystko zniknęło. Klomb z astrami był nie naruszony. Spędzili w altanie całą noc, nie mogąc ochłonąć i zrozumieć tego, co ich spotkało.



Wszystkich zakasowali Mirosław G. — elektronik i Krzysztof K. — instruktor teatralny, którzy przeżyli tzw. bliskie spotkanie drugiego stopnia.



18.10.79-
ZIENNIK ZACHODNI 235

59

UFO nad Wrocławiem?

Okazję do obserwacji rzadkiego zjawiska mieli 16 bm. o zmierzchu mieszkańcy Wrocławia. Nad horyzontem ponad chmurami widać było powtarzające się regularnie co kilka sekund silne rozbitki światła o barwie pomarańczowej. Momentami rozbitki przypominały strumienie światła z silnych reflektorów. Zaobserwowano, że rozbitki zmieniają położenie i obniżają się lub podnoszą w górę. Po godzinie tajemnicze rozbitki świetlne utraciły regularność, a następnie znikły zupełnie.

Czyżby w rejonie Wrocławia pojawiły się niezidentyfikowane obiekty latające — „UFO”? — zadają sobie pytanie obserwatorzy. Meteorolodzy z wrocławskiej placówki IMGW przypuszczają, że źródłem regularnych rozbitków świetlnych o dużym natężeniu były prawdopodobnie gwałtowne wyładowania atmosferyczne, które wystąpiły na dużej wysokości.

UFO towarzyszyło autobusowi przez wiele kilometrów

Kurier Polski 4.12.1979, N 259

Obiekt „znikąd” zmaterializował się na niebie nad Jelenią Górą

Nasza wysłanniczka Emma Popik wróciła właśnie z Jeleniej Góry, dokąd zawiadła ją informacja o pojawieniu się na niebie w październiku dziwnego obiektu latającego i gdzie nie bez trudności dotarła wreszcie do bezpośrednich świadków obserwacji UFO. Oto jej relacja:

20 października br. dwoje pracowników jednej z jeleniogórskich instytucji jechało służbowo autobusem PKS drogą na północny zachód od miasta. Podróż rozpoczęła się przed godziną siódmą i od tej pory ujechali już kilkadziesiąt kilometrów. Pani mgr Ewa Sz., siedząca przy oknie, patrzyła w zamysleniu na ciągnące się lasy i na horyzont.

— Ani jednej chmurki na niebie, było gładkie i niebieskie — opowiada mi swoje wrażenia. — Nagle wypłynął z błękitu dziwny kształt, który jakby się zmaterializował na niebie gładkim jak blacha, jakby zaistniał w ułamku sekundy. Błyszczał srebrnym, niezwykle ostrym kolorem. Jego kształt przypominał wrzeciono, przecięte w poprzek na pół czarną kreską.

Wydawało mi się, że blizszy światłem odbitym.

Pani Sz. zwróciła uwagę swego towarzysza, inżyniera H.L., na niecodzienny kształt. Pan H.L., równie jak ona zafascynowany, oglądał obiekt, zwracając uwagę na ostro zarysowane brzegi wiążącego bez ruchu przedmiotu, które wyraźnie oddzielały się od tła nieba.

Ewa Sz. poczuła — jak twierdzi — pewien niepokój:

— Odnosiłam wrażenie, że „to” przyląga się nam, nieruchome jak zwierzę przed atakiem, zaczynałam się obawiać, czy nie spadnie na nas z góry. Nie miałam dobrego zdania o jego zamiarach.

Nie zdążyła się podzielić swymi myślami z kolegą, gdy obiekt nagle zniknął.

— Tak jakby ktoś nagle przekroczył kontakt i wyłączył światło — mówi.

Obiekt zdematerializował się w taki sam sposób, w jaki się pojawił. Obserwacja trwała na trasie kilkunastu kilometrów. Obserwatorzy nie byli w stanie precyzyjnie określić odległości i wielkości tego dziwnego „przedmiotu” ze względu na to, że brak im doświadczenia w przeprowadzaniu tego rodzaju ocen.

Zapytałam, jak określiliby „tożsamość” obiektu?

— Myślałam, że to jakiś nowy wojskowy pojazd powietrzny — powiedział pan H.L. — Nigdy wprawdzie nie takiego nie widziałem, ale nie chciałem tego uznać za jakiegoś tam UFO, czyta się o tym tylko w prasie... a sceptyków jest więcej niż zwolenników, ja zaliczam się raczej do tych pierwszych.

I to właściwie wszystko, co udało mi się ustalić. Może ktoś jeszcze widział ów niezidentyfikowany obiekt latający, który 20 października pojawił się w okolicach Jeleniej Góry. Jeśli tak, prosimy o listy i szczegóły.

Kończący się rok obfitował w wizyty UFO na naszym niebie, jednak dalej brakuje konkretnych, chyba że za konkretny uznaję głośną przygodę Jany Wolskiej w Emilcinie. Stąd nadeł należy zachowywać rozsądny sceptycyzm. Odróżnia nas to np. od Amerykanów, gdzie, jak wykazują ankiety, 35 proc. ludności przyznaje, że widziało UFO, a 65 proc. wyraża przekonanie o ich obiektywnym istnieniu.

EMMA POPIK

64

60

UFO w Szczecinie?!

UFO-mania zatacza coraz szersze kręgi. Szczecinianie postanowili wnieść więc swój wkład do „ufologii stosowanej”. Przed kilkoma miesiącami niektórym mieszkańcom naszego miasta przedstawił się niechcący jako przybysz z obcych planet znany pilot — Kazimierz Gościński, „Niezidentyfikowany obiekt latający” okazał się wówczas po prostu helikopterem.

Nie udało się za pierwszym razem, trzeba więc szukać UFO

dalej. Wczoraj telefonowało do redakcji kilku uczniów szczecińskich szkół z pewną — jak podkreślali — wiadomością: w piątek około godz. 18.05 UFO przelatywało z wielką szybkością nad ulicą Krzywoustego! Dwa świetliste punkty mknęły w kierunku targowiska na Turzynie. Zniknęły po kilku sekundach.

Uczniowie szkoły podstawowej nr 56 zaobserwowali natomiast tajemnicze obiekty latające w innych punktach miasta: nad aleją Wyzwolenia i w okolicach placu Popiela.

Okazuje się więc, że niezliczone publikacje na temat najróżnorodniejszych UFO bardzo głęboko zapadają w świadomość rozemocjonowanych Czytelników. (mat)

62B

Dziwny obiekt nad Łodzią

— To, co w miniony poniedziałek wieczorem widziałam ja mama, było prawdopodobnie obiektem, o którym napisaliście — zadzwonił do nas p. Ryszard Pietrzak, zamieszkały przy ul. Sokolej 7. — Późnym wieczorem mama, będąc sama w domu, wyjrzała przez okno i zobaczyła na niebie — na wysokości mniejszej niż pułap chmur — jakiś obiekt, który przelatował niezbyt szybko — wolniej niż samoloty — z zachodu na wschód. Miało to kształt kuli, za którą wlokła się smuga światła — w sumie przypominało to kijankę, z tym, że ogon był świetlisty.

A może to był któryś ze sztucznych satelitów, spalający się po wejściu w atmosferę? — zapytuje nasz Czytelnik.

62A

UFO nad Łodzią?

W poniedziałek, około godziny 23.50 wracający z pracy motorniczy MPK Tadeusz W. był świadkiem dziwnego i tajemniczego zjawiska na niebie. Miało to miejsce w rejonie Retkini: od zachodniej strony nieba w kierunku wschodnim szybko poruszał się świecący pulsującym na przemian jaskrawym i seledynowozłotym światłem, duży obiekt o kształcie kuli. Włókł on za sobą świetlisty ogon; właściwie był to dość długi promień światła. Zjawisko znikło po kilku sekundach. Nasz Czytelnik, który poinformował redakcję o zaobserwowanym przez siebie osobliwym zjawisku, jest jedynym znanym nam jego świadkiem. A może jeszcze ktoś je dostrzegł? (jm)

6405 SZCZECIŃSKI 239-24.10.1979.

62C

Wielu łodzian widziało świetlisty obiekt nad miastem

Ucieszyłem się, kiedy przeczytałem w gazecie relacje innych łodzian o zjawisku jakie obserwowali nocą z poniedziałku na wtorek — poinformował nas Czytelnik Jerzy Marchewski. —

O godz. 23.50 wracałem do domu i znajdowałem się na ul. Rogozińskiego. Już w pobliżu mieszkania dostrzegłem nagle ognistą kulę przesuwaną się prawie poziomo od strony Retkiń w kierunku Chojen. Zjawisko to trwało 5-6 sekund i skończyło się widocznie, musiało zachodzić bardzo nisko, w każdym bądź razie poniżej pułapu chmur. I znacznie wolniej niż np. poruszający się odrzutowiec. Zniknęło tak samo szybko jak się pojawiło i zupełnie nagle. Wydawało mi się nawet przez moment, że ten dziwny „samolot” skrył się na moment za wieżowcami, ale choć czekałem — więcej niczego nie zobaczyłem... (iot.)

66

Wielka parada UFO nad Madrytem

Gazeta Temi, 29.11.79 r.

MADRYT (PAP). Mimo wyjątkowo chłodnej nocy tysiące mieszkańców Madrytu wyległo z domowych pieleszy, by obserwować z zapartym tchem istną paradę nie zidentyfikowanych obiektów latających nad stolicą Hiszpanii. Jak twierdzą tysiące naucecznych świadków, widziano na niebie najwyraźniej dwa obiekty, które wielokrotnie przeleciały nad Madrytem.

Widowisko było na tyle fascynujące i niezwykle, iż większość amatorów silnych wrażeń wybiegła z domu w pizamach, narzucając na siebie tylko płaszcze, mimo iż termometry wskazywały minionej nocy zaledwie 2 stopnie plus. Radio Madryt przerwało swój normalny program nocny, śledząc rozwój wydarzeń na niebie i odbierając przez telefon setki relacji naucecznych świadków tej parady.

Jeden ze świadków, który obserwował UFO przy pomocy szkieł, zauważył coś w rodzaju rzędu okienek. Grupa studentów twierdziła znowu, iż widziała obiekty kuliste. Wszyscy podkreślają niewiarygodną prędkość, z jaką poruszały się te świecące intensywnie obiekty, emanujące poświatą w tonacji pomarańczowej, czerwonej i fioletowej. Jedynie personel wieży kontrolnej międzynarodowego lotniska w Madrycie oraz dowództwo obrony powietrznej kraju odmówiło wszelkich komentarzy na ten temat. Faktem jest jednak, iż wiele emisji radiowych, w tym obrony cywilnej i Czerwonego Krzyża, uległo zakłóceniu i krótkim przerwom.

GAZETA ZACHODNIA 259

- 16/18. 11. 79 -

63C

SLEDZTWO W SPRAWIE UFO

Duże zainteresowanie hiszpańskiej opinii publicznej budzi coraz głośniejsza sprawa pojawienia się niezidentyfikowanych obiektów latających, które zmusiły kilka dni temu do lądowania w Walencji odrzutowiec pasażerski typu „Caravelle” ze 119 osobami na pokładzie. Pilot samolotu, 34-letni Francisco Lerdo de Tejada przyznał, iż nigdy w życiu nie znajdował się w tak dramatycznej sytuacji, jak podczas tego lotu, kiedy spotkał się oko w oko z oślepiającymi jaskrawym czerwonym światłem obiektami latającymi. „To, co widziałem na własne oczy, to były UFO” — stwierdził z najsilniejszym przekonaniem.

Jak wynika z jego zeznań, około północy obiekty te przecięły błyskawicznym lotem przestrzeń powietrzną i zbliżyły się do samolotu na odległość zaledwie pół mil. Kapitan polecił wówczas pasażerom zapiąć pasy bezpieczeństwa i lotem nurkującym zszedł z utrzymywanego pułapu nad sa-

mą ziemię, lądując w Walencji. Ten niezwykle manewr zarejestrowały radary lotnicze w Madrycie. Jak stwierdził dalej pilot, UFO dwukrotnie usiłowały przechwycić jego samolot, grożąc najwyraźniej kolizją w powietrzu. Były to manewry, powiedział Lerdo de Tejada, jakich nie byłby w stanie wykonać żaden samolot.

Niezwykłe zjawisko widział również dyrektor lotniska w Walencji. Ze względu na potencjalne skutki tej sytuacji interesuje się nią osobliście minister transportu, który kieruje podjętym w tej sprawie śledztwem. Twierdzi on również, że wojskowe lotnictwo hiszpańskie dysponuje autentycznymi zdjęciami UFO, które sfilmowano z pokładu odrzutowców typu „Phantom”.

64

KURIER POLSKI - 250 -
- 21.11.79 -

Sam na sam z UFO?

Niecodzienna przygoda przeżył w ubiegły piątek, 15 bm., przed godziną 18.00 naukowiec z Akademii Rolniczej we Wrocławiu — prof. Józef Bocko. Jadąc drogą z Grodkowa do Olawy (woj. wrocławskie) zorientował się, że „nieznana siła” próbuje zatrzymać jego samochód; słychać było przy tym głośne dźwięki. Uczony zatrzymał pojazd, wysiadł i obejrzał dookoła drogę, ale w pobliżu nitego nie dostrzegł. Dopiero po chwili, w odległości ok. 200 metrów od jego samochodu, na niebie zauważył „wiszącą” wielką różowo-żółtą kulę o średnicy kilku metrów. Po chwili kula zaczęła się szybko oddalać, nie wydając przy tym żadnych dźwięków. Prof. Bocko do dziś nie wie, czy było to spotkanie „sam na sam” z UFO? Jest zresztą przekonany, że zjawisko, które zaobserwował, z pewnością musieli w okolicy Olawy dostrzec także inni ludzie...

63A

KURIER POLSKI 244 - 13.11.79 -

109 pasażerów na pokładzie UFO sprowadziło odrzutowiec na ziemię

Z Walencji donoszą o przymusowym lądowaniu tam odrzutowca typu „Caravelle” ze 109 pasażerami na pokładzie. Przyczyną lądowania, jak uzasadnił przez radio pilot samolotu, były cztery niezidentyfikowane obiekty latające, które najwyraźniej utrudniały lot.

W związku z tym do Walencji udał się hiszpański minister transportu, Salvador Sanchez Teran, zarządzając podjęcie formalnego śledztwa. Jak dotąd, wiadomo tylko, iż obiekty UFO pojawiły się wokół odrzutowca w momencie, kiedy przelatywał on nad śródziemnomorską wyspą Ibiza w drodze na Teneryfę, wchodzącą w skład Wysp Kanaryjskich.

Jak stwierdził dyrektor lotniska w Walencji, relacjonując zeznania załogi samolotu, widziano najwyraźniej cztery kule świetlne emanujące jaskrawym czerwonym światłem oraz iskry. Załoga utrzymuje, iż zjawisko to prześladowało ją co najmniej przez ostatnie godziny.

KURIER POLSKI 247 - 13.11.79.



Fot. CAF

63B

UFO zmusiły do lądowania „Caravelle”?

UFO zmusiło do lądowania w Walencji odrzutowiec pasażerski typu „Caravelle” ze 119 osobami na pokładzie.

Mający 35-letnią praktykę kapitan Lerdo-Tejada (na zdjęciu) powiedział, iż przez kwadrans ścigały go dwie wielkie plamy niezwykle jasnego czerwonego światła. „Niczego podobnego dotąd nie widziałem. Przez cały ten czas trzymały się one samolotu w bardzo bliskiej odległości” — stwierdził pilot. Choć pozbył się tego niepożądanego towarzystwa w powietrzu, kapitan Lerdo-Tejada obniżył nagle pułap lotu, jednakże mimo to nie zdołał uwolnić się od tajemniczych obiektów świetlnych.

Kapitan polecił wówczas pasażerom zapiąć pasy bezpieczeństwa i lotem nurkującym zszedł z utrzymywanego pułapu 4,5 tys. metrów nad samą ziemię, lądując w Walencji. Ten niezwykle manewr zarejestrowały radary lotnicze w Madrycie. Jak stwierdził dalej pilot, UFO dwukrotnie usiłowały przechwycić jego samolot, grożąc najwyraźniej kolizją w powietrzu. — Były to manewry — powiedział Lerdo-Tejada — jakich nie byłby w stanie wykonać żaden samolot.

KURIER POLSKI

UFO-kidnaping!

65A

Co się stało z Frankiem Fontaine?

Nie tylko my, również Francja ma swoją — i to jaką! — UFO-sensację. 19-letni Frank Fontaine, który w tajemniczych okolicznościach zaginął przed tygodniem na zachodnich przedmieściach Paryża, w miejscowości Cergy-Pontoise odnalazł się, lecz twierdzi, że absolutnie nie wie, co się z nim działo przez cały czas nieobecności. Mówi, że ostatnim widokiem, jaki zapamiętał przed zaginięciem, był promienisty obłok unoszący się nad samochodem, w którym siedział. Odzyskał zaś przytomność w tym samym miejscu, w którym po raz ostatni widzieli go przyjaciele.

Zeznaniom owych przyjaciół — 25-letniego Jeana-Pierre'a Preveta i senegalskiego studenta, 22-letniego Salomona Ndiaye, prasa paryska od początku nadała duży rozgłos. W krytycznym dniu — a właściwie krytycznej nocy — wraz z Frankiem pracowali oni przy dostawie towarów do sklepów. Byli — co warto podkreślić — całkowicie trzeźwi. Około godziny 4.30 zobaczyli zniżający się nad pobliską elektrownią cygarowaty w kształcie przedmiotu. Miał on intensywny niebieski kolor i był nieprzezroczysty, przy czym na jego krańcach znajdowały się punkty intensywnego świecenia, również niebieskie — jakby latarnie.

Coraz bardziej zdumieni obserwowali zjawisko przez 3-4 minuty, po czym Frank wykrzyknął: Jadę tam, muszę to zobaczyć! Wskoczył do samochodu i ruszył z miejsca, natomiast jego przyjaciele pobiegli do domu jednego z nich po aparat fotograficzny. Gdy po kilku minutach powrócił, znalazł swojego „Ford” o 200 metrów dalej, na tej samej ulicy. Pojazd odczołowy był — jak twierdzi — podobny do gęstego kłębu mgły, wewnątrz którego można było rozróżnić 3 czy 4 silnie świejące kręgi. W pewnym momencie połączyły się one w jeden i cały obiekt błyskawicznie wleciał ku niebu.

Jean-Pierre i Salomon ostrożnie zbliżyli się wtedy do samochodu. Dzwoniący byli otwarte, silnik mijał w ruchu, a Frank znikł bez śladu. Chłopcy natychmiast zawiadomili o tym policję. Usilne poszukiwania w najbliższej i dalszej okolicy nie dały żadnego rezultatu.

Odtąd policja przyjęła procedurę działania taką, jak we wszystkich przypadkach osób zaginionych bez wieści. Rozesłano po całym kraju rysopis Franka, przystąpiono do przesłuchiwań jego bliskich. Zawiadomiono też jednak służbę gromadzenia danych o zjawiskach paranormalnych w komendzie głównej policji w Paryżu. Wysoki funkcjonariusz tej służby, major Cocherseau po zapoznaniu się z okolicznościami sprawy i skonsultowaniu z pobliskimi stacjami radarowymi oświadczył, że interwencja UFO wydaje mu się w tym przypadku mało prawdopodobna.

Również po odnalezieniu Fontaine'a jego opowiadania spotkały się ze sceptycyzmem ze strony władz. Wszystkie dotychczasowe zeznania — a policja była w tym przypadku bardzo dokładna — zgadzają się jednak co do najmniejszych szczegółów. Chwilowo brak jest przekonującej hipotezy na wyjaśnienie tej dziwnej sprawy. Czyżby to była aż tak zreżymowana mistyfikacja? Kolejne przesłuchania trzech przyjaciół doprowadzą może do uchylenia rąbka tajemnicy. (II.)



Po prawej — porwany przez sferyczne ludziki Frank, po lewej jego koleś.

UFO KRAZY...

61A

Brat się wolał w sprawy niezidentyfikowanych pojazdów latających, a już czuje, że i mnie UFO pochłonie... Oto dostałem list od p. Wacława Jaguckiego z Bogatyni, który zaobserwował COS dziwnego 25 października o godz. 21.30. Do tej pory siedział cicho, bo wiadomo jak się u nas traktuje tych co widzieli... Pan Wacław widział COS, co wyglądało na sztucznego satelitę i na jego oczach wykonało dziwny taniec, potem znikło. Jak to UFO...

KURIER POLSKI - 8 - 14.01.80.

65B

Za 3 lata zawrzemy znajomość z kosmitami

A tymczasem Frank został gwiazdą

W jednym z karnawałowych programów telewizji francuskiej sam Gilbert Becaud wręczył różę — symbol uznania i podziwu — 19-letniemu szczupłemu, urodziwemu chłopcu nazwiskiem Frank Fontaine. Jest to ten sam chłopiec z paryskiego przedmieścia, który pod koniec listopada miał słynną — szeroko opisywaną w prasie francuskiej, a także w naszym Kurierze — przygodę z UFO.

Przypomnijmy: Frank i jego dwaj koledzy twierdzą, że zobaczyli owej nocy świetliste obiekty latające, z których jeden dokonał następnie porwania Fontaine'a. Młody człowiek miał powrócić z pobytu w sferze UFO dopiero po ośmiu dniach — dokładnie w to samo miejsce, z którego zniknął. Przy czym zupełnie nie pamiętał, co się z nim w ciągu tych 8 dni działo.

Policja i naukowcy — wśród nich również wielu tzw. UFO-logów — doszli do wniosku, że cała przygoda była zreżymowaną mistyfikacją, urządzoną najpierw zapewne dla żartu. Później jednak Frank zorientował się, że może też dzięki niej zdobyć rozgłos oraz pieniądze. Wszedł więc konsek-

wentnie w rolę i odniósł stuprocentowy sukces.

Oto bowiem nie tylko zapraszany jest do paryskiej telewizji, a dziennikarze różnych gazet proszą go o wywiady, lecz także zawarł już umowę o napisanie książki. I to z wydawcą — ze Stanów Zjednoczonych.

W tych warunkach Frank zaczął sobie nawet „przypominać” to, co poprzednio wyleciało mu z głowy; czy też raczej to, co mu z niej „wyprano”. Mieszka obecnie razem z tymi samymi kolegami, którzy obserwowali jego porwanie i — jeśli mu wierzyć — co noc powracają doń we śnie obrazy ze strefy UFO, które natychmiast kolegom opisuje, nie zapominając przedtem włączyć magnetofonu. Przepisane do zeszytu nagrania owe zajmują już podobno 200 stron. Dziennikarz „France Soir” mógł tam przeczy-

tać m. in., że Frank był „w pewnego rodzaju laboratorium, całkiem białym. Znajdowały się tam maszyny, lustra i małe świetliste kulki. Kulki mówiły (a więc — nowa wersja „zielonych ludzi-ków”), niektóre głosami damskimi, a niektóre męskimi. Rozmawiałem z nimi — twierdzi chłopak — ale nie wiem, co do mnie mówiły, a ja do nich...”

Wydało mu się jednak, że powiedział mu, iż ziemscy ludzie mają dużo niższy od nich poziom wiedzy i mądrości. Poza tym dziwne stwory nigdy nie zrobiły mu nic złego i on nigdy się ich nie bał. Wreszcie — i z tego, co Frank prasie udostępnił, jest to na razie największa „rewelacja” — kosmici zakomunikowali mu, że rok 1983 będzie rokiem pierwszego ich jawnego (żeby nie rzec — oficjalnego) spotkania z ludźmi.

Co więcej — poza nocnymi objawieniami Frankowi zdarzyło się przeżyć znów — na jawie — przygodę podobną do początku przygody poprzedniej. „Obudziła mnie jakaś tajemnicza siła — opowiada — która jakby kazała mi pojechać w to samo miejsce, w którym zobaczyliśmy UFO tamtej nocy. Obudziłem kolegów, wszyscy trzej poszliśmy w to miejsce i o tej samej godzinie, 4.30, co wtedy, zobaczyliśmy znów świetlisty obiekt i małą, błyszczącą kulę na niebie, a potem wszystko to z niesłychaną szybkością wzbiło się w górę i znikło nam z oczu”. Dla poparcia opowieści chłopcy mają nawet fotografie świetlistej kuli — jedyne z ośmiu zdjęć, jakie mieli wykonać, przy czym pozostałych 7 klatek jest ponoć zupełnie czarnych...

Kto chce, niech wierzy. A gwoździ ścisłości trzeba dodać, że we Francji, a też poza nią, nie brak jednak ludzi, którzy opowieści Franka Fontaine'a traktują z całkowitą powagą. (II.)

67

GAZETA POMORSKA 276

- 8.12.79 -

To nie przywidzenia UFO porwało jadący samochód!

PARYŻ, 7. XII.

Zandarmeria w mieście francuskim Chateaubriant prowadzi śledztwo w niecodziennej zgola sprawie porwania samochodu przez... UFO. Jedyńm świadkiem jest pewien stolarz, który wracając nocą do domu zauważył w pewnym momencie jarzącą się pomarańczowym światłem kulę. Wylądowała ona na położonej przy drodze łące, po czym zbliżyła się do samej drogi, wypuszczając kłęb czegoś w rodzaju dymu lub pary, która zakryła jadący przed stolarzem pojazd. Kiedy dym lub para rozwiała się, po samochodzie nie zostało ani śladu, jakby dosłownie wyparował. Świadek tego niezwykłego zdarzenia powrócił po jakimś czasie na miejsce porwania ze swymi trzema synami, jednakże wszyscy zmuszeni byli uciekać, ponieważ stał się obiektem ataku ze strony UFO. Prawdziwość tych zeznań potwierdził 9-letni chłopiec, który obserwował sytuację przez okno w położonym opodal domu.

Sprawą zajęła się miejscowa zandarmeria, usiłując rozwiązać niewiarygodną zagadkę, jednakże faktem jest, iż jadący drogą samochód zniknął nagle bez najmniejszego śladu.

69

nowości 279 - 12.12.79 -

MADRYT:

I ZNOWU UFO!

Nowe doniesienie na temat niezidentyfikowanych obiektów latających, tym razem z południowo-wschodniej Hiszpanii. Jadący nocą swym autem wraz z rodziną Jose Ponce zauważył nie dając się bliżej określić

zjawisko, które towarzyszyło mu na przesirzeni wielu kilometrów na drodze łączącej Murcję z miejscowością Cehugin. Świadkami zjawiska, które emanowało zieloną i błękitną poświatą, była również żona kierowcy oraz jego dzieci. Według jego relacji, nieznanemu obiektowi zatrzymał się wraz z pojazdem i odpowiadał na sygnały świetlne. Zjawisko znajdowało się przez cały czas nad samą ziemią i posybiowało z zawrotną prędkością w przestworza w momencie, kiedy Jose Ponce dojechał do Cehugin. UFO oglądali również liczni mieszkańcy tej miejscowości.

68

NOWINY GLIWICKIE 23/30. 12.79.

UFO nad Gliwicami?

W dniu 10. bm. około godziny 4.30 kilku mieszkańców internatu przy Zespole Szkół Zawodowych „Montochemu” obserwowało z okna latający obiekt.

Wychowanek internatu Roman Makuch jako pierwszy zobaczył pojazd w kształcie księżycy w pozycji poziomej, o dużych rozmiarach i bardzo jaskrawym blasku. Blask ten co około 10 sekund zmieniał swe natężenie. Gdy ów pojazd zawisł w powietrzu, wychowanek otworzył okno. Wówczas obiekt zaczął zmieniać kształt na kulisty i nagle błysnął jaskrawym światłem. Spowodowało to łzawienie oczu i znaczne pogorszenie wzroku. R. Makuch zbudził dwóch kole-

gów z pokoju, tj. Marka Baja i Mariana Brombergiera. Wspólnie teraz oglądali tajemnicze zjawisko. Po około 30 minutach UFO błyskawicznie się oddaliło.

Po nocnych emocjach R. Makucha bardzo bolały oczy. Udał się przeto do pogotowia ratunkowego, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy i skierowano na specjalistyczne badania do Poradni Okulistycznej.

Tę sensacyjną wiadomość, podaną przez trzech młodych ludzi, przysłał nam wychowanek internatu, który rzecz całą zanotował. Wierzyć czy nie wierzyć — oto jest pytanie...

68A POLITECHNIKA

ŚWIADKOWIE

JERZY TROJANOWSKI

10 grudnia 1979 roku między czwartą a piątą rano mieszkamiec internatu ZSZ gliwickiego „Montochemu” Roman Makuch musiał na chwilę wyjść z pokoju. Po powrocie spojrzał w okno — nad szkołą tkwił obiekt.

— To wynurzyło się zza chmur. Miało kształt poziomego półksiężyca i było duże. Świeciło bardzo jaskrawym, jasnoniebieskim światłem — jak bardzo jasna neonówka. Blask zmienił natężenie mniej więcej co 8–10 sekund. Chyba przez minutę patrzyłem sam, a potem obudziłem kolegów — Marka Baję i Mariana Brombergiera. Trochę bałśmy się, oni zaraz poszli spać. Kiedy otworzyłem okno, to się zaokrągliło i zawisło nieruchomo w miejscu. Wtedy położyłem się na tapczanie, ale w ten sposób, że mogłem wszystko widzieć dalej. Światło obiektu odbijało się w chmurach. Nagle ruszył i w ciągu paru sekund skrył się za nim. Ile to wszystko trwało? Chyba jakieś pół godziny. Położyłem się spać. Rano, kiedy wstawałem z łóżka zrobiło mi się ciemno przed oczami, poza tym spójówki piękły i łzały. Do tej pory nigdy nie miałem kłopotów ze wzrokiem — z całej rodziny tylko dziadek nosił okulary, ale on ma już 78 lat. Czy wtedy czułem coś dziwnego? Raczej nie, może tylko to jest dziwne, że wstałem. Zawsze śpię tak mocno, że wychowawca musi mnie specjalnie budzić.

Roman twierdził, że nie widział żadnych okłenek, aureoli, nogi tudzież skrzydeł etc. wyrastających z obiektu. Był on po prostu bardzo jasny; całkiem możliwe, że właśnie to uniemożliwiło rozróżnienie szczegółów. R. Makuch po nocnej „wizycie” był zmuszony szukać ratunku w Oddziale Pomocy Doraźnej. Nie była to żadna niespotykana (czyt.: niezłomska) choroba, ale, według orzeczenia lekarza, conjunctivitis bilat acuta, czyli ostre obustronne zapalenie spojówek. Jeżeli otworzymy na tym hasło „Vademecum lekarze ogólnego” (pod redakcją prof. dr hab. med. Włodzimierza Bruhla i doc. dr hab. n. med. Ryszarda Brzozowskiego), to przekonamy się, że chorobę tę może wywołać także „podrażnienie wywołane przez energię promienistą, np. przez promienie nadfioletowe (zbyt wielkie nasłonecznienie, nasświetlanie lampą kwarcową bez ochronnych okularów), promienie Roentgena itp.”.

Romek otrzymał w Pogotowiu skierowanie na badania specjalistyczne do Poradni Okulistycznej. Niestety, nie przeprowadził ich, ponieważ w Poradni była zalegająca duża ilość osób, więc żeby się zarejestrować trzeba stać się przed osmą. Poza tym szkoła a conto choroby pozwoliła mu wcześniej pojechać do domu (chłopak pochodzi z woj. zamojskiego). Tam udał się do lekarza, który przepisał mu zwyczajne krople do oczu. W tej chwili jest zupełnie zdrow.

MARGINES PIERWSZY

Czy Roman nie mógł sobie tego wszystkiego wymyślić? — pytam wychowawcę, tego samego, który zawiadomił o wszystkim „Nowiny Gliwickie”. Okazuje się, że jest to bardzo mało prawdopodobne. Romek należy do tych wychowanków, którzy sprawiają najmniej kłopotów. Jest uczynny, grzeczny, często pomaga wychowawcy. Brzmi to co prawda jak typowa opinia dla dziecka wyjeżdżającego na kolonię, ale to prawda. Ma dopiero 16 lat, a w tym wieku człowiek jeszcze się przejmując opinią środowiska. Nie da się ukryć, że im bardziej twierdził, że widział, tym bardziej się z niego śmieją. Nie tylko z niego — jego dwaj koledzy mówią to samo. Nie da się też zaprzeczyć, że tamtego dnia rano chłopak miał silnie zaczerwienione i zaciwione oczy. Poza tym pogorszył mu się wzrok.

Tak samo na plus może świadczyć to, że gdyby kolega nie powiadomił wychowawcy, to nikt o całej historii by nie usłyszał. Nie będę ukrywał, że

właśnie taka odpowiedź najbardziej mi odpowiadała: pasuje do wyglądu Romka. Kiedy go słuchałem, odnośtem wrażenie, że niczego nie zmyśla, lecz opisuje to, co widział naprawdę. Zadowolony z siebie miałem już się pożegnać i wyjść, kiedy

BOMBA! PO PROSTU BOMBA!

W internacie „Montochemu” mieszka chłopak, który w ciągu 1979 roku widział UFO aż dwa razy. Nazywa się Roman Tomoś i jest uczniem III klasy, 8 sierpnia skończył 18 lat. Pochodzi z Żabna w woj. tarnowskim. Pod koniec sierpnia ub. r. jak twierdzi, zobaczył coś, co przypominało owal otoczony aureolą: „Wróciliśmy do domu i wtedy brat powiedział — patrz jak księżyc dziwnie świeci. Wtedy ja mu pokazałem, że księżyc jest zupełnie gdzie indziej. To było okrągłe i miało różową otoczkę. Część środkowa świeciła jasnoniebiesko. Przez cały czas, a patrzyliśmy na to dobre 10 minut, stało w miejscu. W końcu poszliśmy do domu. Obiekt wydawał się dość oddalony, nie tak daleko jednak jak księżyc. Obserwacja nie spowodowała u nas żadnych następstw”. Po przyjeździe do domu poinformowali o wydarzeniu tylko najbliższą rodzinę.

Drugi raz Romek Tomoś zobaczył UFO 10 grudnia 1979 roku (a więc wtedy, kiedy Makuch), około godziny drugiej nad ranem. Była to cała

„eskadra” — duży obiekt, również jasnoniebieski, któremu towarzyszyło około 8 do 9 małych. Duży obiekt przypominał wiszący pionowo hełm. Eskadra pojawiła się w odległości ok. 200 metrów od obserwatora, chwilę stała w miejscu, by zaraz „spaść” za szkołę. Spotkanie trwało 15–20 sekund. Obiekty świeciły, lecz było to światło stosunkowo słabe, rzędu blasku księżyca w pełni.

Romek narysował je. Mimowolnie skojarzyłem to z dużym statkiem-bazą, otoczonym przez mniejsze, zwiadowcze okręty.

Można też kojarzyć bardziej poziemsku — duży obiekt to po prostu strumień gazów wylotowych silnika, a małe — to wyloty dysz sterujących i stabilizujących pojazd, czy też — najzwyklejsze światła pozycyjne. Niestety, zjawisko odbywało się w ciszy. Romek Tomoś i tym razem nie wyniósł ze spotkania z UFO żadnych, przykrych następstw jak w przypadku Makucha.

I ZNOWU NOWINY

Przypuszczalnie nikt w redakcji „Nowin Gliwickich” nie przypuszczał, że zamieszczenie jednego artykułu na temat UFO wywoła odzew. Oto pod koniec grudnia słyszałem niezależnie od paru osób, że UFO widzieli również żołnierze stojący na warcie. Ile jest w tym prawdy, nie udało mi się stwierdzić.

Tymczasem w „Nowinach Gliwickich” z dn. 6.01.1980 r. ukazał się list pani T. Z. (adres i nazwisko znane redakcji), którego fragmenty pozwolę sobie przytoczyć: „Obudziłam się około godz. 4-tej rano i zobaczyłam „dziwny” księżyc na niebie. Był on w kształcie sierpa, ale dość pełnego, mało wyciętego, z niedużymi rogami po bokach, przy czym odznaczał się dziwnym, pomarańczowym światłem (...) Na jego pomarańczowym tle nie widziałam charakterystycznych dla księżyca cieni (...) Zdziwiła mnie wówczas szybkość poruszania się tego ciała”.

Pomijając kolor, reszta zgadzałaby się z relacją Makucha. Oczywiście nie chcę twierdzić, że pani T. Z. i Makuch widzieli dokładnie ten sam obiekt — równie dobrze mogły być to dwa różne. Być może widział je także Tomoś. Przy założeniu, że osoby te nie uległy złudzeniu, nad Gliwicami pojawiło się UFO w liczbie minimum 1, a maksimum 13. Szkoda tylko, że tak mało osób potrafi przyznać, że je widziało. Bo że w 200-tys. mieście takich osób musiało być więcej — to rzecz pewna. ■

[70] Głos Wielkopolski nr 287 - 1979.12.23/22

"OBIEKT"

Środa, 5 grudnia 1979 r., godzina między 16.30-17.00. - mój 8-letni syn wraz ze mną zauważyliśmy na niebie nad horyzontem od strony północnej jakiś osobliwy kształt kulisty, jakby grube cygaro ze świecącymi w nim okienkami. To "coś" promieniowało raz silniejszym raz słabszym światłem żółto-pomarańczowo-zielono-fioletowym, wznosiło się i opadało lub przybliżało się. Słychać było jakieś świsty, przy tym wszystkim w radiu przygasły lampy i zaczęło szumieć jak nad morzem. Świadkiem tego był również przywołany przez syna, jego starszy 19-letni kuzyn, a nieco później moja 16-letnia córka. Jak się później dowiedzieliśmy zjawisko to zaobserwowali także sąsiedzi. Całe to zjawisko trwało około 19 minut. Nie była to na pewno żadna fata-morgana, żaden kawał ani też wymysł chorej wyobraźni.

Zjawisko to jest żywo dyskutowane na łonie zarówno naszej rodziny jak też i znajomych. Cóż to mogło być? Może UFO? Piszemy do was, gdyż jesteście czytelnikami "Głosu" od wielu lat./3532/ - Ireneusz S. Fabian, Wschowa /woj.leszczyńskie/.

[65C] Za i przeciw nr 8/1980 r.

OSIEM DNI Z MÓWIĄCYMI KULKAMI. POOWIEŚĆ CZŁOWIEKA "PORWANEGO PRZEZ UFO"

Pod koniec ub. roku wielką sensację wzbudziło we Francji zagięcie w nader tajemniczych okolicznościach w Cergy-Pontoise 18-letniego Francka Fontaine'a /informowała o tym również nasza prasa/. Jego dwaj młodzi przyjaciele, którzy byli z nim niemal do chwili zniknięcia, wyrazili przypuszczenie, że został on uprowadzony przez załogę UFO /niezidentyfikowanego obiektu latającego/. Po upływie ośmiu dni Fontaine pojawił się nagle równie nieoczekiwanie jak przepadł i potwierdził w pełni przypuszczenie swych przyjaciół odmawiając jednak prasie wszelkich wyjaśnień. Dopiero w kilka tygodni później udało się

przedstawicielom "Paris Match" przeprowadzić z nim dłuższą rozmowę. Redakcja francuskiego tygodnika, zastrzegając, że cała ta niezwykła przygoda jest najprawdopodobniej owocem mistyfikacji bądź zbiorowej halucynacji, zamieściła artykuł na ten temat, przytaczając w nim opowieść Fontaine'a.

"Porwanie" w Cergy-Pontoise, już choćby ze względu na ogromne zainteresowanie, jakie wzbudziło, i łatwowierność, z jakim przyjęły je szerokie warstwy francuskiego społeczeństwa, pozostanie swego rodzaju zjawiskiem socjologicznym. I właśnie z tego powodu postanowiliśmy zamieścić z niewielkimi skrótami przekład artykułu w "PM", dzielając w pełni sceptycyzm francuskiego pisma i przyłączając się do wyrażonych w niej zastrzeżeń.

Trzej koledzy - pisze autorka reportażu Marie-Terese de Brosses - nie rozsąają się od początku "sprawy", siedzą w domu paląc papierosy jednego za drugim. Bezustanne dzwonki u drzwi. Oblega ich cała zgraja dziennikarzy, ciekawskich, entuzjastów latających spodków, pseudonaukowców, pomyleńców.

Spędziłam z tą trójką parę godzin. Niestety, Franck Fontaine nie chce się poddać próbie cofnięcia się w przeszłość pod hipnozą, co mogłoby uwiarygodnić jego relację. Kiedy po ośmiu dniach znalazł się na polu, nie pamiętał nic, absolutnie nic. Teraz stopniowo powracają doń okruchy wspomnień. Pomimo nalegań ze strony wydawców i prasy /zwłaszcza amerykańskiej/, nigdy nie chciał nic powiedzieć. Aż wreszcie teraz zwierza się nam. Jego opowieść rozpoczyna się od chwili, gdy jego samochód zatrzymał się sam przed centralą elektryczną. Na masce samochodu osiadła jakaś świecąca kula. Fontaine'a otoczyła gęsta mgła. Ogarnięty paniką - bo nic nie widział - próbował wyjść. Ale drzwi wozu były zablokowane. Poczuli klucie w oczach... Potem zasnął.

"Odzyskałem świadomość w laboratorium - mówi. - Był to pokój z białymi ścianami, stało w nim dużo różnych maszyn. Nie wiem, do czego

służyły. Obudziłem się i posłyszałem, że do mnie mówią. Słuchano też mnie. Nie umiem przypomnieć sobie szczegółów. Było tak, jakby mi się śniło. Na pewno przygotowano mnie, bo się nie bałem. Ale nie wiem, jak mnie przygotowano...Wszyscy którzy się z nimi spotykają, są skontaktowani. Oni mnie nie wzięli przypadkowo. Tłumaczyli mi co się dzieje na Ziemi. To bardzo trudne do powtórzenia...W tym pokoju były świecące kulki, które wszystko potryfią. Mogą przyjąć ludzką postać. To są kulki wielkości pomarańczy, albo piłki tenisowej. Zmieniały swoje położenie...Widzę te kulki i one do mnie mówią. Rozmawialiśmy ze sobą, ale nie potrafię powtórzyć treści. Rozmawialiśmy tak przez osiem ziemskich dni. Ale tam nie ma się żadnego poczucia czasu... Nie wiem, jak to powiedzieć, ale czułem się dobrze. Człowiek się tam nie denerwuje, jest spokojny, szczęśliwy, radosny. Nie potrafię dotąd wytłumaczyć, co przez ten cały czas robiłem. Ale laboratorium widziałem. Pamiętam je, bo oni chcieli żebym pamiętał. Za to usunęli mi z głowy wszystkie szczegóły. Ja nie słyszałem ich w myślach, tylko raczej w uszach. Oni są bardzo inteligentni i bardzo mądrzy. Żaden mieszkaniec Ziemi nie osiągnie ich poziomu wiedzy. Sami mi o tym powiedzieli. Czy pani wie, dlaczego oni nie wchodzi w kontakt z ludźmi? Mogliby nas zniszczyć... Potrafią zrobić, co tylko zechcą. Tak mi powiedzieli. Gdyby nawiązali kontakt z mieszkańcami Ziemi, to po to, żeby nam pomóc w rozwoju i w osiągnięciu ich stopnia mądrości. Ale boją się żeby ich wiedza nie była użyta w złym celu.

Są kulki żeńskie i kulki męskie. To znaczy kulki, które mówią głosem męskim, i kulki, które mówią głosem kobiecym. One nie mówią tak, jak ja. Mają głos powolny, uspokajający, mówią jakby mówili w jakiejś rurze.

Nie przyjeżdżają często na Ziemię, ale kiedy się z kimś kontaktują, wybierają go starannie. To nigdy nie jest przypadek. Nie noszą maski. Interesuje ich człowiek, prawda. W poniedziałek, kiedy wróciłem

spałem, nic nie pamiętałem. To, co opowiadałem policji, to żadne kino. To tak jak sen. Człowiek wie, że mu się śniło, ale nie wie co. Ze mną jest tak samo.

To powraca do mnie okruciami, umyślnie usunęli szczegóły z mojego umysłu. Powiedzieli mi o tym i nie umiałbym przypomnieć sobie sz czegółów. Wydawało mi się, że kiedy do mnie mówią, budzą mnie. Rozmowy nie były długie, pięć minut i potem znów zasypiałem. O nic mnie nie pytali. Wiedzieli wszystko. Każdy skontaktowany ma ścisły cel. Ja nie mam obowiązku czegokolwiek rozgłaszać. Nie dali mi żadnej misji. Zabronili mi poddawać się hipnozie i doświadczeniom naukowym. Kiedy skontaktowani poddawali się badaniom, zawsze spotykała ich kara, albo zupełnie tracili pamięć.

Powinienem być przerażony, a ja się nie bałem. Oni się dostosowują do skontaktowanych. Jeżeli skontaktowany chce siedzieć w fotelu, dostaje fotel. A potem usuwają wam fotel z myśli, bo przestał być potrzebny. Ze mną na początku rozmowa była łatwa. Z kulek wydobywały się dźwięki, bo kulki są istotami. Dlaczego te istoty nie pokazują się np. na Place de la Concorde? Dlatego, że nasza nauka nie jest dostateczna nie postępową. My jesteśmy dla nich prymitywni. Gdyby nam dali swoją wiedzę, użylibyśmy jej źle. Ich wielki rozwój naukowy prowadzi ich do m adrości. Ich nauka to ich życie. A nasze życie nie jest nauką, bo potrzebujemy nauki, żeby żyć dalej. Oni nie mają życia, mają tylko wiedzę. Uprzedzili mnie, że nie dadzą mi żadnego polecenia, ale że mogę mówić, jeżeli się na to zdobędę. Przez cały czas byłem w laboratorium. W pewnej chwili zauważyłem, że stoję na polu. Było tak, jakbym się nagle obudził na stojąco na polu. Nic nie pamiętałem. Wydawało mi się, że spałem pół godziny. Nie mogłem zrozumieć, dlaczego tam jestem".

Czym jest ten fantastyczny opis? Rzeczywistością, halucynacją... a może zmyśleniem? Przeciwno tej ostatniej hipotezie istnieje jednak

kilka ważnych argumentów. Przypomnijmy pokrótce fakty: w poniedziałek, 26 listopada, o godz. 4 rano 25-letni Jean-Pierre Prevost, 25-letni Salomon N'Diaye i 18-letni Franck Fontaine jadą na targ w Gisors sprzedawać jeansy i ładują je na samochód.

Jest to stary grat, Ford z 1965r. bez rozrusznika. Fontaine idzie na parking pod gołym niebem, z trudem uruchamia auto i podjeżdża pod dom, w którym mieszka Prevost, gdzie złożyli jeansy. Pozostaje przy kierownicy z nogą na gazie, żeby nie zgasł motor, a dwaj pozostali ładują towar na samochód. W pewnej chwili wszyscy trzej zauważyli świetlistą smugę, opadającą powoli bez żadnego dźwięku. "To samolot, który za chwilę się rozbije. Jadę zobaczyć, przyjdźcie tam zaraz" - woła Franck ruszając samochodem w stronę, gdzie powinien spaść samolot. Salomon rozgląda się za swoim aparatem fotograficznym /niestety, okazało się, że nie ma w nim filmu/, a Jean-Pierre, nie zdradzając zainteresowania tym co się dzieje, idzie do siebie po resztę towaru. Po chwili, kiedy chcą iść do Francka nie wierzą własnym oczom: o 200 metrów od nich, na drodze, widzą tylko tylną część samochodu, przód otulony jest kulą gęstej, silnie świecącej mgły, wokół której rozpuszczają się w powietrzu cztery małe kulki. Potem świetlne zjawisko zostaje wchłonięte w coś w rodzaju rury, która unosi się ku niebu i bardzo szybko znika.

Samochód stoi ukośnie po prawej stronie drogi. Jest pusty, ma zapalone reflektory, włączony motor. Francka nie ma. Jean-Pierre i Salomon szukają go, wołają. Salomon alarmuje policję drogową: "Nasz przyjaciel zaginął w tajemniczych okolicznościach. To musiało być UFO". Ponieważ jednak policja się nie zjawia, Jean-Pierre wzywa żandarmerię.

Pierwsza hipoteza żandarmów jest prosta: w pobliżu centrali elektrycznej świecące zjawiska nie należą do rzadkości. Widywano już tutaj ogniste kule o średnicy ok. 50 cm, sunące po kablach co najmniej 100 metrów. Niewykluczone, że Fontaine, chcąc zbadać, co się

stało, próbował wejść do centrali. Mógł dostać porażenia prądem. Szukają więc Francka pozbawionego przytomności, albo nawet martwego. Brygada rzeczna bada dno rzeki Oise, trzydziestu ludzi penetruje starannie cały pobliski teren o powierzchni dwóch hektarów. Na próżno.

Franc pojawił się niespodziewanie po ośmiu dniach o 4.30 rano nie ogolony, w tym samym ubraniu, z banknotem stufrankowym w kieszeni /tyle samo pieniędzy miał w chwili zniknięcia/. Żandarmeria rozważała wszystkie hipotezy: halucynacja, zbrodnia, ucieczka, itp. Bez żadnego rezultatu. Po drobiazgowym przesłuchaniu /od godz. 8 do 19/ przez żandarmerię i następnie przez sędziego śledczego uwolniono całą trójkę od zarzutów wprowadzenia w błąd i zniewagi władz. Aczkolwiek usiłowano przede wszystkim znaleźć racjonalne rozwiązanie zagadki, nie odrzucono hipotezy UFO.

Te wszystkie przypadki traktujemy poważnie - wyjaśnił mi w Paryżu komendant Cochereau, do którego wpływają wiadomości o UFO z placówek żandarmerii w całej Francji. Od 1974r. zbieramy systematycznie wszystkie świadectwa o UFO /otrzymujemy ich przeciętnie 150 do 200 rocznie/. Prowadzimy badania. Powiadamy o wszystkim dowództwo sił powietrznych i przekazujemy wyniki naszych dochodzeń Grupie Studiów Niezidentyfikowanych Zjawisk Powietrzno-Przestrzennych /GEPAN/, która podlega Narodowemu Ośrodkowi Badań Przestrzennych. GEPAN dokonuje naukowych analiz takich przypadków, z których 23 do 24 % rocznie nie znajduje żadnego wytłumaczenia. Jest dla nas niezwykle ważne uzyskanie zeznań świadków wszystkich przypadków UFO, które przecież w wyniku dochodzeń mogą okazać się IFO - zidentyfikowanymi obiektami latającymi. Niestety jednak, według naszej oceny, wpływa do nas zaledwie 10-20 % świadectw". Oprac. W.M.

UWAGA: OBSERWACJE UFO NIE UJĘTE W CZĘŚCI OPISOWEJ KRONIKI

☐ SZTANJAR MŁODYCH 236 - 03.10.79.

UFO NAD ZAKROCZYM IEM ?

/Inf.wł./ Powątpiewam w istnienie UFO i sceptycznie odnoszę się do doniesień na temat wizyt z kosmosu. Należę zatem do ludzi "małej wiary w UFO" i nie mnie przeto powinny się objawiać kosmiczne obiekty pozaziemskich istot. W niedzielę wieczorem 30.09. - przeżyłem jednak coś, co z całą pewnością zasługuje na uwagę i co - według najlepszej nawet woli - nie mieści się w naszych ziemskich kategoriach.

Około godziny 19.00 wracałem samochodem do Warszawy drogą E-81 i między Kroczewem a Zakroczymiem zwrócił moją uwagę, a następnie uwagę osób mi towarzyszących - dziwny obiekt "wiszący" jakby nad jezdnią na wysokości około 1500 - 2000 metrów. Kształtów obiektu nie sposób było rozpoznać, niebo było już ciemne, natomiast wzrok przyciągały niesamowicie jasne, pulsujące światła, jakie w równych odstępach "obiegały" obiekt. Ich barwa była przejrzysta, podobna do stroboskopowych świateł dyskotekowych, stopień ich intensywności nie spotykany na Ziemi.

Zatrzymaliśmy samochód i wyszliśmy na drogę. To samo uczyniło kilka innych pojazdów i obserwowaliśmy jarzący się przejrzystą barwą światła - obiekt. Stał, a raczej wisiał nieporuszony. W pewnej chwili bezdźwięcznie, bezszelestnie, bardzo szybko, jeśli nie z prędkością kosmiczną zaczął się oddalać w kierunku północno-zachodnim i po kilku sekundach zniknął za horyzontem. Staliśmy oszołomieni.

Zastanawiając się nad dziwnym zjawiskiem doszliśmy do wniosku, że - być może - byliśmy świadkami zjawiska, które określane bywa jako UFO. I z tym przekonaniem podpisuję powyższą informację, która jeśli jest sensacją, to wyłącznie w znaczeniu "kontaktu" z obiektem, który wymyka się naszemu zdrowemu rozsądkowi, natomiast sugestywnie porusza ludzką wyobraźnię. - Marek ORZECOWSKI -

☐ EXPRESS ILUSTROWANY 195 - 31.08.79.

JESZCZE O UFO

Powróciłem właśnie ze spływu kajakowego malowniczą Brdą. Przypadkowo przyjrzałem numer „Expressu” i zainteresowała mnie wzmianka o niecodziennym zjawisku nad miastem. Otóż identyczne zjawisko zaobserwowałem wraz z pozostałymi uczestnikami obozu, przebywając w Borach Tucholskich. Miało to miejsce również około godz. 21. Rzeczywiście „obiekty” posuwające się wzdłuż linii horyzontu były dla nas niezwykle interesujące i bardzo tajemnicze. Jednak interpretacja zjawiska, czy to UFO, czy ziemskie obiekty latające, jak zwykle w takich przypadkach, jest bardzo zajmująca. — JAN PAWLIKOWSKI

☐ KURIER POLSKI 87 - 20.04.79.

UFO podgląda kopenhaską syrenkę

Około północy ze strony na czwartek nad Danią i Szwecją zaobserwowano na niebie świecące obiekty. Naoczni świadkowie opowiadają, że zwiastują z lotniska kopenhaskiego i bazy lotniczej Vaerloese, w pobliżu stolicy Danii, wiadał było świecąca kulą z ciągnącym się za nią długim ogonem oraz 4 do 7 mniejszych świecących kul.

KURIER POLSKI 155-128.08.80.

Pierwsze efekty letniego polowania z kamerą

„Łapiąc” ptaka sfotografował UFO

Nasz konkurs dla ludzi z refleksem trwa

Niedawno ogłosiliśmy „konkurs dla ludzi z refleksem” pod hasłem: FOTO-UFO. Chodzi rzecz jasna o fotografowanie Niezidentyfikowanych Obiektów Latających, czyli UFO, które ostatnimi czasy coraz częściej pojawiają się na naszym niebie. Uznaliśmy, że lato jest najlepszą porą na ogłoszenie takiego konkursu, bowiem większość z nas wybiera się na urlopy z aparatem fotograficznym w rękę i rzadko kiedy się z nim rozstaje.



Nasi Czytelnicy nie zawiedli i poczta redakcyjna przynosi pierwsze ciekawe rezultaty ich polowania na UFO. Dziś publikujemy — interesujący materiał, który nadesłał nam p. Krzysztof Krzemień z Grudziądza.

W liście załączonym do fotografii pisze on m. in.:

„Od dłuższego czasu na łamach waszej gazety rozgorzała polemika wokół UFO, szczególnie zaś interesującą inicjatywą jest konkurs FOTO-UFO (...) Zanim przejdę do wykonanych przeze mnie fotografii, chciałbym podkreślić, że pod pojęciem „UFO” rozumiem nieokreślone ciało fizyczne lub zjawisko świetlne, poruszające się w przestrzeni, którego tożsamość ze względu na jego krótkotrwałość i z braku dostatecznej wiedzy nie sposób ustalić. Nie twierdzę wcale, że UFO nie mogą okazać się w przyszłości statkami kosmicznymi, ale wtedy zniknie problem UFO, w tym momencie, w jakim go znamy”.

Po tej dygresji p. Krzemień informuje o okolicznościach, w jakich wykonał publikowane obok zdjęcia: „Przed dwoma miesiącami zrobiłem zdjęcie ptaka w locie. Podczas obróbki pozytywowej zauważyłem pewien czarny punkt na papierze. Początkowo sądziłem, iż jest to jakaś rysa lub uszkodzenie błony, ale po bliższym obejrzeniu, obie te możliwości zostały wykluczone. Zauważam, że nie wchodzi tu w grę żaden trik fotograficzny. Na jednym ze zdjęć widoczny jest ptak i po lewej stronie — niezidentyfikowany obiekt, jaki uchwycił mój aparat. Na drugim zdjęciu — wykonane przeze mnie powiększenie tego obiektu. Przypuszczam, że udało mi się wykonać zdjęcie UFO”.

Dziękujemy p. Krzemieniowi za materiał, a także pozostałym Czytelnikom, których zdjęcia będziemy sukcesywnie publikować. Przypominamy, że nasz konkurs na najlepsze zdjęcie UFO trwa do połowy października. Oto jego warunki. Wykonane zdjęcia w formacie 13x18 cm należy nadesłać pod adresem redakcji wraz z opisem zawierającym możliwie dużą liczbę danych — datę, miejscowość, okoliczności obserwacji, ewentualnych świadków, czas trwania zjawiska oraz parametry fotografowania. Na kopercie należy umieścić dopisek: FOTO-UFO. Najlepiej zdjęcia publikowane będą na łamach KP. Wśród wszystkich uczestników rozlosowane zostaną albumy fotograficzne. Niestety — jak na razie — nie możemy w charakterze nagrody zaproponować wyliczki na pokładzie UFO... Mimo to zapraszamy wszystkich chętnych do udziału.

(m-k)

WIECZÓR - 31.08.79

Udało się sfotografować pomarańczowego ludzika z Kosmosu!

Argentyński profesor filozofii i literatury, uważający się za specjalistę w sprawach niezidentyfikowanych obiektów latających, podał ostatnio do wiadomości, iż udało się wreszcie sfotografować przybysza z Kosmosu.

Zdjęcie zostało wykonane przypadkowo w lutym br. w pobliżu Puente del Inca, miejscowości położonej 170 km od Mendoza.

Jego autor, z zawodu lekarz, fotografował swą kapiącą się żonę. Kilka dni później, przeglądając zdjęcia, zauważył małego pomarańczowego ludzika, stojącego w odległości kilku metrów od miejsca kąpieli. Wzrost podobnej do krasnoludka istoty można ocenić na około 15 cm. Zdaniem profesora „ufologa”, lekarz niechętny wykonał pierwsze znane zdjęcie istoty pochodzenia pozaziemskiego.

Dowództwo urugwajskiego lotnictwa wojskowego owołoło specjalną komisję do badania niezidentyfikowanych obiektów. W skład komisji weszli wyżsi oficerowie lotnictwa, którzy zaimponować się będą gromadzeniem informacji na temat polowania się „latających talerzy”. Będą oni również badali okoliczności, w jakich stwierdzono pojawienie się obiektu oraz przesłuchiwać świadków.

Od pewnego czasu na całym świecie modna stała się tematyka dotycząca wszelkiego typu zjawisk nie dających się wytłumaczyć racjonalnie. Środki masowego przekazu prześcigają się w sensacyjnych doniesieniach z dziedziny parapsychologii, astrologii, magnetyzmu, okultyzmu, spotkań różnego stopnia itp. Niektóre z tych tematów wykorzystuje się zresztą od lat, że wspomnę tu tylko sympatycznego potwora Nessie, zamieszkującego szkocje jezioro Loch Ness, czy też himalajskiego człowieka gór — Yeti, za którym ekspedycje różnych państw od kilkudziesięciu lat bezskutecznie uganiają się po śnieżnych bezdrożach, nabawiając się kataru i odmrażając nosy. Dziennikarzom parającym się takimi właśnie problemami żyje się coraz dostojniej, tym bardziej, że wielu specjalistów jak i pseudonaukowców nie tylko nie neguje, ale wręcz zakłada istnienie zjawisk zupełnie irracjonalnej natury. Jest to oczywiście woda na młyn wszystkich, którzy potrafią się posłużyć własną fantazją. Godzi się w tym miejscu przypomnieć znanego dziś w świecie Erica von Dänikena zdobywającego sławę i pieniądze dzięki tworzeniu różnorodnych teorii mniej lub bardziej sensownych niezależnie jednak od tego bardzo interesujących i nieodmiennie przyciągających uwagę ludzi na obu półkulach.

Wiek XIX nazwano wiekiem pary, XX — wiekiem atomu, natomiast lata siedemdziesiąte śmiało można nazwać dekadą UFO. Niezidentyfikowanych obiektów latających namnożyło się bez liku, a doniesienia o nich napływają ze wszystkich stron świata. Społeczeństwa podzieliły się na zwalczające się

obozy zwolenników i przeciwników UFO. Obie strony mają na poparcie swej tezy mnóstwo argumentów. Zwolennicy — niewątpliwie słusznie — twierdzą, że byłoby nonsensem sądzić, iż życie a także cywilizacja wykształciły się jedynie na naszej planecie. Skrajni racjoniści doniesienia o niezwykłych zjawiskach w przyrodzie traktują jako typową „kaczkę dziennikarską”. Jeżeli zaś je interpretują, to z reguły przytaczają mnóstwo naukowych argumentów, wykluczających zdecydowanie możliwość ich występowania. Ciekawe

UFO nad

stanowisko w sprawie UFO zajmuje nasz najwybitniejszy pisarz gatunku science-fiction Stanisław Lem. Wbrew pozorom jest on zdecydowanym sceptykiem w tej kwestii, uważając, że zbyt często pojawiają się doniesienia tego typu, by sprawę traktować poważnie. Cokolwiek jednak nie mówić, trzeba stwierdzić, że zdarzają się rzeczy dziwne, których wytłumaczenie w sposób racjonalny jest niemożliwe. Nie mówię tu naturalnie o problemach tego typu występujących często w urzędach, zakładach pracy, handlu czy budownictwie. Chodzi o zjawiska natury pozaziemskiej. „Guru” nie korzystający z serwisów agencji, jest niestety w tej trudnej sytuacji, że wszelkie informacje zdobywa sam, a trud-

no na zawołanie wytrząsnąć jakąś sensacyjną wiadomość. Ale, jak napisano w Piśmie Świętym „szukajcie, a znajdziecie”. Zatem doczekaliśmy się:

UFO ZAUWAŻONO NAD JAWORZNEM!

Świadkiem tego niezwyklego wydarzenia była pani Anna K., mieszkanka os. Stalego. Tajemniczy obiekt ujrzała ona dwukrotnie: 2 grudnia o godz. 22,00 i 3 grudnia o godz. 6,00 rano. Poruszał się on bardzo nisko na wysokości wierzchołków drzew nad os. Stalym i „Komuną Paryską”. Ową niezidentyfikowany

wania. Bardzo znany był również tajemniczy wypadek, jaki przydarzył się pasażerom samochodu osobowego w Kolumbii, którzy niespodziewanie po wjechaniu w gęstą mgłę zostali raptownie przeniesieni o kilka tysięcy kilometrów i znaleźli się w Meksyku. O podobnym przypadku w naszym mieście opowiadał mi pewien znajomy, który wracając z takich imienia został niespodziewanie — przypuszcza że za sprawą UFO — przeniesiony gdzieś za Libiąż. Nie mógł podać niestety bliższych szczegółów, gdyż spotkanie z UFO szalenie nim wstrząsnęło, czemu nie należy się dziwić, zważywszy, iż podobna przygoda rybaków dwóch kutrów w Zatoce Puckiej, którzy spotkali się z ogromną pomarańczową kulą, także wywołała wśród nich szok i poważne osłabienie organizmu.

Sądzę, że jaworznianie mają powody do dumy, iż stali się ciekawym obiektem dla gości przybyłych z odległości milionów paraseków. Dotąd gościł oni głównie nad Stanami Zjednoczonymi (szczególnie głośna była prowadzona przez nich penetracja baz rakietowych w Ptn. Karolinie) i Europą Zachodnią. Ostatnio zainteresowały się także naszym krajem. Widziano UFO w lubelskim, w Zatoce Puckiej, w pobliżu Walecz i Wrocławia, no a teraz dotarli i do nas. O ile wiem, to pierwszy tego typu wypadek w naszym regionie. Chodziły wprawdzie pogłoski, jakoby widziano UFO nad Śląskiem, ale był to prawdopodobnie żart. U nas co innego. Kto chce niech wierzy, kto nie chce — nie musi. Co do mnie, zastanawia mnie tylko jedno: czego u diabła UFO mogło szukać nad Jaworzniem?

ANDRZEJ MICHAŁSKI

GAZETA POROŃSKA - 14.02.80

Jaworzniem

obiekt latający według relacji pani K. miał kształt ogromnej kuli i świecił bardzo intensywnym światłem z 5-6 reflektorów. Było ono tak silne, że nie można było na nie patrzeć. Pani K. zapewnia, że obiekt absolutnie nie jest wytworem jej fantazji, i jest przekonana, iż przeżyła autentyczne spotkanie z UFO.

Więc doczekaliśmy się i w naszym mieście wizyty gości spoza naszego Układu Słonecznego. Wprawdzie nie towarzyszyły im tajemnicze zjawiska o których głośno było ostatnimi czasy, że przypomnę porwanie przez UFO samochodu w Chateaubriant we Francji, czy atak na samolot hiszpańskich linii lotniczych, który zmusił pilota do przymusowego lądowania.

PEWIEN wczasowicz odbywając na kolobrzkiej plaży późnym wieczorem spacer przed snem, nagle zobaczył znikające się światła. W jego promieniach zorientował się, że na plaży jest całkowicie sam, a nie opodal niego zwisa nad plażą tajemniczy obiekt latający.

— Poczułem się jak sparalizowany — relacjonuje ów wczasowicz. — Ogarnął mnie taki lęk, jak nigdy w życiu. Z wielkim trudem przemogłem się i napisałem na wilgotnym piasku plaży swoje nazwisko i obok trzy litery: UFO. Spodziewałem się bowiem najgorszego, czyli wścigania mnie do tajemniczego pojazdu pionowo lądującego i tak samo startującego. Dlatego chciałem zostawić ślad po sobie. Po chwili obiekt wzbił się jednak i rozplynęło się w ciemnościach wydzielane przez niego światło.

Rolnik ze wsi Dziłki w woj. bydgoskim nigdy nie słyszał — jak zapewnia — o UFO. Kiedy więc zobaczył, stojąc na podwórku, wiszące nad ziemią olbrzymie cygaro wykrzyknął: „patrzcie, a co to za cholera?”. Zwrócił tym okrzykiem uwagę swego brata, z którym gospodarzy na niezwykle zjawisko. Obaj nie jednak więcej ponadto, że widzieli wielkie cygaro nie potrafią powiedzieć. Przedstawiciela Klubu Kontaktów Kosmicznych poinformowali jednak, iż to samo widzieli mieszkający w odległości 400 metrów sąsiad, a także dyrektor PGR Jastrzębie oraz dwaj zawodowi żołnierze. Relacje tych i innych jeszcze obserwatorów częściowo pokrywają się, a częściowo uzupełniają. Dyt. PGR odniósł wrażenie, iż obserwuje upadek bardzo dużego samolotu bez skrzydeł. Dopiero, gdy dowiedział się, iż żadnej katastrofy lotniczej nie zanołowano, zaczął brać pod uwagę, iż mogło być to UFO.

Zawodowy żołnierz, starszy sierżant sztabowy tego dnia wybrał się zapłować na kaczki. — Tylko dzięki temu, że patrzyłem w niebo szukając kaczek mogłem zobaczyć ów zagadkowy obiekt — stwierdza sierżant. — Znajdowałem się na otwartej przestrzeni, w pobliżu bagienka 7 km od Świecia. Widoczność horyzontu wynosiła

minimum 10–13 km. Obiekt latający obserwowanym przez silną lornetkę o powiększeniu 7x50. — W pierwszej chwili, gdy zobaczyliśmy pomarańczową kulę wzięliśmy ją za zachodzące słońce — relacjonują przedstawiciele KKK, sierżant i jego małżonka. — Po chwili usładowaliśmy sobie jednak, że przed kilku minutami słońce już schowało się za pogórkami.

Początkowo myśleliśmy, iż jest to jakiś dziwny samolek bez skrzydeł, lecący bardzo wolno. Gdy stanowiło nas dłużej tak dziwnie świecił był w pobliżu nas na 30–35 sekund zatrzymał się. Mogliśmy wtedy stwierdzić, iż na on kształt cy-

Wypatrywał kaczek zobaczył UFO

Historie nie z tej ziemi napływają do KKK

gara A to, co początkowo wzięliśmy za pomarańczową kulę było przednią częścią tego obiektu. Pozostała część cygara miała barwę popielatą, o różnych odcieniach.

Długość „cygara” relacjonujący ocenia na ok. 350 metrów, a średnicę w najszerszym miejscu, na ok. 18–20 m. Około 70 m od końca można było łatwo dostrzec element łączący „kabinę” z częścią napędową. W części określonej jako „kabinę” widniało pięć dużych, kwadratowych okien. Choć były oświetlone nierzeczywiście wewnątrz nie można było przez nie dostrzec.

Olbrzymi obiekt unosił się nad ziemią całkowicie bezgłośnie. Pies myśliwski towarzyszący mat-

zonkom nie wykazał najmniejszego zdenerwowania.

— Obserwowany obiekt wywarł na mnie poronujące wrażenie — przyznaje relacjonujący. — Nie należało do strachliwych, ale jak zobaczyłem rzecz zdawałoby się niemożliwą, czyli tony stał wiszące nieruchomo nad samą ziemią, to wewnętrznie zjeżyłem się, jak zwierzę przed czynnym nieznajomym. Taka była moja reakcja i wcale się jej nie wstydzę.

— Po upływie około 35 sekund z dysz znajdujących się z tyłu sygnęły się bliski jak poduszka strzelania seriami z kaemni pociskami świetlnymi. Zobaczyłem cztery równoległe smugi świetlne wydostające się z dysz — wspomina sierżant. Ledwie zdolałem zwrócić głowę za oddalającym się obiektem, a jego już nie było. Minęła 1/10 lub 1/20 sekundy, gdy „cygaro” zniknęło za horyzontem. Odbiło się to całkowicie bezszmerowo.

Przekazujemy tę relację dość szczegółowo, gdyż potwierdzają ją świadkowie dokonujący obserwacji niezależnie od siebie, nie ukrywający przed zainteresowanymi swych danych personalnych. Natomiast musi budzić wątpliwości inna relacja — przedstawiana przez klub UFO — VIDEO. Mianowicie plastyk, który w żadnym wypadku nie zgadza się ujawnić swego nazwiska twierdzi, iż idąc leśną ścieżką nie opodal Chaluport na półwyspie Hel, zobaczył w cieniu drzew dwu ufoludków. Twierdzi on, iż wrok tych istot miał właściwość hipnotyzującą i z tej przyczyny, mimo zawodowe wyrobionej pamięci wzrokowej, nie był w stanie dostrzec zbyt wielu szczegółów ubioru.

Plastyk przedstawił wiele szczegółów. Odmówił jednak zdecydowanie — jak twierdzi prezes UFO-VIDEO Janusz Marczak noddania się jakimkolwiek testom weryfikacyjnym, normalnym w przypadku osób, które twierdzą, iż przeżyły bliższe spotkanie z UFO. Podważa to jednak w znacznym stopniu wiarygodność jego relacji. Szczególnie Klub Kontaktów Kosmicznych — jak się orientujemy — bardzo niechętnie dba, aby każda taka rewelacja została jak najstraszniej ukumentowana.

W. UCHMAN

(Nr 173 3478) EXPRESS ILUSTROWANY Str. 2

83 rok

"Głos Wybrzeża" n r 201 - 1979.09.06

JAK POZNAĆ UFO ?

Zjawisko z 20 sierpnia tego roku, określane przez naocznych świadków jako "przelot świecącego cygara", zaintrygowało nie tylko mieszkańców Wybrzeża. Okazuje się bowiem, że ów niezwykle obiekt obserwowany był na terenie niemal całego kraju, wszędzie powodując namiętne dyskusje, domysły, spory.

"UFO czy meteor"? - pytał w jednej ze swych publikacji m. in. "GW". Podobne pytania stawiały sobie i swoim czytelnikom redakcje gazet z Torunia, Warszawy, Łodzi, Kublina, Krakowa. Wypowiadali się naukowcy, piloci, pracownicy stacji radarowych, dziennikarze. Ostatecznie nikt jednak nie podjął się próby sformułowania konkretnej odpowiedzi czym było "świecące cygaro"? Ci, którzy w UFO nie wierzą nie mieli dostatecznych dowodów, że było to zjawisko naturalne. Niestety, również ci, którzy istnie nie pozaziemskich cywilizacji uważają za rzecz oczywistą i tym razem jeszcze nie potrafili dowieść ich istnienia...

Zrozumiałe więc, że w tej sytuacji wiadomość o zwołaniu w Toruniu "sejmiu ufologów" - na którym miano rozprawić o niezwykle zjawisku z 20 sierpnia - poruszyła nie tylko "znawców tematu". Z inicjatywą taką wystąpiło Polskie Towarzystwo Miłośników Astronomii na czele z prezesem doc dr. H. Iwaniszewskim. Rzuconą rękawicę podjęli także pracownicy Instytutu Astronomii Uniwersytetu im. M. Kopernika. Dwaj z nich: dyrektor instytutu doc dr. Andrzej Woszczyk i dr Jan Hanasz odważyli się nawet - za co im chwała - wziąć udział w publicznej dyskusji; próbowali tłumaczyć, stawiali czoła licznie przybyłym wyznawcom najrozmaitszych teorii o istnieniu cywilizacji pozaziemskich.

Na "sejmik" obok dziennikarzy kilkunastu gazet i operatorów Polskiej Kroniki Filmowej, stawiło się ponad 200 osób z całego kraju, które "widziały" lub "wierzyły", kilku naukowców, którzy nie widzieli lub twierdzili, że nie widzieli, a także silna grupa amatorów wszelkich sensacji. Reprezentowane były Toruń, Łomża, Warszawa i Tuchola, Sandomierz i Turoszów. Widziało się mundury żołnierzy i pełne siatki gospodyń domowych, rzadkie brody studenckiej braci i kolwajarskie czapki. Był nawet wędkarz w pełnym rynsztunku i motocyklowym kasku.

Wiek dyskutantów - od 7 do 70 lat. Każdy przybył z własnoręcznie wykonanymi zdjęciami, szkicami, rysunkami. Niemal każdy - ze swoją oryginalną teorią, co do pochodzenia niezwykle zjawiska. Nikt nie żartował. Świadkowie materialisci twierdzili, że to pewnie meteor, jakiego nigdy dotąd nie widzieli lub rakietę jakiej nikt przedtem nie skonstruował. Inni znów zaczęli swe relacje słowami: "To UFO leciało...". Artysta plastyk sądził, że "musiał to być wielki pasażer z rzędem okrągłych okienek". Nato miast młodzieńcowi o nosie doświadczanego boksera przypominało to raczej "rozpędzony nocny ekspres oświetlony jak w karnawale - czerwonymi, seledynowymi i żółtymi światełkami".

Naukowcy tylko kiwali głowami. Dla nich każdy wypowiadający się potwierdzał ich własne teorie co do pochodzenia zjawiska. Żadna z poszczególnych teorii nie była taka sama...

Parę godzin minęło zanim prezesowi Iwaniszewskiemu udało się przerwać dyskusję entuzjastów. Zgodzono się w końcu, by dać również dojść do głosu astronomom /wśród których entuzjastów też nie brakuje/. Bez szmeru niechęci powitano nawet propozycję, ab y sięgnąć do książek i dokumentów o zjawiskach niebieskich, opisanych w kilku językach świata.

Naukowcy rozpoczęli od podania prawdopodobnych parametrów zjawiska. Większość uważała, że to "coś" leciało z prędkością 5 - 20 km/sek., na wysokości powyżej 80 km. Dane te świadczyłyby, że był to satelita lub równie dobrze meteor, meteoryt czy bolid...Z kolei ni ejako w sprzeczności z tymi wnioskami stały inne dane mówiące o wielkości "cygara" - około 7 stopni katowych wskazujących, iż musiało mieć ono długość prawie 12 km. Tłumaczon o to wszakże efektemi świetlnymi, powiększającymi rozmiar zjawiska.

Największym zaś realistą okazał się doc Andrzej Woszczyk, który całkiem jednoznacznie określił swoje stanowisko w tej sprawie. Jego zdaniem był to najzwyczajniejszy w świecie meteor. Jako dowód podał m.in. że dwa kratery o średnicy 1 km, powstałe po uderzeniu meteorytów oraz upadek w roku 1935 pod Pułtuskim meteorytu o wadze kilku kilogramów. "okienka" widziane w "cygarze" dowodziłyby - zdaniem decenta - także słuszności jego tłumaczenia zjawiska gdyż byłyby one wizualnym efektem gwałtownego palenia się i rozdzielania ciała rozgrzanego do temperatury powierzchni Słońca, jakim musiał być ów meteor. Poza tym, opis niemal identycznego zjawiska, jakie obserwowano 20 sierpnia, toruński naukowiec znalazł w dokumentacji dotyczącej roku 1863.

To końcowe wystąpienie wcale jednak nie zadowoliło wszystkich uczestników toruńskiego "sejmiku ufologów", z czego skorzystali działacze studenckiego Klubu Miłośników Fantastyki, zapraszając zebranych do siebie na dalszy ciąg rozważań.

Wszystko to nie oznacza jednak, by i "sejmik" nie dostarczył niecodziennych wrażeń. Entuzjaści UFO byli zadowoleni, że w ogóle ktoś poważny chciał z nimi dyskutować, naukowcy - że spowodowali gwałtowny wzrost zainteresowania astronomią, a pozostali - że może wkrótce i u nas w kraju, wzorem USA, ZSRR, przeznaczy się pewne środki na oficjalne badania nie zidentyfikowanych obiektów latających.

"No, bo też - pytano, ni to pół żartem, pół serio - co będzie jak faktycznie "coś" spoza Ziemi wyląduje gdzieś pod Łowiczem i zacznie łapkami dawać jakieś znaki? Uciekać wtedy, zachować zimną krew, czy może alarmować straż pożarną? Jak poznać, że to nie lotnicy w stroju nurków? Na razie bowiem UFO poznawać można wyłącznie poprzez niezwykle entuzjizm bezpośrednich obserwatorów, przeważnie nie legitymujących się dyplomami instytutów naukowych, kontynuujących rozważania wielkiego Kopernika. - K.MYJKOWSKI -

ŚWIECĄCE OBIEKTY NAD MIASTEM NADAL FASCYNUJĄ ŁÓDZIAN.

Nie spodziewaliśmy się tak dużego zainteresowania Łódzian zjawiskiem, jakie obserwowali oni w wieczór poniedziałkowy. Świecące obiekty, przesuwały się z północy na południe nad horyzontem, nadal są przedmiotem żywych dyskusji i sporów zarówno wśród specjalistów jak i laików. W licznych telefonach jakie odbieraliśmy wczoraj, Czytelnicy polemizowali z oceną zjawiska przedstawioną przez pana K. Gralaka. Nasz wczorajszy rozmówca przypomniał bowiem, że w styczniu 65 roku w Łodzi także obserwowano przelot meteoru, który wcale nie upadł na ziemię i przesuwał się także w linii zbliżonej do poziomej.

Był to duży, świetlisty obiekt, widziany w naszym mieście n a firmamencie pod kątem 70-80 stopni, czyli prawie nad głowami. Stąd wniosek, że tor jego lotu przebiegał niemal nad stolicą. Pojawił się zaś n ad Białymstokiem i zmierzał w kierunku południowo-zachodnim.

Był to - jak stwierdzili wówczas uczeni - dużych rozmiarów meteor, czyli bolid który po otarciu się o górne warstwy atmosfery ziemskiej na stosunkowo krótkim odcinku, widziany był tylko w Polsce i NRD, a nad Luksemburgiem wzniósł się wysoko i zniknął.

Poniedziałkowy meteor /2/ przelatywał na podobnej wysokości - około 65 km - a jego szybkość poruszania wynosiła około 20 km/sekundę! /jot./

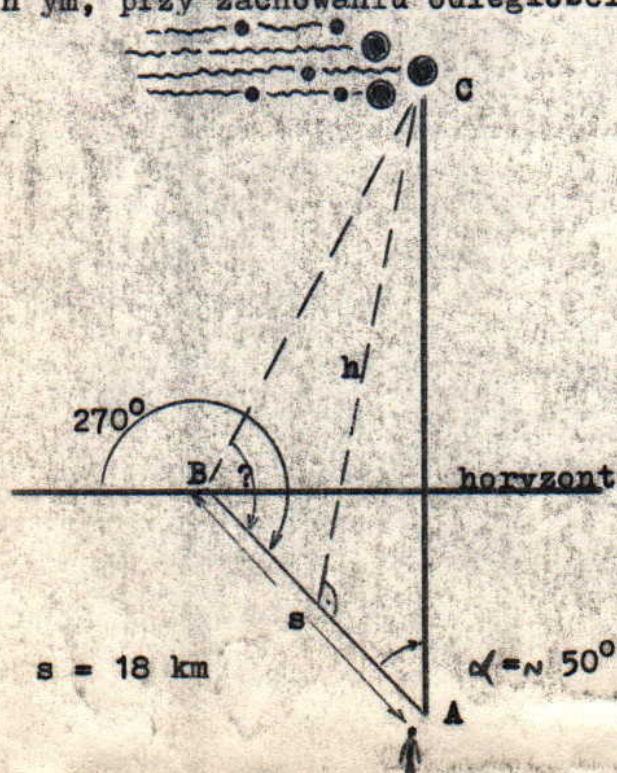
"Głos robotniczy" nr 197 - 1979.09.01

UFO NAD ŁÓDZIĄ ?

Panie redaktorze!

Pozdrawiam serdecznie Redakcję i na marginesie notatki "Zagadka wieczornego nieba" z dnia 21 sierpnia chciałbym podzielić się swoimi spostrzeżeniami.

Obserwowałem zjawisko przelotu obiektów nad Łodzią w dniu 21^x sierpnia o godzinie 20.41. Było ciekawe i choć długo żyję /42 lata/ i niejedno dziwne zjawisko oglądałem - to było dotychczas niespotykane. Różnie można je tłumaczyć. Mógł to być rój meteorów, rozpad obiektu kosmicznego /wysłanego z Ziemi/ lub UFO. To ostatnie jest raczej wątpliwe, bowiem wynika z publikacji, że UFO mają kształty owalne i lot nieregularny. Tymczasem obiekty za obserwowane wówczas wieczorem leciały lotem poziomym, jednostajnym, przy zachowaniu odległości od siebie.



Zjawisko obserwowałem w odległości 18 km od placu Wolności, ściśle na zachód /na kierunku 270st/ Składało się z trzech dużych kulistych obiektów wielkości normalnej gwiazdy, lecących w kluczu. Obok nich obiekty mniejsze lub całkiem małe w dużych ilościach. Każdy z obiektów ciągnął za sobą warkocz ognia, jak kometa. Zespół ten miał kierunek około 180 st. /na południe/. Po jego przelocie, na północnej części nieba pozostała nieregularna smuga, podobna do smugi kondensacyjnej, jaką zostawiają za sobą samoloty, lecące na dużych wysokościach. Piszę dlatego, że może ktoś bliżej interesuje się tym zjawiskiem. Jeśli inny obserwator będący w Łodzi lub na wschód od Łodzi mógłby podać, pod jakim kątem widział te obiekty - można by określić,

n a jakiej wysokości przelatywał. Obok podaję szkic, jak zjawisko widziałem. Znajdowałem się w punkcie "A" i oglądałem obiekty pod kątem około 50 stopni. Jeśli ktoś, kto obserwował w punkcie "B", znalazłby kąt, pod jakim widział obiekty w stosunku do horyzontu - wówczas można by obliczyć wysokość h, czyli wysokość na której następował przelot obiektów. Łączę pozdrowienia. - Józef Mrowiński, Łódź, ul. Jaracza 42 m. 26.

x - pomyłka w druku, winno być: 20 sierpnia.

"Dziennik Bałtycki" nr 188 - 1979.08.22

CZYŻBY UFO ?

W poniedziałek w godzinach wieczornych i w ciągu dnia wczorajszego otrzymaliśmy szereg telefonów od czytelników, którzy poinformowali nas o pojawieniu się na niebie nie zidentyfikowanego obiektu latającego.

Widziano go we Wrzeszczu, Gdyni, Gdańsku, Pruszczu Gdańskim, Malborku, Tczewie i Elblągu. Relacje naszych informatorów były na ogół zgodne. Nie zidentyfikowany obiekt posiadał kształt cygara i żarzył się niezwykle intensywnym światłem.

Trudno w tej chwili wyjaśnić przyczyny tego niezwykłego zjawiska. Z chwilą otrzymania informacji od instytucji zajmujących się obserwacją zjawisk meteorologicznych postaramy się dać odpowiedź na pytania nurtujące w tej sprawie naszych czytelników.

Jak dotąd bowiem na Wybrzeżu UFO nie było! /bart/

"Dziennik Bałtycki" nr 189 - 1979.08.23

PO PRZELOCIE "PŁONĄCEGO CYGARA". NIEZWYKŁE ZJAWISKO WCIĄŻ NIE WYJASNIŁE.

Relacje ludzi oglądających w poniedziałek nie zidentyfikowany obiekt latający na Wybrzeżu gdańskim są nadzwyczaj zbieżne, co wyklucza zbiorową halucynację. Wszystko również wskazuje na to, iż nie było to także złudzenie optyczne.

Przekazujemy dziś relację dwóch pracowników naukowych Politechniki Gdańskiej doc dr inż. Jana B. i dr inż. Tadeusza Z., mieszkańców Wrzeszcza, którzy oglądali to niecodzienne zjawisko wraz ze swymi rodzinami.

W pierwszej chwili sądzili, że jest to samolot, który uległ awarii. Przeczył temu jednakże płaski tor lotu. Za obiektem, który na początku przypominał swym wyglądem pocisk pistoletowy z zaokrąglonym czubem, wlokła się smuga kłębiącego się "dymu" o wiele szerszego i bardziej intensywnego niż strumień kondensacyjny samolotów odrzutowych.

Jan B. i Tadeusz Z. byli mimo to przekonani, iż jest to samolot do tego stopnia, iż oczekiwali aż dotrze do ich uszu charakterystyczny dźwięk silników. Żaden jednak dźwięk nie towarzyszył lotowi tego niezwykłego obiektu.

Wlokący się warkocz, który relacjonujący określili jako dym, miał najpierw wygląd palącej się magnezji nieco jak gdyby przy różowionej. Kolejno z tyłu obiektu wydobywać zaczęło się światło koloru ognistego. Potem obiekt zaczął się wydłużać i z przodu jak z katapulty wyleciały świecące obiekty. Najpierw jeden, i kolejno drugi i trzeci. Świecące "kule" leciały po tym samym torze co obiekt, z coraz jednak większą szybkością.

Doktor Z. był w 1965 r. w Stanach Zjednoczonych i w czasie kempingu w st. Arizona obserwował grupę UFO lecącą na linii horyzontu. Prędkość ostatnio obserwowanego obiektu wydaje się doktorowi podobna do prędkości lotu UFO. Obiekt bowiem posuwał się n a niebie z prędkością samolotu ponaddźwiękowego.

Obaj naukowcy, mimo że są z zawodu chemikami, zaprzeczyli jakoby obiekt miał być meteorytem bądź kometa, a lot tych ciał mieli okazję nieraz już obserwować.

Przelot nie zidentyfikowanego obiektu obserwował także prawnik z Poznania pan Mieczysław Mertz, który przebywa w Sopocie na urlopie. Także i on sądził w pierwszej chwili, że jest to odrzutowiec, na próżno jednak oczekiwał dźwięku. Obiekt, którego wielkość pozorną określił pan Mertz na 40 do 50 cm, przypominał cygaro, za którym wydobywała się smuga "dymu" i płomienie. W pewnej chwili - relacjonuje pan Mertz - z boku cygara zapaliły się "kwadratowe okienka", świecące jaskrawo jak silne lampy rtęciowe. Z przodu natomiast widać było jaskrawą poświatę. /now/

"Wieczór Wybrzeża" nr 201 - 1979.09.9/7

KOSMICZNA ZAGADKA.

Wszyscy pamiętają niezwykłą kulę ognistą, która w poniedziałek 20 sierpnia około godziny 20.40 przeleciała nad miastem. Oczywiście wszyscy chcieli w tym niespotykanym zjawisku dopatrzeć się przejawu kosmicznego rozumu, więc spekulacjom i interpretacjom nie było końca.

Wielu obserwatorów widziało na niebie kadłub poprzedzielany okienkami, więc w wielkim zdziwieniu zastanawiali się: "Samolot pasażerski na tej trasie?" Inni dostrzegli kadłub przypominający raketę, wszystkie szczegóły się zgadzały, łącznie z metalicznym blaskiem pancerza. O takich spostrzeżeniach mówiły mi cztery niezależne grupy świadków nie tylko z Trójmiasta.

Ale były również obserwacje całkowicie zaprzeczające temu, że "to" było zbudowane ręką istoty myślącej. Świadek z Wybrzeża powiedział wyraźnie: "Widziałam, jak kula rozpryska się nad moją głową na tysiące iskier". Takich relacji było również wiele.

Co zrobić z tymi sprzecznymi relacjami obserwatorów - jakiej je poddać metodzie badawczej?

Rasowy ufolog zajmujący się analizą doniesień świadków zawsze się stara z relacji wyłuskać fakty, a odrzuca stwierdzenia: "Według mnie była to spadająca gwiazda".

Jakie fakty są wartościowe i potrzebne do obliczeń? A więc, kąt pod jakim widziano obiekt. Do czego to potrzebne? Otóż, jeśli mamy dwóch obserwatorów stojących od siebie w pewnej odległości, wyobrażamy linię ich łączącą, co jest łatwe do pomiarzenia, a będzie dla nas stanowiło podstawę trójkąta. Jeżeli odłożymy kąty pod jakim każdy z obserwatorów oglądał obiekt, mamy trójkąt. Przypomniawszy sobie wzór z geometrii na obliczanie wysokości "h" trójkąta, wyznaczymy wysokość na jakiej znajdował się obiekt.

Są również sposoby na wyznaczenie choćby przybliżonej wielkości obiektu. Następnie przypominamy sobie "typowe" sposoby zachowania się UFO. Tej typowości nie można się było dopatrzeć w cechach poniedziałkowego cudu. Jedyną cechą przyporządkowującą go do UFO było to, że leciał szybko i świecił. Nie chciał jednak ani na chwilę zatrzymać się, jak to czynią "klasyczne" UFO, ani skręcić pod ostrym kątem chociaż takie są ich ulubione manewry.

Sprawą zajął się Instytut Astronomii z Torunia. Astronomowie zbadali wszystkie doniesienia, których otrzymali ponad 150 z różnych miejsc w kraju. Ponadto, wielu świadków zgłaszało się osobiście. Zetknięto się z bardzo cennymi obserwacjami, np. pilota lub studenta geografii.

Nie trudne więc było wyznaczenie trasy przelotu. Obiekt się pojawił na zachodniej półkuli nieba i przesunął się z północnego zachodu na południowy wschód. Nadleciał z kierunku Kaliningradu, kolejny punkt, nad którym go widziano pod największym kątem, to Sandomierz. Trasa przelotu tworzyła linię prostą.

Trasę tę przeleciał w czasie maximum 1,5 minuty. Wobec tego jego prędkość mogła wynosić około 10-12 km/sekundę. Są to dane mocno przybliżone, ze względu na niedokładne podawanie czasu przez świadków. Obiekt leciał na wysokości około 80-100 km. Wielu świadków wyrażało przekonanie, że złota kula leciała nisko, ale na podstawie większej liczby obserwacji trzeba dojść do odmiennych wniosków.

W poniedziałek 3 bm. w Instytucie Astronomii w Toruniu odbyło się spotkanie astronomów analizujących zjawisko, z obserwatorami, którzy wyrazili wiele swoich wątpliwości.

"Nie mogło to lecieć tak wysoko - powiedział jeden z obserwatorów, który nad podstawie subiektywnych wrażeń wszystko ocenił "lepiej" - bo świeciło bardzo jasno. Astronomowie odpowiedzieli z wielką cierpliwością i jako przyrodnicy starali się cechy obiektu przyporządkować zjawisku naturalnemu. Wrażenie tego świadka zostało zbite następującym argumentem. Obiekt, który wchodzi w atmosferę, a ten leciał po stycznej do atmosfery, rozgrzewa się do ogromnej temperatury, nawet do paru tysięcy stopni. Jeżeli trudno sobie wyobrazić, jak wielki to żar, przypomnijmy, że jest to temperatura Słońca, więc obiekt mógł mocno świecić, mimo że leciał tak wysoko.

Nie był wcale taki mały, nam przedstawiał się jako piłka futbolowa, a w rzeczywistości jego rozmiary wynosiły 7 stopni katowych, to jest nawet 12 kilometrów.

Jednakże na poniedziałkowym spotkaniu w Toruniu astronomowie nie rozstrzygnęli definitywnie natury obiektu. Było to niemożliwe wobec mimo wszystko fragmentaryczności obserwacji. Nie wiadomo, jakie były dalsze losy tego ciała kosmicznego. Na południu Polski niebo pokrywały chmury, stamtąd więc brak doniesień. Gdyby świecący obiekt zechciał gdzieś spaść, najlepiej na pustkowiu i wyręć ogromny krater, byłoby oczywiste, że to ogromny meteor, a raczej już bolid.

Bardzo ważną sprawą jest to, że astronomowie zajęli się analizą obserwacji zjawiska, miejmy nadzieję, że w przyszłości, kiedy również pojawi się coś niezwykłego, pomogą nam swoją wiedzą. Jest to bardzo potrzebne i ważne społecznie, nie będziemy się gubić w fałszywych wyjaśnieniach.

Konkluzja astronomów brzmiała następująco: ogromny meteor albo produkt rozpadu satelity znad bieguna. Jednolitego wyjaśnienia nie można nawet oczekiwać. Nauka musi mieć dowody bardziej konkretne niż zeznania świadków i to wykluczające się częściowo.

Zarysowują się sprzeczności, a więc mamy znowu "na dwoje babka wróżyła", albo leciał meteor z roju perseidów, na co wskazuje fakt rozpadania się ciała, co było nawet widoczne na fotografiach, które zrobili obserwatorzy albo rozpadający się satelita. Na bolid wskazują również ogromne rozmiary obiektu.

Ale jak potraktować informacje mówiące o równym rzędzie okienek, co dowodziłoby, że jednak...Może to mimo wszystko miało jakby kształt rakiety, a świadkowie nie ulegli złudzeniu i w ich obserwacjach tkwi przysłowiowe ziarenko prawdy? Ale rakietą, tak wielką, aż 12-kilometrową, satelita tak wielkich rozmiarów? Kto go wysłał? Mnożą się pytania i wątpliwości.

Pewne jest jedno, nie było to UFO takie, jakie się dotychczas pojawiało. Mamy więc nową zagadkę. - Emma POPIK -

WYKAZ POZOSTAŁYCH PUBLIKACJI WEDŁUG NAZWISK AUTORÓW

1. Butrymowicz N.: Spotkania dalekie, spotkania bliskie. Przed
świtem w Zakopanem. Skrzydlata Polska 38/85
2. Butrymowicz N.: Spotkania dalekie, spotkania bliskie. Góral-
skie opowieści. Skrzydlata Polska 44/85
3. Domański J.: ZAGADKA EPOKI, MON 1984
4. Galicki L.: Bliskie spotkania czwartego stopnia. Morze
i Ziemia 17/86
5. Galicki L.: M/s USO - armator nieznany. Morze i Ziemia 22/86
6. /GER/: Bliskie spotkania trzeciego stopnia. Finlandia.
Sygnały MPK 19/85
7. Klatka N.: UFO czy...pioruny kuliste? Tygodnik demokratyczny
3/80
8. Kosin M.: UFO nad Polską. Perspektywy 52/84
9. Liskowski A.D.: UFO nad głowami. Morze i Ziemia 51/52/84
10. Michalski A.: UFO nad Jaworzmem. Gazeta Pomorska 14.02.80.
11. Orzechowski M.: UFO nad Zakroczymiem? Sztandar młodych 236/79
12. Piechota K.: Spotkania dalekie, spotkania bliskie. Bliskie
spotkania. Przegląd techniczny 5/85
13. Piechota K.: Spotkania dalekie, spotkania bliskie. Przypadek,
a może...konieczność? Skrzydlata Polska 23/85
14. Piechota K.: Spotkania dalekie, spotkania bliskie. Nieoczeki-
wana wizyta. Skrzydlata Polska 2/86
15. Piechota K.: Spotkania dalekie, spotkania bliskie. W poszuki-
waniu śladów. Skrzydlata Polska 4/86
16. Piechota K.: Spotkania dalekie, spotkania bliskie. Przyczynek
do Nocnych Świąteł. Skrzydlata Polska 6/86
17. Piechota K.: Spotkania dalekie, spotkania bliskie. Podniebne
spotkania. Skrzydlata Polska 7/86

18. Piechota K.: Spotkania dalekie, spotkania bliskie. Nocny rajd nad polami. Skrzydlata Polska 11/86
19. Piechota K.: Spotkania dalekie, spotkania bliskie. Fotografują nas? Skrzydlata Polska 27/85
20. Remlein A.: Spotkania dalekie, spotkania bliskie. Co się działo w sierpniu 1979? Skrzydlata Polska 29/85
21. Remlein A.: Spotkania dalekie, spotkania bliskie. Co się działo w sierpniu 1979? Skrzydlata Polska 30/85
22. Remlein A.: Spotkania dalekie, spotkania bliskie. Co się działo w sierpniu 1979? Skrzydlata Polska 31/85
23. Remlein A.: Spotkania dalekie, spotkania bliskie. Niebezpieczna strefa. Skrzydlata Polska 13/86
24. Uchmaw W.: "UFO odwiedziło nasz dom" - twierdzą mieszkańcy ulicy Warszawskiej. Expres Ilustrowany 82/82
25. Uchman W.: "Express" rozmawia z członkami KKK. Każdy może spotkać UFO. Express Ilustrowany ~~XXX/82~~ 84/82
26. Uchman W.: Historie nie z tej ziemi napływają do KKK. Express Ilustrowany 173/83
27. Wojciechowski J.: UFO I PRAWDZIWE LATAJĄCE TALERZE, Wydawnictwo Komunikacji i Łączności 1982
28. Wyrzykowski P.: Oni patrzą na nas. Razem 1/85
29. Znicz L.: Goście z Kosmosu? Stojący meteoryt w kształcie meduzy. Fakty 9/80
30. Znicz L.: Goście z Kosmosu? Jak zmienić agentów w kosmitów? Fakty 2/82
31. Znicz L.: Goście z Kosmosu? Fajerwerki kosmiczne. Fakty 40/82
32. Znicz L.: Goście z Kosmosu? Fajerwerki kosmiczne. Fakty 41/82
33. Znicz L.: Goście z Kosmosu? Złom kosmiczny /po polsku". Fakty 5/83

34. Znicz L.: Goście z Kosmosu? Złom kosmiczny "po polsku".
Fakty 6/83
35. Znicz L.: Goście z Kosmosu? Czy spólkujące mrówki różnią się od UFO? Fakty 9/83
36. Znicz L.: Goście z Kosmosu? Niezwykły bolid polski. Fakty 18/83
37. Znicz L.: Goście z Kosmosu? Niezwykły bolid polski. Fakty 19/83
38. Znicz L.: Goście z Kosmosu? Bolidy, których nie ma. Fakty 24/83
39. Znicz L.: Goście z Kosmosu? Ognie świętych pańskich i ognie prof. Persingera. Fakty 26/83
40. Znicz L.: Goście z Kosmosu? Gdy "kontury subiektywne" nie wystarczają. Fakty 1/84
41. Znicz L.: Goście z Kosmosu? Jak brzeczy odbicie w lustrze? Fakty 4/84
42. Znicz L.: Goście z Kosmosu? Jak odróżnić balon od UFO? Fakty 9/84
43. Znicz L.: Goście z Kosmosu? UFO - problem nie tylko wielkomiejski. Fakty - 33/84
44. Znicz L.: Goście z Kosmosu? Polowanie na samochody. Fakty 44/84
45. Znicz L.: Goście z Kosmosu? "Roboty". Fakty 17/85
46. Znicz L.: Goście z Kosmosu? Szczebel na drabinie czy kamień u szyi? Fakty 2/87
47. Znicz L.: Goście z Kosmosu? Od "talerzy" do "żarówek". Fakty 4/87
48. /-/: Udało się sfotografować pomarańczowego ludzika z Kosmosu! Wieczór 31.08.79.
49. /-/: UFO - fantazja czy...? Wiraże 4/84
50. /-/: UFO - fantazja czy...? Wiraże 5/84